

Bibliotekarze polscy  
we wspomnieniach  
współczesnych (14)

# **ORGANIZATORZY BIBLIOGRAFOWIE DYDAKTYCY**



Warszawa 2015

Zespół Historyczno-Pamiętnikarski  
Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Kolegium redakcyjne  
Janina Jagielska – przewodnicząca, Ewa Barteczko,  
Barbara Drewniewska-Idziak, Elżbieta Dudzińska,  
Maria Lenartowicz, Joanna Popłońska

Redakcja tomu  
Elżbieta Dudzińska

Projekt okładki  
„Funky Worky”

Redakcja techniczna i korekta  
Anna Lis

ISBN 978-83-64203-50-3

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

CIP  
Organizatorzy, bibliografowie, dydaktycy / [red.  
tomu Elżbieta Dudzińska ; Zespół Historyczno-  
Pamiętnikarski Oddziału Warszawskiego  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich]. – Warszawa :  
Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich,  
2015 . – (Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach  
Współczesnych ; 14)

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96

Wydanie I, 2015. Ark. wyd. 15,0. Ark. druk. 15,75.

Skład i łamanie: Robert Lis

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii  
ul. Piłsudskiego 2A, 05-270 Marki, www.c-p.com.pl  
e-mail: biuro@c-p.com.pl, tel. (22) 497-66-55

**ORGANIZATORZY,  
BIBLIOGRAFOWIE, DYDAKTYCY**

*PUBLIKACJA STANOWI CZTERNASTĄ  
POZYCJĘ WYDANĄ STARANIEM ZG SBP  
W SERII POŚWIĘCONEJ WSPOMNIENIOM  
O WYBITNYCH BIBLIOTEKARZACH  
POLSKICH*



# Wstęp

Ostatni trzynasty tom serii „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” poświęcony był „zasłużonym bibliotekarzom, którzy pracowali poza granicami kraju, zarówno w bibliotekach polskich, jak i zagranicznych”. Odmienność z dużym nakładem pracy zgromadzonych materiałów spowodowała konieczność odstępiania od pewnych zasad redakcyjnych, stosowanych dotychczas w tej serii. W tomie czternastym wracamy do nich. Zaplanowano, że będzie on obejmował wspomnienia i życiorysy bibliotekarzy zmarłych w latach 2011-2014. Niektóre okęgi, z różnych powodów, zwróciły się z prośbą o dołączenie wspomnień o bibliotekarzach, którzy zmarli wcześniej, a zasługują na pamięć. W związku z tym, wśród 29 osób, upamiętnionych w tomie czternastym, znajdują się życiorysy Marii Manteufflowej (zm. 1994), Haliny Gąszczyńskiej (zm. 2001), Juliusza Bernarda (zm. 2003), Mieczysława Fabera (zm. 2004) i ks. Wiktora Gramatowskiego, archiwisty i bibliotekarza (zm. 2004) oraz pięciu osób, zmarłych w latach 2009-2010.

Większość bibliotekarzy, których wspominamy, urodziła się przed II wojną światową, w związku z czym ich dzieciństwo i młodość przypadła na czas wojny i dźwignia się kraju w trudnych latach powojennych. Wielu z nich musiało przerwać edukację i rozpocząć pracę zarobkową. Uzupełnienie edukacji odbywało się na tajnych kompletach lub dopiero po zakończeniu wojny. Najaktywniejsi włączyli się w konspirację, przeszli doświadczenia obozów i więzień. Po zakończeniu wojny z zapałem przystąpili do pracy i odrabiania zaległości w wykształceniu. Jak wynika z przedstawionych życiorysów, bibliotekarze w niewyobrażalnie nieraz trudnych warunkach, bez niezbędnych środków finansowych, odpowiednich lokali i nieprzygotowanej do pracy w bibliotekach kadry, nie szczędząc sił i zdrowia, organizowali biblioteki, które stały się ośrodkami promieniującymi kulturą w regionie, mieście lub dzielnicy. Tę

grupę stanowili przede wszystkim bibliotekarze bibliotek publicznych, których działalność przedstawiono w piętnastu biogramach. Szczególnie trudne warunki pracy mieli organizatorzy bibliotek na Ziemiach Zachodnich, np. w Opolu i Wrocławiu, a także w Szczecinie, czy na Warmii i Mazurach.

Warto również zwrócić uwagę na życiorysy bibliotekarzy pracujących w Bibliotece Narodowej (6), w bibliotekach szkół wyższych (7) i w instytutach naukowych (2), którzy odeszli, pozostawiając przygotowane przez siebie podstawy bibliotecznej działalności informacyjnej w bibliotekach polskich, nowe zasady opracowania rzeczowego zbiorów w dużych bibliotekach naukowych, fundamentalne bibliografie, normy dotyczące dokumentacji i informacji oraz nowoczesną dydaktykę. Dzięki ich działalności biblioteki stały się warsztatem pracy na poziomie europejskim, służąc użytkownikom w nowoczesnych lokalach bibliotecznych, wyposażonych w nowoczesne narzędzia pracy dla bibliotekarzy i czytelników.

Mamy nadzieję, że z zamieszczonymi w tomiku wspomnieniami i życiorysami zapoznają się nie tylko przedstawiciele starszej generacji, pamiętający zmarłych, ale również młodzi bibliotekarze, pracujący obecnie w całkowicie innych warunkach. Pozwoli to im na powtórkę z historii Polski i bibliotekarstwa, których odbiciem są także losy zmarłych bibliotekarzy. Niech pasja i zapał, z jaką pracowali, będzie również wzorem dla ich następców, dla młodego pokolenia.

Jako redaktor składam serdeczne podziękowania członkom Kolegium za współpracę przy opracowaniu (korektorskim) tomu, a przede wszystkim Pani Marii Lenartowicz, która wprowadziła mnie w arkany pracy korektorskiej.

*Elżbieta Dudzińska*

## Henryk Baranowski (1920-2011)

Wybitny bibliotekarz, bibliograf i bibliofil, starszy kustosz dyplomowany Henryk Baranowski zajmuje, ważne miejsce w dziejach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Efektem jego długoletniej działalności jest znakomicie ukształtowany księgozbiór, który służy pracownikom nauki i studentom Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, a także przyciąga badaczy z kraju i z zagranicy. Bibliotekę znał doskonale, potrafił ocenić i wesprzeć radą ważne inicjatywy i wydarzenia biblioteczne. Z jego zdaniem liczyli się pracownicy naukowcy, bibliotekarze, kadra kierownicza i kolejni dyrektorzy Biblioteki. Miał szerokie kontakty z bibliotekarzami polskimi i europejskimi. Odważnie podejmował wyzwania i zawsze skutecznie je realizował. Jako bibliograf szybko stał się znany w świecie.

Urodził się w Wilnie 7 października 1920 r. jako syn Leona i Heleny (z domu Jeżerys), w rodzinie od kilku pokoleń związanej z tym miastem. Uczęszczał do prywatnego Gimnazjum OO. Jezuitów. Już wówczas miał bliższy niż inni uczniowie kontakt z książką, bowiem od piątej klasy opiekował się szkolną biblioteką. Po maturze w 1938 r. został powołany do wojska, jednak po kilku tygodniach z powodu wady wzroku został zwolniony i otrzymał kategorię C. Ten krótki wojskowy epizod miał wpływ na wybór kierunku studiów. Na germanistycę, na którą się wybierał, nie było już miejsc, podjął więc studia prawnicze. W listopadzie wstąpił na Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego, na którym pozostał aż do jego zamknięcia przez władze litewskie w grudniu 1939 r. W wyniku napaści Związku Radzieckiego na Polskę 19 września 1939 r. Wilno zostało zajęte przez Armię Czerwoną. 26 października 1939 r. Sowietci przekazali miasto Litwinom, aby w czerwcu 1940 r. ponownie je zająć.

Kilkumiesięczny okres rządów litewskich był trudny dla Polaków, pracować mogli tylko ci, którzy znali język litewski. Łatwiej było o pra-



*Henryk Baranowski*

cę w usługach. Poziom życia rodziny Baranowskich zależał od ilości klientów pojawiających się w ich warsztacie krawieckim (kuśnierskim). Niestety, w czerwcu 1941 r. zaczęły się aresztowania. NKWD zatrzymało także ojca Henryka, Leona Baranowskiego, który wysłany na wschód, przebywał w różnych miejscach m.in. w Kazachstanie. Dopiero w 1947 r. ponownie spotkał się z rodziną w Toruniu. Po aresztowaniu ojca sytuacja materialna stała się jeszcze trudniejsza. Henryk Baranowski zatrudnił się jako pokojowy w hotelu Georges i wykonywał tę pracę przez pierwszy rok okupacji niemieckiej Wilna.

22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna radziecko-niemiecka, a 24 czerwca Niemcy zajęli miasto. W 1942 r. rozpoczęło się masowe wcielanie młodzieży do niemieckich służb pomocniczych i wysyłanie na front wschodni. Młody Henryk, chcąc się przed tym ustrzec, uciekł z Wilna do oddalonego o kilkanaście kilometrów Niemenczyna, który znał, bo-wiem był w nim podczas wakacji. Tam pod zmienionym nazwiskiem jako Henryk Borowski pracował u ogrodnika. Wkrótce jednak i tam przestało być bezpiecznie. W sierpniu 1943 r. wpadł podczas łapanki i został wysłany początkowo na Łotwę, a później transportem morskim do Gdyni (wówczas Gotenhafen) i lądowym przez Piłę (wtedy Schneidemühl) i Weimar do Blankenburga w powiecie Harz, gdzie pracował jako robotnik przymusowy. Pod koniec wojny miasto zajęli Amerykanie i robotnicy przymusowi zostali uwolnieni. Henryk Baranowski przy pierwszej nadarzającej się okazji, w sierpniu 1945 r., wrócił do kraju. Jadąc z przerwami przez Legnicę i Poznań stanął się w Polskim Urzędzie Repatriacyjnym w Toruniu. W księdze repatriantów jako pierwsza osoba wpisana była jego matka, Helena Baranowska. Był to powrót do domu, chociaż w zupełnie innym miejscu na mapie Europy.

W poszukiwaniu pracy udał się do powstałej kilka miesięcy wcześniej Biblioteki Uniwersyteckiej, a ponieważ bardzo lubił pracę z książką, było to miejsce, na którym bardzo mu zależało. Po rozmowach z ówczesnym dyrektorem Stefanem Burchardtem i kustoszem Stanisławem Lisowskim został zatrudniony w charakterze wolontariusza z bardzo



małym stypendium jako wynagrodzeniem za pełny wymiar czasu pracy. Zapewne zyskał uznanie przełożonych, bowiem już wkrótce, w październiku 1946 r., otrzymał stanowisko pracownika kontraktowego ze stałą pensją. W Bibliotece wykonywał różnorodne prace. Zaczął od przygotowywania teczek na czasopisma, pieczętowania książek i pracy w magazynie.

Dla powstającej z niczego Biblioteki Uniwersyteckiej najważniejsze było zgromadzenie odpowiedniego księgozbioru. Henryk Baranowski cieszył się zaufaniem ówczesnego dyrektora Biblioteki Stefana Burchartha, który powołał go do grona osób, wspomagających działania mające na celu pozyskiwanie zbiorów, zwłaszcza tzw. księgozbiorów zabezpieczonych. W pierwszych latach powojennych brał bardzo aktywny udział w akcji zabezpieczania, zwożenia i opracowywania księgozbiorów przeznaczonych dla Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, która zyskała wówczas bardzo cenne zbiory historyczne, często o unikatowym charakterze i w rekordowo krótkim czasie, w ciągu kilku lat, mogła w wielu dziedzinach dorównać nawet najstarszym polskim bibliotekom uniwersyteckim.

Niezwykła pracowitość, wspaniała pamięć i wielkie zdolności, w tym także organizacyjne, zostały zauważone przez kolejnych dyrektorów. W latach 1951-1956 pełnił funkcję kierownika Oddziału Magazynów i Konserwacji, a następnie w wieku 36 lat objął stanowisko kierownika Oddziału Gromadzenia i Uzupelniania Zbiorów. Pełnił tę funkcję do 1984 r. i z żalem się z nią rozstawał. A odchodził z tego oddziału, ponieważ ówczesny dyrektor Bohdan Ryszewski zaproponował mu funkcję wicedyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Henryk Baranowski uważał to stanowisko za bardzo zaszczytne, lecz nie dla siebie, nie czuł się na swoim miejscu.

Podobnie było z dydaktyką. Doceniając ogromną wiedzę i umiejętności Henryka Baranowskiego, rektor uniwersytetu powołał go w 1985 r. na stanowisko docenta w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMK. Nie była to jego wymarzona praca. Zajęcia ze studentami, do których był zawsze bardzo dobrze przygotowany, nie sprawiały mu przyjemności. Lubił bezpośredni kontakt z książką i różnorodną pracą w swoim ulubionym gromadzeniu. Właśnie gromadzenie zbiorów stało się specjalnością H. Baranowskiego, a on sam uznanym ekspertem w tej dziedzinie. Stworzył zespół kompetentnych pracowników i przy ich pomocy rozwinął współpracę na polu wymiany wydawnictw z ponad 400 ośrodkami zagranicznymi i krajowymi, nawiązał kontakty z an-

tykwariuszami i księgarzami, pozwalające na zdobycie dzieł rzadkich i poszukiwanych. Dla Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu miało to fundamentalne znaczenie. Rozumiejąc potrzeby środowiska naukowego Uniwersytetu, widział konieczność gromadzenia księgozbioru uniwersalnego, pozwalającego na rozwijanie wszechstronnych badań naukowych, a równocześnie dostrzegł możliwości stworzenia wyspecjalizowanego zasobu odpowiadającego kierunkom badań pomoroznawczych i bałtoznawczych w szerokim znaczeniu tych terminów. Wysoko oceniany w Polsce i w Europie księgozbiór toruńskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, swój kształt i kompletność zawdzięcza H. Baranowskiemu.

Zadbał także o swoje wykształcenie. Już w październiku 1945 r. rozpoczął studia na II roku prawa. Ukończył je w 1948 r. uzyskując tytuł magistra praw. W latach 1951-1952 odbył uzupełniające studia bibliotekarskie i otrzymał dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia na Wydziale Humanistycznym UMK. W swojej zawodowej karierze przeszedł wszystkie stopnie: od wspomnianego wyżej wolontariatu przez asystenta, starszego asystenta bibliotecznego i kustosa, żeby wreszcie w 1963 r. po złożeniu egzaminu państwowego osiągnąć stanowisko starszego kustosa dyplomowanego.

W 1974 r. przedłożył rozprawę doktorską pt.: *Bibliografia miasta Torunia na tle bibliografii historycznych Pomorza Wschodniego i bibliografii miast Pomorza oraz pozostałych regionów Polski*, napisaną pod kierunkiem prof. Mariana Biskupa. Po złożeniu stosownych egzaminów, decyzją Rady Wydziału Humanistycznego z marca 1975 r., otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych.

W 1986 r. poprosił o możliwość przejścia na emeryturę ze względu na stan zdrowia. Pozostał jednak związany z Biblioteką, w której w latach 1986-1993 pracował na pół etatu, a później jeszcze przez wiele lat przychodził dwa razy w tygodniu do Pracowni Pomoroznawczej, aby kontynuować swoje prace bibliograficzne.

Jest autorem 127 publikacji. W tej liczbie 77 pozycji stanowią bibliografie. Zawsze bardzo dobrze przygotowane metodycznie, podejmujące tematykę nową lub wymagającą innego, rzetelnego i kompletnego opracowania, oparte na głębokiej wiedzy i krytycznym umyśle autora, były oczekiwane i przyjmowane przez badaczy jako niezbędny element warsztatu pracy naukowej.

Pierwszą i jedną z najważniejszych publikacji w jego dorobku jest *Bibliografia kopernikowska* (T. 1-2. Warszawa 1958-1973, T. 3. Toruń 2003). Wspominając początki swojej pracy bibliograficznej autor zwykł

mówić, że zabrał się za nią niewinnie, jakoby dla zabawy lub też urozmaicenia sobie codzienności. Zaczął rozpisywać na fiszki trzy istniejące już bibliografie kopernikowskie (F. Kubacha, W. Bruchnalskiego, L. Brożka). Był to 1948 r., przez następne dziesięć lat przeprowadził bardzo szeroką kwerendę, przeglądał wiele bibliografii z różnych dziedzin, przeszukiwał przypisy i wykazy literatury, polował na każdą pracę o Koperniku. Większość tych publikacji przejrzał z autopsji. Scalenie trzech wymienionych wyżej bibliografii dało około 1000 opisów, a pierwszy tom, opracowany przez H. Baranowskiego, obejmujący lata 1509-1955, zawiera 3992 pozycje. Jest to bibliografia podmiotowo-przedmiotowa, prezentująca pisma Kopernika i o Koperniku. O wartości tej publikacji może świadczyć fakt, iż w 1970 r. nowojorska firma Lenox Hill Publishing & Distributing Corp. przedrukowała ten tom bez wiedzy autora. Szperający w nowinkach wydawniczych bibliograf i bibliotekarz szybko odnalazł informacje o tym „pirackim występku”. Przyznano odszkodowanie. Autorowi wydzielono sumę, w owym czasie znaczącą, lecz niewielką z dzisiejszego punktu widzenia, a reszta przekazana została na rzecz skarbu państwa. Łącznie trzy tomy bibliografii rejestrują 8246 pozycji. O tym, jak ważnym jest źródłem informacji, świadczy jej obecność w zasobach większości bibliotek naukowych na świecie.

*Bibliografia kopernikowska* zwróciła uwagę środowiska naukowego na młodego toruńskiego bibliotekarza i zapewne z tej przyczyny właśnie jemu powierzono współautorstwo (po sześciu rocznikach – autorstwo) od dawna postulowanej i oczekiwanej bibliografii pomorskiej. Powstała z inicjatywy trzech profesorów: Mariana Biskupa, redagującego wówczas „Zapiski Historyczne”, Gerarda Labudy, badacza, wielokrotnie wskazującego na konieczność opracowania i publikowania takiej bibliografii, oraz Władysława Chojnackiego, doświadczonego już wówczas bibliografa. Bibliografia wydawana w „Zapiskach Historycznych” ukazywała się początkowo pt. *Bibliografia Historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego*. W latach 1958-1995 Henryk Baranowski przygotował do druku 36 roczników, które łącznie zawierają 35 219 pozycji. O tym, jakie miejsce zajmuje ta bibliografia wśród badaczy, mogą świadczyć słowa Bogdana Wachowiaka: „Znaczenie *Bibliografii pomorskiej i bałtyckiej* Henryka Baranowskiego trudno przecenić. Jest to bowiem pierwsza systematycznie publikowana od 1958 r. specjalistyczna bibliografia bieżąca prac dotyczących całości przeszłości Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów bałtyckich, uwzględniająca wszystkie

ważniejsze pozycje (...). Wysoko należy też ocenić naukowy poziom i użyteczność badawczą (...) na tle bibliografii pomorskich i pruskich wydawanych za granicą (...)” („Zapiski Historyczne” 1994).

Wartość bibliografii zauważyli także historycy niemieccy. Za pośrednictwem profesora Udo Arnolda zwrócili się do H. Baranowskiego z zaproszeniem do współpracy przy opracowaniu kontynuacji dzieła Ernsta Wermkego. Henryk Baranowski wywiązał się z powierzonego zadania i wysłał około 3400 opisów prac, które wydano w Polsce i w Europie Środkowej i Wschodniej w latach 1981-1986. Na opublikowanie tego materiału trzeba było jednakże poczekać kilkanaście lat, bowiem dopiero w 2003 r. ukazał się drukiem jako 32 tom serii „Bibliographien zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas”, wydawanej przez Instytut Herdera w Marburgu.

Henryk Baranowski poświęcił sporo wysiłku i swych bibliograficznych umiejętności bliskim sobie miastom: Toruniowi, z którym związał większość swego dorosłego życia i Wilnu, miejscu urodzenia, dzieciństwa i młodości.

Materiały o Toruniu zaczął autor zbierać w połowie lat 50. XX w. Pierwszy tom, retrospektywny, obejmował prace wydane do 1971 r. (Toruń 1972). Opisy za kolejne lata ukazywały się systematycznie w „Roczniku Toruńskim”, aby w 1996 r. pojawić się jako kumulacja w tomie drugim *Bibliografii miasta Torunia 1972-1993*. Jest to bibliografia ogólna, która przedstawia miasto we wszystkich możliwych aspektach. Oprócz pozycji naukowych zawiera materiały publicystyczne, literaturę piękną, poezję.

Równocześnie H. Baranowski myślał o swoim rodzinnym Wilnie. Efektem tego było wydanie w 1983 r. przez Ossolineum publikacji pt. *Uniwersytet Wileński 1579-1939. Bibliografia za lata 1945-1982* (Wrocław 1983), która rejestrowała piśmiennictwo dotyczące dziejów uczelni od czasów Akademii Wileńskiej do zamknięcia działalności Uniwersytetu Stefana Batorego. Kilka lat później pojawiła się pięknie wydana bibliografia poświęcona Matce Boskiej Ostrobramskiej i Jej Sanktuarium pt.: *Ostra Brama. Bibliografia* (Toruń 1991). Były to zapowiedzi wielkiej bibliografii Wilna, do której materiały rozrastały się z każdym rokiem. Pierwszy tom pt. *Bibliografia Wilna. T. 1. Uniwersytet Wileński 1579-1939* (Toruń 1996) zawierał trzykrotnie więcej pozycji niż wspomniany już wcześniej tom sygnałny, zbierał bowiem piśmiennictwo wydane od najstarszego druku po 1993 r. z wybranymi pozycjami z 1994 r. Tomy: drugi (Toruń 2000) i trzeci (Toruń 2007) obejmują dzieje miasta do maja

1945 r. i opisują publikacje wydane do 2005 r. *Bibliografia Wilna* jest bibliografią przedmiotową, a więc uwzględnia poszczególne pozycje ze względu na treść dotyczącą miasta, a nie z powodu miejsca wydania. Jest też selektywna, nie opisuje bowiem materiałów drobnych, zwłaszcza artykułów prasowych i z czasopism popularnych.

Opracowane przez H. Baranowskiego, lub pod jego redakcją, bibliografie są przydatne i zasługują na uwagę, lecz nie sposób omówić wszystkie w tak krótkim tekście. Jednakże jeszcze jedną z nich trzeba wyróżnić szczególnie: *Bibliografia czasopism pomorskich* (Toruń 1960), chociaż dzisiaj wymaga już wielu uzupełnień, to w dalszym ciągu stanowi podstawowe kompendium dla poszukujących informacji o periodykach obszaru byłego województwa bydgoskiego. Opisano w niej wszystkie czasopisma, niezależnie od języka i treści, ukazujące się od 1589 do 1956 r. Miała być jedną z wielu bibliografii obejmujących cały kraj, okazała się być jedyną, a zastosowana w niej metodyka była wielokrotnie cytowana w podręcznikach metodyki bibliograficznej, zawsze w pozytywnym kontekście.

Z prac niepublikowanych niewątpliwie największą wartość ma opracowana wraz z zespołem *Bibliografia zawartości „Gazety Toruńskiej” 1867-1921*. Kartoteka w swojej pierwotnej formie znajduje się w Pracowni Pomorzoznawczej BU w Toruniu, a dla ułatwienia korzystania z niej została przeniesiona na postać cyfrową i jest dostępna w Internecie pod adresem: [http://www.bu.umk.pl/gazeta\\_torunska/](http://www.bu.umk.pl/gazeta_torunska/). Te dwie ostatnie bibliografie były dla H. Baranowskiego ważne, mimo iż często powtarzał, że praca w zespole nie daje oczekiwanych rezultatów. Wiedział jednak, iż są tematy na tyle istotne, że podjęcie ich jest niezbędne, a które dla jednej osoby nie są możliwe do udźwignięcia.

Henryk Baranowski był bibliografem wybitnym, zajęty praktycznym opracowaniem spisów bibliograficznych może zbyt nieśmiało i zbyt rzadko wypowiadał się o teorii bibliografii, a szkoda, miał bowiem w tej kwestii wiele do powiedzenia. Zamiłowanie do pracy z książką oraz cechy charakteru: szczególna ofiarność i wyjątkowa pracowitość w połączeniu z bystrością umysłu, wszechstronnymi zdolnościami i znakomitą pamięcią zadecydowały o jego sukcesach w pracy bibliotekarskiej, bibliologicznej i bibliograficznej. Nie miałyby zapewne aż tak znacznych osiągnięć, gdyby nieumiejętne połączenie działalności na rzecz powiększania zasobu biblioteki z bardzo szeroką kwerendą bibliograficzną, która podpowiadała, jakie książki i czasopisma trzeba nabyć, a równocześnie ich fizyczna obecność w Bibliotece umożliwiała tworzenie opisów z autopsji.

Otrzymał wiele odznaczeń m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Medal za Zasługi dla Rozwoju Uczelni, Złoty Krzyż Zasługi, a także wiele nagród i wyróżnień. Najważniejsze z nich to: Złote Astrolabium przyznane przez Towarzystwo Miłośników Torunia (2003) oraz Nagroda im. Adama Mickiewicza dla Polskiego Bibliotekarza roku 2003, wręczona podczas 48. Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie, a ufundowana przez organizację The East European Project Limited z Londynu.

Był aktywnym członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Zainicjował powołanie Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa przy Wydziale II i przez szereg lat był jej przewodniczącym.

Był znawcą i miłośnikiem książki, ale nie był kolekcjonerem. Cenne wydawnictwa zbierał dla Biblioteki Uniwersyteckiej, powiększając w ten sposób jej zasoby. Do Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela należał od 1954 r. Działał aktywnie, pełnił m.in. funkcję sekretarza, wiceprezesa, a w latach 1970-1973 prezesa. Sporządził bibliografię wydawnictw Towarzystwa za okres 1927-1983.

Z Henrykiem Baranowskim zetknęłam się po raz pierwszy osobiście w 1976 r. jako świeżo zatrudniona bibliotekarka, absolwentka historii, niewiele wiedząca na czym polega praca w bibliotece uniwersyteckiej. Henryk Baranowski był w tym okresie już bardzo ważną osobą, z dużym autorytetem. Był wymagający, cenił ludzi pracowitych i bystrych. Jego opinie o pracownikach miały bardzo duże znaczenie, te negatywne „przyklejały” się na długo, ale równocześnie skłaniały do podnoszenia swojej wiedzy bibliotekarskiej i ogólnej, te pozytywne miały wpływ na dalsze losy adeptów naszego zawodu. W Bibliotece pytany może nazbyt często o „bibliotekarskie drobiazgi” irytował się, uznając, że są to oczywistości, na które szkoda czasu.

W Oddziale Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów, którym kierował przez wiele lat, wymagał bardzo intensywnej i kompetentnej pracy, sam nie marnował ani chwili. Przeglądał wszystkie wydawnictwa, jakie dostarczano do biblioteki, część z nich odkładał na popołudnie. Były potrzebne do bibliografii, różnych bibliografii, pracował bowiem równocześnie nad kilkoma tematami. Pracowników swoich dobierał uważnie i bardzo cenił. Wczesną wiosną obdarowywał panie (także niektóre spoza działu) bukietami przebiśniegów, które masowo pojawiały się na jego działce. Temu zwyczajowi pozostał wierny również na emeryturze. Za czynnik integrujący, dla którego warto poświęcić



godzinę pracy, uważał imieniny, które w dziale obchodzono krótko, ale uroczyście, zawsze z domowymi wypiekami i odrobiną wina. Sam nie ukrywał dumy z umiejętności kulinarnych swojej żony.

W 1989 r. bliżej połączyła nas bibliografia. Właśnie wówczas zaproponował mi współpracę przy opracowaniu bibliografii pomorskiej, najważniejszej z regionalnego punktu widzenia. Miał już wówczas bardzo słaby wzrok i mimo kilku operacji groziła mu całkowita ślepota. Byłam zaskoczona tą propozycją, bowiem nie okazywał mi wcześniej, co o mnie sądzi, a równocześnie czułam się zaszczycona. W Bibliotece spore grono osób miało ochotę na ten „spadek”. Poinformował mnie, że jeżeli podejmę się tej pracy, muszę zapomnieć o wolnych wieczorach, filmach i innych rozrywkach. Po prostu nie będę miała na to czasu. Szkoła, jaką wówczas przesłam, nie należała do łatwych. Pan Henryk, bo tak był powszechnie nazywany, stawiał mi do rozwiązania problemy, podrzucał dużo różnych wydawnictw jako pracę domową, a następnego dnia oczekiwał gotowych fiszek i surowo recenzował. Takie twarde wychowanie pozwoliło na szybkie poznanie metodyki opracowywanej bibliografii i ułatwiło mi bardzo moją, wkrótce samodzielna, pracę. Bibliografie łączyły nas przez kolejne 22 lata. Henryk Baranowski, już na emeryturze, był ciągle aktywnym bibliografem. Jako miejsce swojej działalności wybrał Pracownię Pomorzoznawczą, która była i jest pod moją opieką. Istniały więc dogodne okoliczności do wzajemnego wspierania się radą, wskazywania pozycji do wpisania, czy też zwyczajnej pomocy fizycznej przy zamawianiu i zwracaniu potrzebnych wydawnictw. Z powodu coraz słabszego wzroku korzystał początkowo z pomocy żony, potem jego oczami została emerytowana bibliotekarka Jolanta Goławska. Bez ich pomocy nie ukazałyby się kolejne tomy dotyczące Wilna i Kopernika.

W tym okresie bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Zaczęłam otrzymywać bukietki przebiśniegów i smakołyki upieczone przez żonę pana Henryka. Pani Zofia Baranowska (1923-2012), także bibliotekarka, miała wielki wpływ na sukcesy męża. Stwarzała warunki domowe, które umożliwiały wielogodzinną pracę. Z podziwem patrzyłam na ich wielką miłość nie tylko wtedy, gdy byli piękni swoją młodością, czy też później – dojrzałością, ale także wtedy, gdy choroby spowodowały zmiany zarówno w wyglądzie jak i w sprawności. Wychowali czwórkę dzieci – trzech synów i córkę, a także doczekali się sporej gromadki wnuków.

Henryk Baranowski budził powszechny szacunek. Był człowiekiem niezwykle skromnym, co przejawiało się w wielu sytuacjach zawodo-

wych i prywatnych. Miał poczucie humoru, czasem był uszczypliwy. Na I piętrze Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, już w gmachu przy ul. Gagarina, obok swojego gabinetu, urządzał miniwystawy. Pokazywał zabawne teksty i rysunki z książek lub w dowcipny sposób zestawiał tytuły. Prezentacje te często miały wydźwięk obyczajowy lub polityczny. Lubił anegdoty i ciekawe rozmowy, był towarzyski, doceniał przyjemności biesiadnego stołu, lecz wszystko na właściwym poziomie. Kochał muzykę i sztukę. Przez wiele lat sam grywał na pianinie, szczególnie często ulubioną *Błękitną rapsodię* Gershwina. Wypoczywał najchętniej na łonie przyrody, z pasją uprawiał ogród.

Zmarł w Toruniu 3 marca 2011 r. w wieku 91 lat. Został pochowany na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego.

Urszula Zaborska

## Wybrane materiały biograficzne

*Homo Bibliographicus. Henryka Baranowskiego zmagania z bibliografią. Toruń 2001*

*Przybyszewski Kazimierz: Henryk Baranowski (1920-2011). Bibliotekarz i bibliograf. – „Rocznik Toruński” 2011*

*Kalembka Sławomir: Słowo wprowadzające. W: Baranowski Henryk: Ostra Brahma. Bibliografia. Toruń 1991*

*Zaborska Urszula: Doktor Henryk Baranowski (1920-2011). – „Zapiski Historyczne” 2011 z. 2*

*Zaborska Urszula: Starszy kustosz dyplomowany dr Henryk Baranowski (1920-2011). – „Folia Toruniensia” 2011*

---

*Akta osobowe Henryka Baranowskiego: Archiwum UMK sygn. K-61/2*



## Juliusz Bernard (1930-2003)

Juliusz Bernard urodził się 3 lipca 1930 r. we wsi Dębowiec (pow. zamojski). Był jedynakiem. Jego ojciec, Michał Bernard, przed wojną był administratorem majątku ziemskiego. Jakkolwiek dzieciństwo i wczesna młodość Juliusza przypadły na lata wojny i trudne lata powojenne, jego edukacja przebiegała w miarę normalnie. W 1937 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej, którą przerwał po czterech latach na skutek zamknięcia szkół przez niemieckiego okupanta. Naukę kontynuował na tajnych kursach dokształcających w latach 1944-1945. Po złożeniu egzaminu uzyskał świadectwo ukończenia siedmiu klas szkoły powszechnej. W 1945 r. rozpoczął naukę w gimnazjum ogólnokształcącym w Zamościu. Tam również uczęszczał do liceum ogólnokształcącego. W 1950 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Po maturze zamieszkał w Lublinie, gdzie rozpoczął studia z zakresu filologii angielskiej na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W grudniu 1953 r., po złożeniu egzaminów, uzyskał dyplom I stopnia ze specjalnością bibliotekarską i wyjechał do rodziców do Włocza.

Od 16 czerwca 1954 r. rozpoczął pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, a we wrześniu tego samego roku, po połączeniu dwóch bibliotek, zgodnie z nowymi przepisami, został instruktorem w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. W następnym roku awansował na stanowisko kierownika Działu Instrukcyjno-Metodycznego, a w czerwcu 1957 r. wrócił do Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, tym razem jako jego kierownik. W czerwcu 1962 r. Prezydium WRN we Wrocławiu powołało Juliusza Bernarda na stanowisko zastępcy dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Powierzono mu opiekę nad działami: Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, Metodyczno-



*Juliusz Bernard*

-Instrukcyjnym, Zbiorów Specjalnych, Przechowywania Zbiorów i Administracyjno-Gospodarczym. Funkcję tę pełnił do emerytury, niezależnie od zmian na stanowisku dyrektorskim. Ukończenie KUL-u i bezpartyjność blokowały mu awans na stanowisko dyrektora WiMBP.

W 1960 r. Juliusz Bernard ukończył zaocznie studia wyższe II stopnia na Uniwersytecie Łódzkim i uzyskał tytuł magistra bibliotekoznawstwa. Jego promotorem była prof. Helena Więckowska. W latach 60. XX w. przez kilka lat prowadził zajęcia ze studentami bibliotekoznawstwa, zlecone przez

Instytut Bibliotekoznawstwa we Wrocławiu i w Państwowym Studium Bibliotekarskim we Wrocławiu. Przez 12 lat (1962-1974) był kierownikiem Państwowego Ośrodka Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy przy WiMBP. W latach 70. XX w. prowadził zajęcia na kilku kursach w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. W latach 1969-1980 był członkiem Państwowej Rady Bibliotecznej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie pracował w komisji ds. kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy oraz w komisji ds. czytelnictwa.

Przez wszystkie lata swojej pracy zawodowej ciągle się kształcił, efektem czego było uzyskanie uprawnień na stanowisko bibliotekarza dyplomowanego, przyznanych mu w 1985 r. przez Komisję Egzaminacyjną dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Już na początku swojej pracy w Bibliotece został członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, z którym był związany aktywnie przez cały okres pracy, pełniąc kolejno różne funkcje w Kole, Zarządzie Okręgu i Zarządzie Głównym, a do czasu powołania go na stanowisko wicedyrektora był też działaczem Związku Zawodowego Pracowników Kultury.

Juliusz Bernard był wybitną osobowością WiMBP. Jeszcze jako kierownik Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów) zorganizował magazyn główny książek i czasopism, opracował schemat katalogu

głównego i zapoczątkował tworzenie katalogu systematycznego zbiorów WiMBP. W późniejszych latach zadbał o uporządkowanie dokumentów i stworzenie archiwum, które służy pracownikom i studentom do dzisiaj. Juliusz Bernard wyróżniał się w środowisku bibliotekarskim na Dolnym Śląsku. Zajmował się m.in. historią bibliotek na terenie województwa, publikując liczne artykuły, przede wszystkim w czasopiśmie „Książka i Czytelnik”, a także w ogólnopolskich czasopismach bibliotekarskich. Opisał historię WiMBP do 1995 r. (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu w latach 1955-1995. Wrocław 1998). Wydawnictwo to jest nieocenionym źródłem wiedzy o naszej Bibliotece. Wielokrotnie był zapraszany, jako prelegent i wykładowca, na różne seminaria i konferencje.

Juliusz Bernard był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983), Srebrnym (1967) i Złotym Krzyżem Zasługi (1975), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1985), Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego (1966), Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska” (1968), Honorową Odznaką SBP (1975), odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1965). W 1983 r. otrzymał Nagrodę Miasta Wrocławia.

Zmarł 22 marca 2003 r. we Wrocławiu.

*Katarzyna Zborowska*

Juliusz Bernard należał do grona najwybitniejszych bibliotekarzy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, w której pracował przez ponad 36 lat, pozostawiając trwałe ślady swojej obecności.

Miałam okazję przez te wszystkie lata blisko z nim współpracować, bo zaczynaliśmy pracę prawie równocześnie (ja o 18 miesięcy wcześniej) i prawie równocześnie (z różnicą 7 miesięcy) przeszliśmy w WiMBP na emeryturę. Nasze służbowe relacje były różnorodne. Były okresy, kiedy pracowaliśmy w jednym dziale na równorzędnych stanowiskach (m.in. jako instruktorzy Działu Instrukcyjno-Metodycznego). W czasie późniejszym przez 25 lat Juliusz Bernard był moim zwierzchnikiem. Najpierw jako kierownik działu, a w latach 1962 do 1982, przez 20 lat, jako zastępca dyrektora. Od 1982 r. przez 9 lat współpracowaliśmy bardzo blisko – znów na równorzędnych stanowiskach – jako zastępcy dyrektora. W czasie tych 36 lat łączyła nas zawsze silna więź koleżeństwa, wzmacnianego przy wspólnym realizowaniu większych

zadań i wspólnym przeżywaniu ważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w WiMBP.

W niniejszym wspomnieniu nie będę omawiać wszystkich zawodowych dokonań Juliusza Bernarda. Pragnę przedstawić przebieg jego pracy i wyróżnić te obszary działalności, którym poświęcał większą uwagę.

Jego pierwszym miejscem pracy była Wojewódzka Biblioteka Publiczna we Wrocławiu. O przyjęciu do pracy w tej właśnie instytucji zdecydował przypadek. Lubił opowiadać o tym, jak przechadzając się ulicą Podwale – w czasie krótkiego pobytu we Wrocławiu w czerwcu 1954 r. – zobaczył urzędowy sztyl Biblioteki. Placówka mieściła się w suterynie okazałej, secesyjnej kamienicy, otoczonej sporym ogrodem (obecnie budynek jest siedzibą konsulatu niemieckiego). Wstąpił do Biblioteki, nie mając dużej nadziei, iż zostanie tu zaangażowany. Jako absolwent KUL-u miał pewne trudności w uzyskaniu zatrudnienia. Dyrektorem Biblioteki był wówczas Andrzej Korzon, który w czasie swojej zaledwie czteroletniej tu pracy, położył duże zasługi dla przyszłego rozwoju instytucji, m.in. dzięki ogromnej dbałości o dobór kadr. Zapewnił w ten sposób Bibliotece na długie lata utrzymanie wysokiego poziomu pracy. Pracowałam już w tym czasie w Bibliotece – po ukończeniu polonistyki – zajmując się na razie prowadzeniem księgowości i sekretariatu, i byłam obecna w czasie pierwszej rozmowy Juliusza Bernarda z dyrektorem. Kandydat do pracy, postawny, poważny i bardzo rzeczowy zrobił od razu dobre wrażenie. Został przyjęty i rozpoczął pracę 16 czerwca w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Kierownikiem tego działu była wówczas Alina Janik (w późniejszych latach wybitny pracownik WiMBP i Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu). W tym dniu były jej imieniny, żartowaliśmy więc, iż nowego pracownika do swego działu otrzymała w prezencie imieninowym. W dziale tym Juliusz Bernard nie pracował długo, bo już we wrześniu tego roku został przeniesiony do Działu Instrukcyjno-Metodycznego. Był to rodzaj awansu, bo praca w tym Dziale wymagała większej samodzielności. Działalność instrukcyjno-metodyczna stanowiła przy tym podstawową pracę Biblioteki, której głównym zadaniem była organizacyjna i merytoryczna pomoc dla istniejących w województwie i organizowanych w dużym tempie bibliotek gromadzkich. Juliusz Bernard na stanowisku instruktora wykazał się kompetencjami, których uznanie spowodowało w styczniu 1955 r. awans na stanowisko kierownika działu. Wiązało się to również ze zmianami struktury organizacyjnej Wojewódzkiej Bi-

biblioteki Publicznej, która została połączona z Miejską Biblioteką Publiczną i przekształcona w Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną. Dotychczas obie placówki działały osobno. WBP podlegała władzom wojewódzkim, a MBP – władzom miasta Wrocławia. Zgodnie z decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej połączenie obu placówek nastąpiło 1 stycznia 1955 r. Zmiany w strukturze Biblioteki pociągnęły za sobą zmiany personalne. Dyrektorem WiMBP został Andrzej Korzon, jak już pisałam, dotychczasowy dyrektor WBP, jego zastępcą Władysław Romanowski (dotychczasowy kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego WBP), a nowym kierownikiem Działu Instrukcyjno-Metodycznego został mianowany Juliusz Bernard. Ja w tym czasie zostałam uwolniona od pracy w administracji i weszłam do zespołu Działu Instrukcyjno-Metodycznego. Nasza codzienna praca instruktorska nie była lekka. Obowiązywało nas przebywanie przez 12 dni w miesiącu na terenie rozległego województwa, co łączyło się z pokonywaniem długich tras i częstym nocowaniem w prymitywnych warunkach. Dużym plusem była bardzo koleżeńska atmosfera, jaka panowała w Dziale. Dobrze było pracować pod kierunkiem Juliusza Bernarda. Mieliśmy w nim duże oparcie w trudnych sytuacjach, jakie niekiedy występowały w pracy instruktorskiej. Istotnym czynnikiem była świadomość celowości naszej pracy. Nasza pomoc bibliotekom w terenie, zarówno organizacyjna, jak i merytoryczna, była w tamtych czasach bardzo potrzebna. Juliusz Bernard kierował Działem Instrukcyjno-Metodycznym dwa i pół roku. W czerwcu 1957 r. otrzymał od dyrekcji propozycję objęcia kierownictwa Działem Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Przyjął tę propozycję chętnie z dwóch powodów. Praca przy gromadzeniu i opracowaniu zbiorów była zgodna z jego zainteresowaniami a w międzyczasie zaszły też zmiany w jego życiu osobistym. Ożenił się i pragnął prowadzić bardziej ustabilizowany tryb życia, któremu nie sprzyjała praca instruktorska. Po objęciu nowego stanowiska przystąpił z dużą energią do bardzo ważnych dla Biblioteki prac, jakimi było utworzenie magazynu głównego książek i czasopism oraz melioracja katalogów. Sprawami zbiorów WiMBP interesował się odąd bardzo intensywnie, już do końca swojej pracy w Bibliotece, także wówczas, kiedy przestał bezpośrednio kierować Działem Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. A nastąpiło to po pięciu latach, w 1962 r.

Juliusz Bernard miał już wówczas ugruntowaną pozycję bardzo odpowiedzialnego pracownika, zorientowanego w wielu dziedzinach pracy bibliotecznej, który potrafił dobrze współpracować z podwładny-

mi i zwierzchnikami. Był szanowany i powszechnie lubiany. Nie miał natury spontanicznej. Cechował go raczej powściągliwy sposób bycia, ale miał pogodne usposobienie i przyjazny stosunek do ludzi, co zjednywało mu sympatię. W tym czasie w 1960 r. ukończył zaocznie studia wyższe drugiego stopnia, uzyskując tytuł magistra bibliotekoznawstwa. Gdy w 1962 r. zastępca dyrektora Zofia Szymanowska przeszła na stanowisko dyrektora Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego we Wrocławiu, ówczesny dyrektor WiMBP Ryszard Zawadzki złożył wniosek do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej o powołanie Juliusza Bernarda na stanowisko swojego zastępcy. Zatwierdzenie tego wniosku napotkało na duże trudności, ponieważ kandydat nie był członkiem PZPR i nie zamierzał do niej wstąpić. Do pozytywnego załatwienia sprawy przyczyniło się bardzo Ministerstwo Kultury i Sztuki, które w tamtych czasach ściślej nadzorowało pracę bibliotek stopnia wojewódzkiego. W czerwcu 1962 r. J. Bernard został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora WiMBP, ku ogólnemu zadowoleniu zespołu Biblioteki i bibliotekarzy terenu województwa.

W 1970 r. władze wojewódzkie wprowadziły w statucie WiMBP zapis o możliwości zatrudnienia dwóch zastępców dyrektora. Na wniosek dyrektora Józefa Szockiego drugim zastępcą została od dnia 1 kwietnia 1970 r. Anna Guzowska, która miała już za sobą duży dorobek w różnych dziedzinach pracy bibliotekarskiej. Zgodnie z nowym statutem jeden z zastępców miał się zajmować sprawami bibliotek publicznych województwa wrocławskiego i zadanie to przydzielono J. Bernardowi, drugi zastępca – sprawami bibliotek publicznych miasta Wrocławia, ten obowiązek przejęła A. Guzowska. Bardziej szczegółowy zakres obowiązków obu zastępców dotyczył ich nadzoru nad pracą poszczególnych działów. Juliusz Bernard miał, jak dotychczas, nadzorować działalność administracyjno-gospodarczą instytucji, zajmować się problemami zbiorów, Anna Guzowska – problemami pracy działów udostępniania, nadzorować działalność informacyjną, kulturalno-oświatową i wydawniczą. Współpraca obojga dyrektorów układała się bardzo harmonijnie. Ich fachowość, rzeczowość, ogromna pracowitość i kultura miały duży wpływ na poziom pracy i zachowanie spokojnej, twórczej atmosfery. Zarówno Juliusz Bernard jak i Anna Guzowska mieli bardzo duży udział w tych osiągnięciach Biblioteki, które zdecydowały o przyznaniu jej w 1978 r. – uchwałą Rady Ministrów – statusu biblioteki naukowej.

26 lutego 1982 r. Anna Guzowska zmarła nagle na atak serca. Po tym tragicznym wydarzeniu, które było wstrząsem dla naszego zespołu,



dyrektor Jerzy Matejuk złożył wniosek do Urzędu Wojewódzkiego o objęcie przeze mnie stanowiska drugiego zastępcy. Pełnienie tej funkcji rozpoczęłam 1 kwietnia 1982 r., przejmując dotychczasowe obowiązki Anny Guzowskiej. Zakres obowiązków Juliusza Bernarda pozostał bez zmian. Jego długoletnie doświadczenie, mimo woli narzucało mu pełnienie ważniejszej, niż moja, roli w pracy dyrekcji. To było dla mnie oczywiste. Nasza wzajemna współpraca układała się bardzo dobrze. J. Bernard służył mi w przyjazny koleżeński sposób radą i pomocą. Cenne były dla mnie jego zrównoważenie, rzeczowość, doskonała znajomość przepisów.

W 1990 r. nastąpiły dalsze zmiany w składzie osobowym dyrekcji. Dnia 16 listopada stanowisko dyrektora WiMBP objął dr Leon Andrzej Krzemieniecki, a w grudniu tego roku Juliusz Bernard, korzystając z uprawnień bibliotekarza dyplomowanego, przeszedł na emeryturę. W ciągu 36 lat pracy WiMBP, przez 28 lat (1962-1990) pełnił funkcję zastępcy dyrektora, choć dyrektorzy w tym czasie zmieniali się trzykrotnie.

Juliusz Bernard posiadał dużą umiejętność współpracy ze swoimi zwierzchnikami. Wspólnie z dyrektorem J. Szockim nadzorował w latach 1973-1975 wielką przebudowę wewnątrz budynku Biblioteki. Rezultatem było lepsze wykorzystanie powierzchni pozwalające m.in. na zorganizowanie działu Fonoteki, powiększenie powierzchni innych działów i stworzenie reprezentacyjnego holu Pod Plafonem przeznaczonego na organizację wystaw. Razem z dyrektorem J. Matejukiem (1976-1990) prowadził, uwieńczone sukcesem, żmudne starania o przydział Bibliotece przylegającego do niej budynku przy ulicy Igielnej, co umożliwiło WiMBP w dalszych latach znaczne rozszerzenie działalności. Jako wieloletni zastępca był autorem większości rozporządzeń Biblioteki i projektów jej statutów. Juliusz Bernard przejawiał aktywność w wielu dziedzinach pracy Biblioteki, m.in. w pracy szkoleniowej. Był nie tylko wykładowcą na zajęciach prowadzonych w bibliotekach i szkołach bibliotekarskich, ale też ich organizatorem. Swoim doświadczeniem w tej dziedzinie służył jako członek Państwowej Rady Bibliotecznej przy Ministrze Kultury i Sztuki w latach 1969-1979.

Następnym zagadnieniem, które zajmowało ważne miejsce w jego pracy była organizacja pracy bibliotek. Wielokrotnie wypowiadał się na ten temat na łamach czasopism, a po swoim pobycie na stypendium w Czechosłowacji w 1968 r. opublikował kilka artykułów o pracy instrukcyjno-metodycznej w bibliotekach publicznych tego kraju. Wśród jego publikacji największe znaczenie mają dwie obszerniejsze pozycje:

*Rozwój Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu w latach 1945-1955* (Wrocław 1985) oraz *Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu w latach 1955-1995* (Wrocław 1998). Możliwą pracę nad przygotowaniem tych dwóch publikacji rozpoczął na początku lat 80. XX w. i kontynuował po przejściu na emeryturę. Ich wartość jako źródła informacji o pracy obu bibliotek wynika przede wszystkim z faktu, że autor był nie tylko uczestnikiem, ale i inicjatorem opisanych działań. Duże osiągnięcia zawodowe J. Bernarda były okupione cierpliwą, nieraz bardzo żmudną pracą. W ciągu długich lat pracy z nim w jednej instytucji i bliskiej współpracy, mogłam zaobserwować cechującą go systematyczność i cierpliwość w realizacji zamierzonych celów. Nie zrażał się trudnościami, ale też nie lubił podejmować zadań, które nie miały szans powodzenia. Bardzo trafnie, moim zdaniem, Juliusza Bernarda scharakteryzował Ryszard Turkiewicz: „Pan Juliusz nie był typem wizjonera ani zapalczego polemisty, choć miał zawsze swoje zdanie oparte na dokładnej analizie sytuacji, znajomości przepisów i zdrowym rozsądku. Nie lubił fałszywych wielkości, pomysłów skierowanych na satysfakcję przełożonych a nie – pożytku czytelnika. Uczył jakby mimochodem pracowitości i rzetelności w wykonywaniu obowiązków. Nigdy nie zawahał się wypowiedzieć opinii, które wydawały mu się słuszne i konieczne do opublikowania, bez względu na skutek” („Bibliotekarz” 2003, nr 9).

Teresa Chabło (kierownik Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów WiMBP) w swojej wypowiedzi o Juliuszu Bernardzie, udokumentowanej w zachowanych w Dziale Informacji materiałach, podkreślała życzliwość, którą okazywał swoim współpracownikom, udzielając pomocy w rozwiązywaniu różnych zawodowych problemów.

Juliusz Bernard był bardzo pozytywnie oceniany także przez swoich zwierzchników. To skutkowało szybkimi awansami, licznymi odznaczeniami i nagrodami. Przywiązywał do nich dużą wagę. Najbardziej był dumny z Nagrody Miasta Wrocławia, którą otrzymał w 1983 r.

Aktywność zawodowa, cechująca Juliusza Bernarda, nie opuściła go po przejściu na emeryturę. Pracował nadal nad wykończeniem wspomnianej wyżej publikacji *Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu w latach 1955-1995*.

Uczestniczył wciąż w pracach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Godną przypomnienia jest jego społeczna działalność jako prezesa Koła Przyjaciół Ludzi z Chorobą Parkinsona (pełniącą od 1997 r. do końca życia). Ponieważ sam doznawał dolegliwości tej choroby, starał się



pomóc innym ludziom, którzy na nią cierpieli. W różny sposób pragnął być użyteczny dla swego otoczenia. Przy współpracy z proboszczem kościoła swego osiedla Ołtaszyn opracował informator o patronach ulic tego osiedla. Państwo Adela i Juliusz Bernardowie mieszkali na osiedlu Ołtaszyn razem z rodziną ich starszego syna Andrzeja, w domu wybudowanym wspólnie, z dużym nakładem własnej pracy. Dom otoczony był pięknym, starannie pielęgnowanym ogrodem, bo przyroda i ogrodnictwo było dużą pasją Juliusza Bernarda. Dużą atrakcją mieszkania państwa Bernardów była wielka kolekcja obrazów kwiatów autorstwa Jerzego Rosołowicza, profesora Wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, który był bliskim przyjacielem rodziny.

Ze swego odległego od centrum Wrocławia osiedla Ołtaszyn Juliusz Bernard, już jako emeryt, często przyjeżdżał do WiMBP, bo czuł się mocno związany ze środowiskiem bibliotekarskim. Mimo pogarszającego się stanu zdrowia uczestniczył regularnie w bibliotekarskich uroczystościach witany zawsze bardzo serdecznie.

Zmarł 22 marca 2003 r. i został pochowany na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu, gdzie tak często, razem z nim, żegnaliśmy wielu naszych przyjaciół i towarzyszy wspólnej pracy. Spoczął w grobie rodzinnym obok swojej żony. Pozostanie we wdzięcznej pamięci wielu wrocławskich bibliotekarzy jako wybitny organizator, niestrudzony w pracy bibliotekarz z powołania i lubiany serdeczny kolega.

*Zofia Sierykow*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Turkiewicz Ryszard: Juliusz Bernard (03.07.1930 – 22.03.2003). – „Bibliotekarz” 2003 nr 9*

---

*Akta osobowe w Archiwum Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu*

*Akta osobowe w Archiwum Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu*

*Materiały niepublikowane w Dziale Informacji WiMBP*

## Jan Bogusz (1946-2012)

Z Janem Boguszem zetknąłem się w drugiej połowie lat 60. XX w., kiedy jego publiczne wystąpienia, jako młodego nauczyciela i działacza młodzieżowego, zyskiwały aprobatę tych, którzy mieli odwagę krytycznie oceniać niektóre przejawy ówczesnej rzeczywistości, a z umiarkowaną aprobatą były przyjmowane przez władze. Bliżej poznałem go w 1972 r., gdy został wizytatorem metodykiem przedmiotowym historii i wychowania obywatelskiego w Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubaczowie. Byłem wówczas zastępcą inspektora szkolnego, odpowiedzialnym za nadzór nad szkołami w rozległym powiecie lubaczowskim. Pamiętam, że J. Bogusz podejmował się najtrudniejszych zadań. Zimą i wiosną, gdy na wiejskich drogach, zaśnieżonych lub rozmokłych, zawodził autobus, on docierał pieszo do odległych szkół na krańcach powiatu. W szkołach zapamiętano go jako życzliwego doradcę, na którego pomoc mogli liczyć młodzi nauczyciele.

Po niespełna dziesięciu latach nasze drogi znów się spotkały, gdy przyszło nam organizować lubaczowskie muzeum. Wspólnie prowadziliśmy księgi inwentarzowe i karty katalogu naukowego muzealiów. Jan Bogusz opiekował się także zaczątkiem muzealnego księgozbioru. Z muzeum było mu najbliższej do zawodu bibliotekarza.

Jan Bogusz urodził się w Oleszycach 13 stycznia 1946 r. Jego ojciec, Antoni Bogusz, był przedwojennym nauczycielem z ukończonym Wyższym Kursem Nauczycielskim w Poznaniu (1937 r.), krótko uczył w Lubaczowie, następnie w Oleszycach. W czasie okupacji hitlerowskiej prowadził tajne nauczanie na kompletach I i II klasy gimnazjalnej, a po wojnie był kierownikiem szkoły podstawowej w Oleszycach i działaczem kulturalno-oświatowym, cieszącym się dużym autorytetem w swoim środowisku. Matka, Elżbieta, z domu Piestrak, prowa-

dziła dom i poświęciła się wychowaniu dwojga swoich dzieci, Jana i młodszego Stanisława. Była osobą skromną, sympatyczną, opiekuńczą, życzliwą dla ludzi. Wszystkie te cechy charakteru przekazała synom. Po ojcu J. Bogusz odziedziczył zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego i zainteresowanie historią regionalną.

Jan Bogusz wyrastał w środowisku nauczycielskim, boleśnie doświadczonym przez lata okupacji sowieckiej i niemieckiej. W 1940 r. przez NKWD został aresztowany kierownik oleszyckiej szkoły Józef Furtek, deportowano nauczycielki Marię Czyrak, Marię Furtek, Marię Joniak i Walerię Stec, a nauczyciel Jan Stec, ppor. rez. był



*Jan Bogusz*

jednym z tysięcy polskich oficerów zamordowanych w Charkowie. Z kolei z rąk hitlerowskich straciła życie nauczycielka Bronisława Michalik-Bystrzycka, rozstrzelana podczas masowej egzekucji w sierpniu 1941 r.

Osobowość Jana Bogusza kształtowała się w także pod wpływem księdza Stanisława Całego, lwowianina, katechety w Oleszycach w latach 1949-1957, późniejszego wikariusza generalnego archidiecezji w Lubaczowie, następnie administratora tej archidiecezji (1983-1984). Oleszycy katecheta zaszczerpił swemu uczniowi pasję gromadzenia książek i ich lekturę. Więzi nawiązane w szkole okazały się trwale. Ksiądz infułat Stanisław Cały zamieszkał daleko od Lubaczowa, we Wrocławiu, ale pisywali do siebie, a co ważniejsze – wymieniali się książkami.

W 1963 r. Jan Bogusz zdał maturę w liceum ogólnokształcącym w Lubaczowie. W tym roku Inspektorat Szkolny w Lubaczowie z powodu braku nauczycieli, zachęcał zdolnych absolwentów liceum do pracy w szkolnictwie. Jan Bogusz zdecydował się podjąć pracę w szkole podstawowej w Borchowie. W latach 1965-1967 studiował historię w Studium Nauczycielskim w Przemyślu, uzyskując kwalifikacje do nauczania w szkolnictwie podstawowym. Był wzorowym, „piątkowym” studentem, członkiem Koła Historycznego, które prowadził dr Aleksy Gilewicz. Ten znakomity historyk ze szkoły lwowskiej, wspólnie z dr. Józefem Półciwarkiem pogłębili w nim zainteresowanie historią regionalną, co miało wpływ na jego późniejszą działalność społeczną i zawodową.

Od 1 września 1967 do 31 sierpnia 1972 r. był nauczycielem w szkole podstawowej w Oleszycach. 1 września 1972 r. został powołany na stanowisko wizytatora – metodyka przedmiotowego historii i wychowania obywatelskiego, a od 1 września 1973 r. był zastępcą inspektora szkolnego ds. wychowania w Wydziale Oświaty PPRN w Lubaczowie. W tym czasie rozpoczął studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, gdzie był uczniem prof. Adama Przybosia. W 1975 r., po zaliczeniu II roku studiów, przeniósł się na UMCS w Lublinie. W czasie studiów gromadził materiały źródłowe do pracy dyplomowej poświęconej dziejom rodzinnego miasta. W końcu wybrał inny temat, który zaproponował mu promotor dr Adam Witusik. W 1978 r. obronił bardzo dobrze ocenioną pracę magisterską: *„Gazeta Warszawska” czołowy organ obozu konserwatywnego*.

Od 1 kwietnia 1975 do 31 sierpnia 1981 r. Jan Bogusz zajmował stanowisko I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR. Następnie od 1 września 1981 r. został zatrudniony w Muzeum Okręgowym w Przemyślu na stanowisku adiunkta z oddelegowaniem do Muzeum Regionalnego PTTK w Lubaczowie. Od 1 listopada 1981 r., po upaństwowieniu Muzeum, otrzymał stanowisko kustosa działu historycznego.

Z dniem 16 kwietnia 1985 r. Jan Bogusz objął stanowisko dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie, co dopingowało go do podniesienia kwalifikacji zawodowych. Z końcem lat 80. ubiegłego wieku, nosił się z myślą otwarcia przewodu doktorskiego w macierzystej uczelni. Zrezygnował jednak z planów naukowych ze względu na duże obciążenie działalnością społeczną. Pojawiły się też pierwsze symptomy trwającej go choroby. W 1990 r. ukończył kurs z zakresu organizacji i zarządzania bibliotekami miejskimi w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie.

Pod kierownictwem Jana Bogusza Biblioteka bezboleśnie przeszła okres transformacji ustrojowej. Od początku lat 90. XX w. stała się instytucją w pełni apolityczną, samodzielną w doborze księgozbioru, treści i form działalności kulturalnej oraz udostępniania książek, zgodnie z zainteresowaniami i poglądami czytelników. Trudnym wyzwaniem dla dyrektora Biblioteki był problem odnowienia księgozbioru. Pojawiła się konieczność ukazania na nowo współczesnych dziejów Polski i świata, przywrócenia dzieł wielu pisarzy, wypełnienia tym samym białych plam w zbiorach Biblioteki.

Jan Bogusz przygotował Bibliotekę do wyzwania, jakie przyniósł schyłek wieku, związanych z wprowadzeniem do ich pracy nowych tech-

nologii. Biblioteka została wyposażona w stanowiska komputerowe, dostępne dla czytelników, służące wyszukiwaniu informacji. W końcu 2006 r. zaczęto w Bibliotece wprowadzać komputerowy system zarządzania biblioteką PROLIB.

Jan Bogusz dostosował działalność Biblioteki do zachodzących zmian w świadomości i reorientacji zainteresowań czytelników na problematykę regionalną, określoną powszechnie „małą ojczyzną”. Był rzecznikiem poglądu, że patriotyzm najlepiej wyraża się w przywiązaniu do swego miasta i środowiska. Tę ideę zaszczerpiał młodzieży w latach 1992-2003, ucząc w liceum ogólnokształcącym historii w niepełnym wymiarze godzin. Dla młodzieży od 1998 r. corocznie organizował w Bibliotece konkurs: „Wiem Wszystko o Swojej Miejscowości”. W dziesięciu edycjach konkursu w latach 1998-2007 uczestniczyło w sumie 1242 uczniów szkół ponadpodstawowych. Wśród osiągnięć Jana Bogusza należy również wymienić wydanie monografii z okazji 60. rocznicy istnienia tej instytucji: *Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie 1948-2008* (Lubaczów 2008).

Wszędzie, gdzie rozpoczynał pracę, wnosił kapitał swojej wiedzy i doświadczenia, inwencji i energii. Praca zawodowa przynosiła mu satysfakcję, ale pełne spełnienie dawała działalność społeczna. W latach 1956-1969 był instruktorem ZHP, działaczem ZMS, lektorem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, działaczem TPD, od 1990 r. członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, członkiem i działaczem Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Największe jego osiągnięcia w działalności społecznej przypadły na lata 1975-1990, kiedy pełnił funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Wspólnie z kolejnymi naczelnikami tworzył tandem, który zapisał się w historii miasta dużymi sukcesami. 20 lipca 1976 r., jako przewodniczący MRN, odebrał w Urzędzie Rady Ministrów dyplom za uzyskanie tytułu Wicemistrza Gospodarności. Jeszcze w tym samym roku miasto zdobyło pierwsze miejsce w wojewódzkim konkursie Miasto – Mistrz Gospodarności. Jan Bogusz postawił na samorządność mieszkańców. W 1978 r. samorząd mieszkańców nr 3 uzyskał tytuł Najlepszego Komitetu Samorządu Mieszkańców w województwie przemyskim. Potem przyszły kolejne sukcesy. Nazwisko Jana Bogusza pojawiało się na pierwszych stronach „Polityki”, „Nowin”, „Słowa Powszechnego”, „Profilu”, „Życia Przemyskiego”. W przeddzień Nowego Roku 1978 w wywiadzie udzielonym redaktorowi „Nowin” mówił: „Zakończyliśmy pierwszy etap rozbudowy Zakładów Galanteryjnych.

Rozpoczęto budowę hydroforni ogólnomiejskiej, która rozwiąże zaopatrzenie miasta w wodę, pierwsze efekty – w 1979 r. W lipcu powołaliśmy Lubaczowski Kombinat Rolny, gospodarujący na 18 tys. hektarów. Mieszkańcy otrzymali budynek mieszkalno – usługowy, rozpoczęto budowę dwóch bloków. Oto wydarzenia 1977 r., które dały nam wiele satysfakcji”.

Lata 80. XX. – to nowe dokonania. W 1985 r. Jan Bogusz gościł w Belwederze, odbierając dyplom Mistrza Gospodarności za 1984 r. w grupie miast do 10 tys. mieszkańców. Również 1985 r. przyniósł zaszczytne wyróżnienie – tym razem tytuł Wicemistrza Gospodarności. Wybitne osiągnięcia w konkursie Mistrz Gospodarności były źródłem satysfakcji dla przewodniczącego Jana Bogusza a lokalnej społeczności przyniosły znaczące środki finansowe, od kilku do kilkunastu milionów złotych, na rozwój gospodarczy miasta.

Jan Bogusz otrzymał liczne odznaczenia państwowe: Srebrny Krzyż Zasługi (1976), Złoty Krzyż Zasługi (1984), Medal 40-lecia Polski Ludowej, Srebrny Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju” (1978), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1977).

Jego zaangażowanie społeczne potwierdzają również liczne odznaczenia honorowe przyznane mu przez organizacje społeczno-kulturalne i stowarzyszenia: Odznaka „Przyjaciel Dziecka” (1974), Złota Odznaka Zasłużony Działacz LOK (1977), Odznaka Honorowa Związku Inwalidów Wojennych (1978), Odznaka Honorowa PCK (1978), Odznaka „Za Zasługi dla Województwa Przemyskiego” (1981), Medal PTTK (1985), Złota Odznaka „Za Opiekę nad Zabytkami” (1987).

Za pracę społeczną Jan Bogusz zyskał uznanie wielu organizacji i stowarzyszeń. W 1975 r. prof. dr Zygmunt Rybicki, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, przesłał mu podziękowanie „Za długoletni i aktywny udział w upowszechnianiu wiedzy”; Zarząd Wojewódzki TPD dziękował mu za pracę społeczną w dziedzinie wychowania i opieki nad dzieckiem; Komenda Chorągwi ZHP w Przemysłu wyraziła podziękowanie za pomoc (1977), a Muzeum w Lubaczowie za zaangażowanie na rzecz rozwoju tej instytucji (1985 r.). Tego rodzaju dowodów uznania i podziękowań odbierał wiele. Jeszcze na dwa miesiące przed śmiercią, w marcu 2012 r., otrzymał dyplom i Medal Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „W dowód uznania” za zasługi dla bibliotekarstwa.

Po przejściu na emeryturę często odwiedzał Bibliotekę, której poświęcił 25 lat życia. Każdego tygodnia widziano go pochylonego nad

książką i czasopismami. Trawiła go choroba, ale się nie uskarżał. Do końca pozostał człowiekiem pogodnym, otwartym i życzliwym dla ludzi.

Zmarł 24 maja 2012 r. w Lubaczowie. Spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Oleszycach.

*Zygmunt Kubrak*

### **Wybrane materiały biograficzne:**

*Kubrak Zygmunt: Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie. Lubaczów 2008*

*Kubrak Zygmunt: Jan Bogusz (1946-2012). Wspomnienie. W: „Lubaczów 2012” Jednodniówka, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Lubaczów 2012*

*Strońska Anna: Ci z prowincji. – „Polityka” 1978 nr 49*

---

*Akta osobowe w Archiwum Urzędu Miejskiego w Lubaczowie*

## Jan Burakowski (1934-2013)

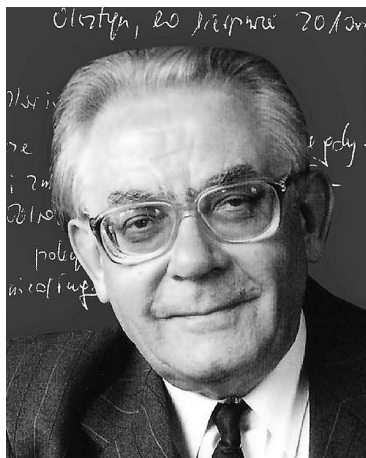
Jan Burakowski był bibliotekarzem wielkiej szlachetności i twórczego umysłu. Praca zawodowa była istotą jego życia, w którym kierował się wartościami ideowymi, moralnymi i patriotycznymi. W dylemacie: mieć, czy być, przedkładał być nad mieć. Jego droga do naszej profesji wiodła przez rozczytany dom rodzinny, studia polonistyczne i nieudany start w szkolnictwie średnim.

Poznałem Janka w listopadzie 1963 r. Byłem wówczas kierownikiem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Grajewie, a on przyjechał tam z inicjatywy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku. Towarzyszyła mu grupa instruktorów i jeden pracownik Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie. Celem wizytacji było ustalenie, co nowego można zastosować w bibliotekarstwie na ziemi warmińsko-mazurskiej. Uderzyła mnie jego przenikliwość. Wszystko go interesowało, a już chyba najbardziej problemy czytelnictwa oraz sposoby ich rozwiązywania, a także działalność bibliotek i punktów bibliotecznych, wnoszących ożywcze impulsy do życia kulturalnego w środowisku. Widocznie dostrzegł w ich funkcjonowaniu jakieś elementy nowatorstwa, skoro już następnego dnia otrzymałem propozycję służbowego przeniesienia na równorzędne stanowisko w Braniewie na bardzo korzystnych dla mojej rodziny warunkach (m. in. dwupokojowe mieszkanie w nowym budownictwie). Natomiast dla mnie oznaczało to orkę na ugorze, ponieważ powiat braniewski zajmował od kilku lat ostatnie miejsce w województwie olsztyńskim. I już po pewnym czasie przekonałem się, jako jego podwładny, że tam, gdzie on zauważył w działalności bibliotek znamiona postępu, stwarzał warunki i sytuacje, by piórem ich bibliotekarzy je upowszechnić w skali regionu i kraju, w ramach nośnego hasła: wszyscy uczymy się od wszystkich. W ten sposób pobudzał ich także do pisania, ponieważ



sądził, że bibliotekarz publikujący jest bardziej sprawny intelektualnie i nie-szablonowy w działaniu.

Takie były początki naszej znajomości, która z czasem przerodziła się w przyjaźń, obejmującą również nasze rodziny, a najbardziej rozwinęła się na gruncie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Wtedy bliżej go poznałem, jako świetnego interlokutora, uroczego człowieka i bibliotekarza z porywającą wizją bibliotekarstwa publicznego. Ucieszyłem się, kiedy Janek, ograniczając działalność w Związku Zawodowym Pracowników Kultury, został przewodniczącym Zarządu Okręgu



*Jan Burakowski*

SBP w Olsztynie (1977-1980) i szybko dał się poznać jako działacz wielkiego formatu w skali kraju. Zapewne taki awans mógł nie jednego mile zaskoczyć, wszak był on osobowością z natury nieśmiałą i unikającą przebywania w towarzystwie. Na szczęście – nieśmiałość przezwyciężył działaniem, ale już, niestety, z wrodzoną nietowarzystwością nawet nie próbował się mocować, choć czasem boleśnie mu doskwierała. Miał tego świadomość. Dlatego już w dzieciństwie, wiedząc, że sam siebie nie przeskoczy, stworzył sobie jako antidotum hermetyczny świat, jakby niedostępny dla innych, z takimi filarami, jak: czytanie książek, refleksyjne wałęsanie się po lesie, no i sięganie po pióro, uruchomione już w sztabackim okresie.

Wyróżniał się rozległością zainteresowań, że wymienię tylko niektóre: literatura niemiecka, życie polityczne, historia, antropologia, regionalizm, sławni ludzie, ekonomia (na niedawnym spotkaniu autorskim profesora Grzegorza Kołodki w Olsztynie dyskutował, jak równy z równym). Znajdował dla nich czas, ponieważ był wewnętrznie nad podziw zorganizowany. Miał piękne hobby – ogród przydomowy z rabatami floksów, tulipanów, bratków, maciejki, a gdy pod koniec życia sił nie starczało, ograniczył się do tonącego w kwiatkach balkonu od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Urodził się 25 października 1934 r. we wsi Nowe Grabie koło Wołomina (woj. mazowieckie) jako syn Wacława i Kazimiery (z domu Rozbickiej), potomków szlachty herbowej, prowadzących niewielkie

gospodarstwo rolne. Miał dwie siostry: Marię i Barbarę, oraz brata Tadeusza. Troje rodzeństwa ukończyło studia wyższe magisterskie, a jedno miało wykształcenie średnie. Ojciec cieszył się autorytetem w środowisku. W 1919 r. ukończył warszawskie Kursy Pedagogiczne im. S. Staszica, dające uprawnienia nauczyciela. Przez wiele lat był softysem. Należał do Armii Krajowej („Wacaja”). W swoim domu powiełał „Biuletyn Informacyjny” na maszynie do pisania. Cudem uniknął aresztowania przez gestapo.

W jego rodzinie od pokoleń czytano i kupowano książki i prasę. Czytali wszyscy. Janek był najgorliwszy. Dał temu wyraz we wspomnieniach: „Czytałem książki zachłannie, późną jesienią i zimą, często przy słabym świetle naftowej lampy czy zgoła księżycą. Nic dziwnego, że właśnie wtedy zaczęła mi się pogarszać wzrok” (*Bardzo stare lustro*. Sierpiec 1997).

W lipcu 1945 r. jego rodzina – ze względu na całkowite zniszczenie obejścia w toku działań wojennych – przeniosła się do Niemodlina, niewielkiego miasta na Opolszczyźnie. Tam ukończył szkołę podstawową (1948) i liceum ogólnokształcące (1952). Po kilku latach rodzina opuściła Opolszczyznę i osiedliła się w Aninie, a on rozpoczął polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas studenckiego obozu na ziemi warmińsko-mazurskiej nie tylko zauroczył się pięknem jej przyrody, ale też poczuł zew tej krainy, która sprawiedliwym wyrokiem historii znalazła się w granicach naszego państwa. W jednej ze swych książek *Prusy Wschodnie wczoraj i dziś* (Sierpiec 2013) napisał: „Pierwszy impuls to zachwyty Mrągowem, które zobaczyłem po raz pierwszy w sierpniu 1953 roku i pokochałem od pierwszego spojrzenia”. Tak silnie, że już wtedy postanowił, iż po swoich studiach powróci doń, by podjąć pracę w szkolnictwie. No i słowa dotrzymał. Jako świeżo wypromowany magister polonistyki (na podstawie pracy pt. *Noce i dni Marii Dąbrowskiej na tle literatury polskiej dwudziestolecia 1918-1939*), został z dniem 1 września 1956 r. profesorem języka polskiego w tamtejszym liceum ogólnokształcącym. Jednak wkrótce przekonał się, że jest to zajęcie nie dla niego i po miesiącu z miastem się rozstał, ale – na szczęście – nie z Warmią i Mazurami. Potrzebowały bowiem jego młodzieńczego entuzjazmu i wykształcenia humanistycznego.

W poszukiwaniu nowej profesji, odpowiadającej jego predyspozycjom, przyjechał do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie z ojcem, który zapewne lepiej czuł, że jego syn urodził się dla bibliotekarstwa. Małomówny Janek zrobił tak dobre wrażenie na

jej dyrektor, mgr Teresie Peplowskiej (byłej profesor liceum pedagogicznego), że ta od ręki powierzyła mu z dniem 1 października 1956 r. funkcję instruktora i tak się zajęła jego losem, że już po trzech miesiącach otrzymał samodzielne mieszkanie w nowym budownictwie. Zaś po upływie półtora roku, ukończywszy kurs kwalifikacyjny w gdańskim oddziale Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, awansował jako dwudziestoczworolatek na stanowisko kierownika działu instrukcyjno-metodycznego, swoistego mózgu w strukturze biblioteki wojewódzkiej. I ku zdumieniu wszystkich, nieopierzony kierownik, wyznający maksymę: robić i znaczyć więcej niż to wynika z przydziału czynności służbowych, wykazał się wyjątkowym talentem. Następczyni T. Peplowskiej, mgr Zofia Kicińska, zrobiła krok dalej i uczyniła go swoim zastępcą do spraw organizacji wojewódzkiej sieci bibliotecznej, czyli praktycznie odpowiedzialnym za poziom funkcjonowania wszystkich bibliotek publicznych nią objętych. Dało to Jankowi szansę zintensyfikowania działań i wprowadzenia różnego rodzaju innowacji.

Dzięki tym dwom faktom w jego karierze zawodowej, biblioteki publiczne województwa olsztyńskiego (dziś warmińsko-mazurskiego) przeżywały okres dynamicznego rozwoju, zajmując kilka razy pierwsze miejsce w kraju. Najbardziej spektakularnym ich osiągnięciem było wygranie ogólnopolskiego współzawodnictwa bibliotek w 1965 r. W grupie bibliotek wojewódzkich I miejsce zajęła WiMBP. Nagrodzone zostały również biblioteki: w grupie bibliotek powiatowych – PiMBP w Działdowie, PiMBP w Biskupcu, oraz MBP w Reszlu i Lidzbarku Welskim, Gromadzkie Biblioteki Publiczne we Franknowie i Miłakowie. Nie było roku, żeby nie mówiono o ich sukcesach w radiu, telewizji i prasie. Stały się także przedmiotem zainteresowania wielu dyrekcji bibliotek wojewódzkich. Na Warmię i Mazury przyjeżdżały wycieczki bibliotekarzy z różnych stron Polski, pragnących poznać tajniki ich „kuchni bibliotecznej”. Dochodziło do twórczej wymiany doświadczeń, dla obydwu stron korzystnych. I ja też niekiedy brałem w nich udział.

Rosła popularność Janka. Znalazł się w kręgu zainteresowania Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, a także Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i jego wydawnictwa, wreszcie Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, jako wybitna indywidualność o szerokich horyzontach intelektualnych oraz różnorodnych zainteresowaniach zawodowych, naukowych i kulturalnych. Instytucje te otworzyły się szeroko na współ-

pracę z nim w różnych zakresach swej działalności. Rychło więc zaczął sporządzać dla nich różnego rodzaju projekty programów oraz ekspertyzy, a także wygłaszać referaty na sesjach i konferencjach naukowych, prowadzić badania i pisać o nich. Wreszcie znalazł się w ich strukturach jako: członek Prezydium Zarządu Głównego SBP (1979-1985), wiceprzewodniczący ZG SBP (1981-1985) i równocześnie kierownik Sekcji Bibliotek Publicznych tegoż Zarządu, członek Państwowej Rady Bibliotecznej przy Ministrze Kultury i Sztuki (1983-1990), członek Prezydium Zespołu Partyjnych Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC PZPR. Jako stypendysta Ministerstwa pięciokrotnie wyjeżdżał do ZSRR, Węgier, NRD. Oto kilka faktów z jego twórczej pracy na rzecz wyżej wymienionych instytucji: już w 1958 r. przygotował dla Departamentu Bibliotek MKiS, projekt programu praktyki przywarsztatowej dla nowo zatrudnionych bibliotekarzy gromadzkich, nieco później był autorem dwóch projektów: wspólnego zarządzenia ministrów kultury i sztuki oraz oświaty i wychowania w sprawie bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych, a także reorganizacji Państwowej Rady Bibliotecznej. Na prośbę Instytutu Książki i Czytelnictwa sporządził ocenę finansowania bibliotek publicznych, potrzebną do opracowania *Prognozy rozwoju bibliotekarstwa do roku 1990*, zaś dla Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy opracował projekty kilku kursów szkoleniowych dla różnych grup bibliotekarzy. Oceniał także projekty aktów prawnych, sporządzał wewnętrzne recenzje publikacji bibliotekarskich itp. Ponadto wygłosił ponad 20 referatów na sesjach i konferencjach organizowanych przez ZG SBP, IKiCz i MKiS, na których omawiano czytelnictwo i rolę bibliotek na wsi, funkcjonowanie bibliotek w systemie samorządowym, społeczno-kulturalną kreatywność bibliotekarzy itp. Osobiście był najbardziej zadowolony z referatów wygłoszonych w Olsztynie w 1971 r., w Puławach w 1974 r., w Płocku w 1991 r., w Poznaniu w 1996 r. i w Jedlni Letnisko koło Radomia w 1997 r. Również w tym roku, w czasie sesji w Miedzeszynie, wygłosił referat *Aksjologia stowarzyszeniowego ruchu bibliotekarskiego*, w którym przedstawił swoje poglądy na temat roli społecznej bibliotekarzy i przesłanek skutecznego działania, będące jego bibliotekarskim testamentem.

Ważnymi elementami jego warsztatu pracy były badania i publicystyka, traktowane jako narzędzia zabiegów o interesy bibliotek. Spośród różnych badań przez niego podejmowanych, wspomnę tylko o tych, które doprowadziły do swoistej rewolucji kulturalnej na wsi warmińsko-mazurskiej oraz do budowy nowoczesnej bazy lokalowej bibliotek

filialnych w miastach. Pod jego kierunkiem zostały przeprowadzone w pierwszej połowie lat 60. XX w. badania i analizy związane z organizacją i doskonaleniem sieci bibliotecznej na wsi i w miastach. Skłoniły go do tego zarówno nieracjonalnie nakładająca się sieć biblioteczna na wsi na szalenie rozproszoną strukturę osadnictwa wiejskiego, z mnóstwem miejscowości odległych od bibliotek od kilku do kilkunastu kilometrów, ale też rozrost (w latach 70. XX w.) miast z wydłużającą się drogą do bibliotek. Koncentrując się na temacie wiejskim, próbował znaleźć odpowiedź na pytanie, jak dotrzeć z książką do społeczeństwa wiejskiego, które – z bibliotecznego punktu widzenia – jest niekorzystnie rozproszone na rozległym terenie z dużymi kompleksami leśnymi i tysiącem jezior. Zaskakujące wyniki badań kazały niezwłocznie zakasać rękawy. Rychło więc opracowano, oparty na nich, wieloletni program rozwoju sieci bibliotecznej na wsi, zakładający, że:

- po pierwsze – w województwie olsztyńskim podstawową rolę w obsłudze czytelniczej ludności wiejskiej muszą odgrywać społeczne punkty biblioteczne; powinny one istnieć we wszystkich wsiach liczących powyżej 100 mieszkańców, a w uzasadnionych przypadkach nawet w mniejszych;

- po drugie – filie biblioteczne, z własnym księgozbiorem, lokalem i pracownikiem należy organizować w miejscowościach liczących co najmniej 500 mieszkańców i będących siedzibami szkół, a w sytuacjach, gdy będą one współfinansowane przez PGR-y, bądź inne zakłady pracy, nawet w nieco mniejszych;

- po trzecie – należy poszukiwać niekonwencjonalnych form obsługi bibliotecznej mieszkańców wsi liczących poniżej 100 mieszkańców; mogą to być na przykład biblioteczki sąsiedzkie i jako formy pośrednie między punktem bibliotecznym a czytelnikiem, bibliobusy;

- po czwarte – w ramach korekty sieci z przebrzmiałą historią, karłowate biblioteki i filie należy przenieść do miejscowości, określonych w punkcie drugim;

- po piąte – proces doskonalenia sieci bibliotecznej na wsi musi być procesem ciągłym, nadążającym za zmianami cywilizacyjnymi i ludnościowymi w strukturze osadniczej wsi;

- po szóste – utrzymanie szeroko rozbudowanej sieci bibliotecznej na wsi przekracza możliwości resortu kultury i władz administracji terenowej; należy więc zabiegać o pomoc materialną instytucji i organizacji zainteresowanych rozwojem oświaty i kultury na wsi, w szczególności Państwowych Gospodarstw Rolnych, skorych do organizacji bibliotek

publiczno-zakładowych, a także szkół podstawowych, przejawiających oddolnie chęć łączenia swoich bibliotek z filiami i punktami bibliotecznymi.

W realizacji ostatniego punktu programu okazał się mistrzem w formułowaniu zasad współpracy z kontrahentami oraz niedościgniony w upowszechnianiu najlepszych doświadczeń bibliotek łączonych na łamach „Gazety Olsztyńskiej”, tak piórem jej redaktorów, jak i własnym.

Na pozytywne efekty owych badań długo nie czekano. Dzięki ofiarnej realizacji przyjętego programu odnotowano dynamiczny rozwój czytelnictwa na wsi, które od 1964 r. swymi wskaźnikami nie odbiegało w województwie olsztyńskim od wskaźników dla miast, a niejednokrotnie je przekraczało. W taki to właśnie sposób hasło jednego z ogólnopolskich konkursów dla bibliotekarzy: w każdej rodzinie wiejskiej czytelnik, nie było na Warmii i Mazurach li tylko pusto brzmiącym słowem. Przykładowo podaję, że Gromadzka Biblioteka Publiczna w Henrykowie, powołana do życia w maju 1964 r., już po kilku latach działalności pod znakomitym kierownictwem Leokadii Turek, miała w tej miejscowości, liczącej ponad 500 mieszkańców, czytelników we wszystkich rodzinach, od jednego do kilku. Takich bibliotek były dziesiątki, a jeszcze więcej punktów bibliotecznych. Dorobek tych ostatnich, na podstawie znajomości z autopsji, Jan Burakowski upowszechniał w swojej publicystyce na łamach prasy regionalnej i centralnej.

Badając czytelnictwo w miastach przez pryzmat wydolności sieci bibliotecznej, stwierdził, że jest ona niepokojąco przestarzała, bo gubi potencjalnych czytelników. Przystąpiono więc do otwierania w pierwszej kolejności nowych filii w miastach dynamicznie się rozwijających. Lecz okazało się, że pozyskanie lokali z prawdziwego zdarzenia było bardzo trudne. Nikt bowiem nie zadbał, aby w infrastrukturze kulturalno-oświatowej nowych osiedli projektować takie placówki. Dopiero pełne determinacji działanie Jana Burakowskiego, wspomagane przez dyrektorkę, sprawiło, że kierownictwo Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zaleciło wszystkim spółdzielniom mieszkaniowym w całym województwie, a także swemu biuru projektowemu Inwestprojekt, by przy projektowaniu zabudowy nowych osiedli nie pomijać potrzeb bibliotek. Po kilku latach zmagania efekty tej współpracy okazały się lepsze od spodziewanych. Począwszy od końca lat 70. XX w. dyrekcja biblioteki wojewódzkiej coraz częściej otrzymywała zawiadomienia, że w związku z projektowaniem osiedla w jakimś mieście należy przedłożyć Inwestprojektowi program użytkowy przyszłej biblioteki i zapewnić fundusze inwestycyjne. I rzecz ruszyła z miejsca. Najwięcej trudności



sprawiło oczywiście zdobycie środków inwestycyjnych. Ale i tę barierę pokonano. Środki popłynęły z trzech źródeł: spółdzielni mieszkaniowych, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Funduszu Rozwoju Kultury.

Nie można pominąć także innych inicjatyw Jana Burakowskiego o kulturotwórczym znaczeniu. Zwłaszcza otwierających przed bibliotekami nowe sposoby zjednywania czytelników na wsi. Szczególną rolę przypisywał konkursom czytelniczym. Do takich należał głośny w środowisku wiejskim konkurs pod nazwą: „Popularyzujemy Literaturę Rolniczą na Warmii i Mazurach”, zorganizowany w roku kulturalnym 1968/1969, którego wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz współorganizatorów: Wydziałów Rolnictwa i Kultury Prezydium WRN, redakcji „Naszej Wsi”, Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR-ów, Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, Wojewódzkiego Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej, Zarządu Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych oraz ich powiatowych, gromadzkich i zakładowych struktur. Zastanawiające, że zjednał do współpracy wszystkie instytucje i organizacje znajdujące się w województwie. A potem pokazał jej efekty, takie jak: usunięcie ze wszystkich bibliotek przestarzałej literatury rolniczej, na miejsce której wprowadzono najnowsze wydawnictwa, i co najistotniejsze, pozyskano nowych czytelników, rolników, gospodynie domowe oraz młodzież pozaszkolną. W tym czasie zostały wygłoszone liczne prelekcje przez gromadzką służbę rolną oraz pracowników naukowych Akademii Rolniczo-Technicznej w Kortowie, a także autorów książek rolniczych, wreszcie redaktorów czasopism rolniczych. Wszystkim spotkaniom towarzyszyły wystawy książek i czasopism, połączone z ich sprzedażą. Dziesiątki organizatorów otrzymało nagrody pieniężne i rzeczowe. Dzięki konkursowi biblioteki publiczne znacznie poszerzyły grono swoich sojuszników o ludzi zajmujących się podnoszeniem kultury rolnej na wsi, zaś Janek ujawnił pewien talent do robienia czegoś z niczego.

Publicystyka, obok instruktażu, była drugą pasją jego zawodowego, i nie tylko zawodowego, życia. Był płodnym autorem. W sumie opublikował około 500 artykułów, z których wprost emanowała energia i siła, wynikająca z głębokiej wiary w słuszność tego co robił i o czym pisał. Ponad 40 lat współpracował z ogólnopolskimi czasopismami bibliotekarskimi. Sporo artykułów napisał z inspiracji MKiS oraz IKiCz-u. W latach 1964-1988 opublikował ponad 20 artykułów w czasopismach

opiniotwórczych: „Polityce”, „Tygodniku Kulturalnym” i „Trybunie Ludu”. Przeważnie na temat różnych problemów, z którymi borykali się polscy bibliotekarze i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, a także słabości bibliotecznego systemu. Miał też cykle felietonów w „Poradniku Bibliotekarza”, ukazujące się w latach 1978-1995 w stałych rubrykach: *Niedaleko gminy* (15 tekstów), *Życie z samorządem* (17), *Zapraszamy do biblioteki* (8). Publikował także w „Gazecie Olsztyńskiej” i „Bibliotekarzu Olsztyńskim”. Był cenionym publicystą o szerokim zasięgu oddziaływania. Krystyna Sulwińska w artykule pt. *Polskie czasopiśmiennictwo bibliotekoznawcze w LISIA* („Przegląd Biblioteczny” 1987, nr 2) ustaliła, na podstawie zebranych materiałów za lata 1967-1984, listę autorów największej liczby publikacji, uwzględnionych w tej międzynarodowej bibliografii analitycznej bibliotekarstwa. Otwierały ją Jadwiga Kołodziej-ska z 20 abstraktami, głównie z „Bibliotekarza”, no i Jan Burakowski z 14 abstraktami z „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza”.

Jan Burakowski był także redaktorem naczelnym „Bibliotekarza Olsztyńskiego”. Pod jego redakcją ukazały się m.in. następujące publikacje: *20 lat pracy publicznych bibliotek powszechnych województwa olsztyńskiego 1946-1966* (Olsztyn 1966), *Biblioteki publiczne na Warmii i Mazurach. Przeszłość i teraźniejszość* (Olsztyn 1976), *Bibliotekarskie 30-lecie we wspomnieniach bibliotekarzy* (Olsztyn 1978).

Ostatnie lata jego pracy (1981-1987) w Olsztynie pod rządami trzeciego dyrektora były trudne. Nie mogli znaleźć wspólnego języka. Obaj pożyteczni, lecz funkcjonujący na różnych falach zawodowego spełniania się. W takiej sytuacji zrezygnował z funkcji zastępcy dyrektora i na własne życzenie powrócił z dniem 1 października 1985 r. na swoje dawne stanowisko instruktora. Lecz na krótko, do 31 grudnia 1987 r. Ponieważ po trzydziestu jeden latach pracy w Olsztynie, przeniósł się, głównie z powodów rodzinnych małżonki, do Sierpca, gdzie w okresie od 1 stycznia 1988 r. do 31 października 1999 r. był aż do emerytury dyrektorem tamtejszej Miejskiej Biblioteki Publicznej. W pożegnalnym adresie, otrzymanym od swoich dyrektorów bibliotek rejonowych z woj. olsztyńskiego, przeczytał m.in.: „Nauczył Pan nas wiele: starannej i solidnej pracy, umiłowania książki i pięknego zawodu bibliotekarskiego, ciekawych i nowatorskich rozwiązań w organizacji bibliotek, współpracy ze środowiskiem, zaangażowania”. Bo istotnie, kto przeszedł przez jego system doskonalenia, nazywany w języku obiegowym: wszyscy uczymy się od wszystkich, bądź szkołą Jana Burakowskiego, to jakby posiadał patent na nietuzinkowego bibliotekarza.



W Sierpcu sprawdził się jako wytrawny bibliotekarz i regionalista oraz organizator środowiska twórczego, skupionego wokół biblioteki. Już w pierwszych latach doprowadził tam do wzrostu czytelnictwa z 17 do 23 procent liczby mieszkańców. Miejską bibliotekę rozwinął i unowocześnił tak, że bez cienia przesady, okazała się dumą miasta. Od początku lat 90. XX w. nakładem biblioteki ukazało się, dzięki środkom zdobytym od lokalnych sponsorów, kilkanaście książek traktujących o historii Sierpca i ziemi sierpeckiej. Zdynamizował nimi życie intelektualne środowiska. Sporo osób zaczęło pisać książki i artykuły. Skupił wokół biblioteki aktyw społeczno-kulturalny, składający się z ludzi biznesu, radnych, czytelników i twórców kultury, którzy pomagali mu, także w latach bardzo trudnych dla kultury, wymuszać na miejskiej radzie środki budżetowe dla biblioteki, gwarantujące jej rozwój. Dochował się zespołu pracowników zdolnych do podejmowania zadań o znaczeniu kulturotwórczym dla środowiska. Jego przejście na emeryturę było istnym świętem kulturalnym sierpeckiej społeczności. Otrzymał mnóstwo kwiatów i adresów gratulacyjnych, Medal „Zasłużony dla Miasta Sierpca”, a także dwie nagrody: Ministra Kultury i Sztuki oraz Burmistrza.

Dodajmy jeszcze, że od 1956 r. działał w kilku organizacjach związkowych, społecznych i naukowych. W każdej wyróżniał się ogromnym zaangażowaniem. Oprócz aktywności w SBP był w latach 70. XX w. przewodniczącym Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Kultury w Olsztynie i członkiem jego Zarządu Głównego, wiceprzewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej (1999-2009), członkiem Płockiego Towarzystwa Naukowego oraz Związku Literatów Polskich (1999-2013).

Jan Burakowski był także twórcą kultury, mającym w swym dorobku 17 książek o różnorodnej tematyce. W tym miejscu ograniczę się jedynie od wyszczególnienia po jednej pozycji z każdego rodzaju, a mianowicie: *Ślady naszych stóp* (Olsztyn 1999) – powieść; *Przypadek ze skutkiem dożywotnim. Wspomnienia bibliotekarza z lat 1996-2002* (Olsztyn 2004); *Wojciech Jaruzelski jako podmiot i przedmiot historii* (Sierpc 2008) – biografia; *Od Ludowej do Kapitalistycznej* (Sierpc 2001) – publicystyka; *Samorządowa biblioteka publiczna* (Warszawa 1994) – poradnik dla bibliotekarzy; *Kronika Sierpca i ziemi sierpeckiej* (Sierpc 2001, wyd. 2, 2007) – regionalia. *Ponadto*, wraz z żoną wydał: *Sierpczanie tysiąclecia* (Sierpc 2005). Był zadziwiająco twórczy do ostatnich dni swego życia. Na kilka dni przed śmiercią ukazała się jego ostatnia książka: *Prusy Wschodnie wczoraj i dziś*. Natomiast w druku znajdowały się trzy ostatnie artykuły, zaś w szufladzie powieść.

Czuł się bibliotekarzem spełnionym i docenionym. Został uhonorowany Kawalerskim (1986) i Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski (1997), Złotym Krzyżem Zasługi (1975); ponadto otrzymał: Medal Komisji Edukacji Narodowej (1980), Medal im. Zygmunta Glogera (2002), Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984), Brązowy Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, Medal „Zasłużony dla Miasta Sierpca” (1999), Medal Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „W dowód uznania” (1999), Medal „Pro Domo Sua” im. Feliksa i Prokopa Sierpskich (2009), a także odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (1966), Honorową Odznakę SBP (1979), Srebrną i Złotą Odznakę Honorową „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”. Był także wyróżniony Nagrodą Funduszu Literatury (1989) i Nagrodą Marszałka Województwa Mazowieckiego (2006). W 2004 r. został uhonorowany godnością Sierpczanin Roku.

Jako emeryt powrócił z małżonką Haliną do Olsztyna, gdzie mieszka jego córka. W 2010 r. uroczyście obchodzili Złote Gody. Stanowili szczęśliwe małżeństwo. Jego Haneczka (tak się do niej zawsze zwracał) była też bibliotekarką wielkiego serca i zasług. Mieli dwoje dzieci: Annę (psycholog) i Marka (elektronik, mieszkający w Niemczech), oraz trójkę wnucząt. Po śmierci żony w 2012 r. zaczął podupadać na zdrowiu.

Zmarł 14 listopada 2013 r., został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie. W pogrzebie uczestniczyło liczne grono współpracowników, kolegów, przyjaciół i twórców kultury. Z odległego Sierpca przyjechało ponad 20 osób z pocztem sztandarowym Rady Miasta. Przemawiali nad grobem: Kazimierz Czermiński – wiceprzewodniczący Rady Miasta Sierpc, Zdzisław Dumowski, dyrektor sierpeckiego wydawnictwa i Maria Wiśniewska – dyrektor tamtejszej biblioteki miejskiej. Autor tego tekstu przemawiał w imieniu przewodniczącej SBP, Elżbiety Stefańczyk oraz środowiska bibliotekarskiego Warmii i Mazur.

*Marian Filipkowski*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Burakowski Jan: Bardzo stare lustro. Sierpc 1997*

*Burakowski Jan: Przypadek ze skutkiem dożywotnim. Wspomnienia bibliotekarza z lat 1946-2002. Olsztyn 2004*

*Filipkowski Marian: Jan Burakowski. – „Bibliotekarz” 2014 nr 1*

*Piekarska Henryka: Jan Burakowski. W: 100 lat sierpeckiego oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego. Sierpc 2011*

## Jadwiga Czachowska (1922-2013)

Jadwiga Czachowska urodziła się 30 października 1922 r. we Lwowie w rodzinie, w której żywe były tradycje obywatelskiej służby krajowi i społeczeństwu. Ojciec, Antoni Michał Leon Nowak-Przygodzki (1898-1959), nosił pierwotnie nazwisko Novák, był synem pochodzącego z Czech Antoniego Nováka, asystenta fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim, był znanym we Lwowie adwokatem, w młodości związanym ze skautingiem (m.in. od czerwca 1914 r. komendant drużyn w Jarosławiu) i organizacjami niepodległościowymi, wieloletnim członkiem Rady Miejskiej m. Lwowa (1927-1939) oraz – ze względu na zasługi bojowe w latach 1914-1920 – przewodniczącym Związku Obrońców Lwowa. Żeniąc się, dołączył do spolszczonego nazwiska Nowak także nazwisko panieńskie matki swojej żony: Przygodzki. Matka Jadwigi, Zofia z Gumowskich herbu Rola (1896-1981), lekarka, w młodości, a także w czasie studiów medycznych na Uniwersytecie Lwowskim, aktywnie działała w organizacji skautowskiej; po uzyskaniu dyplomu pracowała jako lekarka szkolna.

Jadwiga wraz z rodzicami i młodszym rodzeństwem (Tadeuszem, Adamem i Marią) dzieciństwo i wczesną młodość spędziła we Lwowie, we wspomnianym później z sentymentem domu naprzeciw Wzgórz Wuleckich, przy ulicy Nabelaka 53, wypełnionym książkami, obrazami (w tym Feliksa Michała Węgrzynowskiego, Julii Giżyckiej-Berezowskiej i Stanisława Ignacego Witkiewicza), otoczonym ogrodem i sadem. Uczyła się w jedynej we Lwowie państwowej żeńskiej szkole średniej, XIII Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi. Działała, tak jak wcześniej jej rodzice, w Związku Harcerstwa Polskiego. Miała niespełna 17 lat, gdy wybuchła II wojna światowa i do Lwowa wkroczyła Armia Czerwona. Po zajęciu miasta przez okupanta pozostała wraz z rodziną we Lwowie. Antoni Nowak-Przygodzki w październiku 1939 r. podjął konspiracyjną



*Jadwiga Czachowska*

działalność w Komendzie Harcerskiej Organizacji Niepodległościowej, podporządkowanej wkrótce Naczelnictwu Szarych Szeregów w Warszawie; we wrześniu 1940 r., zagrożony aresztowaniem przedostał się do Warszawy, gdzie działał konspiracyjnie w Inspektoracie Południowo-Wschodnim Szarych Szeregów i w AK. W wydanych w latach ostatnich opracowaniach, dotyczących konspiracji lwowskiej oraz wspomnieniach jej uczestników nazwisko Nowak-Przygodzki pojawia się wielokrotnie. Do Lwowa już nie powrócił, a organizacją życia rodzinnego musiała się zająć w tym trudnym czasie matka.

„Dom na Nabelaka stał się miejscem schronienia dla krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy ciągnęli do Lwowa, uciekając przed Niemcami, a nie spodziewając się, że wkrótce znajdą się pod okupacją sowiecką” – wspominała po latach Jadwiga Czachowska. O uciekinierach pisała też w książce wspomnieniowej młodsza siostra Jadwigi, Maria Nowak-Przygodzka, która w roku wybuchu wojny była czteroletnim dzieckiem: „Byli wśród nich tacy, co uciekli przed Rosjanami, i tacy, co uciekli przed Niemcami. (...) Byli i tacy, którzy nie mogli albo nie chcieli uciekać, jak tych dwóch młodych Holendrów zaskoczonych w Polsce przez wojnę, którymi zaopiekowali się moi rodzice, bo chłopcy nie mieli dokąd się udać. Byli wreszcie ci, co działali w konspiracji, i partyzanci, których nauczyłam się nazywać kuzynami. (...) Matka rządziła całym tym światkiem, który liczył czasami nawet trzydzieści osób. Pracowała jako lekarz, zajmowała się prowadzeniem domu, starała się zdobywać zaopatrzenie, co było coraz trudniejsze, brała na siebie ciężar żalu po zmarłych i twogę o żyjących”.

W czasie okupacji sowieckiej Lwowa Jadwiga kontynuowała naukę w radzieckiej dziesięciolatce, o programie – jak wspominała – „wzbogaconym” o język i literaturę rosyjską i ukraińską, i dzieje krajów ZSRR. Izby harcerskie zostały zastąpione przez „czerwone kąciki” pionierów, obwieszone portretami i hasłami pełnymi uwielbienia dla Stalina, a mityngi i manifestacje ku czci „wodza, Ojca i słońeczka” w jednej osobie oraz dokonania Kraju Rad mnożyły się bez końca.

Nad prawomyślnością uczniów, a także nauczycieli czuwała „towarzyszka komisarz”. W czerwcu 1940 r. z wzorcowym świadectwem maturalnym dostała się bez egzaminu na Uniwersytet im. I. Franki i rozpoczęła studia romanistyczne, na których wykładali po francusku i po polsku m.in. Tadeusz Boy-Żeleński i Lidia Łopatyńska. Gdy we Lwowie rozpoczęła się okupacja niemiecka, rodzina Nowak-Przygodzkich z okien domu widziała w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. egzekucję kilkunastu profesorów na Wzgórzach Wuleckich. Początkowo Jadwiga, ucząc się na tajnych studiach polonistycznych, pracowała jednocześnie jako kasjerka w sklepie z narzędziami żelaznymi, a od połowy 1942 r. jako karmicielka wszy w prowadzonym przez prof. Rudolfa Weigla Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami. „Z tego czasu pamiętam wyraźnie – wspominała – jak przez uchylone drzwi widziałam w drugim pokoju grono profesorów działającego tajnie Uniwersytetu Jana Kazimierza, m.in. moich profesorów: prof. Zdzisława Stiebera i prof. Stefanię Skwarczyńską. Oderwani od rzeczywistości dyskutowali z przejęciem na tematy filozoficzne czy teoretyczno-literackie. Ja, niestety, jak się po paru dniach okazało, nie nadawałam się do tego «zawodu». Zachorowałam na paratyfus, po czym przeniesiono mnie do laboratorium”. Została w tym czasie wprowadzona przez przyjaciółkę do konspiracyjnej organizacji wojskowej Stronnictwa Narodowego pn. Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW), gdzie pełniła funkcję łączniczki. Na początku 1943 r. NSDAP zajęło dom Nowak-Przygodzkich i rodzinie przydzielono mieszkanie w starym, parterowym domu przy ul. Korso Wuleckie 10. W czasie okupacji Jadwiga podjęła próby poetyckie, potem zarzucone; w 1943 r., w konspiracyjnej – redagowanej przez Skwarczyńską a wydrukowanej w Warszawie – antologii *Wierne płomienie* ukazał się jej wiersz pt. *Polce*.

Na początku grudnia 1943 r., w czasie związanego z konspiracyjnym zadaniem pobytu w Warszawie, Jadwiga spotkała się przelotnie z ojcem, który w tym czasie pracował w Biurze Informacji i Propagandy AK. W styczniu 1944 r., w związku z jej zaangażowaniem w wykupienie aresztowanego komendanta Okręgu Lwowskiego NOW kpt. Adama Mireckiego, została aresztowana w Stalowej Woli, skąd przewieziono ją do Jarosławia. Tu napisała *Wiersz z więzienia*, wysłany jako gryps do domu (opublikowany w 1944 r. we Lwowie, w zredagowanej także przez Stefanię Skwarczyńską, tym razem wspólnie z Mirosławem Żuławskim, konspiracyjnej antologii *Śpiew wojny*). Na początku marca

1944 r. Jadwiga została przewieziona do więzienia w Tarnowie (skąd mogła wysłać list do matki, która nie знаła jej losów), a następnie do więzienia na Montelupich w Krakowie, gdzie przetrzymywano ją do kwietnia 1944 r., i skąd wkrótce została wykupiona przez rodzinę. W 1944 r. matka Jadwigi i jej młodsze rodzeństwo przenieśli się ze Lwowa do podkarpackiej wsi Wola Duchacka, a wkrótce potem do Krakowa. Ona sama wstąpiła na tajną polonistykę Uniwersytetu Jagiellońskiego, została przez prof. Stanisława Pigionia przyjęta na drugi rok studiów. Nadal działała w konspiracji: jako wolontariuszka pojechała z ekipą Rady Głównej Opiekuńczej do walczącej Warszawy z transportem leków, żywności i odzieży, uczestniczyła też w wyprowadzeniu z obozu przejściowego w Pruszkowie kilkunastu warszawiaków i przewiezieniu ich do Krakowa. Po powrocie zachorowała na szkarlatynę i została wyekspediowana do Zakopanego, gdzie zastał ją koniec wojny. Po wojnie mieszkała kilka lat w Krakowie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kontynuowała studia polonistyczne. Do jej wykładowców należeli: Mieczysław Brahmer, Roman Ingarden, Kazimierz Nitsch i Witold Taszycki, a także prof. Kazimierz Wyka, prof. Zenon Klemensiewicz i dr Tadeusz Ulewicz. „Wielu moich krakowskich kolegów – wspominała Jadwiga Czachowska – pozostało na uczelniach i uzyskało najwyższe tytuły naukowe (Zbigniew Jerzy Nowak, Jerzy Pelc, Stanisław Frybes, Irena Klemensiewiczówna, Maria Podraza-Kwiatkowska, Jerzy Kwiatkowski). Dwie najbliższe mi osoby z tego czasu: Iza Kleszczowa i Krystyna Czajkowska stały się znakomitymi edytorkami”. Pracę magisterską o Antonim Sygietyńskim jako krytyku teatralnym przygotowała pod kierunkiem Stanisława Pigionia, recenzentem był Kazimierz Wyka; dyplom uzyskała w 1948 r. Nie obyło się bez kłopotów: przy wypisywaniu dyplomu okazało się, że wśród dokumentów brakuje świadectwa ukończenia szkoły średniej, musiała więc szybko zdać egzamin zastępujący maturalny. W czasie, gdy Jadwiga Czachowska kończyła pisać pracę magisterską, poznała doc. Adama Bara, kustosza UJ. Kierował on zainicjowaną jeszcze w okresie międzywojennym we Lwowie przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, zaś podczas okupacji niemieckiej kontynuowaną w Krakowie przez A. Bara, rejestracją literackiej zawartości czasopism XIX i XX w. (do 1939 r.). Nie zdawała sobie wówczas sprawy, że włączenie się przez nią wówczas w te prace bibliograficzne wyznacza kierunek jej przyszłych zawodowych i naukowych pasji. W Krakowie powróciła do działalności harcerskiej: od 1945 do 1949 r. była instruktorką w Chorągwi Krakow-



skiej ZHP; jednocześnie od 1946 r. współredagowała dział harcerski pisma „Młoda Rzeczpospolita”, tu też publikowała artykuły, recenzje i gawędy, podpisując je: Jaga, Jadwiga Przygodzka. Znamienny, bo charakteryzujący jej postawę życiową, jest tytuł pierwszego tekstu: *Stajemy do pracy*.

W harcerstwie poznała swojego przyszłego męża, Adama Czachowskiego, z wykształcenia historyka, syna Kazimierza, znakomitego historyka literatury. Oboje zerwali z ZHP na początku 1949 r., po przekształceniu go w 1948 r. przez władze w Organizację Harcerską, przybudówkę Związku Młodzieży Polskiej.

W końcu kwietnia lub na początku maja 1946 r., w związku z jej działalnością konspiracyjną i kontaktami ze środowiskiem Narodowej Organizacji Wojskowej została aresztowana przez służbę bezpieczeństwa i osadzona w karcerze więzienia na Montelupich. „Nie bito mnie ani nie znęcano się fizycznie. A jednak ten około dwutygodniowy pobyt w piwnicy siedziby UB był dla mnie o wiele gorszy psychicznie, aniżeli kilkumiesięczne pozbawienie wolności w czasie okupacji niemieckiej. Teraz władza mówiła jakoby w interesie mojego narodu, oskarżała o brak patriotyzmu” – wspominała. Z więzienia została zwolniona dzięki interwencji, zaprzyjaźnionego od dawna z jej rodziną, prof. Stanisława Grabskiego, wówczas wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej. 28 czerwca 1946 r. wyszła za mąż za Adama Czachowskiego; ślubu udzielił zaprzyjaźniony z rodziną pana młodego ksiądz Ferdynand Machay. Z małżeństwa z Adamem Czachowskim miała dwie córki: Barbarę Czachowską-Sieszycką (ur. 1947) i Joannę Robińską (ur. 1953), psycholożki. W lipcu 1949 r. młodzi Czachowscy przenieśli się do Sulejówka pod Warszawą, gdzie zamieszkali w pozbawionym wszelkich wygód domku ogrodnika w posiadłości Grabskich; dopiero sześć lat później otrzymali nieduże mieszkanie przy ul. Słowackiego na Żoliborzu, które stało się ich domem do końca życia. Wyjeżdżając z Krakowa, Jadwiga otrzymała od A. Bara zlecenie opracowania w bibliotekach warszawskich na potrzeby *Bibliografii zawartości literackiej czasopism polskich XIX i XX w. (do 1939)* niedostępnych w bibliotece UJ tytułów lub zeszytów czasopism. Adam Czachowski otrzymał stanowisko młodszego referenta w Państwowych Zakładach Szkolnych i Pedagogicznych. Od początku małżeństwa Jadwiga miała w swoim mężu nie tylko wspaniałego towarzysza życia, ale także życzliwego obserwatora jej naukowych dokonań i – ze względu na jego rozległą wiedzę historyczną oraz doświadczenie nabyte w pracy zawodowej



(w latach późniejszych był dyrektorem technicznym Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych) – nieocenionego pomocnika i konsultanta. Adam Czachowski chętnie angażował się w prace dokumentacyjne; przygotowana przez niego na początku lat 50. XX w. bibliografia zawartości „Wiadomości Literackich” za lata 1934-1939 r. – do 1989 r. ze względów cenzuralnych nie mająca szans na wydanie drukiem – dzięki staraniom Jadwigi Czachowskiej i w jej opracowaniu redakcyjnym ukazała się w 1999 r.

W 1949 r. Jadwiga Czachowska związała się na stałe z Instytutem Badań Literackich. Początkowo, jak wspomniano, uczestniczyła w gromadzeniu materiałów do bibliografii literackiej zawartości czasopism XIX i XX wieku; nie wiemy, ile z 850 tysięcy pozycji bibliograficznych tej kartoteki sporządziła J. Czachowska, ale fiszki pisane jej ręką wyróżniają się bezbłędnością i precyzją zapisu, starannym duktem piśma i przejrzystym układem. Rok 1950 zaważył na charakterze jej przyszłych pasji naukowych; weszła wówczas do zespołu, który miał za zadanie przygotować tom współczesny (V) nowej edycji *Literatury polskiej* Gabriela Korbuta. Rozpoczął się okres intensywnej pracy nad koncepcją opracowania biobibliograficznego *Słownika współczesnych pisarzy polskich* i – kłopotów z cenzurą. Złożony do druku w 1952 r. tom spotkał się z negatywną oceną z kilku stron. Jadwiga Czachowska tak wspominała: „Recenzje (...) formułowane przez Mariana Toporowskiego, redaktora w wydawnictwie «Czytelnik», wcześniej wicedyrektora Departamentu Prasy w Ministerstwie Informacji i Propagandy (1945-1947), a także przez przedstawicieli instytucji politycznych, jak: Wydział Historii Partii Komitetu Centralnego PZPR, Biuro Działu Oświaty i Kultury Prezydium Rady Ministrów i Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych były bardzo krytyczne, głównie ze względów ideologicznych. Zakwestionowano dobór haseł i uwzględnianie pisarzy «reakcyjnych», zwłaszcza przebywających na emigracji oraz «burżuazyjny obiektywizm» życiorysów, postulując określanie ideologicznej postawy pisarzy i ocenę wartości artystycznej i społecznej ich twórczości”. Walki o kształt słownika trwały trzy lata; wydanie go w czterech tomach dopiero w latach 1963-1966 było dla autorów – jak pisała J. Czachowska – „momentem przełomowym, uświadamiającym nam, iż istnieje ostry konflikt między stanowiskiem bibliografów, którzy tworzą warsztat naukowy dla badań interpretacyjnych i według których wszelka dokumentacja winna służyć każdej orientacji metodologicznej, światopoglądowej, ideologicznej, a stanowiskiem cenzury, będącej na-

rzędziem polityki państwa totalitarnego, która w fałszowaniu informacji może posługiwać się nie tylko interpretacją, ale też eliminacją pewnych źródeł i autorów. To rzucało nowe światło na skromne i, wydawałoby się, mało interesujące spisy bibliograficzne”. Poza współautorstwem biogramów oraz zestawionym w tomie 4 *Słownika* wspólnie z Januszem Stradeckim *Słownikiem pseudonimów*, J. Czachowska miała także spory udział w przygotowaniu całości do druku.

W tym czasie powierzono jej kierowanie zespołowym opracowaniem bibliografii zawartości wybranych czasopism lewicowych końca XIX i XX wieku. Prace trwały do 1958 r. i dały w efekcie zestawienia bibliograficzne zawartości literackiej kilkunastu czasopism, z których – ze względów cenzuralnych – tylko cztery mogły ukazać się drukiem; w ramach tej serii, zatytułowanej „Materiały do Dziejów Postępowej Publicystyki”, w 1952 r. opublikowała pełną bibliografię zawartości lwowskich „Sygnałów” za lata 1933-1939, opracowała też kompletną bibliografię „Przeglądu Społecznego” za lata 1886-1887 (wyd. 1955). W ramach innej, opracowywanej w IBL serii „Materiały Bibliograficzne” zestawiła bibliografię zawartości czasopism: „Wiedza” „Nowe Życie” „Światło” „Kuźnia” 1906-1914 (Wrocław 1956). Gdy w 1951 r. została asystentem, a w 1954 r. adiunktem w Dziale Dokumentacji Naukowej Literatury Polskiej końca XIX i XX w., miała już wyraźnie zarysowane zainteresowania badawcze. W 1953 r. skończyła, zorganizowany przez Instytut Bibliograficzny BN, Kurs dla Samodzielnych Pracowników Bibliograficznych; wykładowcami byli najznakomitsi wówczas znawcy przedmiotu: dr Helena Hleb-Koszańska, Maria Dembowska, Henryk Sawoniak. Jadwiga Czachowska publikowała w tym czasie także recenzje opracowań dokumentacyjnych, głównym jednak nurtem jej badań stało się życie i twórczość Gabrieli Zapolskiej. Kilka obszernych studiów zamieściła w latach 1957-1958 w „Pamiętniku Literackim”, „Pamiętniku Teatralnym”, „Sztuce i Krytyce”, potem rozprawę o publicystyce pisarki w edycji jej *Dzieł* (Wrocław 1958), następnie wspólnie z Ewą Korzeniewską przygotowała edycję tomu *Publicystyka w Dziełach wybranych Zapolskiej* (Wrocław 1958-1959, wyd. nast. 1962).

W marcu 1956 r. pojawiła się pierwsza możliwość wyjazdu J. Czachowskiej do Paryża, gdzie mieszkali jej rodzice i młodsze rodzeństwo. Poza wszystkim – pobyt ten (a także dwa kolejne wyjazdy w latach 1958 i 1962), dzięki rozległym stosunkom Antoniego Nowaka-Przygodzkiego, zaowocował nawiązaniem przez J. Czachowską kontaktów naukowo-literackich z wieloma osobistościami emigracji, m.in. prof. Stanisła-

wem Wędkiewiczem, Aleksandrem Watem i środowiskiem paryskiej „Kultury”. Znajomości te były niezwykle cenne przy opracowywaniu biogramów pisarzy emigracyjnych do *Słownika współczesnych pisarzy polskich*. W 1959 r. umożliwiono jej wyjazd do Ossolineum we Lwowie, gdzie prowadziła kwerendy związane z życiem i twórczością Zapolskiej; w ich wyniku odnalazła we Lwowie i Kijowie nieznane materiały dotyczące pisarki oraz odkryła archiwum Ostapa Ortwina. W 1963 r. przedstawiła jako rozprawę doktorską pracę pt. *Gabriela Zapolska. Monografia biobibliograficzna*, napisaną pod kierunkiem doc. Ewy Korzeniewskiej. Zanim w 1966 r. praca ukazała się drukiem, Zapolskiej poświęciła jeszcze kilka opracowań, ale też rozszerzyła swoje zainteresowania o twórczość Leopolda Staffa (w 1966 r. wydała wspólnie z Ireną Maciejewską *Listy* poety), potem też Ortwina (opracowała szkic biograficzny oraz bibliografię prac w wydaniu jego *Pism krytycznych*, natomiast w prasie literackiej ogłosiła wybrane listy krytyka). Wydanie drukiem monografii biobibliograficznej Zapolskiej badacze literatury i specjaliści od bibliografii przyjęli entuzjastycznie. Andrzej Z. Makowiecki nazwał tę książkę pasjonującą także i przez to, że jest „rejestrem do czytania”. Dla Janiny Wilgat była ona „novum w dziedzinie bibliografii osobowej”, recenzentka podkreślała też, że jest to „cenna próba powiązania ogólnych zasad bibliograficznych z innymi, nie bibliograficznymi zadaniami, jakie postawiła sobie autorka”. „Książka budzi podziw i zachwyt” – napisał Tomasz Weiss, i dodawał, iż jest to „praca fundamentalna, bo porządkująca całą wiedzę o Zapolskiej”.

W 1966 r. skończyła opracowanie, przygotowanego wspólnie z Andrzejem Z. Makowieckim pierwszego tomu (za lata 1944-1945) zbiorowego opracowania *Kronika życia literackiego Polski Ludowej*, jedyne, który doczekał się druku, choć dopiero w 1986 r. (tomy następne pozostały w maszynopisie, najpierw z powodu cenzuralnego zakazu publikacji, potem zaś z powodu m.in. braku środków finansowych na wydanie). W tymże roku J. Czachowska objęła kierownictwo Pracowni *Słownika współczesnych pisarzy polskich* (w dwa lata później przemianowanej na Pracownię Dokumentacji Literatury Współczesnej). W 1966 r. została też sekretarzem Dyrekcji IBL i członkiem Rady Naukowej Instytutu. W tym czasie zainicjowała wstępne prace nad przygotowaniem II serii *Słownika współczesnych pisarzy polskich*, obejmującego młodsze pokolenie pisarzy. Prace nad kolejnymi tomami serii, opracowywanymi pod jej redakcją i z jej udziałem autorskim, trwały kilka lat i w latach 1977-1980 ukazały się drukiem. Nie było to jej jedyne zadanie nauko-

we w tym okresie: w 1967 r. została redaktorem naukowym „Polskiej Bibliografii Literackiej” (PBL) za lata 1966-1986, w 1968 r. redaktorem działu współczesnego *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* (wyd. 1994-1996), a w roku następnym weszła do komitetu redakcyjnego „Rocznika Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” (do 1975 r.). Wielkim osiągnięciem, jeżeli chodzi o PBL było doprowadzenie do wydania brakujących roczników za lata 1952/1953 i 1954/1955, a także wprowadzenie nowych działów: *Radio* i *Telewizja*, oraz poszerzenie działów *Teatr* i *Film*. Równocześnie J. Czachowska brała udział w pracach Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN (1969-1972), w roku akademickim 1973/1974 prowadziła wykłady z nauk pomocniczych na Uniwersytecie Warszawskim i na studium doktoranckim IBL. Od 1973 r., wspólnie z Marią Krystyną Maciejewską i Teresą Tyszkiewicz, gromadziła w bibliotekach polskich i zagranicznych (Londyn, Glasgow, Paryż, Rzym) materiały do monumentalnej bibliografii *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej*. Prace te trwały dziesięć lat, wydane pod redakcją J. Czachowskiej w trzech tomach opracowanie ukazało się w latach 1983-1986. Już po opublikowaniu pierwszego tomu Henryk Sawoniak pisał, iż jest to „dzieło ogromnej wagi, owoc wieloletniej, benedyktyńskiej pracy, wspartej wybitną wiedzą polonistyczną i talentem bibliograficznym Auterek” („Przegląd Biblioteczny” 1986, z. 1). W tym okresie coraz wyraźniej krystalizowały się jej zainteresowania problematyką metodologii dokumentacji w badaniach literackich, napisała na ten temat wiele artykułów, m.in. w redagowanym przez siebie zbiorze prac pt. *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych* (Warszawa 1970). W haśle *Dokumentacja w badaniach literackich*, zamieszczonym w *Słowniku literatury polskiej XX w.* Jadwiga Czachowska precyzowała cele stawiane tej dziedzinie: „Chodzi tu bowiem nie tylko o gromadzenie, opracowywanie i rozpowszechnianie informacji o wynikach badań naukowych w celu przyspieszenia dalszego rozwoju tych badań (jak to się dzieje w naukach ścisłych, technice czy ekonomii), ale o cały zespół prac bibliograficznych i faktograficznych, które dotyczą przedmiotu badań – literatury pięknej, i stanowią bardzo istotny etap samej pracy badacza oraz mogą w niektórych swych postaciach przedstawiać wiedzę o charakterze dokumentalnym adresowaną również i do innych odbiorców, bliżej literaturą zainteresowanych”.

Refleksja o stanie dokumentacji literaturoznawczej była dla niej impulsem do opracowania, wspólnie z Romanem Lothem, dwu opracowań w serii „Vademecum Polonisty”: wydane w 1974 r. (i dwu-

krotnie w latach 1981 i 1985 wznawianego) *Przewodnika polonisty*, służącego – jak powiedziała by Gabriel Korbut „studium naukowym”, w zamierzeniu autorów – studentom, ale też pracownikom naukowym, oraz w 1977 r. podręcznika pt. *Bibliografia i biblioteka w pracy polonisty*. W recenzji pod wielomówiącym tytułem *Dyskretny urok bibliografii* Michał Głowiński, pisząc o *Przewodniku* jako „książce wielkiej użyteczności”, podkreślał jego przydatność przede wszystkim dla historyków literatury i podsumowywał: „Lektura *Przewodnika* daje krzepiące poczucie porządnego zagospodarowania rodzimej literatury, jej bibliograficznego uporządkowania. (...) Czytanie bibliografii, choć nie do lektury w zwykłym sensie jest przeznaczona, daje taką satysfakcję, jaką zapewne muzykowi przynosi czytanie partytury”. Także w prasie emigracyjnej znajdziemy recenzje, np. Marii Danilewicz Zielińskiej podkreślające ogromną przydatność opracowania („Kultura” 1975, nr 9). Ukoronowaniem zainteresowań historią i metodologią bibliografii była książka *Rozwój bibliografii literackiej w Polsce* (Warszawa 1979), która w 1981 r. stała się podstawą do jej habilitacji i uzyskania stanowiska docenta, autorce zaś przyniosła nagrodę Sekretarza Naukowego PAN. Od 1976 r. redagowała przygotowywaną w jej Pracowni część współczesną *Przewodnika Pisarze polscy*; gotowy do druku w 1987 r., nie został wydany z powodu kryzysu finansowego wydawnictwa PIW, ale wkrótce stał się bazą nowej inicjatywy słownikowej. W latach 1978-1984 była członkiem rady redakcyjnej „Rocznika Biblioteki Narodowej”.

W 1981 r. została ponownie wybrana na członka Rady Naukowej IBL (uczestniczyła w jej pracach niemal do ostatnich lat życia) oraz Komitetu Badań o Literaturze Polskiej PAN (do 1986 r. zastępca przewodniczącego). W 1982 r. weszła w skład Komisji Egzaminacyjnej dla Dyplomowanych Pracowników Dokumentacji Naukowej przy PAN (za tę działalność w 1988 r. otrzymała nagrodę Sekretarza Naukowego PAN). W 1988 r. ukazała się pod jej redakcją *Kronika Instytutu Badań Literackich PAN* za lata 1947-1987 (opracowana przez nią oraz Julię Piterę i Joannę Zawadzką). W tymże roku zainicjowała ważne dzieło dla warsztatu badacza współczesnej literatury polskiej – słownik biobibliograficzny pt. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* (którego 10 tomów wydano w latach 1994-2007). Nowa formuła jego opracowania zakładała połączenie dwóch wcześniejszych serii, uwzględnienie w dużym zakresie nowego pokolenia twórców, wprowadziła odmienną od wcześniejszych koncepcję opracowania hasła. Słownik ten, zwany popularnie „złotym”, redagowany wspólnie

z dr Alicją Szałagan, objął blisko 2500 haseł osobowych. Przy okazji gromadzenia materiałów do tego leksykonu Jadwiga Czachowska opracowała wspólnie z Beatą Dorosz pionierskie w tym czasie zestawienie bibliograficzne wydawnictw zwartych pt. *Literatura i krytyka poza cenzurą 1977-1989* (Warszawa 1991). Została też konsultantem naukowym pełnego opracowania bibliografii druków podziemnych pt. *Bez cenzury. Literatura – ruch wydawniczy – teatr. 1976-198* (Warszawa 1999), opracowanej przez Jerzego Kandziore (i pod jego redakcją) oraz Zytę Szymańską przy współpracy Krystyny Tokarżówny; opracowanie i wydanie drukiem tej monumentalnej bibliografii było niezwykle ważne, ponieważ działająca do 1989 r. cenzura usuwała z „Polskiej Bibliografii Literackiej” zapisy dotyczące publikacji drugoobiegowych. W 1991 r. została mianowana profesorem, w dwa lata później przeszła na emeryturę. Po śmierci męża w 1993 r. podjęła trudną dla niej decyzję przekazania ogromnej większości wspólnego, liczącego około 3 tys. woluminów księgozbioru kilku bibliotekom; najstarsze książki, pochodzące jeszcze z zespołu Kazimierza Czachowskiego, oddano Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogromną część księgozbioru otrzymała Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego, której zasoby zostały zniszczone w czasie powodzi w 1997 r.

Po przejściu na emeryturę J. Czachowska nie przerwała pracy naukowej i zawodowej; do 2007 r. kontynuowała współredakcję „Złotego” słownika, ale i inicjowała kolejne opracowania; w 2002 r., kiedy obchodziła jubileusz pięćdziesięciolecia swojej pracy zawodowej, ukazało się zredagowane przez nią wydawnictwo na jubileusz pięćdziesięciolecia PAN-u, obejmujące dorobek naukowy IBL pt. *Instytut Badań Literackich PAN 1948-2001. Książki i czasopisma. Bibliografia* (oprac. Katarzyna Batora, Barbara Tyszkiewicz), a w 2010 r. wydała ostatnią swoją pracę, poświęcony kolegom słownik *Autorzy bibliografii w Instytucie Badań Literackich PAN*. W 2011 r. przekazała Bibliotece Narodowej swoje archiwum, obejmujące m.in. korespondencję z pisarzami emigracyjnymi (m.in. M. Danilewicz Zielińską, Pawłem Hertzem, Mieczysławem Grydzewskim, Tymonem Terleckim, Haliną Wierzyńską, Marią Szurek-Wisti) i krajowymi, materiały do prac nad literaturą i kulturą II wojny światowej oraz genealogiczne materiały rodzinne. W 1987 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, w 1988 r. otrzymała odznaczenie „Zasłużony Pracownik Informacji Naukowo-Technicznej”. Za całokształt dorobku otrzymała nagrodę Polskiego PEN Clubu w dziedzinie edytorstwa (1993). W 2012 r. została



odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. We wręczonej w dniu jej 90. urodzin, specjalnie na tę okazję opracowanej i wydanej książce *Nasze pierwsze lata* (Warszawa 2012), przeczytać możemy, jak ważną postacią była dla środowiska dokumentalistów iblowskich Jaga (bo tak się do niej zwracaliśmy) i jak wielu ważnych rzeczy w swoim życiu dokonała.

Profesor dr hab. Jadwiga Czachowska była niepospolitą uczoną, związaną przez prawie sześćdziesiąt lat z Instytutem Badań Literackich PAN. W okresie tej długiej drogi naukowej wzbogaciła literaturoznawstwo polskie o istotne dokonania z dziedziny historii literatury i dokumentacji literackiej. Zwłaszcza w tej ostatniej dziedzinie jej zasługi są szczególnie doniosłe, gdyż rozszerzając prace bibliograficzne o elementy biografistyki i historii literatury, wytyczyła nową ich rolę w badaniach literaturoznawczych i stworzyła swoistą dla badań literackich formę dokumentacji. Była także pionierką w przygotowaniu nowego typu opracowania dokumentacyjnego, wydając w 1966 r. monumentalną monografię biobibliograficzną Gabrieli Zapolskiej; praca ta zapoczątkowała całą serię, powstałych głównie w IBL PAN, monografii dokumentacyjnych wybitnych pisarzy. Będąc metodologiem badań dokumentacyjnych, równocześnie uprawiała je praktycznie. Niebagatelną jej zasługą było stworzenie zespołu, który prowadził wraz z nią badania dokumentacyjne, a także wychowanie nowego pokolenia dokumentalistów, przygotowanego do kontynuowania prac z tego zakresu, dla którego była prawdziwą mistrzynią.

Pierwsza dama polskiej bibliografii literackiej, współtwórczyni jej metodologii i nieugięta obrończyni pozycji naukowej prac z zakresu dokumentacji literackiej, dająca odpór zakusom wobec nich urzędników cenzury, przede wszystkim jednak znakomita mistrzyni dla nowego pokolenia dokumentalistów, przewodniczka po skomplikowanych ścieżkach dyscypliny, nauczycielka wymagająca, ale życzliwa i wyrozumiała, niezawodna Przyjaciółka – zmarła 10 lutego 2013 r.; została pochowana w grobie rodzinnym na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

*Ewa Głębička*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Szałagan Alicja: Jadwiga Czachowska. W: Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. T. 2. Warszawa 1994; T. 10. Warszawa 2007*



*Nowak-Przygodzka Maria: Słońce świeci o północy. Warszawa 1993*

*Nasze pierwsze lata. Wspomnienia dokumentalistów IBL PAN. Książka ofiarowana Profesor dr hab. Jadwidze Czachowskiej na dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin przez przyjaciół, współpracowników, uczniów. Warszawa 2012*

*Kosińska Agnieszka: Jadwiga Czachowska, czyli humanistka (<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/czytaj-dalej/20130304/jadwiga-czachowska-czyli-humanistyka>).*

---

*Czachowska Jadwiga z domu Nowak-Przygodzka: Nasza Rodzina. Wspomnienia bardzo osobiste. Warszawa 2008, maszynopis w zbiorach rodziny*

## Jadwiga Ćwiekowa (1920-2014)

W pamiętnym 1949 r., gdy sejm RP przyjął ustawę o likwidacji analfabetyzmu, w Warszawie oddano do użytku Trasę W-Z, a wokół Uniwersytetu Warszawskiego coraz mocniej zaciskała się pętla marksistowsko-leninowskiej metodologii nauk, Jadwiga Ćwiekowa (z domu Szczepankowska, *primo voto* Otłowska), rozpoczęła pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie i równolegle studia na Wydziale Polonistyki UW. Zanim jednak do tego doszło było życie inne, życie najpierw spokojne i względnie dostatnie, a wkrótce potem, za sprawą kataklizmu dziejowego, pełne bólu i rozpacz.

Jadwiga Szczepankowska urodziła się 21 sierpnia 1920 r. w Przasnyszu, w inteligenckiej rodzinie o korzeniach szlacheckich i należała do pokolenia, które zaznało dobrodziejstwa spokojnego dorastania w wolnej Polsce, kształcenia i uzyskania świadectwa dojrzałości w gimnazjum przasnyskim w 1938 r. Wielodzietnej rodziny nie stać było jednak na sfinansowanie studiów, alternatywą była jednoroczna Szkoła Administracyjno-Handlowa w Warszawie, którą Jadwiga zdążyła ukończyć tuż przed wrześniem 1939 r.

Dramat II wojny światowej nie mógł ominąć włączonej do Rzeszy Ziemi Przasnyskiej, pochłonią również nadzieje i plany młodej żony i matki, wtedy Jadwigi Otłowskiej, żony przasnyskiego nauczyciela, Władysława Otłowskiego, z którym wspólnie organizowali tajne nauczanie w Przasnyszu i okolicy od listopada 1939 r. Jesienią 1942 r. Władysław Otłowski, już jako zastępca komendanta obwodu Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej, został aresztowany, po czym zginął w publicznej egzekucji na przasnyskim rynku 17 grudnia 1942 r. W tłumie spędzonym pod lufami karabinów na przasnyski rynek stała również jego żona Jadwiga z niespełna trzymiesięcznym synem Michałem na ręku. Wspomnienie tego bólu, niewyobrażalnego dla nas, współcze-

snych, towarzyszyło pani Jadwidze do końca życia, choć jej nie złamało. Po miesiącach tułaczki na pograniczu Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, gdy niejednokrotnie tylko bardzo dobra znajomość niemieckiego ratowała życie jej i dziecku, znalazła przystań w Mińsku Mazowieckim i aż do końca wojny działała w strukturach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Po przejściu frontu wschodniego latem 1944 r. powróciła do Przasnysza, by rzucić się w wir pracy u podstaw – odbudowy przasnyskiego szkolnictwa w mieście i w powiecie.



Jadwiga Ćwiekowa

Okres powojenny w życiu pani Jadwigi rozpoczął się w 1948 r. szczęśliwym małżeństwem ze Zbigniewem Ćwiekiem, historykiem z Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzką do Warszawy, a następnie radością macierzyństwa i satysfakcją ze studiów polonistycznych połączonych z rozpoczęciem pracy w Bibliotece. Praca w BUW szybko zaczęła przynosić nowe wyzwania i zadania, a wraz z ukończeniem studiów w 1955 r. otworzyła prostą i jasną ścieżkę kariery zawodowej wykraczającej znacznie poza BUW. I choć nie dane było Jadwidze Ćwiekowej zbyt długo cieszyć się pełnią rodzinnego szczęścia (jedna z córek zmarła w wieku niemowlęcym, a Zbigniew Ćwiek zmarł nagle na zawał w 1964 r.), zdołała się podnieść po raz kolejny z nieszczęść osobistych, wychować i wykształcić troje dzieci, a nam wszystkim służyć swoją wiedzą, pracą i życzliwością przez długie lata, aż do przejścia na emeryturę w 1990 r.

Pierwsze lata pracy Jadwigi Ćwiekowej w BUW to wszechstronne szkolenie i praktyka w Biurze Katalogowym pod kierunkiem wybitnych bibliotekarek jeszcze przedwojennej proveniencji, świetnych metodyków pracy bibliotecznej: Wandy Sokołowskiej i Zofii Kossonogowej. Tej ostatniej, po wielu latach, dedykowała wspomnieniowy tekst: *Mistrz i nauczyciel sztuki bibliotekarskiej – Zofia Kossonogowa (W: Śladami edukacji bibliotekarskiej. Warszawa 1995)*. Jadwiga Ćwiekowa była zdolną i dobrze rokująca uczennicą. Już po trzech latach, w 1952 r., powierzono jej kierownictwo ówczesnego Referatu Opracowania Rzeźcowego, a w 1955 r. przekształciła ten trzyosobowy zespół w Oddział

Opracowania Rzeczowego Zbiorów, jedną z podstawowych i przez długie lata chyba najbardziej elitarną jednostkę w strukturze BUW, zatrudniającą w szczytowym okresie 15 bibliotekarzy z różnym, drugim obok bibliotekarskiego, wykształceniem kierunkowym. Oddział ten przez następne cztery dziesięciolecia, czyli aż do początków komputeryzacji BUW w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego wieku, kształtował narzędzia metodyczne dla bibliotekarzy (Słownik Języka Haseł Przedmiotowych – JHP BUW) i wyszukiwawcze dla czytelników (Katalog Przedmiotowy BUW), pozwalające poruszać się w prawie dwumilionowym zasobie BUW według haseł przedmiotowych, formułowanych na wzór haseł encyklopedycznych, w sposób wyszczególniający temat dokumentu. Główny zrąb JHP BUW stworzył prawie pół wieku wcześniej Adam Łysakowski w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie, do jego dorobku i tej tradycji metodycznej Jadwiga Ćwiekowa odwoływała się bardzo często. Praca nad rozwojem i modernizacją JHP BUW miała trwać całe lata i nigdy się nie skończyć, a całą powojenną historię Oddziału Opracowania Rzeczowego Zbiorów, sylwetki jego pracowników i dokładną charakterystykę JHP BUW Jadwiga Ćwiekowa zawarła w artykule *Opracowanie rzeczowe książek*, opublikowanym w pracy zbiorowej *Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie w latach 1945-1980* (Warszawa 1998).

Pracę nad rozwojem JHP BUW przerwano na początku lat 90. XX w. wraz z początkiem realizacji projektu automatyzacji opracowania zbiorów w BUW, zakupem licencji na system VTLIS i decyzją ówczesnej dyrektorki BUW Jadwigi Krajewskiej, o podjęciu prac nad stworzeniem nowego języka haseł przedmiotowych KABA (Katalogi Automatyczne Bibliotek Akademickich), bazującego na kanadyjskim RAMEAU i amerykańskim LCSH, spełniającego wymagania zintegrowanego systemu bibliotecznego i poddającego się kontroli kartotekami haseł wzorcowych.

Z pracą ściśle bibliotekarską, wręcz warsztatową, wiązała się całkiem obszerna działalność dydaktyczna J. Ćwiekowej. W latach 1976-1984 prowadziła wykłady i ćwiczenia z przedmiotu języki informacyjno-wyszukiwawcze dla studentów bibliotekoznawstwa w warszawskim Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Była wieloletnim, troskliwym opiekunem praktyk studenckich i staży zawodowych. W latach 1968-1982 była sekretarzem Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych, przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Spod jej ręki wyszły kadry profesjonalnych bibliotekarzy, w tym

przynajmniej kilkoro dyrektorów. Wnioski płynące z pracy w Komisji Egzaminacyjnej, jak i ogólniejsze refleksje na temat metod i zakresu kształcenia bibliotekarzy akademickich dokumentowała dość systematycznie w artykułach publikowanych w latach 1959-1987. Pierwszy z nich: *Rola i zadania bibliotek szkół wyższych w zakresie kształcenia kadr służby bibliotecznej* (W: *Materiały z konferencji bibliotekarzy szkół wyższych w dniach 12-14 czerwca 1958 roku w Toruniu*. Warszawa 1959), to tekst pisany wyraźnie na fali popaździernikowej odwilży, pełen entuzjazmu i perspektywicznych planów, które miały podnieść kondycję intelektualną i pozycję środowiskową bibliotekarzy akademickich. Dwa następne: *Działalność Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych* („Przegląd Biblioteczny” 1979, z. 3) oraz *Analiza niepowodzeń egzaminacyjnych kandydatów na bibliotekarzy dyplomowanych (1962-82)* („Przegląd Biblioteczny” 1987, z. 3/4) związane są już ściśle z pracą sekretarza Komisji Egzaminacyjnej ds. Bibliotekarzy Dyplomowanych i w analityczny sposób przedstawiają zarówno pracę Komisji i zakres tematyczny egzaminów, jak i profile zawodowe zdających.

Jak widać z powyższego przeglądu artykułów Jadwiga Ćwiekowa, wśród codziennych aktywności zawodowych, znajdowała czas na pisanie i napisała sporo, także prac dokumentacyjnych, opinii, recenzji, również większych opracowań. Zatrzymajmy się przy trzech największych i chyba najistotniejszych publikacjach książkowych.

Pierwsza z nich to napisana wspólnie z Ryszardem Przelaskowskim *Polskie biblioteki naukowe (zarys problematyki)* (Warszawa 1971, wyd. 2 zmienione 1975) – pierwsze spójne ujęcie tej problematyki, pozycja, którą współautorka z właściwą sobie skromnością nazwała zarysem, a która, w opinii wielu, nie doczekała się nigdy potem równie kompleksowego ujęcia. Sama bibliografia załącznikowa do tej niezbyt obszernej książki obejmuje około 600 pozycji i do dzisiaj może służyć za wzorzec kompletności i staranności bibliograficznej w piśmiennictwie z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Jednak za dzieło życia Jadwigi Ćwiekowej uznać należy *Opracowanie tematyczne piśmiennictwa. Język haseł przedmiotowych. Katalog przedmiotowy* (Warszawa 1988) – podręcznik dla studentów bibliotekoznawstwa wydany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, poprawioną i znacznie rozbudowaną wersję o 14 lat wcześniejszego *Opracowania przedmiotowego piśmiennictwa* (Warszawa 1974). Praca ta jest kompletnym opisem języka informacyjno-wyszukiwawczego

stworzonego w sposób sztuczny, ale funkcjonalnego, bo stosowane w codziennej praktyce BUW, z własnym słownictwem, syntaktyką i semantyką, ze szczegółową metodyką i instrukcją niemalże krok po kroku, jak tworzyć i rozwijać nowe tematy i ich określniki. Jest to wnikliwa analiza „systemu języka haseł przedmiotowych oraz zastosowania go w katalogu przedmiotowym dużej biblioteki uniwersalnej”. Z drugiej strony opis ten nie stroni od kontekstu XX-wiecznej humanistyki, rozważań z zakres filozofii i metodologii nauki, z wyraźnym odchyleniem w stronę nauki o książce i edytorstwa, i na tym zapewne polega wartość tego tekstu jeszcze dziś – na niezamykaniu się w hermetycznym kręgu bibliotekarskim, lecz na pokazaniu związków między bibliotekarstwem akademickim a warsztatem pracy naukowo-badawczej, tak jak ten ostatni kształtował się w schyłkowym okresie ery analogowej.

Trzecia publikacja: *Zbiory polonijne Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i wybranych bibliotek instytutowych Uniwersytetu Warszawskiego UW. Informator* (Warszawa 1999), wydany z inicjatywy Biblioteki Narodowej w ramach programu badawczego prowadzonego przez Andrzeja Kłossowskiego, to ostatnia wydana drukiem praca Jadwigi Ćwiekowej, przewodnik po jednym z rodzajów zbiorów – polonikach zagranicznych, które oczywiście nie tworzą nigdzie zwartej kolekcji, lecz przechowywane w magazynowym i katalogowym rozproszeniu doczekały się – dzięki temu wydawnictwu – spójnej charakterystyki bibliograficznej i tematycznej. Pani Jadwiga była przywiązana do tego opracowania, zainspirowana tym tematem snuła plany następnej publikacji – o biblioteczках polskich w obozach jenieckich hitlerowskich i stalinowskich.

Kolejnym polem intensywnej aktywności Jadwigi Ćwiekowej była praca w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, w którym pełniła wiele funkcji. W latach 60. ubiegłego wieku była przewodniczącą Sekcji Bibliotek Naukowych przy Zarządzie Okręgu Stołecznego SBP. Pod jej kierunkiem Sekcja zorganizowała punkt konsultacyjny doskonalenia zawodowego i pomocy dla bibliotekarzy przygotowujących się do państwowych egzaminów bibliotekarskich. W latach 1963-1969 była członkiem Prezydium Zarządu Głównego i kierowała Referatem ds. Okręgów SBP, a w latach 1972-1976 była przewodniczącą Sekcji Bibliotek Naukowych ZG SBP. Ponownie, w latach 1981-1985 była członkiem ZG SBP i przewodniczącą Komisji Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego. Kilkakrotnie była delegatem na Zjazd Krajowy SBP.

Przez wiele lat była członkiem Zespołu Historyczno-Pamiętnikarskiego przy Oddziale Stołecznym SBP. Dla upamiętnienia 50. rocznicy Stowarzyszenia J. Ćwiekowa, wspólnie z Janiną Cygańską, opracowała przegląd wydarzeń z życia SBP. Praca ta jednak pozostała w manuskrypcie. Z materiału korzystał za ich zgodą Andrzej Kempa przy opracowaniu *Kroniki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917-2000* (Warszawa 2001).

Za swoją pracę została uhonorowana licznymi odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kultu-  
rze Gloria Artis”, Honorową Odznaką SBP i wieloma innymi. Szczególnie ceniła otrzymaną w 1984 r. Nagrodę im. Heleny Radlińskiej I stopnia „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa”.

Jadwiga Ćwiekowa w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie pracowała 41 lat, od 1949 do 1990 r. My, bibliotekarze Biblioteki Uniwersyteckiej, jej uczniowie, współpracownicy, przyjaciele zapamiętaliśmy ją przede wszystkim jako wymagającą, a jednocześnie wyrozumiałą „Szefową”, bo tak właśnie wszyscy się do niej zwracali, doceniając jej kompetencję, uwagę skupioną na młodych adeptach bibliotekarskiego rzemiosła, wrażliwość emocjonalną, empatię, objawiającą się najpełniej w krytycznych momentach naszego życia, również prywatnego, o czym wielu z nas, jeszcze dzisiaj, może zaświadczyć. Pożegnaliśmy Panią Jadwigę 19 maja 2014 r. w jej kościele parafialnym – Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Pochowana została na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie (kwatery 16M, rząd 7, miejsce 19).

Kiedy 32 lata temu, jesienią 1982 r. rozpoczynałam pracę w Oddziale kierowanym przez Panią Jadwigę, zwracała się do mnie per „mała”, mówiła mniej więcej tak: „no, niezła jest ta nasza mała, ale jeszcze musi się dużo uczyć”. Miała rację.

*Ewa Kobierska-Maciuszko*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Kobierska-Maciuszko Ewa: „Szefowa” <http://buwlog.uw.edu.pl/jadwiga-cwiekova-1920-2014>[dostęp:11.12.2014]*



*Kronika Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917-1920. Warszawa 2001*

*Zmarła Jadwiga Ćwiekowa <http://www.sbp.pl/artukul/?cid=11332&prev=236%5bdostep:11.12.2014> [http://www.sbp.pl/artkul/?cid=11332&prev=236\[dostep:11.12.2014\]](http://www.sbp.pl/artkul/?cid=11332&prev=236[dostep:11.12.2014)*

---

*Akta osobowe w Archiwum BUW, sygn. K.1141*

*Informacje uzyskane w rozmowie z córką, panią Ewą Ćwiek-Wiśniewską*

## Marcin Drzewiecki (1948-2012)

Profesor doktor Marcin Drzewiecki urodził się 9 października 1948 r. w Warszawie w rodzinie Ryszarda i Marii z Małobędzkich. Ojciec był technikiem straży pożarnej, a matka zajmowała się domem i dziećmi: Marcinem oraz starszą córką Anną. Marcina Drzewieckiego poznałam w 1967 r. jako świeżo upieczonego absolwenta Technikum Księgarskiego w Warszawie i kandydata na studia bibliotekoznawcze w Katedrze Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, kierowanej wówczas przez doc. dr Krystynę Remerową. Miał lat dziewiętnaście. Sama byłam o kilka lat starszą, niedoświadczoną, początkującą asystentką w tej Katedrze. Po ukończeniu studiów w 1966 r. odbyłam w kolejnym roku akademickim staż asystencki, faktycznie będący jeszcze rokiem pogłębionych studiów. Od października 1967 r. rozpoczęłam pracę na etacie asystentki od razu otrzymując odpowiedzialne i niełatwe zadanie – opiekę nad studentami rozpoczynającymi I rok studiów. Poza przydziałem zajęć dydaktycznych oraz dyżurów w katedralnej bibliotece (wszyscy pracownicy Katedry pełnili wówczas dodatkowo funkcje bibliotekarzy – dopiero po kilku latach biblioteka już instytutowa doczekała się etatowego bibliotekarza).

Tak więc niejako wspólnie rozpoczynaliśmy kolejne etapy w życiu – Marcin Drzewiecki w studenckim, ja – w zawodowym. Zналиśmy się, co łatwo obliczyć, 45 lat. Przez pierwsze lata nasze relacje kształtowały się na zasadzie student i nauczyciel akademicki a zarazem opiekun roku.

Okazją do bliższego wzajemnego poznania się studentów i wykładowców, a zwłaszcza opiekunów lat, były wycieczki studyjne. Ówczesny program studiów bibliotekoznawczych przewidywał obowiązkowe wycieczki dla każdego roku studiów, dla pierwszego roku była to wyprawa do bibliotek Krakowa, głównie do Biblioteki Jagiellońskiej. Taką możliwość otrzymałam wraz z podopiecznymi jesienią 1967 r.



*Marcin Drzewiecki*

Towarzyszyła nam jako drugi opiekun wyjazdu, doświadczona, pracująca w Katedrze niemal od jej początku, koleżanka dr Aleksandra Niemczykowa. Określenie udziału dr A. Niemczykowej w tym wyjeździe jako drugiego opiekuna jest nie tylko niefortunne, ale i niezgodne ze stanem faktycznym, bo to ona była „głównowodzącą” programem i pobytem. Pobyt w Krakowie dawał również sposobność bliższego poznania się nas obu w sytuacji, która wykraczała poza oficjalne spotkania podczas pracy w Katedrze.

W latach 60. XX w. możliwości i warunki studenckiego bytowania wyjazdowego znacznie różniły się od dzisiejszych. Nocleg udało nam się załatwić w schronisku szkolnym o wdzięcznej nazwie „Wenecja”, w którym to jednak warunki higieniczne były iście spartańskie. Mycie odbywało się na świeżym powietrzu, na podwórzu, w zimnej wodzie, która lała się z kranów umieszczonych co kilka metrów nad długimi metalowymi szerokimi rynnami, nie przypominającymi jednak w żadnym stopniu weneckich kanałów. Była to dla nas (zarówno nas obu, jak i studentów) próba przetrwania w zupełnie prymitywnych warunkach, którą udało nam się wspólnie pozytywnie pokonać. Marcin Drzewiecki był zauważalny w grupie, wyróżniał się wśród koleżanek i kolegów posturą – wysoki, postawny młodzieniec, a w czasie tego wyjazdu, wypełnionego bieganiem po bibliotekach i muzeach oraz nielicznymi możliwościami odpoczynku w krakowskich kawiarniach, dał się poznać jako jeden z tych, którzy zachowują dystans (często okraszony dowcipem) wobec trudnych sytuacji. Był też koleżeński, punktualny i ciekawy tego, co było meritum naszego naukowego programu. W późniejszych latach wielokrotnie wspominaliśmy wszyscy troje nasz pamiętny pobyt w „Wenecji”.

Pełniąc funkcję opiekuna roku, kilkakrotnie w ciągu kolejnych lat pracy, zawsze niejako matkowałam swoim podopiecznym. Wspominając minione lata, sądzę jednak, iż wówczas, mając po raz pierwszy ten obowiązek i zaszczyt, przejmowałam się swoją rolą wyjątkowo, zwłaszcza że w marcu 1968 r. mój pierwszy rok, zaskoczony jak większość

studentów i pracowników wydarzeniami na Uniwersytecie i w Polsce, z jednej strony był zdezorientowany i przestraszony (tak chyba można określić stan ówczesnych emocji), z drugiej bardzo aktywnie angażował się w to, co wówczas działo się na uczelni. Ja próbowałam ich chronić, ale przede wszystkim być z nimi. Marcin Drzewiecki w publikacji wydanej z okazji 50. Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych wspominał ten czas jako bardzo ważki w edukacji, nie tylko zawodowej, ówczesnego środowiska studenckiego: „Marzec 1968 wyposażył mnie w nowe doświadczenia i to na całe życie. Dla ścisłości wspomnę, że dość prężna grupa studentów bibliotekoznawstwa UW zaangażowana w wypadki marcowe 1968 r., narażona na bojówki milicyjne i tzw. aktywistów robotniczych znajdowała poparcie wśród większości kadry naukowo-dydaktycznej ówczesnej Katedry” (*Bibliotekoznawstwo w Uniwersytecie Warszawskim. Refleksje asystenta, adiunkta, profesora i dyrektora (1968-2000)*). W: *Warszawskie Uniwersyteckie Studia Bibliotekoznawcze i Informacyjne «1951-2001»*. Warszawa 2002).

Marcin Drzewiecki studiował w latach 1967-1971, studia magisterskie trwały wówczas cztery lata. Rozpoczął je w Katedrze Bibliotekoznawstwa, a ukończył w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. W 1971 r. jako pierwszy na roku uzyskał dyplom magistra bibliotekoznawstwa na podstawie pracy *Materiały audiowizualne w bibliotece szkolnej* napisanej pod kierunkiem dr Aleksandry Niemczykowej, dla której był pierwszym magistrantem. Aleksandra Niemczykowa widziała w nim dobrego kandydata na asystenta, ale brak etatów nie pozwolił na zatrudnienie go bezpośrednio po studiach. Marcin Drzewiecki podjął wówczas pracę w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie jako wykładowca, a zarazem kierownik Działu Bibliotekarskiego.

Po roku Instytutowi udało się uzyskać etat i od października 1972 r. przyjąć magistra Marcina Drzewieckiego jako asystenta. Tak rozpoczęła się jego czterdziestoletnia (1972-2012) praca nauczyciela akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim i bardzo bogata, znacząca działalność naukowa i społeczna.

W okresie czterdziestu lat wspólnej pracy nasze relacje zmieniły charakter na koleżeńskie, a nawet myślę, że przyjacielskie. I to nie tylko ze mną, ale i moim mężem, Michałem Hilchenem, a nawet z naszymi dziećmi, które bardzo pana Marcina (jak go nazywały) polubiły i cieszyły się z jego regularnych wizyt. Zapewne na te dość bliskie relacje z naszą rodziną wpłynął fakt, że mój mąż też był pracownikiem

Instytutu w latach 1969-1980. Michał poznał Marcina Drzewieckiego, jako studenta biorącego udział w prowadzonych przez siebie zajęciach dydaktycznych, ale wkrótce obaj panowie mieli okazję poznać się bliżej podczas zagranicznej praktyki. Przed ostatnim rokiem studiów można było odbyć specjalistyczną, wymienną, zagraniczną praktykę zawodową m.in. w Czechosłowacji. Partnerem naszej Katedry (a później Instytutu) w organizowaniu tych praktyk była Katedra Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Karola w Pradze. Tak się jednak złożyło, że z początkiem 1970 r. zostałam po raz drugi mamą i nie miałam możliwości latem tego roku ani przyjmowania czeskich gości, ani wyjazdu z wybraną grupką studentów na te zagraniczne wojaże naukowe i turystyczne. Zastąpił mnie w tych działaniach mąż i wyjechał ze studentami „mojego” roku jako opiekun praktyki do Czechosłowacji. Marcin Drzewiecki, jako dobry student, został zakwalifikowany na ten wyjazd, a trzytygodniowy wspólny pobyt i mnóstwo przeżyć oraz wrażeń wynikających z poznawania innych i inaczej zorganizowanych bibliotek niż w Polsce, atrakcji turystycznych i kulturalnych, a też towarzyskich, dały okazję mojemu mężowi i Marcinowi do bliższego poznania się. Wkrótce, bo dwa lata później M. Drzewiecki został, jako pracownik Instytutu, naszym kolegą i częstym gościem w naszym domu (zwłaszcza w trudnym dla siebie okresie po śmierci mamy). Te koleżeńskie relacje, wówczas nawiązane, trwały przez całe życie i nie miały na niego wpływu ani fakt odejścia mojego męża z Instytutu, ani zmiana służbowej zależności, gdy prof. M. Drzewiecki został dyrektorem Instytutu, a tym samym i moim przełożonym.

Marcin Drzewiecki dobrze przygotowany, zorganizowany, niezwykle punktualny oraz obowiązkowy, rozpoczynając w 1972 r. pracę w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej od razu rzucił się w wir pracy dydaktycznej, naukowej, organizacyjnej i popularyzatorskiej. Aleksandra Niemczykowa włączyła od razu młodego asystenta do prac pozwalających na kontynuację jego zainteresowań naukowych, wprowadziła do środowiska ludzi i instytucji zajmujących się rolą książki i bibliotek w oświacie i edukacji. W latach 1972-1975 pracował jako asystent, w kolejnych (1975-1979) na stanowisku starszego asystenta.

Trudną sprawą dla wielu pracowników naukowo-dydaktycznych było, i jest, dotrzymywanie terminów uzyskiwania stopni naukowych określonych ustawowymi przepisami. Magister a następnie doktor i dr habilitowany M. Drzewiecki był pod tym względem wzorem wyjątkowo zdyscyplinowanego naukowca. W 1979 r. otrzymał na macierzystym Uniwersytecie na Wydziale Historycznym stopień doktora nauk hu-

manistycznych na podstawie rozprawy *Współczesny model biblioteki szkolnej*, przygotowanej pod kierunkiem prof. Jadwigi Kołodziejkiej. Praca została wydana pod tytułem *Współczesna biblioteka szkolna* przez Instytut Książki i Czytelnictwa w 1980 r.. Po uzyskaniu tytułu doktora został zatrudniony na stanowisku adiunkta, które piastował do 1991 r., do czasu uzyskania kolejnego stopnia – habilitacji. Stopień doktora habilitowanego w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej uzyskał w 1990 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, na podstawie pracy *Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Polsce. Rola w procesie dydaktycznym i miejsce w krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej*. Praca ta w następnym roku ukazała się drukiem w Wydawnictwie UW.

Po habilitacji, w latach 1991-2002, został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego. W sierpniu 2002 r., decyzją prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dr hab. Marcin Drzewiecki otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych, a w 2003 r. stanowisko profesora zwyczajnego.

Od ukończenia studiów M. Drzewiecki aktywnie prowadził działalność dydaktyczną. Początkowo, jak już wspomniałam, w Studium Oświatowym w Ciechanowie, a od 1972 r. jako nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Warszawskim, począwszy od ćwiczeń, poprzez wszystkie typy zajęć akademickich, do wykładów monograficznych oraz seminariów magisterskich i kierowania doktoratami włącznie. Był promotorem 4 doktorów, 254 magistrów (ostatnich 5 prac przygotowanych zostało pod kierunkiem profesora M. Drzewieckiego, ale egzaminy magisterskie odbyły się już po jego śmierci) i 15 prac podyplomowych.

Dydaktyki nie ograniczał tylko do macierzystego Instytutu, ale przekazywał swoją wiedzę też w takich placówkach jak Instytut Kształcenia Nauczycieli, Studium Podyplomowe Menadżerów Oświaty na Wydziale Pedagogiki UW czy w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, przekształconym w 2001 r. w Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie.

W wielu zagranicznych placówkach prowadząc własne badania, jednocześnie wykładał. Nie odmawiał swojego udziału w kursach dla księgarzy czy bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych, publicznych, a przede wszystkim szkolnych. Brał udział w szkoleniach organizowanych przez różne instytucje, organizacje i stowarzyszenia.

Należał do stowarzyszeń takich jak Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, Polskie Towarzystwo Czytelnicze czy Polskie Towarzystwo

Informacji Naukowej, które powstały po 1989 r. oraz do Polskiej Sekcji IBBY. Czuł się zaszczycony przyjęciem do Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Wstąpił do NSZZ „Solidarność” UW.

Był członkiem organizacji bibliotekarskiej w Wielkiej Brytanii – Library Association i międzynarodowego stowarzyszenia bibliotekarzy szkolnych International Association of School Librarianship (IASL), mającego swą siedzibę w Stanach Zjednoczonych, ale szczególnie ważne i bliskie dla M. Drzewieckiego było Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Członkiem Stowarzyszenia został w 1972 r., należał do niego przez całe swoje zawodowe życie i brał bardzo aktywny udział w wielu inicjatywach SBP, zwłaszcza wydawniczych. Od 18 kwietnia 1993 r. pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Wydawniczej ZG SBP. Uprawnienia tej Komisji przejęła Rada Redakcyjna serii SBP „Nauka-Dydaktyka-Praktyka”, której prof. Drzewiecki był jednym z pomysłodawców. Od 1993 do 4 marca 2012 r. pełnił funkcję przewodniczącego Rady Redakcyjnej tej serii. Jak informuje SBP na swojej stronie internetowej seria „Nauka-Dydaktyka-Praktyka” „jest naszą najważniejszą serią wydawniczą. W prestiżowym cyklu o charakterze naukowym i dydaktycznym publikowane są prace wybitnych specjalistów i najważniejszych przedstawicieli nauki o książce i informacji. Dotychczas wydaliśmy w niej 120 tytułów przygotowanych z wyjątkową starannością merytoryczną” – [online] [dostęp: 21.07.2014]. Dostępny w <[www.sbp.pl/wydawnictwa/serie\\_wydawnicze\\_sbp](http://www.sbp.pl/wydawnictwa/serie_wydawnicze_sbp)>.

Marcin Drzewiecki od czerwca 2004 do marca 2012 r. był członkiem Rady Programowej Wydawnictwa SBP, przewodniczył również radom czy komitetom redakcyjnym czasopism wydawanych przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich: od 1 maja 1994 do 4 marca 2012 r. był przewodniczącym Rady Redakcyjnej czasopisma „Zagadnienia Informacji Naukowej”, a od 1998 r. również do 4 marca 2012 r. przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego czasopisma fachowego „Bibliotekarz”. Przewodniczył dwukrotnie Radzie Konwersatorium Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej przy Okręgu Stołecznym SBP – od 1 listopada 1989 do lutego 1995 r. i ponownie od kwietnia 1998 do stycznia 1999 r., kiedy to działalność Konwersatorium została zawieszona z powodu choroby Drzewieckiego i nie została już wznowiona. Był członkiem zespołu oceniającego projekt *Kodeksu etyki bibliotekarza i pracownika informacji naukowej*, opracowany w 2004 r.

Był niekwestionowanym autorytetem naukowym w polskim bibliotekarstwie. Zainteresowania naukowe prof. M. Drzewieckiego skupiały



się wokół bibliotek i różnych aspektów ich funkcjonowania takich jak: prawne otoczenie bibliotek, instytucje biblioteczno-informacyjne w lokalnym systemie komunikacji społecznej, biblioteki publiczne jako instytucje społeczne, biblioteki wobec środków masowej komunikacji, biblioteki w systemie oświaty i kultury. Ale wyjątkowe miejsce w jego badaniach i opracowaniach zajmowały biblioteki szkolne oraz kształcenie bibliotekarzy i pracowników informacji.

Dla celów badawczych odbył liczne staże zagraniczne w wielu krajach Europy: w Wielkiej Brytanii, Danii, Holandii, Niemczech, Szwecji, Szwajcarii, Francji, Rosji, a także w Stanach Zjednoczonych.

Współpracował, można stwierdzić bez przesady, ze wszystkimi instytucjami rządowymi oraz pozarządowymi, a także innymi placówkami w Polsce mającymi w zakresie swoich zadań i kompetencji edukację, wychowanie, książkę, informację. Był autorem programów, ekspertyz i opinii z tego zakresu dla Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Kultury a następnie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Komitetu Badań Naukowych, Instytutu Programów Szkolnych, Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

Był konsultantem Ministerstwa Kultury, członkiem Rady ds. Szkolnictwa Artystycznego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a w latach 2003-2008 członkiem Krajowej Rady Bibliotecznej, działającej przy tym Ministerstwie. W 1999 r. został ekspertem Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. awansu zawodowego nauczycieli. Biblioteka Narodowa w Warszawie zaprosiła prof. Marcina Drzewieckiego jako członka do swojej Rady Naukowej. Był członkiem Rady Naukowej BN w latach 1998-2004. W 2000 r. został członkiem Rady Naukowej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego i przez dwie kadencje (w latach 2000-2008) jej przewodniczącym, a w 2008 r. członkiem Rady Naukowej Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Brał udział w sympozjach, konferencjach naukowych i popularnonaukowych. Wystąpienia jego były żywe i erudycyjne, często powiązane z realiami współczesnego bibliotekarstwa, bo jak sam twierdził, był konsekwentnym pragmatykiem.

Pracując bardzo intensywnie naukowo i dydaktycznie, wspierając szeroko środowiska ludzi książki, bibliotek i oświaty (jak wspomniano powyżej) M. Drzewiecki nie uchylał się od pracy organizacyjnej na macierzystej uczelni. Był członkiem Rady Naukowej Instytutu, Rady Wydziału Historycznego, Komisji Biblioteczno-Informacyjnej Senatu UW. Dwukrotnie, w latach 1982-1985 i 1988-1990 pełnił funkcję kie-

rownika Studium Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej dla Pracujących. Przez kilkanaście lat (1986-1997) kierował specjalizacją: Biblioteki Szkolne i Pedagogiczne, a w późniejszych latach jedną ze ścieżek magisterskich. W 1997 r. zmieniły się programy studiów i specjalizacje, jako takie, nie znalazły się już w nowych dwustopniowych programach, zastąpiły je ścieżki magisterskie.

W 1990 r. został wybrany przez pracowników dyrektorem Instytutu. Wybór powtarzał się w kolejnych kadencjach, tak że funkcję dyrektora Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UW, przemianowanego w 1997 r. na Instytut Informatyki Naukowej i Studiów Bibliologicznych, pełnił przez 18 lat, do 2008 r. Była to w dotychczasowych (wkrótce już 65.) dziejach Instytutu najdłuższa kadencja dyrektorska. Dyrektor M. Drzewiecki bardzo zintensyfikował rozwój kadry i badań naukowych. Dzięki Instytutowi Wydział Historyczny w 2005 r. uzyskał prawa do nadawania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie bibliologii. W tym też okresie znacząco rozwinęła się współpraca zagraniczna z uczelniami kształcącymi bibliotekarzy, m.in. z Wyższą Szkołą Zawodową w Hanowerze, z Politechniką w Deventer, z Uniwersytetem Północnym w Londynie. Odnowiono dawne kontakty z Uniwersytetem w Sofii, Uniwersytetem Karola w Pradze. W Instytucie realizowany był już w 1995 r. program TEMPUS, zaczęto organizować studenckie międzynarodowe szkoły letnie.

Marcin Drzewiecki jest autorem następujących książek: *Współczesna biblioteka szkolna* (Warszawa 1980); *Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Systemie Informatyki Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej (SINTO)* (Warszawa 1986); *Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Polsce. Rola w procesie dydaktycznym i miejsce w krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej* (Warszawa 1991); *Biblioteka we współczesnej szkole* (Warszawa 1991); *Biblioteka i informacja w środowisku współczesnej szkoły* (Warszawa 2001); *Edukacja biblioteczna i informacyjna w polskich szkołach* (Warszawa 2005) oraz ponad dwustu artykułów w czasopiśmie naukowych i fachowych polskich, a także zagranicznych. Był współautorem i redaktorem co najmniej kilkunastu publikacji oraz wielu recenzji wydawniczych. Bibliografia prac Marcina Drzewieckiego za lata 1972-2010 jest zamieszczona w dwu opracowaniach rejestrujących publikacje pracowników Instytutu, opracowanych przez A. Skrzypczaka i T. Kędziorę oraz w Internecie pod adresem Bibliografia UW Marcin Drzewiecki [online], [dostęp: 09.07.2014]. Dostępny w WWW <[http://bibliografia.icm.edu.pl/g2/main.pl?mod ...Marcin...Drzewiecki](http://bibliografia.icm.edu.pl/g2/main.pl?mod...Marcin...Drzewiecki)>.

Równoległe z kierowaniem Instytutem prof. M. Drzewiecki podejmował się pełnienia również ważnych i odpowiedzialnych stanowisk. Na Uniwersytecie Warszawskim został wybrany na lata 1999-2002 prodziekanem Wydziału Historycznego do spraw badań i rozwoju naukowego. Jako wybitnemu specjalście w zakresie kształcenia bibliotekarzy powierzono mu funkcję dyrektora Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. H. Radlińskiej w Warszawie, którą pełnił przez 15 lat (1993-2008).

Niezwykle aktywna praca i działalność profesora przynosiły mu uznanie i nagrody. W 1989 r. został wyróżniony Odznaką Honorową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w 1995 r. otrzymał odznaczenie „Zasłużony Działacz Kultury”, w 1996 r. Srebrny Krzyż Zasługi, w 1999 r. Medal Komisji Edukacji Narodowej, w 2001 r. Złoty Krzyż Zasługi, w 2002 r. na XII Targach Książki Edukacyjnej w Warszawie – nagrodę „Edukacja XXI”, w 2008 r. Złotą Odznakę Honorową Stowarzyszenia Księgarzy Polskich i Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, a w 2011 r. Medal Uniwersytetu Warszawskiego nadany przez Senat UW.

Po 2008 r. prof. M. Drzewiecki nie osiadł na laurach, a w rozmowie z Ireną Janowską, zamieszczoną w „Wiadomościach Księgarskich” (2010, nr 2) stwierdzał: „Kiedy zakończyła się ta część mojego życia, sądziłem, że po blisko czterdziestu latach pracy dydaktycznej i naukowej, po wielu latach pracy administracyjnej nadszedł czas zwolnienia tempa. Pojawiło się jednak przede mną nowe wyzwanie i postanowiłem je podjąć. Pociąga mnie nadal perspektywa pracy naukowej i organizacyjnej w dziedzinie bardzo mi bliskiej”. To nowe wyzwanie wiązało się z objęciem funkcji kierownika Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Marcin Drzewiecki podjął to zadanie 1 marca 2009 r. i pełnił je do końca życia. W IKiCz zaczął organizować konwersatorium: Biblioteki w systemie edukacji i kultury. Spotkania odbywały się raz na kwartał, a uczestniczyli w nich zainteresowani tematami bibliotekarze z całej Polski.

W lutym 2012 r. na stronie Biblioteki Narodowej pojawiło się ogłoszenie, a zarazem zaproszenie: XI Konwersatorium „Biblioteki w systemie edukacji i kultury”, organizowane pod hasłem „Użytkownicy współczesnych bibliotek. Nowe problemy? odbędzie się 15 marca 2012 roku w siedzibie Biblioteki Narodowej, al. Niepodległości 213, sala 200 w Warszawie. Gorąco zapraszam na interesujące spotkanie z bibliotekarstwem. Serdecznie pozdrawiam. Marcin Drzewiecki”.

To zaproszenie było symbolicznym i niespodziewanym pożegnaniem profesora Marcina Drzewieckiego ze środowiskiem bibliotekarskim, a przede wszystkim z uczniami, współpracownikami i przyjaciółmi.

Zmarł nagle 4 marca 2012 r.

Pochowany na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

*Anna Radziejowska-Hilchen*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Drzewiecki Marcin: Bibliotekoznawstwo w Uniwersytecie Warszawskim. Refleksje asystenta, adiunkta, profesora i dyrektora (1968-2000). W: Warszawskie Uniwersyteckie Studia Bibliotekoznawcze i Informacyjne(1951-2001). Warszawa 2002*

*Grabowska Dorota: Marcin Drzewiecki (1948-2012). – „Przegląd Biblioteczny” 2012 z. 3*

*Informator. Polskie Towarzystwo Bibliologiczne. Oprac. Marianna Mlekicka. Warszawa 1966*

*Janowska Irena: Jestem konsekwentnym pragmatykiem. Rozmowa z prof. dr. hab. Marcinem Drzewieckim, bibliotekoznawcą, kierownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. – „Wiadomości Księgarskie” 2010 nr 2*

*Kędziora Tomasz: Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych za lata 2001-2010. Warszawa 2011*

*Skrzypczak Andrzej: Bibliografia osobowa pracowników IINiSB za lata 1951-2000. Warszawa 2002*

*Skrzypczak Andrzej: Prof. Dr hab. Marcin Drzewiecki. – „Wiadomości Księgarskie” 2012 nr 2*

---

*Akta osobowe Marcina Drzewieckiego w Archiwum UW w dwu teczkach:*

*1) M Drzewiecki – akta studenckie 2) M. Drzewiecki – akta pracownicze*

## Mieczysław Faber (1930-2004)

Pisanie wspomnienia o Mieczysławie Faberze to dla mnie o wiele więcej, niż spełnienie obowiązku kronikarskiego. Mieczysława Fabera poznałam we wrześniu 1977 r., kiedy rozpoczęłam pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Wprowadzał mnie w tajniki zawodu bibliotekarza. Uczył pracowitości i rzetelności w pracy, a jego wiedza bibliograficzna i znajomość piśmiennictwa regionalnego budziły mój szczerzy podziw i szacunek. Wszyscy ceniliśmy go za pracowitość, obowiązkowość, umiejętność planowania i organizowania pracy. Był solidny, dokładny i skrupulatny. Należał do nielicznego grona osób, które konsekwentnie trwały przy swoich poglądach i których żadne burze dziejowe nie skłoniły do zmiany postawy.

Mieczysław Faber urodził się 15 czerwca 1930 r. we wsi Klecza Dolna koło Wadowic. Ojciec Jan Faber, pracował na kolei. W młodości był górnikiem, walczył w III powstaniu śląskim. Po kilku latach rodzina zamieszkała w pobliskiej Wysokiej. Tam w 1944 r. Mieczysław ukończył szkołę powszechną. Lata okupacji hitlerowskiej były szczególnie trudnym okresem w jego życiu, bowiem ojciec został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec.

Po wojnie Mieczysław Faber rozpoczął naukę u wiejskiego krawca, lecz czytanie łączywe i nieustanne zmieniło jego rzemieślnicze plany. W 1947 r. podjął naukę w szkole średniej w Wadowicach, a kontynuował w liceum ogólnokształcącym w Krakowie, które ukończył w 1951 r. Uczył się bardzo dobrze i na polonistykę w Warszawie w tym samym roku dostał się bez egzaminów, co było w tamtych czasach nagrodą dla przodowników nauki i pracy społecznej. Bez wahania wybrał filologię polską, choć rozważał również studia z zakresu geografii. Miał dużą wiedzę z tej dziedziny i lubił ją, kolekcjonował mapy i przewodniki turystyczne. Wybrał jednak polonistykę, bowiem, jak wspominał, rozczyty-



*Mieczysław Faber*

wał się w literaturze od najmłodszych lat, a i w domu rodzinnym nie brakowało książek i czasopism. Po uzyskaniu w 1955 r. dyplomu magistra filologii polskiej, został skierowany nakazem pracy do Opolą. Tu 6 sierpnia tego roku podjął pracę, początkowo w czytelni, następnie jako instruktor w Dziale Bibliotecznym Wojewódzkiego Domu Kultury, aby po roku zostać kierownikiem tego działu. W tym czasie zmodyfikował system szkolenia bibliotekarzy związkowych, wprowadzając na seminariach, organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury, wykłady ze współczesnej literatury polskiej i obcej oraz ćwiczenia

praktyczne w zakresie pracy z czytelnikiem i propagandy czytelnictwa. Uczył tam opracowywania książek, przygotowywania katalogów, których na ogół nie było w bibliotekach związkowych, opracowywania scenariuszy programów wieczorów literackich. Podczas wyjazdów instruktorskich M. Faber nie tylko udzielał porad, ale i pomagał w pracy, podsuwając jednocześnie odpowiednią literaturę zawodową. W listopadzie 1958 r., gdy bibliotekę WDK włączono w strukturę Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, Mieczysław Faber przeszedł do pracy w jej Dziale Instrukcyjno-Metodycznym. Pracując dokształcał się na kursach bibliotekarskim i bibliograficznym, prowadzonych przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie oraz w dwuletnim Zaocznym Studium Kulturalno-Oświatowym we Wrocławiu. W latach 1958-1959 zainicjował i przeprowadził badania czytelnictwa młodzieży w kilkudziesięciu bibliotekach województwa opolskiego. Na podstawie wyników tych badań stwierdził konieczność wzmocnienia pracy oświatowej w placówkach bibliotecznych, zmianę struktury księgozbiorów i podniesienia poziomu wykształcenia kadr bibliotecznych. Gruntowna wiedza historyczno-literacka i rozległe zainteresowania humanistyczne, poszerzone studiami zawodowymi, umożliwiły mu pracę w bibliotece na wielu stanowiskach. Jako kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego w latach 1960-1967 dużą wagę przywiązywał do tworzenia punktów bibliotecznych w poszczególnych oddziałach zakładów pracy i w hotelach robotniczych, kierując się zasadą, aby „książka szukała czytelnika,

a nie czytelnik książki”. Szczególne zasługi położył przy organizowaniu popularnego cyklu spotkań z pisarzami pod nazwą Nieprzetarte szlaki. W latach 60. XX w. organizował wstępne kursy kwalifikacyjne dla bibliotekarzy z województw południowo-zachodnich.

Przez kolejne jedenaście lat (1967-1977) kierował Działem Informacyjno-Bibliograficznym WBP w Opolu. Szeroko rozwinął promocję książki, publikując wiele artykułów na łamach lokalnego dziennika „Trybuna Opolska”, organizował i rozbudowywał regionalny warsztat informacyjny, kompletował księgozbiór podręczny. Utworzył m.in. regionalną kartotekę bibliograficzną i tekstową Opolszczyzna, opracował wiele tematycznych poradników bibliograficznych oraz materiałów metodycznych dla placówek terenowych. Przez dwa kolejne lata (1977-1979) pracował na stanowisku starszego kustosa w Dziale Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych.

Ogólnopolska inicjatywa utworzenia systemu bibliografii regionalnych znalazła w nim wiernego orędownika. Bibliografia była bardzo ważną częścią jego życia zawodowego. We wrześniu 1979 r. zorganizował Samodzielny Oddział Bibliografii Regionalnej, którym kierował do 1987 r. Opracował koncepcję pierwszej w dziejach Opolszczyzny bibliografii regionalnej, organizując od podstaw warsztat pracy i wydając dwa pierwsze tomy, liczące po ok. 500 stron, „Bibliografii Województwa Opolskiego” za lata 1980 (Opole 1983) i 1981 (Opole 1985). Praca uzyskała bardzo dobre recenzje pracowników Instytutu Śląskiego w Opolu i Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. Brał aktywny udział we wszystkich przedsięwzięciach związanych z bibliografiami regionalnymi. Do Opola przyjeżdżali bibliotekarze z innych województw, aby podpatrzeć jego metody pracy bibliograficznej. Pięć następnych tomów Bibliografii Województwa Opolskiego, już nie pod jego redakcją, ale z dużym udziałem w ich przygotowaniu, ukazało się w następnych latach.

Opublikował wiele opracowań i artykułów na temat bibliotekarstwa, informacji, czytelnictwa, upowszechniania kultury i bibliografii w czasopiśmie zawodowych, regionalnych i ogólnopolskich („Bibliotekarz”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Pomagamy Sobie w Pracy”, „Kwartalnik Opolski”, „Opole”, „Trybuna Opolska”, „Polityka”, „Tygodnik Kulturalny”, „Życie Literackie”). Trzytomowa *Bibliografia publikacji bibliotekarzy Opola* za lata 1951-1996 (Opole 1981-1999) wymienia około 100 pozycji jego pióra.

Jako kierownik był wymagający, żądał zdyscyplinowania, co nie zawsze zjednywało mu sympatię, był jednak człowiekiem rzetelnej pracy i tego samego wymagał od współpracowników. Miał do pracy bardzo emocjonalne podejście, przeżywał mocno zadania, które powierzał pracownikom



swojego działu. W pracy nad bibliografią, która dawała mu wiele satysfakcji i możliwości wykazania swoich umiejętności i twórczego zapału, był perfekcyjny, choć czasem popadał w drobiazgowość. W Samodzielnym Oddziale Bibliografii Regionalnej często odbywali praktyki słuchacze Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego.

Mietek, tak mówiliśmy do niego, cieszył się, gdy mógł uczyć młodych, przekazywać im swoją wiedzę, robił to z pasją i dużą cierpliwością. Jego ojcowskie ciepło pomagało przetrwać trudne sytuacje zawodowe, szczególnie młodym ludziom.

Ze względu na stan zdrowia w 1987 r. odszedł na wcześniejszą emeryturę. Potem pracował jeszcze przez trzy lata (1989-1991) w niepełnym wymiarze godzin nad bibliografią województwa opolskiego, a w latach 1991-1996 w Bibliotece Wydziału Mechanicznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecnie Politechniki Opolskiej) na stanowisku kustosa.

Był znanym w środowisku społecznikiem i działaczem. Działalność społeczną rozpoczął jeszcze w gimnazjum i kontynuował na uniwersytecie jako członek ZMP. W 1961 r. został członkiem PZPR, kilkakrotnie pełnił funkcję sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Był komunistą z przekonania i tej ideologii pozostał wierny do końca życia. Zorganizował Związek Zawodowy Pracowników Kultury Województwa Opolskiego i był pierwszym przewodniczącym Zarządu Okręgu. Aktywnie włączał się w prace opolskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od 1960 do 1987 r. współredagował bibliotekarskie czasopismo zawodowe „Pomagamy Sobie w Pracy”. Za aktywną pracę zawodową i społeczną został wielokrotnie wyróżniony odznaczeniami państwowymi i regionalnymi, m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznakami: „Zasłużonemu Opolszczyźnie”, „Za Zasługi dla Miasta Opoli”, „Zasłużony Działacz Kultury”.

Mietek pasjonował się turystyką górską, był dobrym narciarzem. Na deskach szusował od dzieciństwa po podgórskich stokach, potem ukochał Zieleniec w środkowych Sudetach. Urlop brał zawsze zimą. Twierdził, że tydzień lutowej laby na nartach to tyle, ile dwa tygodnie smażenia się na słońcu latem. Znał świetnie polskie góry. Przewędrował większość szlaków turystycznych w Karkonoszach, Tatrach i Karpatach Zachodnich. Z zamiłowaniem uprawiał również ogródek działkowy. Był bardzo towarzyski, doskonale czuł się wśród ludzi – znajomych i przyjaciół, a także pracowników (choć nie ze wszystkimi miał dobre relacje). Kiedy był już na emeryturze, często odwiedzał nas przy okazji zbierania materia-

łów do kolejnych artykułów lub po prostu wpadał na rozmowę dotyczącą ludzkich, codziennych spraw. Był interesującym rozmówcą, ale też uważnym słuchaczem. Przejmował się problemami osoby, której słucał. Potrafił poradzić, podnieść na duchu. Jego przyjacielskie rady były niejednokrotnie trafne i płynące z czystej życzliwości, a poczucie humoru często pozwalało rozładować trudne sytuacje.

Miał wątłe zdrowie. Przez wiele lat dokuczala mu nerwica, sporadycznie leczył się w szpitalach. W 1999 r. poważnie zachorował. Przestał z nami utrzymywać kontakt, milczał, żył w odosobnieniu.

Zmarł 13 października 2004 r. O jego śmierci dowiedzieliśmy się z nekrologu zamieszczonego w lokalnym dzienniku. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Opolu-Półwsi.

Naszego kolegę Mieczysława Fabera pożegnaliśmy 6 października 2004 r. Jego osoba na trwałe wpisała się do kronik bibliotekarskich. Halina Gąszczyńska w zbiorze sylwetek bibliotekarzy *Szli do ludzi z książką* (Opole 1987) napisała: „Łaciński wyraz faber znaczy: kowal, mistrz, twórca. Rzadko kiedy nazwisko człowieka jest tak adekwatne do jego osobowości (...). Zgodnie z przysłowiem «Każdy jest kowalem własnego losu» Mieczysław Faber sam wykuł swój los, los człowieka dużej pracy, działacza społecznego i bibliotekarza”.

Zamiłowanie do książek i pasja czytania wyrwały go z pracowni krawca z Wysokiej w biblioteczny świat, któremu poświęcił całe swoje pracowite życie. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako świetny fachowiec i niezawodny przyjaciel.

*Hanna Jamry*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Gąszczyńska Halina: Homo Faber: Mieczysław Faber . W: Szli do ludzi z książką: sylwetki bibliotekarzy Opola. Opole 1987*

---

*Akta osobowe w archiwum Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu*

## Halina Gąszczyńska (1903-2001)

Halina Gąszczyńska (z domu Mierzejewska), urodziła się 1 listopada 1903 r. w Warszawie, w rodzinie od paru pokoleń inteligenckiej, o korzeniach szlacheckich, pieczętującej się herbem Szeliga. Ojciec pracował w biurze kolei żelaznych, jako starszy rachmistrz. Matka zginęła w 1908 r. od przypadkowej kuli, idąc z córką ulicą Freta w Warszawie, podczas sprowokowanych przez policję ulicznych zamieszek. „Jako rekompensatę za śmierć żony, zaproponowano ojcu bezpłatne wychowanie córki w Instytucie dla dobrze urodzonych panien, ale on nie skorzystał z tego wątpliwego zaszczytu” – napisała pani Halina w przechowywanej przez rodzinę, wraz z innymi dokumentami *Informacji o sobie*, która w maszynopisie prawdopodobnie napisana została po 1968 r. Na ten tekst będę się powoływała w dalszej części tego wspomnienia.

Lata I wojny światowej Halina Mierzejewska spędziła w Moskwie, dokąd ewakuowano biuro ojca wraz ze wszystkimi pracownikami i ich rodzinami. Halina uczyła się w polskim gimnazjum Zofii Różyckiej, gdzie młode Polki wychowywano w patriotyzmie i wierze w odrodzenie Polski. W Moskwie rodzina przeżyła rewolucję lutową. Coraz trudniejsze warunki życia – brak żywności, kolejki, w których trzeba było ustawiać się już w nocy, aby kupić bochenek chleba – skłoniły ich do opuszczenia miasta. Latem 1917 r. znaleźli się w Kijowie, dokąd ewakuowano pracowników kolei. Byli teraz, ku zadowoleniu ojca, bliżej Polski. Niepokojne czasy i obawa o córkę sprawiły, że ojciec nie zdecydował się na posłanie dziewczynki do szkoły. Zapewniał jej za to lektury: książki wypożyczane z biblioteki i bieżącą prasę. Jednak dla dorastającej dziewczynki najważniejsze były częste wizyty w teatrze, gdzie występował Juliusz Osterwa, m.in. w dramacie Władysława L. Anczyca *Kościuszko pod Raclawicami*. Przeżycia związane z tym przedstawieniem

i rozmowy o bieżących wydarzeniach, w których często padało nazwisko Józefa Piłsudskiego, kształtowały patriotyzm młodej dziewczyny. Polska, dla Polski, o Polsce – to były najważniejsze tematy rozmów.

Wreszcie w lipcu 1918 r., pierwszym pociągiem, jaki uruchomiono dla Polaków chcących wrócić do kraju, rodzina powróciła do Warszawy. We wrześniu Halina rozpoczęła naukę w gimnazjum Anny Jakubowskiej, a w listopadzie była świadkiem rozbrajania Niemców na ulicach Warszawy i narodzin wolnej Polski.

Wkrótce rodzina przeniosła się do Częstochowy, gdzie ojciec otrzymał stanowisko zawiadowcy stacji. Córka kontynuowała naukę w gimnazjum, najpierw na pensji pani Busch, potem w szkole ss. Nazaretanek, gdzie po pięciu latach nauki zdała maturę.

Chcąc dobrze przygotować się do zawodu nauczycielskiego, podjęła naukę w Warszawie na Państwowych Kursach Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego, których dyrektorem był wówczas świetny pedagog Władysław Spasowski. Pierwszy rok studiów był trudny ze względu na brak środków finansowych, ale w drugim roku nauki pani Halina zaczęła zarabiać korepetycjami i zastępstwami w szkołach powszechnych, co pozwoliło jej na bywanie w teatrach i w operze. Po ukończeniu kursów rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem profesora Józefa Ujejskiego, „humanisty i patrioty, człowieka o wysokich walorach etycznych, którego cechowała postępowość i tolerancja”, jak go charakteryzowała w jednej z naszych rozmów. Ucząc się na kursach, była sekretarzem Koła Literackiego, a podczas studiów działała w Kole Polonistów Uniwersytetu Warszawskiego. W tych latach należała do Polskiej Macierzy Szkolnej. Ukończyła też kurs rezerwy siostr Czerwonego Krzyża.

Po ukończeniu studiów w 1931 r. podjęła naukę na rocznym Kursie Pedagogicznym obowiązkowym dla kandydatów na nauczycieli i w 1933 r. otrzymała dyplom nauczyciela szkół średnich. Studiując, pracowała w prywatnym gimnazjum w Świdrze, a potem w szkołach powszechnych w Warszawie, zastępując urlopowanych nauczycieli.



*Halina Gąszczyńska*

Zdobycie pracy w tych latach nie było łatwe. Pierwszy rok pracy spędziła na etacie swego kolegi, który właśnie został powołany do wojska. Po roku trzeba było pożegnać się z etatem i szkołą, szukać następnego miejsca pracy. Dalsze etapy jej pracy, to nauczanie w Gimnazjum Sejmikowym w Węgrowie, a następnie w średniej szkole ogrodniczej w Płocku. Uczennice były pilne i pracowite, chętne do udziału w imprezach przygotowywanych przez polonistkę z okazji świąt państwowych i rocznic historycznych.

Potem losy swej pedagogicznej wędrówki związała z magistrem Mieczysławem Gąszczyńskim, filologiem klasycznym, i oboje podjęli pracę w Zduńskiej Woli, gdzie stworzyli swój pierwszy dom.

W cytowanych już wspomnieniach Halina Gąszczyńska pisze: „W pracę wkładałam całą duszę, wszystkie moje umiejętności i może trochę talentu pedagogicznego. Osiągałam rezultaty. Z uczniami słabszymi organizowałam popołudniowe odrabianie lekcji w klasie. Założyłam z chętnymi uczniami kółko dramatyczne, które obsługiwało wszystkie uroczystości szkolne i święta państwowe. Razem z mężem prowadziliśmy młodzież na niedalekie piesze wycieczki, a raz na rok na jedną dużą daleką wycieczkę: w Góry Świętokrzyskie, do Warszawy, w «Krajinę Starej Baśni». Do dziś otrzymuję czasem listy od moich uczniów, niektórzy odwiedzają mnie”.

W Zduńskiej Woli młodą parę nauczycielską zastała wojna. Ciężki los Polaków stał się ich udziałem. Wraz z kilkoma innymi nauczycielami zostali aresztowani, a po trzech dniach wysiedleni. Mieli 15 minut na spakowanie potrzebnych rzeczy. Dano im jednak możliwość wyboru miejsca osiedlenia. Wybrali Koprzywnicę ze względu na *Popioły* Stefana Żeromskiego. Sytuację, w której się znaleźli, Halina Gąszczyńska opisała szczegółowo: „Był zimny wieczór 8 grudnia, gdy dowieziono nas, kilkanaście osób, na miejsce. Wójt gminy i jego żona, niezapomniani państwo Bokwowie, przyjęli nas w gminie gorącym rosołem, a miejscowi rolnicy wybierali sobie lokatorów, no i pomocników w pracy. Nas wybrała żona doktora, pozostającego w niewoli”.

Warunki mieszkaniowe były bardzo trudne. W następnym roku, dzięki otrzymaniu pokoju z kuchnią w domu wójtostwa i ok. 200 m<sup>2</sup> ziemi, sytuacja państwa Gąszczyńskich uległa znacznej poprawie. Poza pracą M. Gąszczyńskiego w charakterze pomocnika gminnego sekretarza i uprawianiu warzyw oraz hodowli królików i kur, małżonkowie tajnie uczyli dzieci wszystkich mieszkańców, zarówno tych przesiedlonych, jak i miejscowych. Za tę pracę czasami otrzymywali wynagrodzenie w naturze.

Do Zduńskiej Woli wrócili 14 lutego 1945 r. i wraz z innymi, przybyłymi tam nauczycielami, rozpoczęli organizowanie szkoły. Normalna nauka w Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego zaczęła się już 1 marca.

Informacja o krewnych pani Haliny, którzy w drodze powrotnej z obozu pracy zamieszkali w Nysie i wspomnienie słów poznanego kiedyś osobiście Gustawa Morcinka: „Przyjeżdżajcie na Śląsk, ratujcie polskość Śląska”, zaowocowały decyzją o wyjeździe ze Zduńskiej Woli na Ziemię Odzyskane.

W Nysie, w ocalałym gmachu niemieckiego gimnazjum, państwo Gąszczyńscy, wspólnie z kilkoma jeszcze nauczycielami, zorganizowali polskie gimnazjum. Mimo uciążliwości materialnych, jakim był brak żywności, obuwia i odzieży, przejmujące zimno, w gronie nauczycielskim panował nastrój romantycznego uniesienia i entuzjazmu. Nie liczone godzin pracy, nie oglądano się na nikogo. Praca z młodzieżą i dla młodzieży stanowiła cel życia.

Od początku swej pracy nauczycielskiej H. Gąszczyńska prowadziła bibliotekę, co należało do obowiązków polonisty. Już przed wojną zajmowała się biblioteką w dwóch szkołach, pracując bez specjalnego przygotowania zawodowego, wzorując się na pracy bibliotek, z których sama korzystała. Teraz ukończyła dwutygodniowy kurs wakacyjny dla bibliotekarzy, zorganizowany w Prudniku przez Kuratorium Szkolne w Katowicach. Zapoznała się z prowadzeniem ksiąg inwentarzowych, sporządzaniem kart książek i kart czytelników, z tworzeniem katalogów alfabetycznych i rzeczowych. Potem pogłębiała swą wiedzę na dwuletnim kursie bibliotekarskim, prowadzonym przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie, co dawało uprawnienia zawodowe do pracy w bibliotece.

W jednym z artykułów tak wspomina pracę w bibliotece szkolnej w Nysie: „Pracę z młodzieżą w bibliotece szkolnej zaczęłam od zorganizowania kolektwy. Zapowiedziałam we wszystkich klasach założenie Kółka Bibliotecznego, które miało zacząć działalność od przyswojenia sobie podstawowych wiadomości z bibliotekarstwa na dziesięciogodzinnym kursie” („Bibliotekarz” 1961, nr 6). Ten przykład doskonale charakteryzuje panią Halinę, dla której każda praca musiała być przez nią przemyślana i dobrze zorganizowana, by przynosiła efekty i dawała satysfakcję podejmującym zadanie.

Wspólnie z uczniami przygotowywała salę i sprzęt, zajmowała się oprawą i udostępnianiem książek. Skąd się wzięły polskie książki w szkolnej bibliotece? Ofiarowali je uczniowie ze swoich skromnych

biblioteczek, przywiezionych w poprzedniego miejsca zamieszkania. W celu zdobycia środków finansowych w okresie świąt Bożego Narodzenia 1945 r. Halina Gąszczyńska przygotowała w szkole jasełka, z których dochód przeznaczono na zakup książek do szkolnej biblioteki. Z czasem władze szkolne wzbogaciły bibliotekę o pewną liczbę książek. A szkolne jasełka, to był początek pięknie działającego później kółka dramatycznego, które otrzymało imię Juliusza Osterwy. Pasja społecznikowska H. Gąszczyńskiej zaowocowała też założeniem szkolnego koła Czerwonego Krzyża i czytelnicy, zaopatrzonej w kilka podręczników, z których uczniowie mogli wspólnie korzystać na miejscu.

Zamiłowanie do działalności społecznej i naukowej spowodowało też jej udział w pracach nyskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego była sekretarzem i które zapisało się wieloma ciekawymi inicjatywami. Tuż po wojnie, z inicjatywy Haliny i Mieczysława Gąszczyńskich, nyska inteligencja, zgromadzona w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, zorganizowała wspólnie z władzami miasta pierwsze wielkie spotkanie literackie z udziałem pisarza Gustawa Morcinka, którego Gąszczyńscy znali jeszcze przed wojną. Według pani Haliny spotkanie to „zgrupowało chyba wszystkich ówczesnych mieszkańców Nysy”.

W czasie wakacji 1951 r. H. Gąszczyńska pożegnała gimnazjum w Nysie. Od 1 września objęła stanowisko wicedyrektora, powstającej wówczas, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Jak wynika z jej wspomnień, zdawała sobie sprawę z trudności, na jakie natrafiali po II wojnie światowej bibliotekarze na Ziemiach Zachodnich, gdzie tępiłoby przez wiele lat polską kulturę i książkę. Problemem był brak fachowych kadr bibliotecznych, książek oraz różnorodność dążeń i działań ludzi, zmęczonych trudną sytuacją, rozgoryczonych stratami. Halina Gąszczyńska, wspominając te czasy, mówiła o wielości prac wykonywanych przez cztery pracownice WBP, które zajmowały się, zależnie od potrzeby, gromadzeniem zbiorów, ich opracowaniem, a także instruktażem w terenie. Zwłaszcza ta ostatnia praca była szczególnie trudna. Kobiety prowadzące biblioteki gminne często ledwo czytały i słabo znały alfabet, a konieczność zakładania i uzupełniania katalogów uważały za fanaberie. Trzeba było uczyć, przekonywać, wyjaśniać, często wspólnie przygotowywać katalogi, przeprowadzać selekcję książek, zabiegać u władz o właściwe pomieszczenia i węgiel do ogrzania pomieszczeń biblioteki.

W 1953 r. dyrekcja WBP powierzyła Halinie Gąszczyńskiej opiekę nad bibliotekami miejskimi całego naszego województwa. Poranne



wstawanie i nocne powroty z terenu, dni o kromce chleba – to była codzienność. Ale kiedy opowiadała mi o tych czasach, w jej słowach nie było ani słowa skargi, chociaż były to lata wytężonej pracy „nieefektywnej, mało płatnej, podobnej do orki na starym ugorze” – jak ten okres swego życia podsumowała w artykule *Pierwsi stanęli do pracy bibliotecznej* („Pomagamy Sobie w Pracy” 1965, nr 2).

Pamiętając pozytywne wyniki swojej pracy nauczycielskiej, za jedną z ważniejszych metod zachęcania czytelników do sięgania po książki uznała spotkania z pisarzami, organizowane nawet w małych miejscowościach, na głuchej prowincji, gdzie trzeba było niekiedy do salki bibliotecznej docierać pieszo z dużych odległości. Ale warto było je organizować, bo spotkanie z żywym pisarzem, od którego można było uzyskać autograf na kupionej właśnie książce, zadać pytanie i usłyszeć na nie wyczerpującą odpowiedź, to były niezapomniane chwile dla ludzi, którzy czasem niedawno skończyli kurs dla analfabetów i dopiero zaczęli gromadzić książki w domowej bibliotece.

W 1954 r. WBP przeprowadziła się do własnego gmachu przy ul. Piastowskiej 18. Ten czas organizowania i urzędowania na nowo powierzonej jej bibliotece H. Gąszczyńska potraktowała z tak wielkim zaangażowaniem, że nie pomyślała o przygotowaniu sobie dyrektorskiego gabinetu. O pracy we wspólnej z panią dyrektorem pracowni pisała Janina Kościów: „Przez kilka lat siedziałam w tym pokoju i byłam świadkiem rodzących się ciągle nowych pomysłów, pasji i dokładności w realizowaniu podjętych zobowiązań. Tutaj wymieniano poglądy, dyskutowano o literaturze w ogóle i literaturze współczesnej w szczególności, tu potem omawiano pierwsze programy telewizyjne, gdyż WBP zakupiła jeden z pierwszych aparatów w mieście i udostępniła czytelnikom” (*Halina Gąszczyńska, kustosz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu*. „Pomagamy Sobie w Pracy” 1980, nr 1).

Dalej J. Kościów wymienia najważniejsze dokonania H. Gąszczyńskiej w WBP, a były to m.in.: wystawy i konkursy popularyzujące literaturę polską oraz problematykę śląską, akcje oświatowe, dokumentacja pracy w licznych założonych przez nią kronikach, praca w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, w którym była przewodniczącą Zarządu Oddziału w Opolu (1952-1964), a następnie Zarządu Miejskiego, wykłady na seminariach służących podnoszeniu poziomu fachowego bibliotekarzy. Z inicjatywy pani Haliny powstała też wypożyczalnia płyt (przy Wypożyczalni Centralnej książek), jedna z pierwszych tego typu placówek w Polsce, której regulamin sama opracowała. Innym pomy-

słem jej autorstwa było nagranie na taśmy przez aktorów fragmentów książek. Dziś nazwalibyśmy to książką mówioną.

Halina Gąszczyńska nieustannie starała się rozwijać działalność bibliotek i wprowadzać nowoczesne metody pracy. Tak jak kiedyś w szkole, zaczynała od tworzenia zespołów, tak teraz namawiała do organizowania kół przyjaciół bibliotek (Gąszczyńska H.: *O Kołach Przyjaciół Bibliotek*. „Pomagamy Sobie w Pracy” 1958, nr 9).

Halina Gąszczyńska była również autorką licznych publikacji. Jej artykuły ukazywały się na łamach ogólnopolskiej prasy fachowej, w lokalnym poradniku, w miejscowej prasie regionalnej i ogólnopolskim „Przeglądzie Zachodnim”. Do niej też należała inicjatywa wydania pierwszego przewodnika po bibliotekach Opola i wielu druków ulotnych, a wśród nich seria dziewięciu kart pocztowych z fragmentami poezji Adama Mickiewicza i rysunkami Zbyszka Kowala.

Prywatnie szczególnie pasjonowało ją malarstwo i teatr. Była za przyjaźniona z Jerzym Grotowskim podczas jego opolskich lat. „W jej domu na podwieczorku, na którym było kilka osób z biblioteki, byliśmy świadkami zaciętej dyskusji na temat «*Akropolis*» Wyspiańskiego. Podziwialiśmy precyzję języka Grotowskiego oraz ścisły, analityczny i krytyczny umysł Gospodyni” – wspominała J. Kościów w cytowanym poprzednio artykule.

Halina Gąszczyńska starała się, aby biblioteki promieniowały kulturą w środowisku. Polonistka z wykształcenia, rozumiała rolę sztuki i słowa w życiu człowieka. Sygnalizowała godne uwagi wydarzenia kulturalne w Polsce, inicjowała i często organizowała wyjazdy na wystawy lub wybitniejsze spektakle teatralne do Warszawy, Krakowa i Katowic. Pamiętam wyjazd opolskich bibliotekarzy do Krakowa w grudniu 1980 r., na prapremierę sztuki Karola Wojtyły *Brat naszego Boga* w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

W 1968 r., po 35 latach pracy, Halina Gąszczyńska przeszła na emeryturę. Nie przestała jednak zajmować się ukochanymi książkami i działać w zawodowej organizacji bibliotekarzy. Wciąż pracowała, najpierw na pół etatu, w późniejszych latach jako pracownik ryczałtowy, w Dziale Zbiorów Śląskich Biblioteki. Szczupła, niewysoka, podpierając się laseczką, co rano przychodziła na ulicę Piastowską, siadała przy swoim biurku i przystępowała do pracy.

Zajmowała się wtedy gromadzeniem i opracowaniem dokumentów życia społecznego. Afisze, druki ulotne, programy teatralne, fotografie, nawet katalogi i druki firmowe, książki telefoniczne, cenniki i ulot-

ki reklamowe – to w chwili ich powstania ważne źródła informacji dla różnych dziedzin gospodarki, zawierają bowiem wiadomości niedostępne w innych źródłach. Z czasem stają się dokumentami o trwałej wartości historycznej. Zbierane w jednym miejscu przez kilkadziesiąt lat są niezastąpionym źródłem do badań nad życiem i działalnością lokalnej społeczności, lokalnych organizacji, instytucji kulturalnych i stowarzyszeń. Tę świadomość miała Halina Gąszczyńska i dlatego z takim nakładem pracy, z taką autentyczną troską zabiegała, aby docierały do biblioteki wszelkie wymienione wyżej rodzaje druków. Materiały te opracowane, posegregowane, włożone do tekturowych pudeł, czekały na młodych badaczy. W latach 80. XX w. widziałam półki zastawione tymi pudłami i zastanawiałam się wtedy, jak osoba w jej wieku daje sobie fizycznie radę z tymi zbiorami. I z tych skarbów nie pozostało prawie nic. Tragedią dla Biblioteki była powódź w 1997 r.: dokumenty życia społecznego, zgromadzone w parterowym, drewnianym magazynie uległy wówczas kompletnemu zniszczeniu. Woda zalała tę część Opola do wysokości pierwszego piętra i stała przez kilka tygodni. Papier tego nie wytrzymał.

W 1975 r. rozpoczęłam pracę w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Zależało mi na integracji ze środowiskiem, więc zapisałam się od razu do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jako członek Stowarzyszenia obserwowałam uważnie pracę pani Haliny, najstarszej z koleżanek, która była także przewodniczącą Koła Miejskiego SBP.

Pani Halina obwoziła po Opolszczyźnie młodych i nowych bibliotekarzy, urządzając w ramach działalności koła wycieczki do dobrze zorganizowanych bibliotek miejskich i gminnych. Wszędzie witano ją serdecznie i z szacunkiem, a ona pytała o sprawy zawodowe i bytowe bibliotekarzy, dawała rady i wskazówki, cieszyła się z osiągnięć i martwiła trudnościami.

Bliżej poznałam panią Halinę, gdy zaproponowała mi współpracę nad *Bibliografią publikacji bibliotekarzy Opola 1951-1980* (Opole 1981). Był 1981 r., nie miałam zbyt wiele czasu, zajęta pracą, dziećmi, uciążliwościami codziennego życia, ale pani Halinie nie potrafiłam odmówić. I rozpoczęła się praca: konkretna, rzeczowa, wyjęzyczna, czasem trwająca kilka godzin bez dygresji, zbędnych słów i pogaduszek. Byłam zachwycona – dotychczasowe moje doświadczenia ze wspólnej pracy z różnymi osobami były tak inne, że teraz nie czułam zmęczenia i podziwiałam witalność pani Haliny.

Skąd w niej tyle zapału, siły i uporu? Odpowiedź na to pytanie znalazłam w *Księdze Zasłużonych dla SBP*, gdzie pani Halina wpisała słowa z *Pieśni* K.I.Gałczyńskiego :

*Jesteśmy w pól drogi. Droga  
pędzi z nami bez wytchnienia.  
Chciałabym i mój ślad na drogach  
Ocalić od zapomnienia*

A koleżanki tak uzasadniły wpisanie jej nazwiska do naszej *Księgi*: „Za długoletnią, bezinteresowną i owocną pracę w ZK SBP w Opolu, a szczególnie za integrację środowiska bibliotekarskiego miasta, za wysoki poziom etyki zawodowej, pasję i wytrwałość we wszystkich poczynaniach dla dobra bibliotek, zawodu i Stowarzyszenia”.

Inicjatywa dokumentowania dorobku opolskich bibliotekarzy była przez nas kontynuowana. W 1989 r. ukazała się *Bibliografia publikacji bibliotekarzy Opola 1981-1985*. Zaś tom *Bibliografia publikacji bibliotekarzy Opola 1986-1996*, przygotowany przez pracowników Działu Informacyjno-Bibliograficznego WBP, ukazał się w 1999 r.

W drugiej połowie lat 80. XX w. pani Halina wystąpiła z kolejną, ważną inicjatywą mającą na celu zachowanie pamięci o bibliotekarzach, którzy zaraz po wojnie zaczęli organizować wypożyczalnię książek na terenie naszego miasta. I znów grono bibliotekarek, członkiń SBP, pracujących w różnych bibliotekach Opola, przystąpiło do pracy. W jej efekcie, powstała jedna z nielicznych w Polsce książek, której bohaterami byli bibliotekarze, ludzie cichej, ale także wyteżonej i użytecznej dla społeczeństwa pracy: *Szli do ludzi z książką. Sylwetki bibliotekarzy Opola* (Opole 1987). W tej publikacji zamieściłam szkic poświęcony pani dyrektor zatytułowany właśnie *Zostawić swój ślad*, którego rozwinięciem i poszerzeniem jest niniejsze wspomnienie.

Im dłużej się znałyśmy, tym chętniej bywałam u pani Haliny, która w 1991 r. rozstała się definitywnie z wieloletnim miejscem swojej pracy (pożegnano wtedy bibliotekarzy WBP pracujących na niepełnych etatach). W następnych latach pani dyrektor odwiedzała tylko koleżanki pracujące w gmachu przy ulicy Piastowskiej, ale wiek i brak zakresu obowiązków skracał czas pobytu w miejscu dawnej pracy. Nie mając zawodowych kontaktów z ludźmi, bardzo wyczerkiwała odwiedzin bliskich jej osób we własnym domu.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna nie zapomniała o swej wicedyrektorce i w 1993 r., z okazji ukończenia 90. lat przez panią Halinę Gąszczyńską, zorganizowano uroczyste spotkanie z udziałem członków rodziny Jubilatki, oficjalnych gości i pracowników Biblioteki. Były wspomnienia, przemówienia, kwiaty i miłe upominki.

Z wizyt w domu pani Dyrektor pamiętam wspólne oglądanie zdjęć z wycieczek państwa Gąszczyńskich do Grecji i Włoch. Oboje kochali kulturę starożytną, znali ją z lektur, a na wycieczkach, organizowanych wówczas tylko przez ORBIS, porównywali własną wiedzę i wyobrażenia z dzisiejszym wyglądem Aten, Akropolu czy teatru w Epidaurus.

Odwiedzając dość często panią Halinę, opowiadałam jej o wiośnie w moim ogrodzie, który знаła, o rozkwitających kwiatkach i śpiewających ptakach. W ostatnich latach swego życia chętnie słuchała tych opowieści o przyrodzie, którą sama przez całe życie obserwowała, rozumiała i kochała.

Lecz to nie otaczający świat przyrody był głównym punktem jej zainteresowania. Był nim człowiek – jego troski i radości, jego zamiary i osiągnięcia. Rozmawiałyśmy więc o sprawach codziennych, ale także ważnych dla wszystkich, bo to, co działo się w kraju wciąż bardzo ją interesowało: czytała bieżącą prasę, oglądała dziennik telewizyjny i audycje informujące o tym, co działo się w Polsce i na świecie.

„Byłam u Ciebie w te dni przedostatnie” – mogłabym powiedzieć za poetę, gdyż ostatni raz rozmawiałam z panią Haliną w środę 25 kwietnia 2001 r. Spędziłam z nią, jak zwykle, cztery godziny. Rozmawiałyśmy o ostatnich wydarzeniach, wspólnie przygotowywałyśmy obiad, oglądałyśmy ciekawe audycje w telewizji. Nie mogłam więc uwierzyć w informację od kuzynki pani Haliny, która zadzwoniła do mnie w piątek 27 kwietnia w godzinach przedpołudniowych, z informacją, że pani Halina nie żyje. Halina Gąszczyńska zmarła 27 kwietnia 2001 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Krakowskiej w Opolu.

Msza św. w jej intencji odprawiona została w opolskiej katedrze 30 kwietnia 2001 r. przez jej ucznia, arcybiskupa Opolszczyzny, Alfonsa Nossola. W wygłoszonej podczas nabożeństwa mowie nakreślił on sylwetkę Zmarłej, z którą utrzymywał kontakt od czasu swojej nauki w gimnazjum w Nysie, kiedy to była wychowawczynią jego klasy i nauczycielką języka polskiego. Oto fragment tego pożegnania: „(...) Choć Jej ciało musimy wydać, bo spocznie w grobowcu rodzinnym we Włocławku, gdzie pochowano też jej męża, Jej duch pozostanie jednak w Opolu, duch pedagoga wielkiej szlachetności, głęboko kochającego

książki, duch bibliofila i człowieka niezwykle dobrego, bo potrafiła cieszyć się najmniejszym sukcesem swoich współpracowników, swych uczennic i uczniów”.

Bardzo piękne wspomnienie poświęcił też pani Halinie opolski dziennikarz i pisarz Kazimierz Kowalski („Gazeta Opolska” nr 6).

Za swą pracę otrzymała mgr Halina Gąszczyńska liczne odznaczenia, a wśród nich Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1968), Srebrny Krzyż Zasługi (1958); odznaki: „Zasłużony Działacz Kultury” (1963), „1000-lecie Państwa Polskiego” (1966), „Zasłużony Działacz Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich” (1966), „Zasłużony Opolszczyźnie” (1968), a także: Medal Komisji Edukacji Narodowej (1980) i Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego za Tajne Nauczanie (1985). Ponadto Halina Gąszczyńska otrzymała Honorową Odznakę Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dla opolskich bibliotekarzy Pani Dyrektor Halina Gąszczyńska pozostała wzorem człowieka ceniącego pracę z ludźmi i dla dobra ludzi, człowieka, którego działalność pozostawiła ślad na tej ziemi i pamięć o nim ocali od zapomnienia.

*Antonina Solka*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Gąszczyńska Halina: Moja biblioteka [biblioteka szkolna w Nysie]: wspomnienia bibliotekarzy. – „Bibliotekarz” 1961 nr 6*

*Gąszczyńska Halina: Pierwsi stanęli do pracy bibliotecznej. – „Pomagamy Sobie w Pracy” 1965 nr 2*

*Kościów Janina: Halina Gąszczyńska kustosz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. – „Pomagamy Sobie w Pracy” 1980 nr 1*

*Kowalski Kazimierz: Ładna, posmutniała ulica Strzelców Bytomskich. – „Gazeta Opolska” 2001 nr 6*

*Solka Antonina: Zostawić swój ślad. Halina Gąszczyńska. W: Szli do ludzi z książką. Opole 1987*

---

*Gąszczyńska Halina: Informacja o sobie. Maszynopis udostępniony rodzinie w formie elektronicznej*

## Leokadia Gorzelska-Dybowicz (1926-2012)

Pani Loda (tak ją nazywano w Bibliotece Narodowej) urodziła się 22 kwietnia 1926 r. w Pułtusku w rodzinie Marii (z domu Szcześniak) i Marceliego Gorzelskich. W 1933 r. rodzina przeniosła się do niedalekiej Mławy. Tutaj, ona oraz jej dwie siostry, Helena i Jadwiga, chodziły do szkoły powszechnej i średniej. Wybuchła wojna, a wraz z nią skończyła się edukacja, zmieniły się warunki życia, ojciec stracił pracę urzędnika i imał się różnych zajęć fizycznych. Mława znajdowała się na terenach włączonych do Rzeszy. Aby uniknąć wywiezienia na roboty do Niemiec trzynastoletnia Leokadia Gorzelska podjęła już pod koniec 1939 r. pracę sprzedawczyni w sklepie Galanterie und Kosmetische Artikel Leokadie Brim Mielau (Mława), następnie pracowała jako pomoc biurowa w firmie Hans Beckhaus Helfer in Steuersachen, potem w podobnym charakterze do końca wojny w firmie Alfons Steinbach oraz Bahnhofs-Hotel. Podczas tych prac miała okazję poznać język niemiecki.

Po wojnie w 1945 r. rozpoczęła naukę w państwowym gimnazjum i liceum w Mławie. W 1948 r. zdała maturę i rozpoczęła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku filologia polska. Skończyła je w 1952 r. jako mgr filozofii w zakresie filologii polskiej i otrzymała nakaz pracy do Biblioteki Narodowej. Trzeba powiedzieć, że był to nakaz zgodny z jej oczekiwaniami, bowiem jeszcze w czasie studiów, podobnie jak inne studentki polonistyki – Krystyna Ramlau, Wanda Kryńska (Piusińska), Elżbieta Walewska (Ślodka), Janina Wilgat – w październiku 1950 r. podjęła pracę w Bibliotece Narodowej. W styczniu 1952 r. otrzymała stały etat i pozostała tu całe życie zawodowe, do października 1989 r., a potem jeszcze przez cztery lata na pół etatu. Rozpocząła jako pracownik ryczałtowy (dniówkowy), zatrudniony na trzy godziny dziennie przy katalogowaniu





*Leokadia Gorzelska-Dybowicz*

książek. W 1956 r. została starszym bibliotekarzem, w 1966 r. – kustoszem, w 1969 r. – kustoszem dyplomowanym, w 1970 r. – starszym kustoszem dyplomowanym.

Przez pierwsze trzy lata pracowała w Biurze Katalogowym (był to okres, gdy do Biblioteki Narodowej trafiały tzw. księgozbiory zabezpieczone i opuszczone), ale – jak wspominała – jej marzeniem była praca przy bibliografii narodowej w Instytucie Bibliograficznym, skupiającym elitę biblioteczną. Niewątpliwie na taką opinię wpływały znane w naukowym środowisku bibliotekarskim nazwiska osób, które

przeszły do Instytutu Bibliograficznego ze zlikwidowanego w 1949 r. Państwowego Instytutu Książki w Łodzi, a byli to: Adam Łysakowski, Helena Hleb-Koszańska, Maria Dembowska. W Instytucie pracowały również inne, młode wówczas osoby, jak Henryk Sawoniak, Stefania Skwirowska, Krystyna Ramlau, Janina Wilgat, Elżbieta Słodkowska, których nazwiska na trwałe weszły do historii polskiej bibliografii. Gdy w 1953 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki organizowało Kurs dla Samodzielnych Pracowników Bibliograficznych, L. Gorzelska wzięła w nim udział. Po zdanym egzaminie końcowym, jak wspominała – „nabrała odwagi” – zgłosiła się na rozmowę do kierującej Instytutem Bibliograficznym (po zmarłym w 1952 r. Adamie Łysakowskim) Heleny Hleb-Koszańskiej i w listopadzie 1953 r. została przyjęta. Skierowano ją do Zakładu Bieżącej Bibliografii Specjalnej, gdzie opracowywano „Bibliografię Zawartości Czasopism” i bibliografie zalecające (poradniki bibliograficzne). Od tego czasu aż do końca swego życia zawodowego zajmowała się wydawnictwami ciągłymi. W 1958 r. w Zakładzie wyodrębniono grupę zajmującą się bibliografią tytułów czasopism, w której skład weszły: Leokadia Gorzelska (od 1960 r. Dybowiczowa), Irena Olszewska i Stefania Skwirowska. Było to ważne zadanie, bowiem po wojnie przez kilka lat podstawowym źródłem informacji o czasopismach był „Spis Czasopism Wychodzących w Polsce”, wydawany początkowo przez Wydział Prasowy Ministerstwa Informacji i Propagandy, a następnie przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

Kontynuacją był „Działowy Spis Czasopism Wychodzących w Polsce”, ukazujący się w latach 1948-1954. Zapewne na zaprzestanie spisywania czasopism przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk i przekazanie Instytutowi prac nad bieżącą ich rejestracją miały jakiś wpływ zmiany polityczne w Polsce w 1956 r. Można przypuszczać, że nawet dla czynników państwowych było oczywiste, że opracowaniem bieżącej bibliografii narodowej w kraju nie może zajmować się urząd cenzury, ale powinien to robić ośrodek merytorycznie przygotowany do tego, czyli Instytut Bibliograficzny.

Pierwsze efekty prac powołanego w Instytucie zespołu to „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych Nowych i Zawieszonych” za lata 1958 i 1959, natomiast w latach 1960 i 1962 ukazały się pierwsze roczniki „Bibliografii Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych” za lata 1958, 1959, 1960 opracowane przez ten zespół.

W 1965 r. w Zakładzie utworzono Redakcję Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych, której kierownictwo powierzono L. Gorzelskiej-Dybowiczowej. Z czasem Redakcja została przekształcona w Pracownię Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych, która w latach 70. XX w. zmieniła nazwę na Pracownię Wydawnictw Ciągłych. Leokadia Gorzelska-Dybowiczowa kierowała jej pracami aż do przejścia na emeryturę w październiku 1989 r.

Leokadia Gorzelska-Dybowiczowa wyrosła ze szkoły doc. Heleny Hleb-Koszańskiej. Była prawdziwym bibliografem, niezwykle pracowita i dokładna w codziennej pracy, a jednocześnie dysponująca szeroką wiedzą bibliograficzną, udokumentowaną opracowywanymi przez nią spisami bibliograficznymi. Równoległe z pracą zawodową w Bibliotece Narodowej w latach 50. i 60. XX w. współpracowała w ramach prac zleconych z Instytutem Geologicznym i Muzeum Ziemi w Warszawie przy opracowaniu *Retrospektywnej bibliografii geologicznej Polski oraz prac Polaków z zakresu nauk o Ziemi* (Warszawa 1957-1972), opracowała również *Bibliografię pism ulotnych rewolucji 1905-1907 w Królestwie Polskim* (Warszawa 1963).

Stale wzbogacała swoją wiedzę teoretyczną i metodyczną z zakresu bibliografii. W 1959 r. została włączona do pracy nad poradnikiem metodyki bibliograficznej, bardziej znanym z drugiego wydania zatytułowanego *Metodyka bibliograficzna. Poradnik dla autorów bibliografii specjalnych* (Warszawa 1963). Do publikacji tej przygotowała rozdział *Ukształtowanie typograficzne spisu bibliograficznego*. Tekst ten został opublikowany pod tytułem *Druk bibliografii* (Warszawa 1959),

z przeznaczeniem dla słuchaczy Korespondencyjnego Kursu Bibliograficznego, organizowanego przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy.

W latach 60. XX w. opracowała wraz z Ireną Olszewską *Skróty tytułów czasopism i wydawnictw zbiorowych wychodzących w Polsce w latach 1945-1965* („Prace Instytutu Bibliograficznego” nr 10). Miała swój udział również w przygotowywanych normach jako członek Bibliograficznej Podkomisji Normalizacyjnej. Opracowywała projekty norm (i ich późniejszych nowelizacji) dotyczących wydawnictw ciągłych: PN-57/N-01157 – *Przepisy bibliograficzne. Oznaczenie wydawnicze czasopism*; PN-59/N-01164 – *Przepisy bibliograficzne. Spis rzeczy czasopisma*; PN-65/N-01150 – *Przepisy bibliograficzne. Skróty tytułów czasopism i wydawnictw zbiorowych*; PN-68/N-01178 – *Przepisy bibliograficzne. Skróty wyrazów typowych w tytułach czasopism i wydawnictw zbiorowych*; PN-70/N-01158 – *Przepisy bibliograficzne. Skróty wyrażen typowych w opisie bibliograficznym i katalogowym*.

Uczestniczyła w pracach Komisji ds. Katalogowania Zarządu Głównego SBP. Zajmując się przez wiele lat bibliografią narodową wydawnictw ciągłych, wypracowała jej koncepcję i zorganizowała pracę kierowaną przez siebie Pracowni w sposób stanowiący przez następne lata podstawę, na której opierano się, publikując kolejne roczniki „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych”. W latach 70. XX w. zajęła się adaptacją międzynarodowych przepisów ISBD(S), ujednociających opis bibliograficzny wydawnictw ciągłych. Ich polskie tłumaczenie dokonane przez Krystynę Pieńkowską opublikowano w „Przeglądzie Bibliotecznym” (1979, z. 1), a odpowiednie przykłady przygotowała i zweryfikowała Pracownia Bibliografii Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych. Już rok wcześniej, w 1978 r., międzynarodowe przepisy zostały zastosowane w „Bibliografii Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych”, stając się podstawą i wzorem dla opracowania czasopism w bibliografiach dziedzicznych oraz katalogach bibliecznych w Polsce.

Leokadia Gorzelska-Dybowiczowa zapoznawała się z pracami w zakresie bibliografii w innych krajach podczas wyjazdów służbowych do Czechosłowacji (1957), Austrii (1959), Bułgarii (1972). Uczestniczyła w Międzynarodowym Spotkaniu Ekspertów na temat bieżącej bibliografii narodowej w 1975 r. Brała udział w IV Międzynarodowej Konferencji Ekspertów Krajów Socjalistycznych ds. Bieżącej Bibliografii Narodowej w Budapeszcie w 1977 r., na której wygłosiła referat dotyczący wydawnictw ciągłych.

Była wybitnym znawcą czasopism, ich typologii, a także ruchu wydawniczego. Redagowała roczniki „Bibliografii Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych”, „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych” oraz kwartalnika „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych Nowych, Zawieszonych i Zmieniających Tytuł”. Po przejściu na emeryturę, od 1989 do 1993 r. pracowała nad wydawnictwami ciągłymi w Narodowym Ośrodku ISSN (International Standard Serial Number).

Kierowałam Instytutem Bibliograficznym w czasie, gdy Pani Loda była już na emeryturze. Wielokrotnie rozmawiałam z nią na tematy fachowe. Chodziło o wydanie roczników „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych”, które były przechowywane w Pracowni Bibliografii w formie kartotek. Znając jej doświadczenie i pracowitość, prosiłam ją o włączenie się do tych prac. Chętnie ze mną dyskutowała, opowiadała o planach, trudnościach i niezrealizowanych projektach dotyczących bibliografii wydawnictw ciągłych z czasów Heleny Hleb-Koszańskiej. Zależało jej na wydaniu zaległych roczników tej bibliografii, ale trudno było jej podjąć decyzję o bezpośrednim udziale w tym przedsięwzięciu. Jej wahania wynikały z poczucia wielkiej odpowiedzialności za podejmowane prace. Nie była pewna, czy będzie miała na to czas. Ostatecznie jednak w 1996 r. rozpoczęła współpracę z nowo powstałym Zakładem Opracowania Polskich Wydawnictw Ciągłych, któremu służyła swoim doświadczeniem, radą, a przede wszystkim rozległą wiedzą. Współuczestniczyła przy redakcji reaktywowanych od 1996 r. roczników „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych”. Zaangażowała się też w prace nad bibliografią retrospektywną i wspólnie z nową kierowniczką Zakładu Grażyną Federowicz, przystąpiła do skomasowania i zredagowania bibliografii wydawnictw ciągłych za pięciolecie 1971-1975. Ten pierwszy retrospektywny tom bibliografii opracowany przez L. Dybowiczową i G. Federowicz ukazał się w 2000 r. Jego opracowanie stało się wzorem przy pracach nad kolejnymi wykazami pięcioletnimi.

Pani Loda chętnie dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodszymi pracownikami, choć nigdy się z tym nie narzucała. W swojej pracy była bardzo kompetentna. Jej dokładność i rzetelność przy rejestrowaniu informacji bibliograficznej, mogły być wzorem pracy nad bibliografią dla jej następców. Za swoją pracę i aktywność została odznaczona Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Była osobą niezwykle dyskretną. Niewiele mówiła o sobie. W 2003 r., gdy w Instytucie Bibliograficznym organizowaliśmy sesję poświęconą Helenie Hleb-Koszańskiej z okazji setnej rocznicy urodzin, zgodziła

się opowiedzieć o swojej bezpośredniej przełożonej, którą podziwiała za jej wiedzę, erudycję, takt, sposób kierowania Instytutem Bibliograficznym. Przy okazji tego wspomnienia powiedziała też nieco o sobie i swojej pracy w tamtym czasie.

Zmarła 25 listopada 2012 r. w wieku 86 lat, w miesiąc po śmierci męża. Została pochowana 4 grudnia na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

*Jadwiga Sadowska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Dybowicz Leokadia: Bibliografia Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych. – „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 1973 nr 2*

*Dybowicz Leokadia: [Wspomnienie o Helenie Hleb-Koszańskiej]. W: Helena Hleb-Koszańska bibliotekarz i bibliograf. Materiały z Sesji Jubileuszowej w 100. rocznicę urodzin Warszawa, 10 czerwca 2003. Warszawa 2003*

---

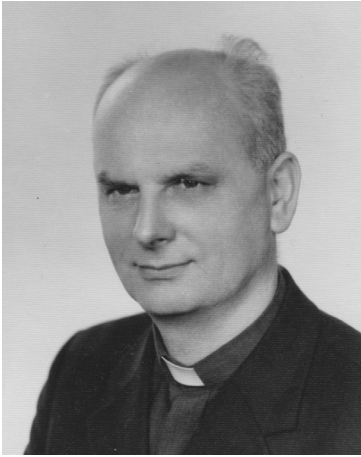
*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Narodowej*

## Wiktor Gramatowski SI (1928-2004)

Ksiądz Wiktor Gramatowski był pracownikiem Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie, dyrektorem centralnego Archiwum Towarzystwa Jezusowego (ARSI) w Rzymie, pracownikiem w Archiwum Uniwersytetu Gregoriańskiego, w ostatnich latach życia kierował Punktem Konsultacyjnym rzymskiego Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych przy Bibliotece Bobolanum w Warszawie.

Księdza Wiktora poznałem jesienią 1970 r. w Rzymie, w Instytucie Studiów Kościelnych, który w następnym roku otrzymał tytuł instytutu papieskiego. Tutaj, przy via Mecenate 37, rozpoczął systematyczne katalogowanie księgozbioru tworzonego od podstaw przez ks. Eugeniusza Reczka SI. Wymagały tego rozwijane przez Instytut prace, jak i coraz liczniejsze grono studentów, stypendystów z kraju oraz pracowników naukowych z kraju i zagranicy. Wprowadzał w te prace pierwszą grupę przyszłych pracowników. Wspólnie pracowaliśmy jeszcze po przeniesieniu Instytutu na Piazza B. Cairoli, w samym sercu *Caput Mundi*, czyli stolicy świata, a dosłownie głowy świata, jak nazywano Rzym w starożytności. W sumie zatem, jakby nie było, dziesięć lat czynnej i bliskiej znajomości.

Wiktor Gramatowski urodził się 14 września 1928 r. w miejscowości Pinczyn, koło Starogardu Gdańskiego, był synem Jana i Wiktorii (z domu Miszewskiej). Po ukończeniu gimnazjum w Starogardzie Gdańskim wstąpił 30 lipca 1948 r. do nowicjatu jezuitów w Kaliszu. Dalsze wykształcenie z zakresu szkoły średniej uzyskał w domu zakonnym w Starej Wsi, w latach 1950-1952. W Krakowie odbył studia filozoficzne (1952-1955), po których na tzw. magisterce (rok przerwy w studiach, podczas którego klerycy odbywają praktykę apostolską w parafiach, w szkołach, w wydawnictwach), pracował w Lublinie w Bibliotece Bobolanum, gdzie na dobre, zainteresował się bibliotekarstwem.



*Wiktor Gramatowski*

Praca w Bibliotece Bobolanum w Lublinie w roku akademickim 1955/1956, a następnie od 1962 r., zaowocowała rozbudzeniem zainteresowań książką, którym pozostał wierny już do końca życia. Wprawdzie od momentu przyjazdu do Rzymu, z polecenia przełożonych wykonywał zadania, które sprawiły, że więcej pracował jako archiwista aniżeli bibliotekarz.

Biblioteka Bobolanum sięga swymi początkami 1826 r., kiedy to w klasztorze pobenedyktynskim w Tyńcu jezuici otworzyli kolegium, wznowiając swe studia teologiczne. Założeniem biblioteki teologicznej stał się zasobny

księgozbiór benedyktyński, połączony z księgozbiorami przewiezionymi z domów zakonnych w Tarnopolu i Starej Wsi. W latach międzywojennych wzbogaciły bibliotekę starodruki z XVII i XVIII wieku, będące resztkami pojezuickich bibliotek z kolegiów w Lublinie i Krasnymstawie.

W 1926 r. jezuickie studia teologiczne, wraz z biblioteką, zostały przeniesione z Krakowa do Lublina. Miało się to przyczynić do większej współpracy zakonu ze świeżo powstającym Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Szczególnie cenną pomocą były zbiory biblioteczne, które szybko się powiększały i wkrótce przekroczyły 100 tysięcy tomów. Szczególnie wpływ nowych zagranicznych czasopism sprawiał, że korzystało z nich wielu profesorów i studentów KUL-u.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej dobrze się prezentując, nowo zbudowany gmach został zamieniony najpierw na polski, a następnie niemiecki szpital wojskowy. W budynku tym do dziś znajduje się szpital wojskowy. W 1951 r. ostatni jezuici musieli opuścić niewielką zajmowaną jeszcze część gmachu. Bogate zbiory biblioteczne zostały złożone tymczasowo w Bibliotece KUL. Tutaj właśnie opiekę nad nimi pełnił ks. Wiktor. Zbiór należało uporządkować na tyle, aby mógł być udostępniany profesorom i studentom. Niewątpliwie już wtedy zebrał materiał do dwóch pierwszych publikacji o bibliotekach polskich za granicą: Bibliotece Polskiej w Paryżu i Polskiej Bibliotece w Dublinie.



W 1952 r. Wydział Teologiczny Bobolanum przeniesiono z Lublina do Warszawy, a w 1964 r. także cały księgozbiór z depozytu lubelskiego. Pracując przy rozmieszczaniu zasobu w nowych pomieszczeniach, podziwiałem jego bogactwo i wcale się nie dziwię, że swego czasu tak urzekł i zachwycił ks. Wiktora. Aktualnie liczy ponad 93 tys. woluminów druków zwartych, blisko 18 tys. woluminów czasopism. Dział starodruków może także zaimponować liczbą ponad 8 tys., w tym 21 inkunabułów.

Ksiądz Wiktor teologię studiował w Warszawie, na Wydziale Teologicznym Towarzystwa Jezusowego Bobolanum (1956-1960). Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1959 r. Pracę duszpasterską rozpoczął w Gdańsku w 1960 r. Przeniesiony do Poznania, oprócz prac duszpasterskich, podjął we Wrocławiu studia z zakresu bibliotekoznawstwa. Od 1962 r. pracował znów w Lublinie, w Bibliotece Bobolanum, kontynuując jednocześnie studia, ukończone w 1966 r. dyplomem magistra na podstawie pracy: *Franciszek Bohomolec jako redaktor „Wiadomości Warszawskich”, wydawca i prefekt drukarni*. W 1970 r. powstał obszerny artykuł *Franciszek Bohomolec . Wydawca, prefekt drukarski i redaktor „Wiadomości Warszawskich”*, opublikowany w „Rocznikach Bibliotecznych” (1970, z. 3/4). W tym czasie rozpoczął także współpracę z redakcją *Słownika pracowników książki polskiej* (Łódź 1972), do którego opracował 14 biogramów. Po przyjeździe do Wiecznego Miasta natychmiast o *Słowniku* podał informację w „Annali della Scuola Speciale per Archivisti e Bibliotecari”. Także w późniejszych latach starał się przybliżyć i propagować za granicami polski dorobek w dziedzinie bibliotekoznawstwa i archiwistyki.

W roku akademickim 1966/1967 pracował w duszpasterstwie w Łodzi, jako drugi duszpasterz akademicki, a następnie w Czechowicach odbył uzupełniającą, roczną formację zakonną „trzecią probację” (1967/1968), przygotowującą do złożenia wieczystych ślubów zakonnych. W 1968 r. powrócił do Łodzi do pracy duszpasterskiej i jednocześnie przygotowywał pracę doktorską z zakresu bibliotekoznawstwa. Pełniąc funkcję socjusza magistra nowicjatu w Kaliszu, złożył w 1969 r. ostatnie śluby zakonne.

Zebranych do pracy doktorskiej materiałów nie zdołał wykorzystać, ponieważ w lipcu 1970 r. został oddelegowany do Rzymu, do pomocy o. Eugeniuszowi Reczkowi, intensywnie rozbudowującemu Instytut Studiów Kościelnych. Celem Instytutu jest rejestracja, gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów archiwal-

nych z zakresu działalności Kościoła w Polsce oraz na terenach jego oddziaływania. Prace są prowadzone przede wszystkim w archiwach Stolicy Apostolskiej, ale też w zbiorach państwowych i prywatnych włoskich i innych państw.

Po przybyciu do Rzymu ks. Wiktor rozpoczął poszukiwania i opracowywanie poloników z mało dotychczas rozpoznanego archiwum Kongregacji Rytów. Na podstawie pracy: *Documenti liturgici relativi alla Polonia dal 1588 al 1632 dell'Archivio della Congregazione dei Riti* uzyskał w 1974 r. na Rzymskim Uniwersytecie La Sapienza stopień doktora. Pracę tę opublikował w języku polskim pod tytułem: *Polonica liturgiczne w Kongregacji Obrzędów 1588-1632. Studium z dziejów Kurii Rzymskiej* (Rzym-Warszawa 1988), jako tom 13 serii „Bobolanum. Wydział Teologiczny Towarzystwa Jezusowego”.

W tej dysertacji doktorskiej omówił powstanie, organizację, kompetencje oraz powolne kształtowanie się procedury w Kongregacji Obrzędów. Cenny jest zwłaszcza rozdział, który przedstawia ogólną charakterystykę i przegląd zasobu Archiwum tejże Kongregacji. Część druga opracowania zawiera całość odnalezionnej dokumentacji, dotyczącej problematyki spraw polskich, zachowanej w archiwum.

Z racji nowych, powierzonych mu zadań zwrócił się przede wszystkim do zagadnień i publikacji z zakresu problematyki archiwalnej. Niemniej systematycznie, w latach 1977-1988, publikował hasła w encyklopedii życia zakonnego chrześcijaństwa *Dizionario degli Istituti di Perfezione*. W tomach od IV do IX opublikował dziewięć tekstów. Przedstawienie polskich instytucji i postaci w tej międzynarodowej encyklopedii było z polskiego punktu widzenia rzeczą niezwykle ważną i bardzo na czasie po wyborze na tron papieski metropolity krakowskiego kardynała Karola Wojtyły.

*Opus Vitae* księdza Wiktora łączy się również z początkiem pontyfikatu Jana Pawła II. Będąc jeszcze pracownikiem Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych, rozpoczął natychmiast po konklawe zbieranie materiałów do bibliografii retrospektywnej, obejmującej okres życia i działalności Karola Wojtyły w Polsce. Wielkie zainteresowanie papieżem „z dalekiego kraju” wymagało jak najszybszego ukazania drogi życiowej, a zwłaszcza intelektualnej i naukowej, postaci dotychczas mało albo prawie nieznannej poza krajem ojczystym, szczelnie izolowanym przez system komunistyczny od reszty świata. Za trafną i słuszną myśl należy uznać decyzję, podjętą w Instytucie, aby inicjujący serię tom, w pełni przygotowany już pod koniec 1979 r.,

ukazał się w dużym i znanym wydawnictwie, żeby w ten sposób nadać publikacji właściwą rangę i nagłośniecie. Druku podjęła się Libreria Editrice Vaticana. W 1980 r. w opracowaniu o. Wiktora oraz Zofii Wilińskiej, kustosa Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi, ukazał się pierwszy tom pod tytułem: *Karol Wojtyła w świetle publikacji*.

Bibliografia obejmuje zarówno wszystkie publikacje ogłoszone drukiem w Polsce i za granicą do chwili jego wyniesienia na Stolicę Piotrową, jak i wszystkie publikacje, które w tym samym czasie dotyczyły jego osoby, działalności i twórczości. Pierwszą część stanowi bibliografia podmiotowa, ujmująca, począwszy od 1949 r. 635 pozycji pióra Karola Wojtyły. Są to: książki, artykuły, przemówienia, wystąpienia publiczne, homilie oraz listy, dekryty i zarządzenia kościelne, aż po wiersze i dramaty. Podobnie opracowana została część druga, bibliografia przedmiotowa. Rozpoczyna się ona od 1956 r. i uwzględnia 854 publikacje różnych autorów, poświęcone osobie papieża.

Ten sam zespół, wzmocniony jeszcze przez Danutę Gułajewską, podjął się systematycznego opracowywania bibliografii z kolejnych lat pontyfikatu. Zasady i ujęcie materiału pozostało takie samo, jak przyjęte dla okresu wcześniejszego. Tomy obejmują prace wydane w Polsce, a z zagranicznych tylko te, których recenzje ukazały się w kraju. Nie obejmuje ona polskich druków emigracyjnych. Wszystkie tomy, łącznie sześć do roku srebrnego jubileuszu pontyfikatu w 1993 r., ukazały się nakładem Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie. Książkowi Wiktor zdołał jeszcze zebrać uzupełnienia do pierwszej bibliografii wydanej w 1980 r. W 2003 r. otrzymał, wraz z całym zespołem opracowującym tę cenną publikację, nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Katolickich.

Prace bibliograficzne były bezsprzecznie najbliższe jego zainteresowaniom badawczym. Nie tylko sam zbierał dane, ale udało mu się utworzyć, niewielki wprawdzie, ale bardzo oddany, pracujący ze znanstwem i z całym poświęceniem zespół osób, zresztą nie tylko tych, wymienianych jako współautorzy. Podkreślić także należy, że w tym samym czasie podjął się redakcji kilku obszerniejszych opracowań monograficznych oraz – oprócz licznych drobniejszych publikacji – wielu recenzji w czasopiśmie tak krajowych, jak i zagranicznych. W tej grupie przeważają prace z zakresu jego zainteresowań archiwaliami, zawsze jednak z przewagą spraw dotyczących Polski lub z Polską związanych.

W lutym 1980 r. ks. Wiktor został skierowany do pomocy dyrektorowi Archiwum Rzymskiego Towarzystwa Jezusowego (ARSI), a w dziesięć lat później powierzono mu obowiązki dyrektora. Przeniesienie Archiwum Rzymskiego do nowego budynku w lecie 1995 r. zamknęło długi okres jego wytężonej i owocnej pracy w archiwum, uwieńczony licznymi opracowaniami monograficznymi, a zwłaszcza publikacjami, ułatwiającymi wszelkie kwerendy, w tym jakże bogatym – szczególnie dla polskich badaczy – zespole źródeł. W 1995 r. został przeniesiony do nowych zajęć w Archiwum Uniwersytetu Gregoriańskiego, gdzie pracował do 2001 r.

Przez cały okres, od chwili wyjazdu do Rzymu z polecenia przełożonych, głównym zajęciem ks. Wiktora były prace w archiwach rzymskich. Nie zaniedbywał jednak, jak już zaznaczyłem, zainteresowań bibliotekarskich.

Na terenie Rzymu brał udział w różnych inicjatywach, udzielając się społecznie. Należy podkreślić przede wszystkim jego aktywny udział w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Archiwistów Kościelnych we Włoszech. W latach 1974-1987 i 1996-1999 działał w Zarządzie Stowarzyszenia, pełniąc w nim m.in. funkcję sekretarza w latach 1974-1976 i 1980-1984. Uczestniczył w wielu konwentach tej organizacji, relacjonując doświadczenia archiwistów polskich w publikowaniu źródeł do dziejów naszego kraju. Przez lata zajmował się też regularnym rozprawdaniem czasopisma „Archiva Ecclesiae”.

Na łamach wydawnictw Stowarzyszenia Archiwistów opublikował szereg artykułów, przybliżając społeczności międzynarodowej sytuację i działalność archiwów kościelnych w Polsce, stan badań Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych oraz – na podstawie odszukanej dokumentacji – stosunków Polski ze Stolicą Apostolską.

W 2001 r. powrócił na stałe do kraju i pełnił funkcję kierownika Punktu Konsultacyjnego, będącego filią Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie, która działa od 1976 r. przy Bibliotece Pisarzy SI w Warszawie, czyli Bibliotece Bobolanum. Do kraju przywiózł ze sobą duży zbiór fotokopii materiałów archiwalnych, przede wszystkim z centralnego Archiwum Towarzystwa Jezusowego, ale także sporo cennych publikacji, pomocnych do ich opracowania i wydania. Niestety, choroba i śmierć nie pozwoliły mu na wykorzystanie tego bogatego zasobu.

Zmarł 30 maja 2004 r. Został pochowany w grobowcu zakonnym w Warszawie, na cmentarzu Powązkowskim.

*Hieronim Fokciński SI*

## Wybrane materiały biograficzne

*Basara Jan: Ks. dr Wiktor Gramatowski SI 1928-2004 (wspomnienie osobiste). – „Biuletyn Parafii Św. Mateusza w Starogardzie Gdańskim” 2004 nr 7/8*

*Gramatowski Wiktor. W: Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995. Kraków 1996*

*Zarębczan Władysław Marian: Polacy w Watykanie. Instytucje i urzędy oraz Polacy w nich pracujący. Historia i współczesność. Pelplin 2004*

## Janina Huppenthal (1928-2013)

W dniu 21 czerwca 2013 r. liczne grono bibliotekarzy, bibliofilów, przedstawicieli świata nauki i kultury, władz samorządowych towarzyszyło w ostatniej drodze wieloletniej wicedyrektorce Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu – Janinie Huppenthal. Z żalem i smutkiem żegnaliśmy nie tylko naszą długoletnią Dyrektorkę, Wielką Damę Bibliotekarstwa Polskiego, żegnaliśmy naszego Przyjaciela, dobrego, mądrego, serdecznego Człowieka.

Janina Huppenthal urodziła się 2 lutego 1928 r. w Proszowicach pod Krakowem. Była najmłodszym z pięciorga dzieci Heleny i Kazimierza Jasickich. Dzieciństwo i młodość spędziła w Gdyni, dokąd w związku z pracą ojca przeniosła się rodzina. W czasie wojny mieszkała w Zamościu, Pińczowie i Proszowicach. Po wojnie wróciła do Gdyni, gdzie w 1947 r. zdała maturę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Żeńskim. Od najmłodszych lat interesowała się literaturą, dlatego też wybrała jako kierunek studiów polonistykę, którą studiowała w latach 1947-1952 na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracę magisterską „*Kroniki*” *Wilhelma Feldmana* pisała pod kierunkiem prof. Bronisława Nadolskiego. W 1952 r., zaraz po uzyskaniu absolutorium, wyszła za mąż za Lesława Huppenthala, późniejszego profesora chemii na UMK, z którym miała córkę – ukochaną Zosię.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów Janina Huppenthal rozpoczęła pracę w Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie była kolejno: kierownikiem Ośrodka Informacyjno-Bibliograficznego (1953), kierownikiem Działu Udostępniania (1955), a w latach 1975-1991 zastępcą dyrektora. Wielokrotnie pełniła również obowiązki dyrektora, m.in. na przełomie lat 1982-1983 aż przez 16 miesięcy. Dyrektorem naczelnym biblioteki nie została, ponieważ nigdy nie należała do żadnej partii. Swymi zainteresowaniami i wielkim zaangażowaniem w wy-

konywaną pracę daleko wykraczała poza ramy nakreślonych obowiązków. W szerokim spektrum jej zainteresowań i wykonywanych przez nią prac znalazło się bibliotekarstwo, dydaktyka oraz umiłowanie książek pięknych i rzadkich – bibliofilstwo. Warto przyrzeć się jej osiągnięciom w perspektywie tych właśnie trzech aspektów.

Janina Huppenthal jako bibliotekarz, a przede wszystkim zaangażowany bibliograf, z pasją wykonywała swój zawód. Opracowała i wydała szereg niezwykle pomocnych bibliotekarzom poradników bibliograficznych, wystarczy wspomnieć przykładowo:

*Il pokój toruński. Poradnik bibliograficzny* (Toruń 1966), *Janusz Korczak. Poradnik bibliograficzny* (Toruń 1978), *Mikołaj Kopernik 1473-1543. Poradnik bibliograficzny* (Toruń 1973). Sporządzała liczne biogramy ludzi związanych z kulturą i nauką Pomorza, np. *Ernest Lambeck (1814-1892), księgarz, drukarz i wydawca* (W: *Wybitni ludzie dawnego Torunia*. Toruń 1992). Przez trzynaście lat co roku opracowywała materiały rocznicowe do pracy w placówkach kulturalno-oświatowych, a do organizowanych wystaw przygotowywała katalogi, np. *Księgozbiór Mikołaja Kopernika. Z zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali* (Toruń 1974), czy *400 lat druku toruńskiego* (Toruń 1969).

Współpracowała długo i owocnie z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, opracowując materiały do *Bibliografii polskiej XIX stulecia*, nowego, uzupełnionego wydania fundamentalnej *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera. W ramach współpracy z Biblioteką Narodową w Warszawie przygotowywała materiały do *Bibliografii polskiej 1901-1939*. Jest również autorką przeznaczonego dla Instytutu Chemii Nieorganicznej w Gliwicach *Spisu czasopism za 1956 r. ze zbiorów Książnicy Miejskiej*. Dla Jednostki Wojskowej w Bydgoszczy opracowała regionalny katalog materiałów z zakresu ekonomiki wojennej (*Centralny katalog wybranych książek z zakresu ekonomiki wojennej znajdujących się w bibliotekach województwa bydgoskiego*. Toruń 1964), jej autorstwa jest *Bibliografia ważniejszych publikacji o Festi-*



Janina Huppenthal



walach Teatrów Polski Północnej w Toruniu 1959-1967. (W: *Dziesięć Festiwalu Teatrów Polski Północnej*. Toruń 1968). Na szczególną uwagę zasługuje opracowana przez nią bibliografia *Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Wydziały: Historyczny, Filologiczno-Filozoficzny, Matematyczno-Przyrodniczy, Prawno-Społeczny* (Toruń 1967). Współpraca z prof. Bożeną Osmólską-Piskorską z Polskiej Akademii Nauk zaowocowała kartoteką *Wybrane zagadnienia życia literackiego na Pomorzu w dwudziestoleciu międzywojennym*, która powstała na podstawie międzywojennych czasopism pomorskich znajdujących się w Książnicy.

Janina Huppenthal zorganizowała ponad sto wystaw, często nie tylko w instytucjach kulturalnych Torunia, ale także w innych miastach. Spośród najważniejszych i największych warto wymienić takie, jak: 500-lecie powrotu Pomorza do Polski – w książce i dokumencie (Toruń 1955), Biblioteka Mikołaja Kopernika (Warszawa 1974), Pan Tadeusz – w 120 rocznicę wydania (Toruń 1980), Stanisław Gliwa – grafik, drukarz, wydawca z Londynu (Chełmża 1994), Dr Karl Dedećius – w 90-lecie urodzin (Toruń 2011). Znakomitej większości wystaw towarzyszyły niezwykle starannie i wręcz bibliofilsko opracowane przez nią katalogi.

Równie poważnie i odpowiedzialnie, jak pracę bibliotekarską, traktowała Janina Huppenthal pracę dydaktyczną. Liczne lekcje, szkolenia, wygłaszane przez nią prelekcje i prowadzone kursy były drogą do profesjonalnego kształcenia młodych kadr bibliotekarskich. W 1956 r. rozpoczęła trwającą przeszło dwadzieścia lat współpracę z Państwowym Ośrodkiem Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, później znanym jako Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy. Początkowo wykładała bibliografię, a potem przez dwadzieścia lat pełniła funkcję kierownika Policealnego Studium Bibliotekarskiego Zaocznego w Toruniu, filii CUKB. Przez cały czas prowadziła wykłady i ćwiczenia z bibliografii, a jej słuchacze (było ich w sumie ponad 500 osób) do dziś wspominają, jak żywo i ciekawie potrafiła prowadzić zajęcia, zawsze okraszając je jakimś żartem czy dykteryjką. Utrzymując wysoki poziom swoich wykładów, starała się pomagać tym, którzy mieli kłopoty z należyтым przyswajaniem wiedzy. Wielekroć indywidualnie pomagała osobom, którym nauka nastręczała trudności, czyniła to bardzo dyskretnie, aby nie urazić ambicji tych, którym ta indywidualna pomoc była potrzebna. Do historii Książnicy przeszły też egzaminy końcowe na Studium. Zawsze –

z własnych funduszy – organizowała poczęstunek, herbatę, kawę, kanapki, które serwowane po egzaminie miały na celu rozładowanie napięcia przyjeżdżających z różnych stron województwa bibliotekarzy. Przyszłe mamy, biorące udział w egzaminie, dostawały herbatę w trakcie pisania sprawdzianu po to, aby się zrelaksowały i zbyt nie stresowały.

Od 1952 r. Janina Huppenthal była aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Dzieliła się ze środowiskiem bibliotekarskim swoimi licznymi i ciekawymi doświadczeniami pedagogicznymi, publikując w wydawanych przez SBP czasopismach: „Bibliotekarz”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Przegląd Biblioteczny” oraz w serii „Nauka – Dydaktyka – Praktyka”.

Trzecią, niezmiernie ważną pasją Janiny Huppenthal było umiłowanie książki pięknej i rzadkiej – bibliofilstwo. Miłość do książek eleganczykich, wysublimowanych narodziła się w czasach, gdy przy Książnicy Miejskiej istniała Oficyna Drukarska, a jej kierownikiem był Zygfryd Gardzielewski. Ów niezwykły artysta, czarodziej książki, potrafił swą pasją i zaangażowaniem zarazić zarówno dyrektora Alojzego Tujańskiego, jak i jego zastępczynię – Janinę Huppenthal. Powstawały wtedy druki piękne, znajdujące uznanie nie tylko w Polsce, ale i daleko poza jej granicami. Pani Huppenthalowa przygotowywała do wydania wiele z nich, a ukochanym drukiem była *Sarmacja*, której historia wydania była niezwykła. Przygotowywał ją do druku emigracyjny drukarz i wydawca – Stanisław Gliwa. Śmierć przerwała jego pracę, wdowa po nim, Maria Gliwowa, skład drukarski przesłała z Londynu do Torunia. Tu zajęli się nim Janina Huppenthal i Zygfryd Gardzielewski. To dzięki ich staraniom *Sarmacja*, będąca przedrukiem m.in. fragmentu poświęconego Polsce w dziele *Liber chronicarum* Hartmanna Schedla (Nuremberg 1493), została wydana w Toruniu w Oficynie Drukarskiej Książnicy Miejskiej w 1992 r.

W 1976 r. Janina Huppenthal została członkiem Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela i natychmiast z typową dla siebie pasją i wielkim zaangażowaniem włączyła się w jego działalność. Zainteresowania bibliofilskie znalazły odzwierciedlenie w gromadzonym przez nią księgozbiórze, na który składały się liczne pomeranica: książki, programy teatralne, czasopisma, albumy, kalendarze, mapy, druki bibliofilskie, grafika i ekslibrisy, publikacje z zakresu bibliotekarstwa, historii książki, drukarstwa, bibliografii. Wówczas to charakteryzując panią Huppenthal Stanisław Frankowski, dziennikarz i bibliofil, napisał:

*Ceni eleganckie łaszki –  
Gorszą ją pikantne fraszki.  
Żyje książką i Książnicą  
Szukać takiej trza ze świcą.*

Od 1994 r. Janina Huppenthal pełniła funkcję prezesa Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu, a w 2013 r. została jego Honorowym Członkiem. Podczas jej prezesury Towarzystwo odnotowało wiele osiągnięć: liczne zjazdy, biesiady bibliofilskie, pięknie wydane druki. Do najcenniejszych należy niewątpliwie przygotowane przez Towarzystwo na przyjazd do Torunia Jana Pawła II *Księdza Jana z Szamotuł Paterkiem zwanego kazanie o poczęciu Maryjej Panny Czystej* (Toruń 1999) oraz opracowana przez nią osobiście niezwykle cenna i pracowita publikacja *Bibliografia wydawnictw Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu z lat 1927-2011* (Toruń 2011).

Za swą działalność Janina Huppenthal otrzymała szereg nagród i wyróżnień, wśród których wymienić należy: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodę II Stopnia Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodę Funduszu Literatury; za działalność pedagogiczną odznaczona została Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Medalem 50-lecia Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, a Towarzystwo Bibliofilów w Lublinie uhonorowało ją najwyższym bibliofilskim odznaczeniem – Orderem Białego Kruka ze Słonecznikiem.

Janina Huppenthal odegrała znaczącą rolę w rozwoju bibliotekarstwa polskiego. Wychowała i przygotowała do zawodu całe pokolenia bibliotekarzy, jednak w pamięci nas wszystkich, którzy mieliśmy szczęście z nią współpracować, zapisała się przede wszystkim jako dobry, mądry, wrażliwy człowiek.

Bardzo trudno jest pisać o przyjaciółach w czasie przeszłym. W tym przypadku trudność jest szczególna. Janina Huppenthal była moją wieloletnią dyrektorką, nauczycielką, przyjaciółką, taką na dobre i na złe. Poznałyśmy się bardzo dawno temu, w 1976 r. Już wtedy była bardzo znanym bibliografem, autorką wielu interesujących wystaw, wicedyrektorką Książnicy Miejskiej. Ja wróciłam właśnie z urlopu macierzyńskiego, miałam dwóch małych przedszkolaków, pracowałam w magazynie Druków Zbędnych na osiedlu Rudak. Praca była nudna i monotonna. Jednego dnia zjawiła się w magazynie dyrektorka z Książnicy, dyrektor Alojzy Tujakowski i jego zastępczyni, Janina Huppenthal. Nienawykli do takich wizyt pracownicy wpadli w panikę. Wydaje mi się, że tylko ja

jedna zachowałam spokój i oprowadziłam przybyłych po magazynie. To zwróciło uwagę dyrekcji na mnie.

Tydzień później zostałam poproszona do głównego gmachu Książnicy, gdzie zaferowano mi przeniesienie do Centrali, jak wówczas mawiano. Byłam bardzo zadowolona. To był początek naszej bliższej znajomości, a potem wielkiej przyjaźni. Co nas połączyło – znakomitą już wówczas damę bibliotekarstwa polskiego i początkującą bibliotekarkę, polonistkę z wykształcenia? Naszą wielką miłością była literatura, Książnica, łączył nas życzliwy stosunek do ludzi i poczucie humoru. Pani dyrektor, bo tak ją zawsze nazywałam, uczyła mnie tajników bibliografii, pozwalała początkowo pomagać przy organizowaniu wystaw, a potem powoli sta- wałam się ich współtwórcą. Sięgałyśmy często do tych samych książek, dyskutując potem o nich zawzięcie. Czasem były to pozycje wysokiego lotu, wysublimowane poezje, wiersze Tuwima, Gałczyńskiego, czy też Franciszka Bacińskiego, ludowego poety z Kujaw. Częstokroć były to utwory zabarwione dozą specyficznego, delikatnego humoru (*Piotr Płaksin* Tuwima, *Zaczarowana dorożka* Gałczyńskiego). Do łez śmia- łyśmy się czytając *Męki piekielne, pod zmysły podpadające* ze zbioru pieśni wydanego na początku ubiegłego wieku przez Walentego Fiałka. Radość sprawiała nam fantazja autora, albowiem męki pośmiertne były w zamiarze straszne, ale i śmieszne niewiarygodnie.

Źródłem nieustającej radości był wiersz Sotera Rozbickiego, XIX- wiecznego poety, *Kochalisie i koza*

*Nie było na świecie  
Dwóch gołąbków przecie,  
Żebysie  
Kochalisie,  
Jak mysie.  
Lecz ojciec, o zgrozo!  
Zagroził nam kozą;  
Lecz ja byłbym cymbał  
Żebym się bymbał.  
Z tego morał się wywodzi,  
Że bocian na długich nogach chodzi.*

Czytałyśmy to zaśmiewając się do łez, a potem, na moje imieniny, pani dyrektor składając mi życzenia wyrecytowała początkowy frag- ment wiersza. Z kolei, po latach, kiedy miałam prowadzić uroczystość

jubileuszową Książnicę i stremowana rozglądałam się po wypełnionej szczerlnie Sali Wielkiej Dworu Artusa, zobaczyłam nagle przebijającą się do mnie panią dyrektor i usłyszałam:

*Lecz ja byłbym cymbał,  
Żebym się bymbał.  
Trema momentalnie minęła.*

Janina Huppenthal lubiła i umiała się śmiać. Kiedyś zmęczona długą zimą wspomniałam, że już najwyższy czas na słońce i świergot ptaków. Jakież było moje zdumienie, gdy na drugi dzień znalazłam na swoim biurku obrzydliwego, glinianego ptaszka, który okropnie piszczał. Usłyszałam komentarz – to wiosenka przyszła. Pamiętam znamieny dla niej fakt. Gdy po latach objęłam po niej stanowisko zastępcy dyrektora, odwiedziła mnie i przyniosła piękny bibliofilski druczek z cytatem zaczerpniętym z encykliki papieskiej Jana Pawła II *Fides et ratio*. Przeczytałam wówczas słowa: „Celem pracy, każdej pracy, jest zawsze człowiek”. Zrozumiałam wtedy, że te piękne i mądre słowa, to credo naszej pani dyrektor. Życzliwość, pomoc drugiemu były dla niej niezmiernie ważne, może nawet ważniejsze niż wielkie osiągnięcia i sukcesy. Kochała ludzi i starała się, aby Książnica była nie tylko miejscem pracy, ale i naszym wspólnym domem. Interesowała się naszym życiem, towarzyszyła życzliwie w troskach i radościach związanych z wychowaniem dzieci. Ileż to razy zwalniała z pracy, gdy rozbiło się jakieś dziecinne kolano. Obdarzona niezwykłym poczuciem humoru potrafiła w żart obrócić drobne nieporozumienie, czy nieprzyjemne zdarzenie. Lubiała ludzi i w każdym starała się znaleźć jakieś zalety. Odpoczywała czytając książki swoich ulubionych autorów: Parandowskiego, Waldorffa, poezje Tuwima, Becińskiego, Wierzyńskiego, Poświatowskiej. Dlatego moje krótkie wspomnienie o niej pozwolę sobie zakończyć słowami wiersza Haliny Poświatowskiej, który cytując, często kończyła własnymi myślami:

*Czy wszystko pozostanie tak samo,  
kiedy mnie już nie będzie?  
Czy książki odwykną od dotyku moich rąk,  
czy suknie zapomną o zapachu mojego ciała?  
Wszystko minie, a przyjaźń – przyjaźń pozostanie...*

Janina Huppenthal zmarła 15 czerwca 2013 r. w Toruniu, i jak napisał na swym blogu jeden z bibliofilów poznańskich, Przemysław Wojciechowski: „Pani Janina spoczęła 21 czerwca 2013 roku na cmentarzu parafialnym przy ulicy Gałczyńskiego. Zamknęła swoją Księgę Życia i zaczęła czytać Księgę Wieczności”.

Danuta Krelowska

## Wybrane materiały biograficzne

*Bukowska-Manikowska Natalia: Janina Huppenthal – bibliotekarz, pedagog, bibliofil [rękopis], praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Iwony Imańskiej. Toruń 2004*

*Frankowski Stanisław: Janina Huppenthal (1928-2013). Z sercem do książki i ludzi. – „Rocznik Toruński” 2013*

*Huppenthal Janina. W: Bibliografia publikacji pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. <http://www4.ksiaznica.torun.pl/bp/page/nazwiska/huppenthal.html> [dostęp: 2 kwietnia 2014]*

*Janina Huppenthal (1994-2013). [http://www.bibliofile.torun.pl/joomla/index.php?option=com\\_content&view=article&id=30:janina\\_huppenthal-1994-2013&catid=4:sylwetki-prezesow&Itemid=6](http://www.bibliofile.torun.pl/joomla/index.php?option=com_content&view=article&id=30:janina_huppenthal-1994-2013&catid=4:sylwetki-prezesow&Itemid=6) [dostęp: 2 kwietnia 2014]*

*Krelowska Danuta: Huppenthal Janina, bibliotekarz, bibliograf, dydaktyk, prezes Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu. W: Wielka Internetowa Encyklopedia Torunia. <http://e-wietor.pl/?p=1743> [dostęp: 2 kwietnia 2014]*

*Tomkowiak Katarzyna: Dama ze Słonecznikiem. Przyznanie Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem Janinie Huppenthal, toruńskiej miłośniczce książek. – „Folia Toruniensia” 2006*

*Wojciechowski Przemysław: Moje spotkania z Janiną Huppenthal, prezeską Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu. <http://wtpk.blog.pl/2013/07/01/przemyslaw-wojciechowski-moje-spotkania-z-janina-huppenthal-prezesa-towarzystwa-bibliofilow-im-joachima-lelewela-w-toruniu/> [dostęp: 2 kwietnia 2014]*

## Maria Janowska (1956-2009)

Był ciepły, słoneczny wrzesień 1975 r., gdy wraz z moimi nowymi koleżankami i kolegami rozpoczęłam studia w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. Cały nasz pierwszy rok słuchał właśnie wstępnego wykładu organizacyjnego dr Anny Sitar-skiej, z którego niezbitcie wynikało, że jesteśmy rokiem eksperymentalnym, który będzie miał zajęcia z matematyki, ponieważ nastąpiła zmiana programu nauczania, który został poszerzony o zagadnienia informacji naukowej, dla której owa nieszczęsna dla mnie matematyka, przed którą uciekałam, będzie stanowiła swoistą podstawę. O Boże, jęknęłam sobie w duchu, podobnie chyba zareagowała cała sala. To miały być studia humanistyczne, a tu znowu matematyka. Po wykładzie gorąca dyskusja, poznajemy się wzajemnie. Obok mnie: Elżbieta Ślusarczyk, Magda Pieńkowska, Kamila Żurawska, Elżbieta Gwara, Bożena Krężel i Maria Janowska. Maria, o dziwo, nie wyglądała na zaskoczoną perspektywą zgłębiania matematyki, była wręcz zadowolona. Niewysoka, brunetka o krótkich włosach, okularnica, zaczęła się śmiać swoim charakterystycznym, zaraźliwym śmiechem. Ten śmiech zawsze ją wyróżniał. Kiedy szła korytarzem i zaśmiała się, było wiadomo, to idzie nasza Mary.

Urodzona 22 sierpnia 1956 r. w Warszawie Maria Janowska była córką naukowców Andrzeja i Mirosławy (z Drażkiewiczów) Janowskich. Nauka i ciekawość świata zawsze były obecne w jej rodzinnym domu. Stąd też wynikała naturalna potrzeba Marii interesowania się nauką, poznawania rzeczy nowych, szukania własnego miejsca w życiu. Nie bała się tej nieszczęsnej matematyki. Jak wykazały studia, zawsze lubiła się uczyć, miała dobre oceny, chętnie poznawała nowe zagadnienia, dużo czytała, interesowało ją wiele rzeczy, ciekawiły języki obce. Zawsze miała coś do powiedzenia, chętnie pokazywała, że ma własne zdanie, którym chciała się z innymi podzielić. Była zawsze przygotowana do



zająć: przeczytany artykuł na seminarium czy ćwiczenia, porządnie napisany i wygłoszony referat. Z ulgą koledzy oddychali, gdy Mary zabierała głos na ćwiczeniach, wiadomo, trochę to potrwa i wykładowca skupi się na konwersacji z nią, a im znowu się upieczce. Takie to było uczniowsko-studenckie, nieco nonszalanckie podejście do życia. A Maria studia traktowała niezwykle poważnie. Chętnie zabierała głos na zajęciach, zadawała pytania, miewała wątpliwości, lubiła dyskutować. Ona rozumiała, jak istotna i ważna jest owa informacja naukowa dla pracy bibliotekarza. Wiele czytała z własnej potrzeby, lubiła więcej



*Maria Janowska*

wiedzieć. Gdy na III roku studiów trzeba było wybierać specjalizację, Maria nie miała wątpliwości, wybrała informację naukową. Pod kierunkiem dr. Michała Tempczyka napisała pracę magisterską *Banki danych ze szczególnym uwzględnieniem ich zastosowania w systemach zarządzania badaniami naukowymi* i z dniem 13 grudnia 1979 r. uzyskała stopień magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Pierwszą pracę zawodową rozpoczęła w 1980 r. w Urzędzie Patentowym, gdzie przepracowała blisko dziewięć lat na stanowisku dokumentalisty. To tu zapoznawała się z działaniem krajowego systemu informacji naukowo-technicznej, z normami i patentami. Prawdopodobnie już wtedy zainteresowała się problematyką normalizacji, co w niedalekiej przyszłości spowodowało, że stała się wybitnym ekspertem w zakresie normalizacji bibliotecznej. Pamiętam, że gdy pojawiłam się służbowo w Urzędzie Patentowym na początku lat 80. XX w. zobaczyłam niewielkie biurko, na którym leżały dokumenty, a pośród nich królowała Maria, zaaferowana pracą sprawiała wrażenie wręcz nieobecnej, ale spojrzała na mnie i od razu błysk w oku i ten radosny, nieco głośny śmiech i głośno rzucone „cześć”. No tak, cała nasza Mary. Wtedy krótko rozmawiałyśmy, informując się wzajemnie, co słyhać i jak się pracuje. Chwilka wspomnień ze studenckich czasów i przypomnienie sobie egzaminu z bibliografii u doktora Andrzeja Skrzypczaka. Był to egzamin trudny. Całe pokolenia warszawskich bibliotekoznawców dobrze go pamiętały, śnił się im po nocach, jak innym niezdana matura. Nawet moja córka, młodsza ode mnie

o 30 lat, też absolwentka bibliotekoznawstwa, wspomina ten egzamin ze szczególnym uczuciem, podchodziła do niego trzy razy i pamiętać go będzie do końca życia.

Wracając do naszej Mary, bo przecież jej pamięci poświęcony jest niniejszy tekst, to już z początkiem 1989 r. zmieniła miejsce pracy i przeniosiła się do Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej na warszawskim Żeraniu, gdzie zajmowała się opracowywaniem zbiorów w bibliotece Instytutu. Naprawdę pasjonowała ją jednak praca naukowa, dlatego pod koniec 1989 r. Maria rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej, by w latach 2002-2007 przejść do Biblioteki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie powrócić do Biblioteki Narodowej, gdzie pracowała nieprzerwanie aż do swojej tragicznej śmierci 22 listopada 2009 r.

Jak już wspomniałam, Maria Janowska do Biblioteki Narodowej przyszła z końcem 1989 r. i została zatrudniona jako kustosz w Ośrodku Normalizacji Bibliograficznej Instytutu Bibliograficznego. Zajmowała się projektami norm, opiniowała i recenzowała dokumenty normalizacyjne, ponadto, aby podnieść swoje kwalifikacje zawodowe w tym zakresie ukończyła w 1991 r. Centralny Kurs Normalizacyjny, organizowany przez Naczelną Organizację Techniczną, który sprawił, iż mogła uczestniczyć w posiedzeniach Komisji Normalizacyjnej Instytutu Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. W latach 1992-1993 Maria Janowska pełniła obowiązki kierownika Ośrodka Normalizacji Bibliograficznej Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. Ze swoich obowiązków wywiązywała się jak zwykle sumiennie, była pracowita. Warto również dodać, że dobra znajomość języków obcych (angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego) pozwoliły jej uczestniczyć w licznych konferencjach międzynarodowych. Maria Janowska była specjalistką w zakresie formatu USMARC oraz norm międzynarodowych, uczestniczyła w dyskusji nad projektem normy *Opis bibliograficzny. Dokumenty elektroniczne*, którego autorką była Krystyna Sanetra. Zajmowała się tworzeniem rekordów wzorcowych opisów bibliograficznych haseł osobowych, korporatywnych i innych do pozycji bibliograficznych założonej w Bibliotece Narodowej bazie danych systemu INNOPAC. Opublikowała sześć książek, które ukazały się w serii „Prace Instytutu Bibliograficznego” w latach 1996-2002, ponadto spod jej pióra wyszło ponad 20 artykułów poświęconych problematyce normalizacji bibliograficznej, publikacji elektronicznych, automatyzacji.

Maria Janowska była aktywnym uczestnikiem prac Komitetu Technicznego (ISO TC/46) Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej jako polski reprezentant.

Dzięki solidnej znajomości języków obcych opracowywała analizy artykułów z czasopism fachowych z zakresu bibliotekarstwa dla potrzeb „Bibliografii Analitycznej Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej”. Tłumaczyła także teksty do czasopisma „Bibliotekarz”. Udzielała licznych konsultacji, brała udział jako prelegentka w licznych szkoleniach i kursach poświęconych zagadnieniom normalizacyjnym, bibliograficznym, zwłaszcza nowoczesnych środków elektronicznych.

Maria Janowska była także aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W latach 2001-2005 była członkiem Zarządu Głównego SBP, a w latach 2008-2009 skarbnikiem Koła SBP, działającego w Bibliotece Narodowej.

Wielce zasłużona dla polskiego bibliotekarstwa, zwłaszcza wykorzystującego nowoczesne technologie została odznaczona w 2005 r. Medalem SBP „W dowód uznania” oraz uhonorowana w 2008 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Natomiast za pracę *Adaptacja formatu USMARC do polskich zasad katalogowania. Opis bibliograficzny i zasady wyboru haseł* otrzymała w 2001 r., prestiżową w środowisku bibliotekarskim, Nagrodę Naukową SBP im. Adama Łysakowskiego. To tyle faktów z jej życia zawodowego.

Maria Janowska, po prostu nasza Mary, jak ją nazywaliśmy w naszym studenckim gronie, była osobą spokojną, mało mówiącą o sobie. Znałam ją wiele lat, bo od czasów studenckich, a potem razem pracowałyśmy w Bibliotece Narodowej. Nigdy nie słyszałam, aby się skarżyła, zawsze uśmiechnięta, lubiła słuchać innych, o swoich sprawach prywatnych nie mówiła prawie nic. W gruncie rzeczy niewiele wiem o niej, skrywała swoją prywatność. Była człowiekiem, o którym mówi się, że nigdy nie zawodzi, jest zawsze uczciwy zawodowo i w stosunku do drugiego człowieka. Miała, jak to się określa popularnie, dobre serce, widziała potrzeby innych. Widząc, że jej sąsiedzi mają małe mieszkanie, zamieniła się z nimi, dając swoje w zamian. O tym fakcie dowiedziałam się od naszej wspólnej koleżanki z roku, od Bożeny Krężel, z którą Maria była bardziej zaprzyjaźniona. Obie miały wspólne hobby, nie związane z pracą: wędrowanie, turystykę pieszą. Bożena pisze szerzej na ten temat we wspomnieniu poświęconym Marii, zamieszczonym w „Roczniku Biblioteki Narodowej”.

Mary była wspaniałym piechurkiem i przewodnikiem turystycznym. Często wyruszała na wyprawy po Mazowszu i po Warszawie, w Bieszczady, sama lub w towarzystwie niewielkiej grupy osób. Kilka lat temu rozmawiałam ze wspomnianą na początku tego tekstu Elą Gwarą, która mieszka w Górze Kalwarii. Jakież było jej zdziwienie, gdy na swojej uli-

cy zobaczyła charakterystyczną postać wędrującej Marii z plecaczkiem. A trzeba dodać, iż koleżanki nie widziały się blisko 30 lat, bo tyle upłynęło od końca naszych wspólnych studiów. Zaczęły serdeczną pogawędkę tak, jakby dopiero wczoraj się widziały.

Jej cechą szczególną była umiejętność słuchania drugiego człowieka, nigdy nie okazywała zniecierpliwienia czy zniechęcenia. Rozmawiając z koleżankami, tłumacząc im zawilości normalizacyjne, wykazywała się ogromnym zaangażowaniem i chęcią pomocy. Sama nierzadko wpadałam do niej, aby udostępniła mi niezbędną normę, bo przecież ona miała zawsze komplet aktualnych norm, a przy okazji zawsze służyła pomocą i wyjaśnieniami. O Marii nierzadko mówiło się, że jest mentorem normalizacyjnym, bo o normach bibliograficznych praktycznie wiedziała wszystko, nie chwaliła się swoją ogromną wiedzą, ona się nią chętnie dzieliła na konferencjach, wewnętrznych szkoleniach, a także gdy przychodziło się do niej z prośbą o pomoc i wyjaśnienie jakichś wątpliwości czy doprecyzowanie, jak daną normę można interpretować w danym przypadku.

Myślę, że naszą Mary można określić jako osobę wszechstronną, ciekawą świata i ludzi. Zawsze ją wszystko interesowało, poza plotkami, nigdy nie była zawistna, a jedynie życzliwa ludziom i światu, chętna do pomocy w miarę swoich możliwości. Zawsze była wśród ludzi, chciała być z nimi, nie założyła własnej rodziny, ale pamiętam, że z wielkim oddaniem opiekowała się swoimi rodzicami. Często na ten temat rozmawialiśmy, wymieniając się doświadczeniami pielęgnacyjnymi czy kłopotami dnia codziennego przy okazji spotkań na korytarzach Biblioteki Narodowej, idąc wspólnie do stołówki czy do kiosku. Również wtedy wspominałyśmy czasy studenckie, naszych wykładowców, kolegów, egzaminy i zaliczenia. Ot, takie kombatanckie pogawarki, wielce sympatyczne, bo przypominające czas najlepszy, czas młodości.

Maria kochała naturę, spacerowała po lasach, podziwiała piękno natury. Te spacerowały dawały jej, jak to obecnie określa młodzież *power* do pracy, do intelektualnych przemyśleń. Może podczas tych wędrowek, nierzadko samotnych po naszym pięknym Mazowszu, powstał zamysł napisania wraz z Bożeną Fabiańską (z Książnicy Podlaskiej w Białymstoku) podręcznika dla bibliotekarzy dotyczącego formatu MARC? Maria gromadziła materiał do tego podręcznika. Sądzę, że dla naszego środowiska bibliotekarskiego byłaby to pomoc istotna, zarówno dla starszych bibliotekarzy, jak i dla tych, którzy dopiero stawiają swoje pierwsze kroki w tym zawodzie.

Maria wędrowała po naszych polach i lasach do 22 listopada 2009 r., kiedy to ta wędrowka okazała się dla niej ostatnią. Z nadzieją czekałam

na dobre wiadomości o Mary, że będzie wszystko dobrze i za kilka dni znowu zobaczę jej charakterystyczną sylwetkę na naszym korytarzu. Niestety nie...

Pożegnaliśmy Ją 9 grudnia 2009 r. na cmentarzu Powązkowskim w ciszy i skupieniu. Brakuje nam jej bardzo.

Mary, byłaś ciepłą, spokojną, pracowitą, pełną humoru osobą. Dziękujemy Ci za to z całego serca. Od czasu do czasu, zaśmiej się do nas z góry.

*Mirosława Dobrowolska*

Wspomnienie o Marii Janowskiej (przedruk z „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2011)

Wiadomość o tragicznej śmierci Marii Janowskiej wstrząsnęła mną do głębi. Dotarła do mnie, jak często takie wiadomości, przypadkiem, w rozmowie z kimś ze znajomych, kto jednak nie znał naszych bliskich relacji z okresu mojej działalności w dziedzinie normalizacji. Wtedy nagle przypomniał mi się obraz Pani Marii, jak stoi przede mną w ówczesnym Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego z podaniem o przyjęcie jej na Studia Podyplomowe Informacji Naukowej, których byłam wówczas szefem. Z okresu studiów w Instytucie nie pamiętam jej. Było to w latach 70. XX w., kiedy jako młoda asystentka prowadziłam zajęcia tylko w zakresie niektórych grup z bibliografii.

Studia dzienne Maria kończyła pisząc pracę magisterską u doc. dr hab. Michała Tempczyka. Wybór takiego seminarium u promotora, który jest filozofem fizyki i w tym kontekście interesuje się zagadnieniem informacji, świadczył już wówczas o kierunku zainteresowań Marii: ścisły umysł, precyzja sformułowań, predyspozycje do matematyki i informatyki. Obecnie już profesor, Michał Tempczyk znalazł się w naszym Instytucie w związku z utworzeniem tam w latach 70. XX w. studiów doktoranckich z zakresu informacji naukowej, które funkcjonowały przez kilka lat. Następnie prowadził w Instytucie działalność naukowo-dydaktyczną. Maria Janowska wybrała właśnie jego seminarium i napisała pracę magisterską na temat organizacji baz danych, mających zastosowanie w nauce. Studia ukończyła z wynikiem bardzo dobrym.

Przypominam sobie, że parę lat później Maria sama prowadziła zajęcia w ramach prac zleconych w Instytucie Bibliotekoznawstwa

i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. Pracując w Ośrodku Normalizacji Biblioteki Narodowej nabyła wiedzę teoretyczną i praktyczną w zakresie prac normalizacyjnych w kraju i na świecie, i z tej dziedziny prowadziła okresowo zajęcia na studiach dziennych, zaocznych i podyplomowych.

W latach 70. i 80. XX w. prace normalizacyjne w Polsce prowadzone były nieco inaczej niż to się dzieje obecnie. We wczesnych latach 70. XX w., kiedy do Polski zaczęły napływać nowinki technologiczne z Zachodu, kręgi rządzące powoli zaczęły zdawać sobie sprawę z wagi technologii informacyjnych, choć oficjalnie, w obliczu drastycznych braków żywności, lansowano hasło „zielone światło dla rolnictwa”. Polska śledziła prace normalizacyjne ISO w naszej dziedzinie, lecz była też zobligowana do wprowadzania standardów przyjmowanych w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) dla powstającego wówczas na obszarze bloku wschodniego systemu MSINT (Międzynarodowego Systemu Informacji Naukowej i Technicznej). Oznaczało to ścisłą współpracę z GOST (radzieckim systemem normalizacji).

W kraju prace normalizacyjne w naszej dziedzinie prowadzone były wówczas w dwóch ośrodkach: w Bibliotece Narodowej (głównie bibliotekoznawstwo i bibliografia) oraz w Instytucie Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej (IINTE) – głównie z zakresu informacji naukowej.

Przygotowywano tam teksty norm, które wydawał następnie ówczesny Polski Komitet Normalizacji i Miar. Znakomity skądinąd zespół pracujący w Ośrodku Normalizacji Biblioteki Narodowej opracowywał normy wzorując się jednak, na ile to było możliwe, na rozwiązaniach zachodnich, choć nie zawsze były one ich dosłownym tłumaczeniem. Problem polegał na tym, że gdy na Zachodzie wkraczała technologia IBM i wolny rynek informacji, blok wschodni miał w planie wdrożenie centralnie sterowanego systemu informacji naukowej i technicznej (MSINT), wykorzystującego głównie technologię RIAD-ów. Nasza rodzima myśl elektroniczna, a co za tym idzie, projekty systemów informacyjnych, nie miały wielkich szans przebicia się, czego przykładem był los maszyn ZAM, a potem pierwszego mikrokomputera K-2 inż. Karpińskiego. Wspomniane wyżej studia doktoranckie w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego miały właśnie m.in. wspomóc proces przygotowywania kadr wysoko wykwalifikowanych w tym zakresie. Jednak wobec braku dostępu do jakichkolwiek technologii informatycznych – przekształciły się one raczej w klub dyskusyjny, który np. organizował spotkania z ciekawymi ludźmi (jednym z gości był



też właśnie inż. Karpiński ze swoim K-2). Powstało tam natomiast kilka interesujących teoretycznych prac doktorskich.

W tym okresie nie brałam udziału w pracach normalizacyjnych. Śledziłam jedynie rezultaty prac obu komisji, co było niezbędne w pracy dydaktyczno-naukowej. Maria Janowska już wówczas bardzo wnikliwie opanowała warsztat prac normalizacyjnych. Brała udział w przygotowywaniu projektów norm i śledziła osiągnięcia na Zachodzie.

Przez pewien czas straciłam Marię z oczu. Dopiero na początku lat 90. XX w. nasze drogi zeszyły się ponownie.

Przełom ustrojowy 1989 r. spowodował zamknięcie dotychczasowych prac normalizacyjnych w Polsce oraz samego Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar w ówczesnej postaci. Polska stanęła w obliczu konieczności nie tylko dostosowania polskiego prawa do wymagań Wspólnot Europejskich, ale, co zawsze podkreślałam, równie trudnego, a może nawet trudniejszego, zadania dostosowania norm i wszelkich standardów do wymagań europejskich.

Przed 1989 r. Polska nie uczestniczyła w zasadzie w pracach nad normami europejskimi. Stanęła więc w obliczu konieczności natychmiastowego wdrożenia ponad 10 tys. norm europejskich, a ponadto przywrócenia prawidłowej treści norm międzynarodowych (ISO). Polski Komitet Normalizacyjny został powołany na nowo. Przejął on koordynację nad całokształtem prac normalizacyjnych w Polsce. W naszej dziedzinie stworzono jedną (scaloną) Normalizacyjną Komisję Problemową: Informacja i Dokumentacja PKN z sekretariatem w Bibliotece Narodowej, liczącą około 30 osób. Członkowie Komisji delegowani byli z różnych instytucji. Maria Janowska od początku była członkiem Komisji delegowanym przez Bibliotekę Narodową. Pracę rozpoczęto od przeglądu stanu normalizacji w naszej dziedzinie i wytyczenia planu działania. W pierwszej kolejności należało wdrożyć występujące w naszej dziedzinie normy europejskie, następnie dokonać przeglądu poprawności norm międzynarodowych (ISO), a potem wdrażać zalecenia IFLA (w tym m.in. ISBD).

Te ostatnie były wtedy dla Polski o tyle ważne, że w tym samym czasie ruszyły w kraju prace na wielką skalę związane z wdrażaniem zintegrowanych systemów w bibliotekach. O ile na pierwsze dwie kategorie były dostępne środki finansowe, o tyle na trzecią kategorię trzeba było szukać sponsorów. Wiele w tym zakresie zależało od dobrej woli autorów projektów, aby szybko były przygotowane.

Kiedy po przeprowadzonych wyborach na stanowisko przewodniczącego powyższej Komisji podjęłam tę funkcję, Maria Janowska została



jednocześnie jej pierwszym sekretarzem i pełniła tę rolę przez pierwszy rok działalności Komisji. Nie muszę podkreślać, że była wówczas nieociniona. Doskonale orientowała się w zestawach istniejących norm i w pracach będących w toku. Posiadała też dużą wiedzę na temat działalności ISO oraz znała dobrze język angielski. Natychmiast też aktywnie zaangażowała się we wszystkie prace Komisji. Brała na siebie tłumaczenia i opiniowanie najtrudniejszych norm oraz przygotowywanie projektów najpotrzebniejszych zaleceń IFLA. Prowadzone przez nią w tym okresie prace nad formatami opisu bibliograficznego w Bibliotece Narodowej były bardzo pomocne. Na posiedzeniach Komisji odbywały się długie dyskusje nad treścią norm. Maria Janowska zawsze opanowana – wyjaśniała często swoje stanowisko używając rzeczowych argumentów. Spośród wykonanych przez nią tłumaczeń niewątpliwie najtrudniejsze było tłumaczenie normy na SGML, które ona przygotowała. Spośród projektów – niewątpliwie arkusz 2 (Wydawnictwa ciągłe) ISBD.

Moja współpraca z Marią Janowską w Komisji Normalizacyjnej PKN trwała do 2002 r. Wspominam jej udział w tych pracach jako niezwykle cenny merytorycznie. W związku z udziałem naszej Komisji w pracach Komitetu Technicznego 46 ISO, w zasadzie co roku wyjeżdżałam na posiedzenia tego Komitetu. Często Maria Janowska towarzyszyła mi delegowana przez Bibliotekę Narodową. Na arenie międzynarodowej była osobą rozpoznawaną, nawet może bardziej niż w kraju. Na posiedzenia przyjeżdżała zawsze z przygotowaną, przemyślaną listą uwag do projektów norm. Zabierała głos. Zwracała często uwagę na niuanse niezauważone przez delegatów innych państw. Dyskutowała i uzasadniała swoje racje bardzo rzeczowo. Była tam lubiana, zdrobniale nazywana „Mary”, miała w tym gronie przyjaciół. Nie ulega wątpliwości, że była tam osobą cenioną. W wolnych chwilach, zawsze z mapą i przewodnikiem w rękę, samotnie lub w towarzystwie zwiedzała nowe miejsca. Czasem gdzieś w hotelach przy śniadaniu lubiłam z nią rozmawiać na tematy merytoryczne. Odpowiadała krótkimi, bardzo trafnymi zdaniami. Jeśli czegoś nie wiedziała – milczała lub jasno wypowiadała się, że sprawa wymaga sprawdzenia. Była zamknięta w sobie. Tematów pozamerytorycznych, osobistych ani swoich ani cudzych nie poruszała. Po jakimś czasie jednak zorientowałam się, że w środowisku domowym opiekuje się ciężko chorą matką. Na jej barkach spoczywał los pozostałych domowników. Nie skarżyła się. Próbowwała skutecznie stawiać czoło tym przeciwnościom losu. Obecność garstki zaledwie kilku osób – przyjaciół – na pogrzebie matki świadczyła o tym, że samotnie dźwigała w rodzinie ciężar tej niedoli.

Po jakimś czasie dowiedziałam się, że Maria Janowska przeniosła się do Biblioteki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Nawet wtedy czasem zwracałam się do niej o opinię czy poradę w sprawach normalizacyjnych. Była zawsze chętna do udzielania odpowiedzi.

Z perspektywy czasu rysuje się obraz Marii Janowskiej jako osoby, która całym swoim życiem chciała coś udowodnić, a mianowicie, że jest osobą rzetelną, że doskonale pracuje i na jej wiedzy można polegać. To taki dodatkowy wysiłek, którego może inne osoby nie musiały podejmować. Nie mam wątpliwości co do tego, że z upływem czasu taki właśnie jej obraz będzie coraz bardziej wyrazisty. Nasuwa się tylko pytanie, czy miała poczucie, że ten jej wysiłek był zawsze dostrzeżony? Miejmy nadzieję, że udało nam się ją o tym zapewnić, zanim przyszła przedwczesna śmierć.

*Marta Grabowska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Krężel Bożena: Wspomnienie o Marysi Janowskiej. – „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2011*

*Morawski Tomasz: Maria Janowska (1956-2009). – „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2011*

*Nowińska Alina: Maria Janowska (22.08.1956-22.11.2009). – „Bibliotekarz” 2010 nr 3*

*Pijewska Anna: Wspomnienie o Pani Marii Janowskiej. – „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2011*

*Szaniawska Lucyna: Maria Janowska (1956-2009) – wzór życzliwości i zawodowej sumiennosci. – „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2011 (zawiera Spis publikacji Marii Janowskiej)*

## Bonifacja Jaworska (1926-2010)

Bonifacja Jaworska urodziła się 12 lutego 1926 r. w miejscowości Dziesiąta koło Lublina. Wkrótce po jej urodzeniu rodzina przeniosła się do Kalinówki, wsi leżącej na obrzeżach Lublina. Rodzice, Wiktor i Julianna (z domu Gęca), mieli tam małe gospodarstwo rolne, a ponadto Wiktor Jaworski pełnił funkcję sołtysa. Bonifacja miała trójkę rodzeństwa. Najstarszy brat Aleksander (ur. 1924 r.) zaginął w czasie wojny, powojenne wieloletnie poszukiwania przez Polski Czerwony Krzyż nie dały rezultatu. Młodszy, Feliks (ur. 1928 r.) w przyszłości zostanie elektrykiem i będzie pracował w WSK Świdnik, najmłodsza z rodzeństwa, Zofia (ur. 1936 r.) po szkole gastronomicznej będzie pracować w stołówce UMCS.

Bonifacja Jaworska uczęszczała do miejscowej szkoły powszechnej. W latach 1942-1944, pomimo wojennych trudności, rozpoczęła naukę w zakresie szkoły średniej na tajnych kompletach, a po wyzwoleniu (od 30.08.1944 do 15.06.1948 r.) kontynuowała ją w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym w Lublinie. Tam też uzyskała świadectwo dojrzałości, po czym podjęła studia historyczne na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zakończone w 1952 r. uzyskaniem tytułu magistra filozofii w zakresie historii. Już od 1 sierpnia 1952 r. podjęła pracę w Bibliotece KUL. Chcąc zdobyć kwalifikacje bibliotekarskie, po dwuletniej praktyce, ukończyła kurs bibliotekarski, zorganizowany dla pracowników Biblioteki KUL i zdała egzamin kwalifikacyjny przed komisją biblioteczną. Od 1953 r. kierownictwo Biblioteki powierzyło jej prowadzenie wypożyczalni miejscowej i międzybibliotecznej. Studenci KUL, później zatrudnieni jako bibliotekarze Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie, wspominają, jak rygorystycznie przestrzegała terminów zwrotu wypożyczanych książek. Trochę się jej bali. Podobnie bywało w Szczecinie. Niektórzy z podwładnych postrzegali

jej sposób kierowania zespołem jako dość apodyktyczny.

W 1956 r. Bonifacja Jaworska zdecydowała się na przeprowadzkę do Szczecina. W połowie lat 50. XX w. wielu absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, skuszonych ofertą pracy WiMBP w Szczecinie (absolwenci uczelni katolickiej mieli w Polsce wówczas trudności w jej otrzymaniu) oraz mieszkaniem, niesłuchanie deficytowym towarem, zasiliło środowisko bibliotekarzy ówczesnego województwa szczecińskiego. W grupie tej byli m.in. Urszula Barbara Szajko, Anna i Jan Chyliński, Maria Łozińska, Henryka Górna (zasłużona kierowniczka Czytelnii Głównej WiMBP), Zofia Golofit-Sobacka (zatrudniona w bibliotece choszczeńskiej), Weronika Nieznanowska (z d. Moskaluniec), Jadwiga i Władysław Kowalczykowie, Zofia Filipiak i Teodora Furman (zatrudnione w bibliotece stargardzkiej), Danuta Grad, Zdzisława i Stanisław Orłowscy, Domicela Dybic (z d. Mróz), Aleksandra Gocek (z d. Jach), Cecylia Janiszewska, Krystyna Morszczyzna, Jędrzej Kolasiński, Alicja Grynczel, Franciszek Wójcik (wieloletni, bardzo zasłużony dla lokalnego środowiska dyrektor MBP w Nowogardzie), Józef Nieścior (kilka lat kierujący biblioteką gryfińską). Absolwentem KUL-u był także Władysław Rybarski, przez ponad 40 lat kierownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki w Goleniowie.

Niektórzy z tych bibliotekarzy odeszli po kilku latach do szkolnictwa, pozostali – wierni bibliotekarstwu – wpłynęli w sposób znaczący na rozwój i obecny kształt bibliotek publicznych w byłym województwie szczecińskim. Wysokie kwalifikacje, identyfikacja z misją bibliotekarstwa, zasady etyczne, znajomość języków obcych, otwartość i kreatywność spowodowały, że zespół ten stworzył w bibliotekach regionu nowy styl pracy bibliotekarskiej.

Już od 1 września 1956 r. powierzono B. Jaworskiej stanowisko kierownika Działu Udostępniania Zbiorów w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie. Jeszcze tej jesieni rozpoczęła roczny korespondencyjny kurs dla pracowników fachowych bibliotek zakładowych, prowadzony przez Państwowy Ośrodek Kształce-



*Bonifacja Jaworska*

nia Korespondencyjnego Bibliotekarzy (POKKB) w Warszawie. Po przygotowaniu, wymaganych regulaminem kursu, prac pisemnych i odbyciu praktyki bibliotecznej, B. Jaworska złożyła w dniu 28 lutego 1957 r. egzamin końcowy przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Szczecinie. Świadectwo ukończenia kursu pozwoliło jej na awans od 10 grudnia 1958 r. na starszego bibliotekarza. Przygotowując się do zorganizowania w WiMBP pracowni Bibliografii Pomorza Zachodniego, uczestniczyła w roku szkolnym 1959/1960 w korespondencyjnym kursie bibliograficznym, prowadzonym przez POKKB, zakończonym egzaminem 7 lutego 1961 r. przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Gdyni. Jej profesjonalna, codzienna praca doczekała się w szybkim czasie znakomitych ocen. Stanisław Badoń, ówczesny dyrektor WiMBP, napisał w swej opinii (z dnia 27 grudnia 1961 r.): „Jako kierownik działu wykazuje duże zdolności organizacyjne zmierzające do uporządkowania spraw technicznych w Dziale Udostępniania. Jest pracownikiem, który cały wolny czas poświęca na sprawy bibliotekarskie. Niezastąpiony pracownik we wszystkich jej zleconych pracach. Bardzo sumienna, pracowita, dobry fachowiec i bibliotekarz”. Rok później, w 1962 r., opublikowany został pod redakcją B. Jaworskiej, przy współudziale Marii Czapkiewicz i Weroniki Moskaluniec (później Nieznanowskiej), informator *Ważniejsze nabytki XV-lecia Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie za lata 1945-1959* (Szczecin 1962). Opracowanie, obejmujące wszystkie działy piśmiennictwa, ze szczególnym uwzględnieniem nauk humanistycznych, ułatwiło popularyzację zbiorów WiMBP. Od 1 sierpnia 1962 r. Bonifacja Jaworska awansowała, jako pierwsza w WiMBP, na stanowisko kustosa.

Pierwsze lata pracy Bonifacji Jaworskiej w WiMBP w Szczecinie to okres wprowadzania pod jej kierunkiem poważnych zmian organizacyjnych, zwłaszcza w systemie udostępniania zbiorów i ich popularyzacji. Zreorganizowano wówczas strukturę Działu Udostępniania Zbiorów, w którym znalazły się oddziały: Gromadzenia i Opracowania Druków Ciągłych, Czytelnia Główna, Wypożyczalnia Centralna, Czytelnia Młodzieżowa oraz Wypożyczenia Międzybiblioteczne. Kiedy w 1965 r. rozpoczęto eksploatację nowo odbudowanego gmachu dla WiMBP, w przeniesionej tam wypożyczalni dla dorosłych, z księgozbiorem liczącym 40 tys. woluminów, wprowadzono wolny dostęp do półek, co było zupełną nowością w szczecińskim bibliotekarstwie. Od podstaw zorganizowane zostały: Czytelnia dla młodzieży w wieku 14-18 lat z ośmiotysięcznym księgozbiorem, Czytelnia Czasopism,

w której znalazło się 3200 wydawnictw oraz Wypożyczalnia na statki (120 tys. księgozbioru). W tej ostatniej została wprowadzona i na szeroką skalę rozwinięta usługa wypożyczeń na statki Polskiej Żeglugi Morskiej. Wypożyczalnia ta w 1968 r. obsługiwała 140 statków handlowych i rybackich. Zorganizowano też specjalną wypożyczalnię dla marynarzy z wolnym dostępem do półek. Artykuł B. Jaworskiej *Rola książki na statku M/S „Nimfa”*, zawierający analizę czytelnictwa członków załogi, ukazał się w „Bibliotekarzu Zachodniopomorskim” (1968, nr 1/ 2).

Bonifacja Jaworska popularyzowała nowe rozwiązania, pisząc o nich w prasie bibliotekarskiej. W artykule *Wolny dostęp do półek a rozwój czytelnictwa* („Poradnik Bibliotekarza” 1970, nr 3), prezentującym szczecińskie doświadczenia, przekonywała, że choć zmiana jest skomplikowana i kosztowna, to „jest to niewątpliwie najlepsza forma obsługi czytelnika stwarzająca właściwe warunki do rozwoju czytelnictwa”. Już w 1966 r. wskazywała, że dzięki wolnemu dostępowi do półek wzrosła zarówno liczba czytelników, jak i wypożyczanych woluminów, a ponadto swobodne i samodzielne wybieranie książek stało się okazją do wymiany pomiędzy czytelnikami informacji o poszukiwanych i czytanych książkach, a nawet zawierania przyjaźni (*Cenny plon WiMBP w Szczecinie. O 100 proc. zwiększyła się liczba wypożyczeń*. „Kurier Szczeciński” 1966, nr 8). W trosce o powierzone jej zbiory B. Jaworska podjęła temat egzekwowania zwrotów książek przetrzymywanych przez czytelników, czego plonem były artykuły: *Nim pójdą do Sądu. Niezwrócone książki w świetle przepisów prawnych i praktyki WiMBP w Szczecinie* („Poradnik Bibliotekarza” 1969, nr 4) oraz, wspólnie z Wiktoria Lisewską, *Egzekwowanie [niezwróconych] książek w świetle przepisów prawnych i praktyki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie (ciąg dalszy)* (Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1972, nr 1).

W latach 1964-1966 prowadziła badania dotyczące organizacji i stanu bibliotek związkowych zawodowych w Szczecinie. Ich wyniki opublikowała w obszernym artykule *Księgozbiory bibliotek związkowych w Szczecinie w świetle badań i w świetle instrukcji CRZZ* („Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1970, nr 3), niezwykle krytycznie oceniając stan tych bibliotek. Wskazywała na wieloletnie zaniedbania spowodowane lekceważeniem spraw bibliotek związkowych przez dyrekcje przedsiębiorstw, brakiem profesjonalnej kadry bibliotecznej oraz niewystarczającymi środkami na funkcjonowanie placówek. W 1965 r. ukazał się drukiem *Alfabetyczny Katalog Czasopism WiMBP w Szczecinie*

przygotowany pod jej redakcją, zawierający 3183 tytułów czasopism, zgromadzonych w WiMBP do 1962 r.

Od 1963 r. B. Jaworska rozpoczęła badania czytelnicze w hotelach robotniczych, przygotowując dysertację doktorską pod naukową opieką doc. Krystyny Remerowej w Katedrze Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Z jakichś, bliżej mi nieznanych, powodów przeniósła starania o stopień doktora do Wrocławia. Starsi koledzy wspominali, że przyczyną tej decyzji była zmiana promotora po odejściu K. Remerowej na emeryturę. Przewód doktorski B. Jaworskiej został otwarty na posiedzeniu Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 10 października 1972 r. Dysertacja, pod kierunkiem prof. dr. Antoniego Knota, miała dotyczyć czytelnictwa mieszkańców szczecińskich hoteli robotniczych w latach 1963-1965. Założenia swej rozprawy B. Jaworska przedstawiała na posiedzeniach Komitetu Naukowego przy WiMBP w Szczecinie. Nigdy jednak nie ukończyła tej pracy. Któryś z moich rozmówców wspominał o jakichś nieporozumieniach z promotorem, ale też o konieczności opiekowania się chorą matką. Być może jednak przyczyną rezygnacji był fakt, że badania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Jednakże efektem tych badań były artykuły, m.in.: *Czytelnictwo w szczecińskich hotelach robotniczych* („Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1967, nr 2/3) ; *Czytelnictwo prasy w szczecińskich hotelach robotniczych* (tamże, nr 4); *Kultura i książki w szczecińskich hotelach robotniczych* („Kultura i Społeczeństwo” 1968, nr 1), *Lektura mieszkańców szczecińskich hoteli robotniczych w świetle badań czytelniczych* („Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1971, nr 2).

W opinii dyrektora S. Badonia z 16.03.1970 r. dotyczącej bibliotekarskiej pracy B. Jaworskiej zachowały się niezwykle pochlebne słowa: „Propaguje czytelnictwo przez organizowanie wystaw, radio i telewizję oraz wykłady i referaty wygłaszane na szkoleniach i seminariach dla bibliotekarzy różnych sieci i o różnym przygotowaniu. (...) Wykazuje zdolności dydaktyczne i pedagogiczne. (...). Jej szczególne zainteresowanie – to sprawy czytelnictwa, troska i pomoc tym, do których książka mało lub wcale nie dociera”.

Pani Bonia, bo tak się do niej zwracano, przez wiele lat prowadziła praktyki wakacyjne studentów bibliotekoznawstwa. Za troskliwą opiekę nad studentami i wzorowe prowadzenie praktyk otrzymała wiele podziękowań, m.in. z Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawskiego, Śląskiego, Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, WSP w Krakowie.



We wrześniu 1974 r. ze względu na problemy ze zdrowiem, zrezygnowała z kierowania Działem Udostępniania Zbiorów, przechodząc z dniem 1 grudnia 1974 r. do pracy w Dziale Informacyjnym. W nowym miejscu pracy w znacznym stopniu przyczyniła się do wzbogacenia warsztatu informacyjnego i naukowego, m.in. prowadziła kartotekę biografii, katalog tytułowy i szereg kartotek regionalnych. Od 1973 r. brała również udział w opracowaniu materiałów do publikacji: *Szczecin humanistyczny. Informator bibliograficzny* (Szczecin 1981); *Szczecin literacki. 1945-1985. Informator* (Szczecin 1986); *Bibliografia działalności piśmienniczej bibliotekarzy Szczecina 1945-1975* (Szczecin 1978). Od 1982 r. przeszła do Oddziału Opracowania Druków Ciągłych w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, gdzie pracowała do 1987 r., kiedy to skorzystała z uprawnień emerytalnych.

Blisko dziesięć lat pani Bonia pracowała jeszcze w Bibliotece w mniejszym wymiarze czasu. Młodsze koleżanki do dziś wspominają jej dowcipne powiedzonka, świetne puenty.

Bonifacja Jaworska nie szczędziła swego czasu i sił, pracując społecznie dla dobra Biblioteki i społeczności bibliotekarzy. Była wykładowcą na wielu kursach bibliotekarskich organizowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Szczecinie. Aktywnie działała w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, pełniąc funkcję sekretarza Zarządu Okręgu SBP. Ten okres udokumentowała publikacją, opracowaną wspólnie ze Stanisławem Badoniem: *Działalność Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Szczecinie w okresie 26 września 1964 do 1 lutego 1967* („Bibliotekarz Zachodniopomorski” 1967, nr 2/3). Była także członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego SBP oraz Komisji Kulturalno-Oświatowej Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki.

Działała w Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólny Dom”, w której wybrano ją do Komisji Rewizyjnej. Koledzy wspominają, że z jej inicjatywy jedno ze szczecińskich osiedli otrzymało nazwę „Osiedle Piastowskie”.

Za swoją aktywność, dokonania w pracy bibliotekarskiej i społecznej odznaczona została Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1966), Odznaką „1000-lecia Państwa Polskiego” (1966), Honorową Odznaką Gryfa Pomorskiego (1967), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1973) oraz Złotym Krzyżem Zasługi (1979).

W wolnym czasie pani Bonia szlifowała znajomość języków obcych, chętnie wyjeżdżała na wycieczki po Polsce i krajach sąsiednich. Nadal pasjonowała się historią, pochłaniając opracowania naukowe i popu-

larnonaukowe z tej dziedziny. Nie zaniedbywała kontaktów z kolegami, także będąc na emeryturze. Nie założyła własnej rodziny, ale przez jakiś czas matkowała studiującemu w Szczecinie bratankowi. Była z nim i jego rodziną, mimo ich wyjazdu do podszczecińskiego miasteczka, bardzo serdecznie związana. Później, córka bratanka Karolina zamieszkała u pani Boni, aby kontynuować edukację muzyczną. W małym mieszkaniu cioci zmieściło się nawet pianino. Pani Bonia opiekowała się także rodzicami, których w ich późnych latach sprowadziła do siebie.

Bonifacja Jaworska zmarła 11 marca 2010 r. w Szczecinie. Podczas uroczystości pogrzebowych na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie żegnało ją liczne grono bibliotekarzy, głównie seniorów, a jej bibliotekarskie dokonania przedstawił Władysław Michnal, wieloletni sekretarz naukowy Książnicy Pomorskiej.

*Cecylia Judek*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Cieślak Tadeusz: Bibliografia działalności piśmienniczej bibliotekarzy Szczecina 1945-1975. Szczecin 1978*

*Cieślak Tadeusz: Bibliografia działalności piśmienniczej bibliotekarzy Szczecina 1976-1985. Szczecin 1990*

---

*Akta Archiwum zakładowego Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie;*

## Alicja Koczyńska (1938-2013)

Na życie Alicji Koczyńskiej, jej charakter, poczucie odpowiedzialności za rodzinę i wielkie jej oddanie, a później w życiu zawodowym, sumienność, odpowiedzialność i zdyscyplinowanie, miało wpływ jej pochodzenie oraz trudne czasy powojenne. Alicja Koczyńska pochodziła z wielopokoleniowej, wielodzietnej rodziny. Jej dziadkowie ze strony matki mieli ośmioro dzieci, ojciec miał sześcioro rodzeństwa. Sama była najstarszą córką Natalii i Antoniego Małolepszych. Urodziła się 18 sierpnia 1938 r. w Pabianicach. Jej dzieciństwo przypadło na okres okupacji niemieckiej i późniejsze, trudne czasy powojenne. Ojciec Alicji podczas okupacji został przymusowo wywieziony na roboty do Niemiec. Żona sama musiała wychowywać córkę. W czasie wojny Alicja z mamą przebywały u dziadków w Ksawerowie koło Pabianic. Pod koniec okupacji matka Alicji, skoszarowana z innymi kobietami w kościele w Skęczniewie koło Uniejowa, musiała brać udział w niewolniczej pracy przy kopaniu rowów obronnych przed czołgami armii radzieckiej. Los sprawił, że kopany przez nią rów przeciwczołgowy w Zagaju znalazł się na terenie późniejszej działki rekreacyjnej Alicji i jej męża, na której bywała mama Natalia z wnuczkami.

Po wojnie rodzina zamieszkała w Pabianicach, ojciec pracował jako robotnik w przemyśle włókienniczym, a matka jako pracownik obsługi w przedszkolu. Alicja, starsza od brata Zbigniewa o dziewięć i od siostry Barbary o trzynaście lat, stała się naturalną ich opiekunką. To była jej szkoła obowiązkowości i odpowiedzialności. Rodzina mieszkała w trudnych warunkach – wodę czerpano ze studni, węgiel noszono z komórki, sanitariaty były na podwórku. Alicja chodziła do szkoły podstawowej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a następnie ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi w Pabianicach.



*Alicja Koczyńska*

Nowy etap w życiu Alicji (lata 1958-1963) to studia na Wydziale Psychologii i Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. To była kolejna lekcja życia. Mieszkała początkowo wraz z innymi studentkami w wynajętym lokalu na warszawskiej Pradze. Warunki mieszkaniowe były na tyle trudne, że otrzymanie później miejsca w akademiku przy ul. Madalińskiego uszczęśliwiło ją. W czasie wakacji, pracując na letnich koloniach, wspomagała finansowo rodziców. Czasem mogła zabrać ze sobą rodzeństwo. Tam poznała kolonijnego wychowawcę chłopców, studenta Wydziału Łączności Politechniki Warszawskiej,

późniejszego męża, Witolda Koczyńskiego. Ślub cywilny wzięli 28 czerwca 1962 r. w Warszawie na Mokotowie, a ślub kościelny 12 sierpnia 1962 r. w Pabianicach w Kościele św. Mateusza. Przez pięć lat mieszkali w drewnianym domku na działkach pracowniczych na Służewcu. Tu w 1963 r. urodził się ich syn Tomasz. Potem szczęśliwie dostali niewielkie mieszkanie spółdzielcze na ul. Raławickiej na warszawskiej Ochocie.

Jeszcze w czasie studiów, Alicja Koczyńska korzystała z Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży Nr 35 przy ul. Madalińskiego i spotkała tam ważną dla swojego dalszego losu kierowniczkę biblioteki Józefę Balcerek, pod której wpływem rozpoczęła w 1961 r. pracę jako młodszy bibliotekarz. Przyjaźń Pani Ziuty i Alicji trwała całe ich życie.

Alicja Koczyńska była związana z bibliotekarstwem publicznym ponad 40 lat, przeszła wszystkie szczeble kariery zawodowej. Na Mokotowie pracowała w latach 1961-1974, pełniła tam funkcję kierownika Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży Nr 63 przy ul. Warskiego 22 (obecnie Bytnara 27). Bardzo wcześnie dostrzeżono jej zdolności organizatorskie, które obok wiedzy fachowej i niebywalej umiejętności współpracy i kierowania zespołem ludzi, predysponowały ją do powierzenia stanowisk kierowniczych. Od lutego 1974 r. związała się z Biblioteką Publiczną w Dzielnicy Ochota. Przez pół roku była instruktorem metodycznym, następnie, przez dziewięć lat, zastępcą dyrektora.

W lipcu 1983 r. została dyrektorem Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Dzielnicy Ochota. Przejęła te obowiązki po wieloletniej, szanowa-

nej i cenionej dyrektorcie Sabinie Dłutkowej. To była odważna decyzja w czasach kryzysu gospodarczego i politycznego, tworzenia się ruchów demokratycznych, zmian w strukturach związkowych i w perspektywie, ustrojowych. Funkcję dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Dzielnicy Ochota pełniła do lutego 2002 r., do czasu przejścia na emeryturę. Zarządzała i organizowała opiekę merytoryczną nad 22 filiami bibliotecznymi. Była otwarta na wszelkie nowości. Jako jedna z pierwszych dyrektorek w Warszawie postawiła na komputeryzację bibliotek. Uczestniczyła w wielu kursach i szkoleniach z zakresu automatyzacji bibliotek, m.in. w 1992 r. kursach dotyczących zastosowania techniki mikrokomputerowej i pakietu oprogramowania MAK w bibliotece. Kładła duży nacisk na wszelkie działania animacyjne. Zachęcała pracowników do ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Zawsze chętnie wysłuchiwała pomysłów i inicjatyw podwładnych, starając się wiele z nich wprowadzić w życie dla dobra biblioteki, jej czytelników i pracowników. Wskaźniki czytelnictwa, plasujące Bibliotekę Publiczną w Dzielnicy Ochota na drugim miejscu w rankingu bibliotek publicznych stolicy były m.in. efektem metod zarządzania jakie stosowała. We wrześniu 1990 r. powstała Fundacja Pomocy Bibliotece Publicznej Warszawa Ochota Libra, która wspierała finansowo m.in. zakup nowości wydawniczych dla bibliotek ochockich. Alicja Koczyńska była jej fundatorem, założycielem, członkiem Zarządu i Rady Fundacji. Z jej inicjatywy powstała Warszawska Galeria Ekslibrisu, która w 1992 r. zaistniała jako Mała Galeria Ekslibrisu przy Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży Nr 75 przy ul. Grójeckiej 109. Tu we wrześniu 1993 r. zorganizowała Międzynarodowy Konkurs na Ekslibris o Motywach Warszawskich Varsaviana i w październiku 1996 r. również konkurs międzynarodowy Varsaviana w Ekslibrisie. W ciągu dziesięciu lat, przy wielkim wsparciu dyrektor A. Koczyńskiej odbyły się w Warszawskiej Galerii Ekslibrisu 73 wystawy twórców krajowych i zagranicznych, wśród których należy wymienić sławy takie, jak Stanisław Dawski, Leonid Kuris z Izraela czy Masao Ohba – znakomity grafik z Japonii.

Ważnym wydarzeniem było przejęcie przez Bibliotekę Warszawskiej Premiery Literackiej, której celem jest promocja najbardziej wartościowych intelektualnie i literacko pierwszych wydań książek żyjących autorów i tłumaczy z Warszawy i Mazowsza. Nagroda stołecznych księgarzy i bibliotekarzy przyznawana jest od 1985 r. w Klubie Księgarza na warszawskiej starówce. Od 1996 r. druga edycja Warszawskiej Premiery Literackiej odbywała się w jednej z ochockich placówek w Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży Nr 93 przy ul. Filtrowej 68.

Dyrektor A. Koczyńska przywiązywała dużą wagę do obsługi czytelników niepełnosprawnych. Bibliotekarki z tej dzielnicy, jako jedne z pierwszych w Warszawie, dostarczały książki do domów ludzi starszych, chorych, słabo poruszających się. Dla czytelników niedowidzących utworzyła, w Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży Nr 48 przy ul. Grójeckiej 68, zbiór tzw. książki mówionej. Początkowo na taśmach magnetofonowych, potem na dyskietkach. W latach 90. XX w. powstał KaNaT, czyli książka na telefon. Jakież ułatwienie dla wielu, którzy nie mogli przyjść do biblioteki, a książki dostarczano im do domu. Przy wielkim wsparciu dyrektor Alicji Koczyńskiej bibliotekarki pracowały z dziećmi z porażeniem mózgowym, urządzały głośne czytanie i opowiadanie baśni w szkołach przyszpitalnych. Biblioteka Dzielnicowa współpracowała z przedszkolami, szkołami, ośrodkami kultury i Uniwersytetem Warszawskim.

Aby zapewnić lepszy dostęp do książki, w jednej z placówek, przy ul. Częstochowskiej 26, A. Koczyńska utworzyła Wypożyczalnię Kompletów Książek, która obsługiwała 39 punktów bibliotecznych mieszczących się w zakładach pracy, klubach, szkołach niepublicznych, domach dziecka, akademikach, domach dziennego pobytu czy w jednostkach wojskowych.

Dyrektor Alicja Koczyńska sprawnie przeprowadziła biblioteki dzielnicy Ochota przez trudny okres dostosowywania do zmian organizacyjnych, jakie wprowadziła *Ustawa o ustroju miasta stołecznego Warszawy z dnia 25 marca 1994 r.* Wskutek tych zmian dziewięć placówek bibliotecznych przeszło do nowo utworzonych dzielnic (Ursus i Włochy). Dyrektor w dalszym ciągu zabiegała o środki finansowe na modernizację bibliotek na terenie dzielnicy i na poprawę jakości usług dla czytelników. Potrafiła stanowczą postawą uchronić placówki przed zakusami ich likwidacji. Jej zasługą było, poza komputeryzacją placówek bibliotecznych czy stworzeniem Warszawskiej Galerii Ekslibrisu, także powiększenie lokalu Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży Nr 75, zgromadzenie zbiorów obcojęzycznych a przede wszystkim – systematyczny, stały rozwój jakości pracy bibliotek dla dzieci i dorosłych. W wywiadzie dla „Kulis” powiedziała: „Teraz biblioteki stały się jeszcze bardziej potrzebne. Niewiele osób stać na kupno książek. W tej sytuacji biblioteki wymagają większej troski. Kto w odpowiednim wieku złapie bakcyła, zawsze będzie czytał” („Kulisy. Express Wieczorny” z 23/24 września 1994 r.). To było jej credo.

Dyrektor Alicja Koczyńska kładła nacisk na udział w imprezach, obejmujących swoim zasięgiem całe miasto. Były to np.: Dni Promo-

cji Kultury, festyny w Parku Szczęśliwickim i na Trakcie Królewskim, Warszawska Jesień Poezji, Dzień Dziecka, Kultura Paryska na Warszawskim Bruku i inne. Włączyła biblioteki dla dzieci do akcji Zima w Mieście. Z wielkim zaangażowaniem wspierała też od 1996 r. coroczną imprezę plenerową Mironalia, organizowaną na ulicy Tarczyńskiej na Ochocie, która odwołując się do twórczości Mirona Białoszewskiego, promowała twórczość polskich pisarzy. Włączyła do uczestnictwa w tym przedsięwzięciu ochockie filie biblioteczne, które organizowały na tzw. Podwórku Pana Brzechwy i w Pasażu Młodych Talentów konkursy, gry i zabawy literackie i plastyczne dla dzieci i młodzieży. Przygotowane przez biblioteki plenerowe wystawy o życiu i twórczości pisarzy, m.in. Bogusława Choińskiego, Tadeusza Peipera, Marka Hłaski, Jerzego Juliusza Emira, Jadwigi Stańczakowej, były nową i bardzo atrakcyjną formą upowszechniania wiedzy o literaturze polskiej oraz czytelnictwa.

W trakcie pełnienia odpowiedzialnych stanowisk nie stroniła od pracy społecznej. Od 1977 r. była członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przez wiele kadencji pełniła funkcję przewodniczącej Koła SBP przy Bibliotece Publicznej Dzielnicy Ochota, a w latach 1981-1989 była członkiem Komisji Rewizyjnej i członkiem Zarządu Okręgu Stołecznego SBP. Przez wiele lat, równie aktywnie, działała w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy. Za swoją pracę zawodową i społeczną otrzymała: Dyplom Honorowego Działacza Kultury (1975) odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (1977), Złotą Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Warszawy” (1986), Złoty Krzyż Zasługi (1987), Złotą Honorową Odznakę Towarzystwa Przyjaciół Warszawy (1998), Medal SBP „W dowód uznania” (2001). Była wielokrotnie nagradzana przez Wydział Kultury i Zarząd Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy.

Była osobą obowiązkową, bardzo sumienną i wymagającą, ale przede wszystkim od siebie. Sprawiedliwy i prawy człowiek. Nigdy nie była obojętna wobec potrzeb pracowników, przyjaciół i znajomych. Lubiana i otwarta w kontaktach z ludźmi, wzór przełożonego i szlachetnego człowieka.

Nie skarżyła się na trudności, poważne kłopoty i wyzwania w życiu osobistym. W 1985 r. zginął w wypadku samochodowym jej brat Zbigniew, w 1987 r. zmarła jego żona Bożena, osierocając dwójkę dzieci: Ewę (lat 17) i Jacka (lat 14). Alicja wraz z mężem (rodzice chrzestni) zaopiekowali się rodzeństwem. W ich małym mieszkaniu w Warszawie początkowo Ewa, później Jacek dorastali pod troskliwym okiem Alicji, kończyli edukację i wchodzili w dorosłe życie. Ewa szybko usa-



modzieliła się i powróciła do Pabianic a Jacek zamieszkał w Warszawie, założył rodzinę i ukończył studia z zakresu ochrony środowiska.

Alicja i Witold Koczyńscy doczekali też wejścia w samodzielne życie syna Tomasza, który po skończeniu studiów na uczelni rolniczej w Charkowie pracuje na kierowniczym stanowisku w branży eksportu i rynku wewnętrznego. Ma dwoje dzieci i wnuka, prawnuka Alicji i Witolda.

Po przejściu na emeryturę, państwo Koczyńscy, ze względu na potrzebą otoczenia opieką matki Alicji, zamienili mieszkanie na ul. Raclawickiej na większe i zamieszkali w Piasecznie. Witold Koczyński przyznaje, że Alicja prowadziła ich dom wzorowo, czuł się otoczony jej opieką i chroniony przez żonę od kłopotów dnia codziennego.

Alicja Koczyńska zmarła po przegranej walce z ciężką chorobą 28 sierpnia 2013 r. Została pochowana na cmentarzu w Piasecznie.

Środowisko bibliotekarzy i czytelników zachowa pamięć o niej, jako osobie ważnej dla kultury warszawskiej i dla każdego, z kim łączyła ją więź zawodowa.

*Helena Gąsiorowska, Ewa Wasilewska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy*

*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy*

*Archiwum prywatne Witolda Koczyńskiego*

## Edward Janusz Kossuth (1924-2013)

Edwarda Kossutha nie poznałam osobiście. Przeszedł na emeryturę dziesięć lat przed moim zatrudnieniem w Bibliotece Głównej im. Jędrzeja Śniadeckiego Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Nie wiedziałam, czy w archiwum odnajdę wystarczającą ilość materiałów, aby choć w zarysie nakreślić sylwetkę człowieka, który przez dziewiętnaście lat kierował Biblioteką Akademii Wychowania Fizycznego. Starłam się jak mogłam i ufam, że udało mi się przedstawić istotne elementy jego życiorysu oraz opisać jego zaangażowanie w wykonywaną pracę oraz jego dokonania. Był człowiekiem całym sercem oddanym bibliotekarstwu, autorem wielu książek i artykułów z dziedziny bibliotekarstwa, dokumentacji i informacji naukowej.

Urodził się 5 lutego 1924 r. w Białymstoku. Był synem Wacława i Józefy z domu Jurkowskiej. Pochodził z rodziny inteligenckiej. Kiedy w 1929 r. zmarł ojciec, rodzina znalazła się w ciężkiej sytuacji i utrzymywała się tylko z renty. Do 1939 r. zdążył ukończyć trzy klasy państwowego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Białymstoku. Z chwilą wybuchu II wojny światowej, z braku środków finansowych, zmuszony został do przerwania nauki i podjęcia pracy zarobkowej. W okresie okupacji pracował w różnych miejscach jako robotnik. Po wyzwoleniu Białegostoku w październiku 1944 r. został powołany do służby wojskowej. Po jej odbyciu w 1947 r. zamieszkał w Łowiczu, gdzie w liceum dla dorosłych kontynuował naukę, zakończoną zdaniem matury w 1948 r.

Od lutego 1946 do lipca 1948 r. zdobywał pierwsze doświadczenie zawodowe jako praktykant w Księgarni Łowickiej. Następnie do grudnia 1949 r. pracował w Okręgowej Spółdzielni Oświatowej. Pragnąc dalej się uczyć, przeniósł się do Łodzi, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego, obierając



*Edward Janusz Kossuth*

jako kierunek studiów filologię polską, co pozwoliło dodatkowo uczestniczyć w zajęciach (wykładach, seminariach, ćwiczeniach) prowadzonych w pierwszej w Polsce Katedrze Bibliotekoznawstwa prowadzonej i kierowanej przez profesora Jana Muszkowskiego. W czasie studiów od stycznia 1950 r. do października 1952 r. pracował w Domu Książki jako księgarz, potem kierownik księgarni, a następnie instruktor sieci księgarskiej. Studia wyższe ukończył w 1952 r., uzyskując dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej. Na studiach poznał Alinę Stępniewską, córkę Leona Stanisława Stępniewskiego,

znanego i zasłużonego księgarza. Leon Stępniewski w okresie międzywojennym organizował i prowadził księgarnie, m.in. w Poznaniu i na Śląsku. W czasie okupacji zaopatrywał w podręczniki tajne komplety w Warszawie, a po wojnie organizował księgarstwo od podstaw, pracując w Centralnym Zarządzie Księgarstwa. Pod koniec studiów E. Kossuth ożenił się z Aliną Stępniewską. W 1955 r. przyszła na świat ich córka Joanna. Alina Kossuth od 1952 r. aż do przejścia na emeryturę w 1985 r. pracowała w Państwowym Wydawnictwie Naukowym. Kierowała zespołem edytorskim, który wykonywał pionierską pracę w zakresie polskiej leksykografii encyklopedycznej, redagując pierwszą powojenną encyklopedię *Małą encyklopedię PWN*, a zdobyte wówczas doświadczenie wykorzystano w pracach nad trzynastotomową *Wielką encyklopedią powszechną PWN*. Była redaktorem wielu wydawnictw encyklopedycznych PWN. Ważny udział merytoryczny miała także w przygotowaniu *Słownika pracowników książki polskiej*.

Edward Kossuth dzięki studiom bibliotekarskim otrzymał przydział pracy w Centralnym Instytucie Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie, gdzie pracował od listopada 1952 r. jako starszy asystent w Dziale Gromadzenia Dokumentacji (Bibliotece), a od 1956 r. już jako kierownik tego Działu, od października tego roku na stanowisku kustosa.

Od 1955 r. brał udział w pracach dydaktycznych, wykładając na kursach dla dokumentalistów i bibliotekarzy oraz później dla studentów

Politechniki Warszawskiej. Uczestniczył w działalności Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, opracowując skrypty i programy kursów.

W 1959 r. na zlecenie Akademii Wychowania Fizycznego w Łodzi opracował *Plan działalności Biblioteki AWF pod kątem widzenia jej potrzeb lokalowych* jako podstawę do projektu nowego gmachu, opracowanego przez inż. architekta Zbigniewa Cudnika.

W dniu 16 maja 1959 r. został wicedyrektorem Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej, gdzie pracował do końca grudnia 1972 r. W 1969 r. od 10 marca do 2 czerwca był delegowany do Holandii jako asystent Ministerstwa Kultury i Sztuki. Celem wyjazdu było zapoznanie się z organizacją i budową Biblioteki Wyższej Szkoły Technicznej w Delft oraz bibliotek naukowych w Rotterdamie, Hadze, Leiden, Eindhoven i Nijmegen. W tymże roku na podstawie decyzji Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych, uznającej jego dorobek zawodowy, naukowy, dydaktyczny i organizacyjny w zakresie bibliotekarstwa za równorzędny ze złożeniem egzaminu, został mianowany kustoszem dyplomowanym.

W styczniu 1973 r. został dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Wychowania Fizycznego, gdzie pracował do emerytury, na którą przeszedł w 1992 r., rok po otrzymaniu uprawnień emerytalnych.

Edward Kossuth odznaczał się zamięowaniem do zawodu i pracowitością. W latach 1954-1959 opracował liczne publikacje wydawane przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej, Centralny Zarząd Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Były to m.in.: *Informator o ważniejszych polskich bibliotekach technicznych i rolniczych* (Warszawa 1956), *Biblioteki techniczne w Polsce* (Warszawa 1956), *Wiadomości o książce i innych materiałach bibliotecznych* (wyd. 1 i 2, Warszawa 1955, wyd. 3 zmienione 1959), *Podstawowe wiadomości z bibliografii* (Warszawa 1950).

Publikował również w czasopismach liczne artykuły z zakresu dokumentacji oraz bibliotekarstwa, m.in. *Definicje dokumentu* („Przegląd Techniczny” 1954, nr 10), *Działalność pracowni metodyczno-instrukcyjnej bibliotek technicznych w Centralnym Instytucie Dokumentacji Naukowo-Technicznej* („Aktualne Problemy Dokumentacji”, 1958, nr 2), *Organizacja sieci bibliotek fachowych* („Przegląd Biblioteczny” 1961, z. 1). Znając dobrze język rosyjski i niemiecki, tłumaczył teksty, zamieszczane w „Aktualnych Problemach Dokumentacji”.

W tym czasie ukazały się również liczne publikacje świadczące o zainteresowaniu się E. Kossutha organizacją i wyposażeniem bibliotek. Należy wymienić wydaną trzykrotnie publikację *Lokal i urządzenie biblioteki* (Warszawa 1954, wyd. 2 zmienione 1956, wyd. 3, 1961), także rozdział pod tym samym tytułem w książce *Bibliotekarstwo powszechne* (T. 1. Warszawa 1957), *Organizacja i urządzenie bibliotek* (Warszawa 1957) oraz publikację tematycznie związaną *Lokal i urządzenie biblioteki w zakładzie produkcyjnym* (Warszawa 1955) czy *Zagadnienia organizacyjne bibliotek fachowych* (Warszawa 1958). Wspólnie z Izabelą Kunińską był redaktorem materiałów z seminarium, zorganizowanego przez SBP i Stowarzyszenie Architektów Polskich *Budownictwo biblioteczne. Materiały seminarium w Kazimierzu nad Wisłą, 28-30 maja 1962* (Warszawa 1964).

Zgodnie z rosnącym zapotrzebowaniem użytkowników bibliotek na informację naukową i w związku z tym położeniem nacisku na jej rozwój w bibliotekach z końcem lat 60. i w latach następnych ubiegłego wieku, ukazywało się wiele publikacji poświęconych temu zagadnieniu. Edward Kossuth również podjął tę tematykę. Wraz z Hanną Zasadową był autorem publikacji *Problemy współpracy w zakresie informacji naukowej w bibliotekach szkół wyższych* (Warszawa 1967), wydanej ponownie dwa lata później (W: *Szósty Zjazd Bibliotekarzy Polskich*. Warszawa 1969). Opracował również dwa wydawnictwa na potrzeby Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy: *Informacja naukowo-techniczna i ekonomiczna* (Warszawa 1967) i *Informacja naukowa, techniczna i ekonomiczna: organizacja, metody i technika pracy* (Warszawa 1971). Dwa lata później ukazała się jego praca *Rola i zadania informacji naukowej w uczelni technicznej* (W: *Rola książki w studiach technicznych*. Warszawa 1973).

Po objęciu stanowiska dyrektora w Bibliotece Głównej AWF zajął się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi Biblioteki. Ukazały się drukiem dwa opracowane przez niego wydawnictwa: *Informator dla korzystających z Biblioteki Głównej Akademii Wychowania Fizycznego* (Warszawa 1975) oraz *Biblioteka Główna Akademii Wychowania Fizycznego. Wychowanie Fizyczne i Sport* (Warszawa 1979).

Oprócz pracy zawodowej dał się poznać jako aktywny członek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od 29 kwietnia 1957 r. był członkiem Prezydium ZG SBP. W latach 1957-1960 pełnił funkcję zastępcy sekretarza generalnego. W latach 1960-1963 był sekretarzem, a od 1964 r. przewodniczącym Komisji Budownictwa i Wyposażenia Biblio-

tek SBP. W latach 1956-1959 był członkiem kolegium redakcyjnego czasopisma „Bibliotekarz”, a w latach 1959-1961 „Informatora Bibliotekarza i Księgarza”.

Edward Kossuth był ceniony przez władze uczelni i współpracowników. Świadczy o tym opinia, wydana przez rektora Politechniki Warszawskiej z chwilą jego przejścia na stanowisko dyrektora do Biblioteki Głównej AWF: „Edwarda Kossutha cechowała znajomość wszechstronna i gruntowna zagadnień bibliotekarskich i wydawniczych, szczególnie w zakresie techniki i systematyki bibliotecznej (...) Jego osobista kultura i takt w postępowaniu z ludźmi wpływały niezwykle pozytywne na atmosferę pracy (...). W postępowaniu z ludźmi cechowało go zawsze poczucie sprawiedliwości, natomiast w stosunku do siebie był bardzo wymagający”.

Podczas pełnienia funkcji dyrektora BG na Akademii Wychowania Fizycznego otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (1975). Ponownie to samo odznaczenie zostało mu nadane w październiku 1989 r. Za działalność społeczną otrzymał Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (1967) oraz Honorową Odznakę SBP (1972). W 1992 r. tuż przed odejściem na emeryturę otrzymał nagrodę Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki za osiągnięcia naukowo-dydaktyczne oraz nagrodę za całokształt osiągnięć z zakresu bibliotekarstwa i informacji naukowej w dziedzinie kultury fizycznej.

Na emeryturę Edward Kossuth przeszedł w 1992 r. Zmarł w wieku 88 lat w 2013 r. i pochowany został w grobie rodzinnym na Powązkach. Wcześniej, w 2004 r., zmarła jego żona Alina Kossuthowa.

*Agnieszka Cieszkowska-Gęczelewska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Petrozolin-Skowrońska Barbara: Kossuthowa Alina. W: Słownik pracowników książki polskiej. Supplement 3. Warszawa 2010*

*Akta osobowe w Archiwum Politechniki Warszawskiej*

*Akta osobowe w Archiwum Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie*

## Maria Manteufflowa (1905-1994)

Maria Manteufflowa, wypracowując organizację i metody działalności ośrodków informacyjnych, wywarła olbrzymi wpływ na kształtowanie się i rozwój służb informacyjnych w bibliotekach polskich w okresie powojennym. Była twórczynią i organizatorką Zakładu Informacji Naukowej w Bibliotece Narodowej. Jako historyk zajmowała się dziejami oświaty pierwszej połowy XIX w. na ziemiach polskich, kulturą schyłku XVIII w., historią Biblioteki Załuskich.

Pochodziła ze znanej rodziny warszawskich ewangelików Heurichów, której członkowie prowadzili działalność społeczną, oświatową, polityczną i kulturalną. Jej ojciec, Jan Fryderyk Heurich, był znanym architektem. W Warszawie zaprojektował m.in. budynek Biblioteki Publicznej na Koszykowej, dom Raczyńskich na pl. Małachowskiego, na rogu ulic Jasnej i Zgody wybudowano według jego projektu gmach Banku Towarzystw Spółdzielczych, tzw. dom Pod Orłami. Jednak większość projektów była realizowana poza Warszawą, na terenie Kongresówki, Grodzieńszczyzny, Podola i Wołynia. Znanym budowniczym był również ojciec Jana Fryderyka, dziadek Marii Manteufflowej, Jan Kacper Heurich.

Ze strony rodziny ojca znana była z działalności patriotycznej Emilia Heurichowa (z domu Szwarcze), u której odbywały się zebrania działaczy przygotowujących powstanie styczniowe, przechowywano pieczęcie narodowe, odezwy i archiwum Centralnego Komitetu Narodowego, drukowano nielegalne pismo „Ruch”. Za tę działalność ona i jej cztery córki kilkakrotnie były aresztowane. Bratankiem Emilii był Bronisław Szwarcze, wybitny działacz niepodległościowy, uczestnik działalności spiskowej, który po aresztowaniu przez władze carskie siedem lat spędził w twierdzy szlisselburskiej, a następnie zesłany został na Syberię, skąd powrócił dopiero po trzydziestu latach.



Maria Manteufflowa urodziła się 23 marca 1905 r. w Warszawie. Miała dwóch braci i siostrę. Jeden z braci Jan Feliks Heurich, absolwent Politechniki Warszawskiej, inżynier elektryk, pracownik Polskiego Radia i porucznik rezerwy, zginął w 1940 r. zamordowany w Katyniu. Jej matką była Maria Karolina z Bobrowskich.

Uczyła się w Państwowym Gimnazjum im. Emilii Plater w Warszawie, gdzie w 1923 r. zdała maturę. W tym samym roku rozpoczęła studia historyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jak mówiła w wywiadzie udzielonym w 1991 r. Mirosławie Kociękiej:



*Maria Manteufflowa*

„Myślałam wówczas o przyszłej pracy zawodowej w szkolnictwie. Niemały wpływ na tę decyzję wywarła atmosfera mojej szkoły (...), w której przeżyłam piękne i burzliwe lata organizowania się podstaw II Rzeczypospolitej” (*Wywiad z dr Marią Manteufflową. „Przegląd Biblioteczny” 1991, z. 2*). Dlatego też równoległe ze studiami historycznymi ukończyła Studium Pedagogiczne na Uniwersytecie Warszawskim i w 1930 r. uzyskała dyplom nauczyciela szkół średnich uprawniający do nauczania historii, jako przedmiotu głównego i nauki obywatelskiej, jako przedmiotu dodatkowego. Pracę w swym macierzystym gimnazjum rozpoczęła jeszcze przed ukończeniem studiów. Od 1933 r. aż do wybuchu II wojny światowej opiekowała się, z ramienia parafii ewangelickiej, przedszkolem przy ul. Karolkowej.

W 1932 r. wyszła za mąż za Tadeusza Manteuffla, historyka, docenta na Uniwersytecie Warszawskim, pochodzącego ze szlacheckiej rodziny polsko-inflanckiej. Jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w obronie Warszawy stracił prawą rękę.

Studia historyczne na uniwersytecie Maria Manteufflowa zakończyła w 1933 r., przedstawiając rozprawę poświęconą działalności Józefa Kalasantego Szaniawskiego, dyrektora generalnego w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, uzyskując stopień doktora filozofii. Rozprawa napisana pod kierunkiem prof. Marcelego Handelsmana, którego uważała za swojego mistrza, została wysoko oceniona przez historyków i opublikowano ją w 1936 r. pt. *J. K. Szaniawski. Ideologia*

*i działalność. 1815-1830* („Rozprawy Historycznego Towarzystwa Naukowego” t. 16, z. 2).

Po uzyskaniu doktoratu zdecydowała się kontynuować pracę nad tematem, którym już zajmowała się, pracując nad rozprawą doktorską: interesowało ją szkolnictwo początkowe i średnie w Królestwie Kongresowym. Prowadziła poszukiwania w Archiwum Oświecenia Publicznego, w którym znajdowało się wiele niewykorzystanych dokumentów, gromadziła też materiały w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Tak mówiła o tym okresie we wspomnianym wyżej wywiadzie: „W 1938 r. korzystając z wyjazdu do Szwajcarii na VIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, postanowiliśmy z mężem pozostać przez 6 tygodni w Paryżu. Pracowałam wówczas pilnie w Bibliothèque Nationale, zbierając materiały do dziejów szkolnictwa na Zachodzie w XIX w. jako tła sytuacji w Królestwie. Niestety, sytuacja polityczna w końcu września 1938 r. była tak napięta, przygotowania do wybuchu wojny we Francji tak daleko posunięte, że za radą naszej ambasady wróciliśmy do Warszawy jeszcze przed podaniem do wiadomości rezolucji Układu Monachijskiego. Materiały zebrane przeze mnie spłonęły w 1944 r., a jeszcze wcześniej – bo w końcu 1939 r. – wypalone zostało doszczętnie Archiwum Oświecenia Publicznego, mieszczące się w zabudowaniach uniwersyteckich przy Krakowskim Przedmieściu”.

Wojna pokrzyżowała wszystkie jej plany. Mieszkająca na ulicy Chłodnej rodzina Manteuffłów z powodu utworzenia getta była zmuszona przenieść się na Mokotów na ul. Madalińskiego, gdzie mieszkali aż do wybuchu powstania. W ich mokotowskim mieszkaniu zagościła konspiracja. Tadeusz Manteuffel współpracował z podziemiem. Tu mieściła się redakcja „Wiadomości Polskich”, organu Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej, którego był sekretarzem i współautorem. Współpracował także z różnymi agendami Oddziału VI Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Zorganizował i prowadził sekcję historyczną, działającego w podziemiu Uniwersytetu Warszawskiego, a część wykładów odbywała się w mieszkaniu Manteuffłów. W tym czasie Maria Manteufflowa prowadziła dom, opiekowała się urodzoną w 1939 r. córką Anną (Anna Manteuffel-Szarotowa, historyczka) i zajmowała się wypiekami ciastek, które sprzedawała, aby podreperować domowy budżet. W takich warunkach nie mogło być mowy o pracy naukowej.

W marcu 1944 r. Tadeusz Manteuffel, jak pisze Aleksander Gieysztor w jego biogramie w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 9. Wrocław

1990), „zagrożony przez faszyzującą grupę podziemia” był zmuszony ukrywać się w Ogrodniczej Stacji Doświadczalnej SGGW w Morach pod Warszawą.

W chwili wybuchu powstania warszawskiego Maria Manteufflowa została sama z matką i pięcioletnią córką, a była wówczas w ostatnim miesiącu ciąży, ale wkrótce dołączyli do nich inni krewni z domów palonych przez hitlerowców na Mokotowie. Wokół trwały pożary, strzelanina, w oknach powybijane zostały wszystkie szyby i w takich warunkach 10 sierpnia przyszła na świat córeczka, Małgorzata (Małgorzata Manteuffel-Cymborowska, biochemiczka). Niemcy kontynuowali palenie domów. 15 sierpnia Maria Manteufflowa wraz z córkami, pięcioletnią i z pięciodniową na ręku, została zmuszona do opuszczenia mieszkania przy ul. Madalińskiego, gdyż dom miał zostać spalony. Uciekinierzy skierowali się do Mor, gdzie przebywał Tadeusz Manteuffel. Niestety, po drodze zatrzymał ich patrol żołnierzy brygady SS RONA (Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Narodowa), potocznie przez ludność Warszawy nazywanych własowcami, którzy najpierw ich obrabowali, a potem odkonwojowali na Zieleniak przy ul. Grójeckiej. Było to targowisko warzywno-owocowe, na którym został zorganizowany obóz przejściowy dla mieszkańców, którzy stracili swe domy. Kierowano ich poza Warszawę, przede wszystkim do obozu w Pruszkowie, skąd byli wywożeni do obozów i na roboty do Niemiec. Warunki na Zieleniaku były straszne, brakowało wody, żywności, nad ludźmi pastwili się własowcy, gwałcili kobiety, zabijali. Na szczęście wkrótce wszyscy zatrzymani zostali przetransportowani do Pruszkowa, gdzie przynajmniej nie było własowców. Dzięki pomocy znajdujących się w obozie łączniczek, sanitariuszek i innych ludzi dobrej woli udało im się wydostać i szczęśliwie dotrzeć do Mor. Opis przebytej gehenny bezimienny, można by rzec spokojny – przez co jeszcze bardziej wstrząsający – został zamieszczony w publikacji *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim* (T. 1, cz. 2. Warszawa 1974). W Morach Manteufflowie mieszkali do września 1945 r.

Po wojnie Maria Manteufflowa nie wróciła do szkolnictwa, tak to tłumaczy swej rozmówczyni M. Kocięckiej we wspomnianym wyżej wywiadzie: „W nowych warunkach ustrojowych powrót do szkoły, zwłaszcza do nauczania historii, nasuwał wiele trudności natury ideologicznej, wymagał daleko idących kompromisów. Postanowiłam rozpocząć pracę w bibliotece. Dlaczego w Narodowej? Związana byłam bliżej z Biblioteką Uniwersytecką, gdzie spędziłam wiele godzin studenckie-

go życia. Zapraszała mnie Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy. Ale Narodowa zerwała mnie jeszcze w 1933 r. wspaniałą wystawą swych najcenniejszych zbiorów (...).

Byłam więc pełna szczęścia, kiedy w 1947 r. prof. Stefan Vrtel-Wierczyński, ówczesny dyrektor BN, przyjął mnie do pracy w stopniu asystenta. Pracę w Narodowej poczytywałam sobie za prawdziwy zaszczyt, co zwiększało treść, z jaką obejmowałam nowe stanowisko”.

Maria Manteufflowa została kierowniczką Czytelni Ogólnej BN, która mieściła się w owym czasie w gmachu Szkoły Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej. Warunki były trudne: panowała ciasnota, porządkowano zbiory, odtwarzano katalogi i inwentarze, tym niemniej już w 1947 r. udało się zorganizować 60 miejsc dla czytelników. Było to bardzo ważne, bo w zniszczonej Warszawie brakowało bibliotek. Organizacyjnie czytelnia była połączona z wypożyczalnią. Od 1948 r. przy czytelnicy zaczęło działać jednoosobowe Biuro Informacji, którego zadania wypełniała obok innych obowiązków kierowniczka czytelni. A informacja była w owym czasie niezwykle istotna. Był to bowiem okres niesłychanego zamieszania i chaosu, i nawet najprostsze wyszukanie książki, nie mówiąc już o znalezieniu książek na określony temat w zbiorach BN musiało być niesłychanie trudne, tym bardziej że nie było katalogów rzeczowych. Zdawała sobie z tego sprawę kierowniczka i szczupły personel czytelni. Stopniowo zapotrzebowanie na informację rosło, zaczęły do Biblioteki napływać zapytania początkowo z kraju, a nieco później również z zagranicy. Wkrótce udzielaniem informacji zaczęli zajmować się również inni pracownicy czytelni.

W 1949 r. Maria Manteufflowa ukończyła kurs bibliotekarski dla bibliotekarzy bibliotek naukowych, zorganizowany przez Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich (od 1953 r. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich). Przygotowywała się jednocześnie do państwowego egzaminu bibliotekarskiego, ale został on zawieszony i dyplom uzyskała dopiero w 1966 r. Komisja Egzaminacyjna dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przyznała jej tytuł bibliotekarza dyplomowanego na podstawie dorobku w zakresie bibliotekarstwa, zwalniając z egzaminu.

Impulsem do utworzenia w Bibliotece Narodowej i innych bibliotekach polskich odrębnej organizacyjnie komórki informacyjnej, stały się wnioski i postanowienia tzw. Konferencji Krynickiej – ogólnopolskiej konferencji bibliotekarzy naukowych, która odbyła się w lutym 1951 r. w Krynicy. Jednym z postulatów wówczas wysuniętych było zorgani-

zowanie w naukowych bibliotekach ośrodków informacyjno-bibliograficznych, które służyłyby pomocą pracownikom naukowym, studentom, wszystkim dążącym do podnoszenia kwalifikacji. Podstawowy referat, można by nazwać go programowym na temat bibliotecznej służby informacyjnej, wygłosiła Maria Manteufflowa (wyciąg z referatu *Aktualne problemy w dziedzinie czytelnictwa*. „Przegląd Biblioteczny” 1951, z. 3/4), postulowała w nim nawiązanie współpracy bibliotek naukowych z publicznymi, aby „umożliwić każdej bibliotece udzielanie informacji z każdej dziedziny wiedzy” (*Wywiad...*).

Już w marcu 1951 r. Maria Manteufflowa zorganizowała w Bibliotece Narodowej Dział Informacji Naukowej i Poradnictwa (po zmianie statutu w 1954 r. Zakład Informacji Naukowej), którym kierowała do przejścia na emeryturę. Działalność Działu koncentrowała się na dwóch kwestiach: nawiązywaniu współpracy z innymi ośrodkami informacji w Polsce i tworzeniu warsztatu informacyjnego. Był to okres wypracowywania podstaw teoretycznych i zasad organizacyjnych służby informacyjnej w bibliotekach, powoli następowało ujednoczenie terminologii. W tych pracach M. Manteufflowa opierała się na przedwojennych rozwiązaniach w bibliotekach polskich i doświadczeniach współczesnych – szczególnie cenna była wiedza pracowników Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – i najnowszych stosowanych przez bibliotekarstwo zagraniczne.

Na temat problemów służby informacyjnej w bibliotekach Maria Manteufflowa opublikowała w czasopismach fachowych kilkanaście artykułów m.in. (wspólnie z Haliną Chamerską) *Służba informacyjna bibliotek polskich* („Bibliotekarz” 1951, nr 10/11), *Służba informacyjna w Bibliotece Narodowej* („Przegląd Biblioteczny” 1952, z. 1), *W sprawie uaktywnienia i skoordynowania działalności służby informacyjnej w Polsce* („Bibliotekarz” 1952, nr 4), *Zestawienie terminów z zakresu bibliotecznej służby informacyjnej* („Przegląd Biblioteczny” 1957, z. 1). Jej artykuły ukazywały się także w periodykach zagranicznych. Podsumowaniem wypracowanych przez nią podstaw metodycznych i organizacyjnych służby informacyjnej, był rozdział pt. *Służba informacyjno-bibliograficzna* opublikowany w *Bibliotekarstwie naukowym* (Warszawa 1956). W tej publikacji znalazł się również inny rozdział jej autorstwa poświęcony problemom udostępniania zbiorów. Natomiast do *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971) napisała kilka haseł z zakresu bibliotekarstwa i przede wszystkim obszerny artykuł na temat służby informacyjnej w bibliotekach.

Dużą wagę Maria Manteufflowa przywiązywała do kształcenia pracowników innych bibliotek w zakresie obsługi informacyjnej. W 1953 r. zorganizowała w Bibliotece Narodowej ogólnopolski kurs dla bibliotekarzy, który ukończyli pierwsi wykwalifikowani pracownicy ośrodków informacyjnych w bibliotekach. Wygłaszała referaty i wykłady na kursach, szkoleniach i konferencjach organizowanych przez inne instytucje, przygotowywała programy. Następane kursy i szkolenia organizowane przez Zakład Informacji Naukowej odbywały się przy współudziale innych pracowników zakładu, którzy inspirowani i zachęceni przez nią opracowywali programy i prowadzili wykłady. W latach 1952-1956 M. Manteufflowa wraz z zespołem prowadziła wykłady na 16 kursach i seminariach.

Zakład pod kierownictwem Marii Manteufflowej rozwijał się i dzięki jej talentowi organizacyjnemu stał się jednym z ważniejszych zakładów w Bibliotece. Rozrastał się także warsztat informacyjny, na który składał się księgozbiór podręczny, kartoteki tematyczne i bibliograficzne, obszerny zbiór wycinków prasowych, które w owym czasie przy dużych lukach w drukowanych źródłach informacyjnych uzupełniały je z powodzeniem. Ogromna kartoteka bibliograficzna biografii Polaków, nad którą przez wiele lat pracowało wielu pracowników zakładu, nie straciła swego znaczenia do dziś i szkoda, że dyrekcja Biblioteki nie przywiązuje obecnie do niej wagi i praktycznie skazuje ją na zagładę. Kartoteka stanowi bardzo cenne źródło informacyjne, korzystało z niej i korzysta nadal wielu naukowców.

Maria Manteufflowa przywiązywała również duże znaczenie do informacji o bibliotekach polskich, w zakładzie opracowywano początkowo kartoteki, później publikowano spisy bibliotek i ośrodków informacji w Polsce, a przy braku takich wykazów były to niezwykle ważne źródła informacji. Od 1951 r. był wydawany metodą powielaczową półrocznik „Wykaz Tematyczny Ważniejszych Zestawień Bibliograficznych Wykonanych przez Biblioteki i Instytuty Naukowe”, było to zestawienie większych kwerend opracowanych w danym półroczu przez biblioteki, które informację o tym zgłaszały do zakładu. Pozwalało to na wielokrotne wykorzystanie opracowanych spisów bibliograficznych przez czytelników w całej Polsce. „Wykaz” został zawieszony w 2001 r., gdyż stracił swoje znaczenie i wartość, kiedy w Internecie pojawiły się dostępne online bazy bibliograficzne i katalogowe.

A tak mówiła w cytowanym poprzednio wywiadzie o zespole, którym kierowała: „Jeśli dziś, z odległości tylu lat, tak miło wspominam



pracę w BN, to niewątpliwie przyczynił się do tego zespół, z którym pracowałam. W większości były to studentki uniwersyteckich wydziałów humanistycznych kończące studia przerwane wojną. Stąd konieczność korzystania z urlopów w okresach poprzedzających egzaminy. Nie dezorganizowało to jednak naszej pracy, a wyzwało inicjatywę pozostałych koleżanek. Cały zespół pracował ambitnie, z dużym zaangażowaniem. Można by powiedzieć słowami Lelewela, że upatrywał w służbie informacyjnej «najzaciejszą bibliotekarską czynność»”.

Maria Manteufflowa zajmowała się nie tylko Zakładem Informacji Naukowej, od 1955 r. aż do przejścia na emeryturę uczestniczyła w pracach Rady Naukowej BN, w pierwszej kadencji jako członek, a od 1960 r. jako jej sekretarz.

Nie zarzuciła także swych zainteresowań historycznych. Przeszudiowała bogatą korespondencję braci Andrzeja i Józefa Załuskich, znajdującą się w zbiorach rękopiśmiennych BN, i napisała kilka artykułów na temat kultury XVIII w. i Biblioteki Załuskich, które zostały zamieszczone w czasopismach specjalistycznych, m.in. w „Roczniku Biblioteki Narodowej”, „Rocznikach Bibliotecznych”, „Przeglądzie Bibliotecznym”. Ponadto ponownie podjęła współpracę z *Polskim słownikiem biograficznym*, z którym współpracowała już w latach 30. XX wieku. W sumie do słownika napisała 46 biogramów mniej znanych osób, żyjących w pierwszej połowie XIX w., co niewątpliwie było trudniejsze i wymagało więcej pracy. Na zlecenie redakcji słownika przygotowywała także recenzje wewnętrzne.

W 1970 r. M. Manteufflowa przeszła na emeryturę, ale nie zerwała kontaktu z Biblioteką i Zakładem Informacji Naukowej, gdzie odwiedzała swą następczynię i wieloletnią pracownicę Mirosławę Kocięcką. Wtedy miałam możliwość poznać ją, jako twórczynię i organizatorkę komórki, w której pracowałam. W tym samym roku zmarł jej mąż, wybitny historyk, Tadeusz Manteuffel, który odbudowywał i organizował po wojennej zawierusze Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego i został jego dyrektorem, a od 1953 r. tworzył Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, którym kierował aż do śmierci. Z powodów politycznych został usunięty ze stanowiska dyrektora Instytutu Historycznego UW w 1968 r. Obecnie Instytut Historii PAN nosi jego imię.

Warto tu przytoczyć, jak przedstawiają Marię Manteufflową dwie współpracowniczki z Zakładu Informacji Naukowej w życiorysach opublikowanych po jej śmierci. Halina Kiepuska pisze: „Warto kilka słów powiedzieć o stosunku «naszej szefowej» – jak zwykliśmy mówić o pani



Marii Manteufflowej – do swoich podwładnych. Zaiste trudno wyobrazić sobie bardziej serdecznego i bliskiego zwierzchnika – zawsze pełnej ciepła, zrozumienia, troskliwej życzliwości. Swój stosunek do nas opierała na zaufaniu. Nie lubiła zwracać uwagi, kontrolować – kiedyś powiedziała, że byłoby to dla niej niezwykle przykre – lecz sama pracowita, świetnie zorganizowana, działała dyscyplinująco swoim przykładem. Sprzyjała natomiast wszelkim inicjatywom służącym usprawnieniu lub poszerzeniu warsztatu Zakładu. Zaufanie jakim darzyła swój zespół, prawie nigdy nie zawiodło, a kontakt z byłymi pracownikami Informatorium trwał do ostatnich chwil jej życia (...).

W pamięci tych, co Ją znali, Maria Manteufflowa pozostanie nie tylko jako wnikliwa badaczka i zasłużona organizatorka prac bibliotecznych, lecz również – i może przede wszystkim – osoba o niezwykłych zaletach serca i charakteru” (*Dr Maria Manteufflowa (1905-1994)*. – „Kronika Warszawy” 1994, nr 3).

A oto głos Mirosławy Kocięckiej, która została kierownikiem Zakładu Informacji Naukowej po przejściu M. Manteufflowej na emeryturę: „Tę rozległą działalność naukową, organizatorską i szkoleniową prowadziła w sposób harmonijny, bez napięć i pośpiechu. Zawsze spokojna, opanowana, uprzejma, wymagała jednak od swoich współpracowników dokładności i prowadzenia dociekliwych poszukiwań bibliograficznych przy opracowywaniu kwerend. Robiła to jednak w sposób ogromnie delikatny i taktowny. Do swojego młodego zespołu miała serdeczny, opiekuńczy stosunek, rozumiała kłopoty życiowe i trudności pracujących wówczas studentek.

Trzeba jednak przypomnieć Jej bezkompromisowość w trudnym okresie początku lat pięćdziesiątych. Kwerendy i opracowania przygotowane pod Jej kierunkiem w Zakładzie Informacji Naukowej cechował zawsze obiektywizm i rzeczowe, bezstronne potraktowanie tematu” (*Maria Manteufflowa (1905-1994)*. – „Przegląd Biblioteczny” 1994 z. 1/2).

Za osiągnięcia w pracy zawodowej Maria Manteufflowa została odznaczona w 1955 r. Złotym Krzyżem Zasługi, w 1966 – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz odznakami resortowymi.

W 1980 r. entuzjastycznie powitała tworzenie się „Solidarności”. W stanie wojennym, w proteście przeciwko naciskom politycznym, odeszła ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Została zamordowana brutalnie w swoim mieszkaniu przez szesnastoletniego uciekiniera z zakładu poprawczego 7 stycznia 1994 r. Wkrótce sprawca jedenastu rozbojów, z których dwa skończyły się

dla zaatakowanych osób tragicznie, zwany przez prasę „wampirem z Ochoty”, został schwytany, osądzony i skazany na 25 lat więzienia.

Pogrzeb Marii Manteufflowej odbył się 14 stycznia na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie przy ul. Młynarskiej. Oprócz rodziny żegnało ją grono przyjaciół, historycy i bibliotekarze, dawni współpracownicy. Została pochowana w grobie rodziny Heurichów (Sektor AIE, nr rzędu 1, nr grobu 1).

*Ewa Barteczko*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Fijałkowski Adam: Maria Manteufflowa (1905-1994). W: Słownik biograficzny polskiej historii wychowania. Toruń 2008*

*Kiepuska Halina: Dr Maria Manteufflowa (1905-1994). – „Kronika Warszawy” 1994 nr 3*

*Kocięcka Mirosława: Manteufflowa Maria z d. Heurich (23 III 1905 Warszawa – 7 I 1994 tamże) historyk, bibliotekarka. W: Słownik pracowników książki polskiej. Suplement 2. Warszawa 2000*

*Kocięcka Mirosława: Maria Manteufflowa. – „Gazeta Stołeczna” 1994 nr 16 (z dn. 20.01)*

*Kocięcka Mirosława: Maria Manteufflowa (1905-1994). – „Przegląd Biblioteczny” 1994 z. 1/2*

*Kocięcka Mirosława: Życiorys Marii Manteufflowej. W: Współtwórcy bibliotekarstwa polskiego. Wywiady i wspomnienia z lat 1979-1998. Warszawa 2002*

*Manteufflowa Maria: Autobiografia. – „Przegląd Biblioteczny” 1991 z. 2*

*Manteufflowa Maria: Fragment wspomnienia. W: Ludność cywilna w powstaniu warszawskim. Warszawa 1974 t. 1 cz. 2*

*Wywiad z dr Marią Manteufflową. Przepr. Mirosława Kocięcka. – „Przegląd Biblioteczny” 1991 z. 2. Przedruk W: Współtwórcy bibliotekarstwa polskiego. Wywiady i wspomnienia z lat 1979-1998. Warszawa 2002*

*Grób Marii Manteufflowej na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie <http://www.polskiecmentarze.com/wawamlynarska/grobonet/start.php?id=de-tale&idg=10652&inni=0> [dostęp 31.03.2014]*

## Jan Mielczarek (1932-2013)

Jan Mielczarek urodził się 26 maja 1932 r. w miejscowości Dubidze, w dawnym powiecie radomskim, w województwie częstochowskim. Tam jego rodzice, Józef i Antonina (z domu Sterczewska), prowadzili gospodarstwo rolne. W rodzinnej miejscowości spędził dzieciństwo i okres okupacji. W 1946 r. ukończył szkołę podstawową, a w 1952 r. liceum ogólnokształcące w Świebodzinie i zdał maturę.

Rodzice chcieli, aby został księdzem i dlatego na początku lat 50. XX w. uczył się w salezjańskim liceum. Nie znalazł w sobie jednak powołania. Po maturze próbował dostać się do szkoły aktorskiej, ale ostatecznie w latach 1952-1956 studiował na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, uzyskując w 1956 r. tytuł magistra filologii klasycznej, znał łacinę, słabiej grekę, oraz język francuski, angielski i niemiecki.

Swoją przyszłą żonę Krystynę (z domu Sobieszek), poznał na studiach. Pobrali się po ich ukończeniu w 1956 r. Został ojcem trójki dzieci: Katarzyny (1957 r.), Grzegorza (1960 r.) i Magdaleny (1970 r.).

Pracę zawodową rozpoczął we wrześniu 1956 r. w Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Wiedzy Powszechnej we Wrocławiu na stanowisku instruktora. Pracował tam do marca 1957 r., kiedy to został zwolniony w wyniku redukcji etatów, jako pracownik o najkrótszym stażu.

Od kwietnia 1957 do września 1985 r. pracował w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej Wrocław-Śródmieście na stanowisku dyrektora tej placówki. Często pytano go, czy nie minął się z powołaniem, pracując w bibliotece po studiach na kierunku filologii klasycznej. Odpowiadał wówczas, iż „studia humanistyczne poszerzają spojrzenie na świat, a to jest potrzebne na każdym stanowisku pracy”.

Należał do osób, które w latach 50. XX w. tworzyły podwaliny pod nowoczesną sieć bibliotek publicznych we Wrocławiu. A praca tych bibliotek w tym czasie była trudna: lokale biblioteczne (przeważnie po sklepach) bardzo

źle wyposażone, księgozbiory skromne, a kadra w większości składała się z ludzi słabo przygotowanych do pracy w bibliotece. Jednak zapał i energia zarówno dyrektora Jana Mielczarka, jak i jego załogi, pokonywała wszelkie trudności.

Kłopotów było bardzo dużo. „Była na przykład filia biblioteczna przy ul. S. Żeromskiego we Wrocławiu, gdzie przy wejściu do niej, w przedpokoju, leżała duża sterta węgla. Biblioteki w tym czasie ogrzewane były przeważnie przez żelazne piecyki, których rury ciągnęły się wzdłuż pomieszczeń wypełnionych książkami” – wspomina tamte lata pani Zofia Sierykow, ówczesny instruktor czytelnictwa dziecięcego Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, współpracująca na co dzień z dyrektorami dzielnicowych bibliotek publicznych. Wszyscy kierownicy, a potem dyrektorzy pięciu wrocławskich bibliotek dzielnicowych starali się poprawić stan lokali bibliotecznych, poziom pracy bibliotek, stan zbiorów czy też warunki pracy bibliotekarzy. Jan Mielczarek wykazywał w tych staraniach wyjątkowo duże zaangażowanie. Energicznie zabiegał u władz dzielnicy o przydział lokali dla bibliotek, o środki na ich remonty, ogrzewanie i wyposażenie. Współpracował z architektami wewnątrz i sam stał się w tej dziedzinie znawcą. Był m.in. autorem publikacji *Planowanie rozbudowy sieci bibliotek publicznych na okres wieloletni (na przykładzie planu opracowanego dla dzielnicy Wrocław-Śródmieście)* („Materiały Metodyczne. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. T. Mikulskiego we Wrocławiu, Wojewódzkie Biblioteki Publiczne w Jeleniej Górze, Legnicy, Wałbrzychu” 1976, nr 2).

Ważnym dla niego doświadczeniem była, jak sam wspominał, inspirowająca go w dalszej pracy wizyta w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Miał tam okazję obserwować warunki pracy bibliotek drezdeńskich, stan zbiorów i formy ich udostępniania.

Jan Mielczarek był bardzo ceniony w środowisku bibliotekarskim. Położył duże zasługi dla rozwoju sieci bibliotek publicznych, zwłaszcza we wrocławskiej dzielnicy Śródmieście. W dniu 1 lipca 1959 r. został członkiem Kolegium Bibliotekarzy, powołanego przez Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia. Zadaniem Kolegium była bezpośrednia



Jan Mielczarek

kontrola i koordynacja pracy bibliotek dzielnicowych. Z inicjatywy Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, którego był aktywnym członkiem, utworzono w 1976 r. m.in. Komisję Budownictwa i Wyposażenia Bibliotek. Przewodnicząc tej komisji, zaprojektował niektóre meble do biblioteki dzielnicowej, którą kierował i do jej filii. Służyły one tam zarówno pracownikom, jak i czytelnikom przez wiele lat. Był m.in. autorem tzw. korytek na książki dla najmłodszych dzieci, a także pomysłodawcą sprzętu wystawienniczego. Ciekawostki te podpatrzył również w czasie wyjazdu do NRD i wprowadził do bibliotek sobie podległych. Zainteresowania związane z pracą w drewnie odziedziczył po swoim ojcu, cieśli.

„Jan Mielczarek przykładął dużą wagę do zapewnienia najmłodszym czytelnikom dobrych warunków, aby przy czytelniach były szatnie i toalety z ciepłą wodą, co w tym czasie (początek lat 60.) było atrakcją dla uboższych dzieci. Dziś takie warunki są normą, sprawą oczywistą, ale wówczas, w zrujnowanym Wrocławiu, były atrakcją, nowością. Bardzo dużą wagę przykładął również J. Mielczarek do stanu i dostępu do zbiorów. W bibliotekach Śródmieścia, w placówkach dla dzieci, dość szybko wprowadzono wolny dostęp do półek. W tym czasie powszechnie rezygnowano w bibliotekach wrocławskich z okładania książek w szary papier, Zmianę rozpoczęto od bibliotek dziecięcych” – wspomina pani Z. Sierykow.

W bibliotekach Śródmieścia nastąpiło to najszybciej. Wypracowano tu takie metody ochrony książki, aby zabezpieczyć je przed zniszczeniem, jednocześnie nie zasłaniając ciekawej szaty graficznej okładki, która miała zainteresować dzieci, zachęcić je do czytania.

W latach 60. i 70. XX w. w bibliotekach przykładano dużą wagę do działalności kulturalno-oświatowej, narzucanej często przez władze lokalne, które chciały w ten sposób wykazać aktywność swoich placówek w pracy mającej charakter propagandowy. Dotyczyło to zarówno bibliotek dla dorosłych, jak też placówek dla dzieci. Bibliotekarze często stawiali opór takim wymaganiom, m.in. Jan Mielczarek zdecydowanie przeciwstawiał się tym tendencjom, przykładając największą wagę do stanu zbiorów i warunków korzystania z nich przez czytelników. Na ten temat często zabierał głos na różnych konferencjach dla bibliotekarzy. O tym pisał też w artykule *Księgozbiór – świadectwo etyki bibliotekarskiej* („Książka i Czytelnik. Zeszyty Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego” 1981, nr 3).

Pełniąc kierownicze stanowisko, spotykał się z presją funkcjonariuszy PZPR, nakłaniających go do wstąpienia do partii, ale on pozostawał wierny swoim zasadom. Zmiany polityczne w kraju w 1980 r. były zgodne z po-

glądami Jana Mielczarka. Od września 1980 r. aktywnie zaangażował się w działalność Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Jednocześnie na Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym SBP w 1981 r. został wybrany do Zarządu Okręgu i otrzymał funkcję sekretarza.

W tym też roku wystąpił z inicjatywą zorganizowania aukcji książek na rzecz przeniesienia do Wrocławia Panoramy Raclawickiej. Aukcja prowadzona pod jego kierunkiem okazała się wyjątkowo udana. Zebrano i sprzedano ponad dwa tysiące książek na sumę 47 tys. złotych, co w 1981 r. było sumą niebagatelną.

W 1983 r., w związku z wprowadzeniem przez rząd stanu wojennego oraz przystąpieniem SBP do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON), organizacji politycznej, utworzonej przez PZPR, Jan Mielczarek wystąpił z SBP. Skutkiem jego decyzji, z której konsekwencji zdawał sobie sprawę, było pozbawienie go od 30 września 1985 r. stanowiska dyrektora i pracy w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej Wrocław Śródmieście. Jak sam pisał w podaniu kierowanym do dyrektora wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej Stefana Kubowa: „w wyniku przyczyn nie związanych z oceną pełnionych przeze mnie obowiązków, ani z oceną stanu i działalności kierowanej przeze mnie Biblioteki. Nowych warunków pracy nie mogłem przyjąć z przyczyn osobistych”.

Utrata stanowiska i odejście z pracy w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej Wrocław-Śródmieście było dla Jana Mielczarka dużym przeżyciem. Odczuli to również pracownicy bibliotek Śródmieścia, wśród których cieszył się dużym szacunkiem i sympatią. Odbierany był przez bibliotekarzy jako człowiek niezwykle prawy, życzliwy, obdarzony dużą wiedzą i kulturą, wrażliwy na krzywdę ludzką, interesujący się losem swoich pracowników, wyjątkowy dyrektor. W kierowanej przez siebie Bibliotece stworzył sympatyczny, prawie rodzinny klimat. Miał na uwadze przede wszystkim dobro ludzi, zarówno pracowników, jak i czytelników, którym starał się zapewniać możliwie najlepsze warunki korzystania ze zbiorów.

Środowisko wrocławskie doceniało postawę i kwalifikacje zawodowe Jana Mielczarka. Proponowano mu pracę w kilku bibliotekach. Zdecydował się przyjąć stanowisko kustosa w Oddziale Starych Druków Biblioteki Głównej Uniwersytetu Wrocławskiego. Do jego obowiązków należała realizacja kwerend. Opracowywał je szybko i starannie, z dużą wnikliwością. Otrzymywał za to podziękowania, także od badaczy zagranicznych. Początkowo otrzymał zgodę na pracę na okres sześciu miesięcy, następnie po uzyskaniu warunkowej zgody od KU PZPR, bardzo dobrej opinii przełożonych oraz wielu podziękowań użytkowników rektor przedłużył mu

umowę od 4 czerwca 1986 r. na czas nieokreślony. Warto wspomnieć, że Jan Mielczarek, pracując w latach 1986-1997 w Bibliotece Uniwersyteckiej kilkakrotnie otrzymywał nagrody rektorskie. Mimo to nie uwzględniono jego próby o przedłużenie pracy o kolejne trzy miesiące, tłumacząc to trudną sytuacją finansową i osiągnięciem przez niego wieku emerytalnego.

Za zasługi dla rozwoju sieci bibliotek publicznych w dzielnicy Wrocław-Śródmieście został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi ( 1968 ), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1965), Złotą Odznaką „Zasłużony dla Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego” (1976).

Jan Mielczarek za swoją wieloletnią, rzetelną, uczciwą pracę, za prawość, za pomoc osobom potrzebującym, np. przyjmowanie do pracy osób represjonowanych lub powracających z internowania, został w 2011 r. odznaczony przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Medalem „Niezlomni”. Z powodu choroby nie mógł osobiście uczestniczyć w uroczystościach zorganizowanych w Operze Wrocławskiej. Medal dostarczono laureatowi do domu. Tam, w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół, odebrał go z wielkim wzruszeniem. Do końca życia pozostał niezwykle skromnym człowiekiem.

Zmarł 8 stycznia 2013 r. Pochowany został 12 stycznia na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Kiełczowskiej we Wrocławiu.

*Elżbieta Niechcay-Nowicka*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Mielczarek Jan: Planowanie rozbudowy sieci bibliotek publicznych na okres wieloletni (na przykładzie planu opracowanego dla dzielnicy Wrocław-Śródmieście). – „Materiały Metodyczne”. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu 1976 nr 2*

*Mielczarek Jan: Księgozbiór – świadectwo etyki bibliotekarskiej. – „Zeszyty Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu” 1981 nr 3*

*Mielczarek Jan: Moje wrażenia z gdańskiej sesji. – „Zeszyty Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu” – 1981 nr 4*

*Jan Mielczarek (1932-2013). – „Książka i Czytelnik” 2013 nr 1*

---

Akta osobowe w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego  
Wspomnienia Zofii Sieryków



## Aleksandra Niemczykowa (1924-2011)

Aleksandra Niemczykowa urodziła się w Wilnie 8 lutego 1924 r. jako młodsza córka Stanisława Cata-Mackiewicza i Wandy Mackiewiczowej z Krahelskich. Stanisław Mackiewicz był naczelnym redaktorem „Słowa” (konserwatywnego czasopisma ukazującego się w Wilnie od 1922 r. do września 1939), a zarazem pisarzem i przez krótki czas (1954/1955) premierem Rządu Emigracyjnego w Londynie. Był postacią barwną i powszechnie znaną. Stanisławowi Mackiewiczowi udało się opuścić Wilno we wrześniu 1939 r. dosłownie kilka godzin przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Oleńka, a właściwie Ala, jak nazywał ją ojciec, wraz z matką i starszą siostrą Basią były wówczas w rodzinnym majątku matki pod Wołkowyskiem, z trudem dotarli do Wilna i tam spędziły pierwsze lata wojny.

W Wilnie Ala Mackiewicz uczyła się na tajnych kompletach, na których lekcje religii prowadził wspaniały, działający w konspiracji, a przede wszystkim podtrzymujący na duchu w tym ciężkim okresie, ksiądz Henryk Hlebowicz.

Z końcem 1941 r. Aleksandra przyjechała do Warszawy, do wuja Antoniego Krahelskiego. W Warszawie również uczęszczała na tajne komplety, zorganizowane przez nauczycieli Państwowego Liceum im. Juliusza Słowackiego. Maturę zdała w 1942 r. i rozpoczęła studia historyczne na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich.

Siostra Basia działała w wileńskiej Armii Krajowej i zdecydowała się pozostać w Wilnie. Niestety, została złapana przez władze sowieckie, skazana na 10 lat łagru i wywieziona do Workuty. Miała szczęście, bo wyszła po pierwszej amnestii i w 1949 r. wróciła do Polski. Mama, pani Wanda Mackiewiczowa, przyjechała do Warszawy w 1944 r. Z ojcem spotkały się dopiero po 17 latach, gdy wrócił do Polski z emigracji w 1956 r.



Aleksandra Niemczykowa

Aleksandrę Niemczykową poznałam jako studentka I roku bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim w październiku 1961 r. Prowadziła z moim rokiem ćwiczenia o charakterze proseminaryjnym, wprowadzające w problematykę wybranego kierunku studiów. Zajęcia z nią miałam tylko na I roku studiów i znałam ją jedynie jako nauczycielkę akademicką wymagającą, ale też życzliwą, interesującą się naszymi lekturami, podpytującą o zainteresowania i wnikliwie oceniającą przygotowane przez nas prace. Nie wiedziałam, że jest córką S. Cata-

-Mackiewicza, a też sądzę, że nie miałyby to specjalnego znaczenia dla naszych ówczesnych relacji.

Stopniowo docierały do mnie pewne fakty z życia prywatnego A. Niemczykowej zwłaszcza te, które były publicznie znane.

W lekturach pojawiła się publikacja *Bibliotekarstwo powszechne* wydana w Warszawie w 1959 r. przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Czwarty tom tego dzieła pt. *Historia książki i bibliotek oraz ich stan obecny w Polsce* współredagowała Aleksandra Szabuniewiczowa. Okazało się wówczas, że jest to nazwisko, które A. Niemczykowa nosiła do 1959 r.

Nie dało się też ukryć, że w roku akademickim 1961/1962 pani Aleksandra była w „błogosławionym” stanie i rzeczywiście 18 czerwca 1962 r. urodziła syna Piotra, pracując niemal do samego rozwiązania, bo proseminarium zaliczyła nam kilkanaście dni wcześniej, 6 czerwca. Prowadzone przez nią ćwiczenia często odbywały się w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy na ul. Koszykowej i można było zaobserwować, że dobrze zna tę placówkę.

W 1965 r. Aleksandra Niemczykowa uzyskała tytuł doktora, co było ważnym wydarzeniem w Katedrze, również dla studentów. Chyba dopiero w lutym 1966 r., gdy zmarł Stanisław Cat-Mackiewicz, dowiedziałam się, że to jej ojciec.

Kiedy po studiach rozpoczynałam w październiku 1966 r. pracę w Katedrze, miałam okazję poznać ją nieco bliżej, ale tego wszystkiego, co wiązało się z jej przeżyciami z dzieciństwa, dorastaniem, życiem w cza-

się wojny oraz czasami powojennymi, nadal nie znałam. O większości faktów z jej życia i jej rodziny dowiedziałam się dopiero po kilku latach wspólnej pracy, w czasie których dobrze się poznałyśmy, a znajomość przerosła się w przyjaźń.

Pani Oleńka otoczyła mnie życzliwą opieką bardziej doświadczonej koleżanki, wprowadzała w tajniki zajęć dydaktycznych i organizacyjnych. Zapraszała do współpracy w działaniach Koła Naukowego Studentów Bibliotekoznawstwa, którego była opiekunką, do pomocy w organizacji praktyk studenckich. Miałyśmy wiele okazji do rozmów, do poznania swoich poglądów i wyznawanych wartości w czasie wspólnych działań w Katedrze (czy później w Instytucie), wyjazdów na kontrole praktyk, konferencji czy wycieczki ze studentami. Wspólnie przeżywałyśmy zajścia w marcu 1968 r., a w kolejnych latach inne wydarzenia na Uniwersytecie, spowodowane sytuacją polityczną w Polsce. Wstąpiłyśmy do „Solidarności”, towarzyszyłyśmy w 1981 r. strajkującym studentom, pełniąc również nocne dyżury. Niezwykła była możliwość uczestniczenia we mszy św. odprawianej przez ks. Józefa Maja w Sali Mickiewiczowskiej Auditorium Maksimum UW. Wkrótce został wprowadzony stan wojenny, kolejny trudny okres w życiu A. Niemczykowej. W domu nękające rewizje, niepokój o bliskich, a zwłaszcza o syna Piotra, bardzo zaangażowanego w działalność opozycyjną, ukrywającego się i poszukiwanego przez służbę bezpieczeństwa, współzałożyciela w 1985 r. ruchu „Wolność i Pokój”, wielokrotnie zatrzymywanego, karanego grzywnami, wreszcie aresztowanego w 1986 r.

Kiedy po blisko dwudziestu latach wspólnej pracy w 1984 r. Aleksandra Niemczykowa przechodziła na emeryturę, przygotowała mnie, jako swoją następczynię, do prowadzonych przez siebie zajęć dydaktycznych. Przejęłam też po niej funkcję opiekuna i kierownika praktyk studenckich w Instytucie.

Pamiętam jej pierwszą wizytę w naszym domu na Żoliborzu. Mieszkaliśmy wówczas przy ulicy Krasińskiego na skrzyżowaniu z ul. Suzina, gdzie przy kotłowni Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej pierwszego sierpnia 1944 r. rozpoczęło się powstanie warszawskie. Już nie pani doktor, ale pani Oleńka, jak się do niej na jej prośbę w owym okresie zwracałam, odwiedziła nas w czerwcu 1968 r. z okazji pojawienia się na świecie naszej córki. Jako mama trójki dzieci dawała nam, niedoświadczonym rodzicom, wiele wskazówek pielęgnacyjnych, a też wyczuwałam, że chce się upewnić, iż przeżycia w marcu tego roku nie zaszkodziły zdrowiu dziecka.

Ta pierwsza wizyta dała początek bliższym relacjom koleżeńskim, wzajemnemu poznaniu naszych rodzin, była też okazją do komentarza i refleksji z jej strony związanych z wydarzeniami historycznymi, które miały miejsce na naszej ulicy, a o których informowały liczne tablice pamiątkowe.

Idąc ulicą Krasińskiego od przystanku tramwajowego usytuowanego w pobliżu „Twierdzy Zmartwychwstaniek” do naszej Kolonii przy Krasińskiego 16, gdzie w czasie powstania mieściło się dowództwo Żoliborskich Oddziałów Armii Krajowej „Żywiciela”, mijala sąsiadujący z nami budynek pod numerem 18, w którym to w 1942 r. w mieszkaniu Juliusza Rydygiera utworzona została Polska Partia Robotnicza, a między numerami 18 i 16 uliczkę Suzina, ze wspomnianą wyżej kotłownią WSM. Wtedy też podzieliła się z nami (choć bardzo nikłymi) fragmentami swoich wspomnień wojennych.

Aleksandra Niemczykowa, poznawszy mojego męża, absolwenta polonistyki na UW, uznała że jest bardzo dobrym kandydatem na wykładowcę w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki, który może prowadzić zajęcia z zakresu literatury oraz kultury współczesnej. Udało się jej przekonać do tego pomysłu dyrekcję Instytutu, a przede wszystkim zdobyć etat, i tak od roku akademickiego 1969/1970 Michał Hilchen został asystentem w Instytucie.

Moje i mojego męża wizyty (w późniejszych latach często razem z dziećmi) w gościnnym domu państwa Niemczyków pozwoliły nam na poznanie męża Oleńki, jej matki i dzieci, a nawet innych, nieco dalszych członków rodziny.

Wówczas też wspominała niekiedy swoje szczęśliwe dzieciństwo, a szczególnie postać ojca – człowieka wesołego, pełnego życia i energii. W późniejszych latach miałam okazję poznać różne jej wspomnienia, m.in. z ostatnich przedwojennych wakacji. W lipcu 1939 r. Stanisław Mackiewicz zabrał obie córki oraz ich cioteczną siostrę, Wandę Kraheńską, w podróż po Polsce, a w sierpniu, tuż przed wybuchem wojny, była z ojcem w Nieświeżu (już bez siostr), gdzie przyjmował ich gościnnie w swoim pałacu znajomy ojca, Leon Radziwiłł, ordynat nieświeski. Oleńka ten pobyt w Nieświeżu odczuła i zapamiętała jako pożegnanie ojca z rodzinnymi stronami. Ojciec spodziewał się wybuchu wojny.

Te pamiętne wakacje i inne wspomnienia z czasów dzieciństwa zostały przywołane w artykule Joanny Siedleckiej *Wypominków ciągnij dalszy. Wyzwanie koloru szarego. Stanisław Cat-Mackiewicz*, który powstał na podstawie rozmowy z Aleksandrą Niemczykową i jest do-

stępny w Internecie pod adresem [http://niniwa.22.cba.pl/siedlecka\\_wypominkow\\_cd.htm](http://niniwa.22.cba.pl/siedlecka_wypominkow_cd.htm) [dostęp 04.09.2014].

Wraz z wybuchem wojny w 1939 r. rodzina się rozproszyła, a czas szczęśliwego dzieciństwa minął bezpowrotnie. Jak już wspominałam wcześniej, czas wojny przeżyła Oleńka częściowo w Wilnie, częściowo w Warszawie. Przez cały ten okres działała w konspiracji. Należała do AK, współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota”, była sanitariuszką, łączniczką VI Wydziału Samoobrony Społecznej, opiekowała się dziećmi żydowskimi. W ostatnim okresie wojny pełniła funkcję kurierki Komendy Głównej AK i jako kurierka znalazła się w lipcu 1944 r. we Lwowie, skąd (jak sama wspominała) tułając się i ukrywając, w większości pokonując drogę pieszo dotarła w styczniu 1945 r. do rodziny w Krakowie. Tam też w latach 1945-1946 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego kontynuowała rozpoczęte w Warszawie studia historyczne.

W grudniu 1945 r. wyszła za mąż za inżyniera Zbigniewa Szabuniewicza. W 1946 r. urodziła córkę Tereskę. W następnym roku zginął tragicznie jej mąż. Mimo tych trudnych przejść dzielnie ukończyła studia i 26 listopada 1948 r. otrzymała dyplom magistra filozofii w zakresie historii na podstawie pracy magisterskiej *Biskup Iwo Odrowąż*, napisanej pod kierunkiem prof. Jana Dąbrowskiego. Jeszcze w tym samym roku przeniosła się do Warszawy.

W 1959 r. zawarła związek małżeński z inżynierem Władysławem Niemczykiem, pojawiły się dzieci, Agnieszka (1960) i Piotr (1962). W opiece nad Tereską, a potem również Agnieszką i Piotrem pomagała Oleńce mama, co umożliwiało jej bardzo aktywną pracę zawodową.

Jeszcze w okresie studiów w Krakowie rozpoczęła pracę w Zjednoczeniu Energetycznym. Przenosząc się do Warszawy, kontynuowała przez rok pracę w energetyce, w Centralnym Zarządzie Przemysłu. Podejmowała też inne prace, zanim została zaangażowana na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1949-1950 pracowała w Instytucie Historii Najnowszej, a po jego likwidacji została zatrudniona w styczniu 1951 r. jako kustosz w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, w której już wcześniej odbywała praktykę. Pracowała tam blisko trzy lata, kierując Działem Wydawniczym. Równolegle w latach 1952-1958 uczyła w liceum bibliotekarskim przedmiotów zawodowych, a także historii, pedagogiki i psychologii. Została wówczas członkiem komisji programowej do spraw szkolenia bibliotekarzy na poziomie średnim przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, temu bowiem resortowi podlegało licealne kształcenie bibliotekarzy.

Od 1956 r. uczyła również studentów bibliotekoznawstwa, bowiem pierwszego października tego roku została zaangażowana jako asystentka w działającej od pięciu lat Katedrze Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Z Katedrą, późniejszym Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, związała się na kolejne 28 lat, całe dalsze zawodowe życie, do przejścia na emeryturę w 1984 r.

Profesor Aleksander Birkenmajer, kierujący wówczas Katedrą, podkreślał jej dotychczasowe doświadczenia zawodowe: praktykę nauczycielską i zarazem bibliotekarską, jak też znajomość organizacyjnych i teoretycznych założeń kształcenia bibliotekarzy, jako znakomite przygotowanie do uniwersyteckiej dydaktyki w katedrze o charakterze rozwojowym. Profesor był promotorem pracy doktorskiej Aleksandry Niemczykowej *Kształcenie bibliotekarzy bibliotek powszechnych w okresie międzywojennym*, na podstawie której otrzymała w czerwcu 1965 r. stopień doktora nauk humanistycznych.

Zgodnie z pragmatyką stanowisk pracowników dydaktyczno-naukowych na uczelniach przeszła kolejne etapy zatrudnienia: asystenta, starszego asystenta, po uzyskaniu tytułu doktora – adiunkta i w ostatnim okresie starszego wykładowcy. Prowadziła ćwiczenia, proseminaria, wykłady i seminaria magisterskie. Wypromowała 129 magistrów, jako pierwszego w 1971 r. – Marcina Drzewieckiego.

Była autorką programów zajęć dydaktycznych, a zwłaszcza cieszącej się bardzo dużym zainteresowaniem studentów, zarówno dziennych jak i zaocznych, specjalizacji realizowanej w Instytucie od 1975 r. „Biblioteki szkolne i pedagogiczne”, którą też przez wiele lat kierowała. Wiele czasu poświęcała na współpracę ze środowiskiem bibliotekarskim, uważając, że program studiów musi odpowiadać nie tylko założeniom teoretycznym, ale i potrzebom instytucji, w których będą pracować przyszli absolwenci uczelni.

Współpracowała z Ministerstwem Oświaty, późniejszym Ministerstwem Edukacji Narodowej, Instytutem Programów Szkolnych, Instytutem Kształcenia Nauczycieli w Warszawie i jego oddziałami w Polsce, kuratoriami oświaty, bibliotekami pedagogicznymi i innymi w całej Polsce, dzięki temu była doskonałym organizatorem praktyk zawodowych i wycieczek studenckich.

Była redaktorką opracowania o bibliotekach szkolnych i pedagogicznych w Polsce, przygotowanego w związku z planowaną reformą oświaty *Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania w Polsce* (Warszawa 1980). Współtworzyła program zajęć dla uczniów do



realizacji w bibliotekach szkolnych wszystkich typów szkół i poziomów nauczania: *Program przysposobienia bibliotecznego i informacyjnego uczniów* (Warszawa 1983).

Opracowywała i recenzowała programy kształcenia bibliotekarzy i nauczycieli-bibliotekarzy, wykladała na kursach, brała udział w konferencjach naukowych i popularnonaukowych, również za granicą. Dla Instytutu Kształcenia Nauczycieli przygotowała autorski program *Bibliotekoznawstwo. Studium specjalne dla nauczycieli-bibliotekarzy szkolnych (bez studiów bibliotekoznawczych). Program* (Warszawa 1977).

Tematyka jej prac naukowych wiązała bardzo konsekwentnie bibliotekarstwo z pedagogiką. Przedmiotem badań były funkcje oraz rola bibliotek w procesach oświatowych i dydaktycznych, edukacja dzieci również niepełnosprawnych. W jednym z pierwszych powojennych podręczników *Metodyka pracy z czytelnikiem*, wydanym w 1958 r. pod redakcją Feliksa Popławskiego, 4 rozdziały, blisko 100 stron, są jej autorstwa.

Uważała, że ośrodki kształcące bibliotekarzy na poziomie akademickim (w okresie jej pracy zawodowej były tylko dwa: Warszawa i Wrocław) powinny ze sobą współpracować. Dała temu wyraz opracowując wraz z dr. Julianem Ferczem (adiunktem Katedry wrocławskiej) podręcznik akademicki *Wstęp do nauki o książce i bibliotece* (Warszawa 1972, wyd. 2, 1976) i trzecie wydanie pod tytułem: *Podstawy nauki o książce, bibliotece i informacji naukowej* (Warszawa 1991), który do dziś wykorzystywany jest przez kolejne pokolenia studentów informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Niemczykowa jest też autorką wielu artykułów publikowanych w prasie fachowej, takiej jak: „Roczniki Biblioteczne”, „Studia o Książce”, „Przegląd Biblioteczny”, „Bibliotekarz”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Oświata i Wychowanie”, a także w czasopiśmie „Znak” i czasopismach wileńskich: „Znad Wilii”, „Czas”. Współpracowała przy wyborze i opracowaniu wydanych pośmiertnie dzieł ojca: *Odeszli w zmięch. Wybór pism 1916-1966* (Warszawa 1968), *Kto mnie wołał, czego chciał...* (Warszawa 1972).

Blisko współpracowała z Ośrodkiem dla Niewidomych w Laskach. Brała udział w konferencjach i szkoleniach dla bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych, publicznych, a przede wszystkim szkolnych. Należała do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Sekcji Bibliotekarskiej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Grupa studentów, z którą wyjechała jako opiekun na praktykę do ZSRR, miała wyjątkową okazję poznać w jej towarzystwie Wilno. Było



ono jednym z trzech miast, w którym odbywały się praktyki (ówczesny Leningrad, Moskwa i Wilno).

Wilno, rodzinne miasto, było jej bardzo bliskie przez całe życie. Dając temu wyraz współpracowała z polonią litewską, wspierała i gościła przyjeżdżających do Polski, brała udział w spotkaniach i konferencjach na Litwie, publikowała artykuły w czasopismach tam wydawanych.

W 2007 r. spełniło się jej wielkie marzenie, odwiedziła Wilno. Wspominała o tym: „(...) tak chciałam zobaczyć swoje ojczyste miasto. Raz jeszcze po latach i chyba po raz ostatni. Prawdę mówiąc, nie miałam już nadziei dotarcia do mojego kochanego miasta – to cud, wsparty uporem redaktora naczelnego „Znad Wili”, że tu dotarłam. Może stało się tak dlatego, że zawsze jak najlepiej myślałam o tym piśmie i o tym, co ono robi dla odradzającej się inteligencji polskiej, dla czytelników, interesujących się Litwą w Polsce, dla dobra stosunków sąsiedzkich”.

Za swoje zasługi odznaczona była Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a w czerwcu 2011 r. z okazji jubileuszu 60-lecia Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego Senat uczelni uhonorował ją Medalem za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego. Nie mogła być obecna na uroczystości ani osobiście odebrać tego wyrazu uznania za swoją działalność dla uczelni. Była już wówczas ciężko chora. Dyrekcja Instytutu, wiedząc o naszych bliskich kontaktach, poprosiła, abym przy okazji kolejnej wizyty przekazała Pani dr Aleksandrze Niemczykowej ten medal.

Staralam się odwiedzać ją najczęściej jak mogłam, stosunkowo regularnie. Byłam u niej w maju 2011 r., relacjonowałam przygotowania do jubileuszowych obchodów i nie tylko, bo przy każdej wizycie pytała mnie też o to, co dzieje się w Instytucie, jacy są obecni studenci, co robią i czy jeszcze pracują koleżanki i koledzy, których znała. Pierwsze pytania zawsze dotyczyły Anny Sitarskiej i Marcina Drzewieckiego. Umówiliśmy się, że przyjdę wkrótce po jubileuszu i opowiem o uroczystości.

W czasie tej ostatniej, jak się wkrótce okazało, wizyty miałam okazję spotkać córkę Agnieszkę, która codziennie „wpadała” i organizowała mamie opiekę. Dowiedziałam się wówczas, że wobec coraz gorszego stanu zdrowia mamy zabiera ją do siebie, do Milanówka. W czerwcu zadzwoniłam do Milanówka, aby umówić się na wizytę i oczywiście przekazanie medalu. Rozmowa telefoniczna odbywała się za pośrednictwem Agnieszki. Wstępnie umówiliśmy się na lipiec. Na początku lipca zadzwoniłam, ale konkretnego dnia mojego przyjazdu jeszcze nie

udało się ustalić, i Agnieszka obiecała wkrótce oddzwonić. Zadzwoniła... informując, że Mama nie żyje. Medal przekazałam rodzinie na pogrzebie.

Aleksandra Niemczykowa zmarła 22 lipca 2011 r. Została pochowana 28 lipca na cmentarzu w Milanówku. Pożegnało Ją liczne grono wychowanków, pełniących dziś znaczące funkcje zawodowe.

*Anna Radziejowska-Hilchen*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Radziejowska-Hilchen Anna: Aleksandra Niemczykowa. Wspomnienie w rocznicę śmierci. Z żałobnej karty. – „Przegląd Biblioteczny” 2012 z. 3*

*Radziejowska-Hilchen Anna: Dr Aleksandra Niemczykowa. Wspomnienie w rocznicę śmierci. Pożegnania. – „Poradnik Bibliotekarza” 2012 nr 10*

*Siedlecka Joanna: Wypominków ciąg dalszy: Wyzwanie koloru szarego. Stanisław Cat-Mackiewicz. [http://niniwa22.cba.pl?siedlecka\\_wypominkow\\_cd.htm](http://niniwa22.cba.pl?siedlecka_wypominkow_cd.htm) [dostęp 4.09.2014]*

*Sitarska Anna: Oleńka. Wspomnienie o Aleksandrze Niemczykowej. Z żałobnej karty. – „Przegląd Biblioteczny” 2012 z. 3*

*Skrzypczak Andrzej: Bibliografia osobowa pracowników IINiSB za lata 1951-2000. Warszawa 2002*

---

*Akta osobowe w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego*

## Wanda Piusińska (1928-2010)

Wanda Piusińska związała całe swoje życie zawodowe z Biblioteką Narodową. Jak czasem mówiła, były rówieśnicami: BN została utworzona w lutym 1928 r., a ona urodziła się kilka miesięcy później, 8 lipca 1928 r. w Warszawie. Dzieciństwo i okres szkoły średniej spędziła na Podlasiu, najpierw we wsi Kobylany w powiecie siedleckim, gdzie jej rodzice, Maria (z domu Niedziałkowska) i Stanisław Kryńscy w okresie międzywojennym prowadzili miejscową szkołę powszechną. Już po wojnie w 1946 r. rozpoczęła naukę w miejskim gimnazjum w Łosicach, którą kontynuowała w Państwowym Liceum im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej. Po maturze w roku akademickim 1948/1949 podjęła studia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Filologicznym na kierunku filologia polska. Skończyła je w 1952 r., uzyskując tytuł magistra. Jej praca magisterska dotyczyła twórczości mało znanego XIX-wiecznego pisarza Jana Zachariasiewicza.

Podobnie jak jej koleżanki, studentki polonistyki – Janina Wilgat, Krystyna Ramlau, Elżbieta Walewska (później Słodkowska), Leokadia Gorzelska (później Dybowiczowa) – we wrześniu 1950 r. podjęła pracę (tzw. godzinową) w Bibliotece Narodowej, a w 1952 r. otrzymała pełny etat w Instytucie Bibliograficznym w Oddziale (później Zakładzie) Bibliografii Retrospektywnej 1901-1939, kierowanym przez Marię Dembowską. Ówczesny Instytut Bibliograficzny, zreorganizowany pod koniec 1949 r. przez Adama Łysakowskiego przejął niektóre zadania zlikwidowanego w połowie 1949 r. Państwowego Instytutu Książki (PIK) w Łodzi. Wraz z Adamem Łysakowskim, który objął kierownictwo Instytutu Bibliograficznego, do BN przeszły m.in. Helena Hleb-Koszańska (kierowniczka Oddziału Prac Naukowych w PIK) i Maria Dembowska (kierowniczka Oddziału Dokumentacji w PIK). Podobnie jak A. Łysakowski, obie kierowniczki przykładały wielką wagę do kształcenia personelu i łączenia

prac praktycznych z teoretycznymi. Ten wzorzec rozwinęła bardzo Helena Hleb-Koszańska, która po śmierci Adama Łysakowskiego w 1952 r. przejęła po nim kierownictwo Instytutu Bibliograficznego. Trafiające do Instytutu młode osoby były zachęcane do opracowywania bibliografii specjalnych osobowych czy zagadnień, do pisania recenzji dzieł bibliograficznych, do publikowania. Do takiego środowiska trafiła Wanda Kryńska (od 1954 r. Piusińska), która już w połowie lat 50. XX w. zaczęła publikować na łamach czasopism bibliotekarskich: „Poradnika Bibliotekarza”, „Bibliotekarza”, „Przeglądu Bibliotecznego”



Wanda Piusińska

„Biuletynu Instytutu Bibliograficznego”. Jej pierwszą publikacją była recenzja dotycząca bibliografii z zakresu filologii klasycznej („Przegląd Biblioteczny” 1953, z. 3), potem były recenzje 2 tomów „Polskiej Bibliografii Literackiej” (za rok 1947 i za lata 1944/1945). Pierwsze większe opracowanie, to wspólna publikacja Janiny Wilgat, Elżbiety Słodkowskiej, Krystyny Ramlau i Wandy Piusińskiej pt. *Polska bibliografia osobowa 1944-1955* („Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” nr 2). W latach 50. i 60. ubiegłego wieku jej zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół bibliografii, zwłaszcza retrospektywnej. Na szczególną uwagę zasługują takie publikacje, jak: *Polskie czasopisma bibliograficzne w latach 1901-1927* („Przegląd Biblioteczny” 1963, z. 2), *Narodowa bibliografia retrospektywna 1901-1939. Kontynuacja Bibliografii Polskiej Estreicherów w Instytucie Bibliograficznym* (W: *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera*. Warszawa 1964) oraz *Problemy selekcji w polskiej bibliografii narodowej 1901-1939* („Prace Instytutu Bibliograficznego” nr 12). Publikacja ta do dnia dzisiejszego jest najbardziej wyczerpującym opracowaniem zasad doboru i selekcji materiałów do *Bibliografii polskiej 1901-1939*. Ostatnią znaczącą publikacją, dotyczącą bibliografii retrospektywnej, był artykuł zatytułowany *Katalogi wielkich bibliotek naukowych jako źródła polskiej retrospektywnej bibliografii narodowej* zamieszczony w księdze jubileuszowej poświęconej Helenie Hleb-Koszańskiej z okazji 40-lecia jej pracy *Z problemów bibliografii* („Prace Instytutu Bibliograficznego” nr 16).

W 1969 r. Wanda Piusińska przeszła do Zakładu Druków Nowszych, obejmując po Hannie Pliszczyńskiej stanowisko kierownika. Z czasem Zakład ten przekształcił się w Dział Druków Nowszych, któremu podlegały zakłady zajmujące się gromadzeniem (Zakład Uzupełniania Zbiorów), opracowaniem (Zakład Katalogu Alfabetycznego, Zakład Katalogów Rzeczowych, Zakład Czasopism, Zakład Dokumentów Życia Społecznego), przechowywaniem (Oddział Magazynów). Ta zmiana zawodowa wiązała się z podjęciem innych zadań, przede wszystkim organizacyjnych, ale również koncepcyjnych dotyczących, najogólniej mówiąc, polityki gromadzenia zbiorów w BN. Zasady te z historycznego i współczesnego punktu widzenia zostały opisane w obszernym artykule pt. *Zbiory nowsze (druki zwarte, ciągłe i dokumenty życia społecznego) wydane od roku 1801* opublikowanym w księdze jubileuszowej *50 lat Biblioteki Narodowej Warszawa 1928-1978* (Warszawa 1984). Lata 70. XX w. to również okres tworzenia z inicjatywy BN koncepcji Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Zadanie to zapoczątkował wicedyrektor Leon Marszałek, a kontynuowali jego następcy, w tym Wanda Piusińska. Sprawy gromadzenia zbiorów w bibliotekach narodowych były też przedmiotem spotkań i dyskusji przedstawicieli krajów socjalistycznych, co znalazło odzwierciedlenie w trzech tekstach Wandy Piusińskiej w języku niemieckim i rosyjskim publikowanych w pracach zbiorowych wydanych za granicą: *Nacionalnaja Biblioteka Varšava (W: Fondy nacionalnych bibliotek socialističeskich stran. Ukazatel'*. Moskwa 1980); *Probleme der Zusammenarbeit der Nationalbibliotheken der sozialistischen Länder beim Bestandaufbau* oraz *Erwerbung ausländischer Polonica in der Nationalbibliothek Warschau*. Berlin 1981).

Nowy etap pracy zawodowej Wanda Piusińska rozpoczęła 1 grudnia 1982 r., gdy otrzymała nominację na stanowisko zastępcy dyrektora Biblioteki Narodowej. Od tej pory do końca pracy zawodowej współpracowała z dyrektorem Stanisławem Czajką. Do zakresu jej obowiązków należał nadzór nad działalnością biblioteczną oraz częścią prac naukowych i informacyjnych prowadzonych przez BN, w szczególności nad: informatorami o zbiorach, publikowanymi katalogami rękopisów, mikrofilmów, dokumentów ikonograficznych; centralnymi katalogami wydawnictw zagranicznych, starych druków, rękopisów, rękopisów muzycznych, międzynarodowymi bibliografiami i katalogami źródeł muzycznych, materiałami kartograficznymi. Warto tu podkreślić nadzór i udział w pracach dotyczących programu rozwoju Biblioteki Naro-

dowej, zasad gromadzenia zbiorów, katalogu centralnego czasopism polskich (1661-1950). Praktycznie rzecz biorąc, jako zastępca dyrektora zajmowała się całością spraw, które wchodziły w zakres zainteresowań tzw. Książnicy.

Okres, gdy sprawowała funkcję zastępcy dyrektora wiązał się z przeprowadzką zbiorów, katalogów i pracowników z budynku przy ul. Hankiewiczza do nowego gmachu w Alejach Niepodległości. Było to wielkie przedsięwzięcie logistyczne, którym bezpośrednio zajmował się dyrektor S. Czajka i jego zastępczyni. I nie chodziło tylko o przeprowadzkę, ale przede wszystkim zabezpieczenie zbiorów, ich dezynfekcję przed ponownym ustawieniem, również o meble i inne wyposażenie. Wymagało to stałych kontaktów z naczelnym architektem BN, dyrekcją budowy oraz osobami, które fizycznie przygotowywały zbiory, katalogi, kartoteki do przeprowadzki.

Wanda Piusińska pracowała w Bibliotece Narodowej 46 lat, przechodząc wszystkie stopnie kariery zawodowej, od studentki pracującej „na godziny” do starszego kustosza dyplomowanego i wicedyrektora. Za wieloletnią pracę otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodę im. Heleny Radlińskiej.

Współpracę i zasługi dla Biblioteki Narodowej doceniał dyrektor Stanisław Czajka, czemu dał wyraz w liście pożegnalnym, gdy odchodziła na emeryturę. Pisał w nim m.in. „Jako kierownik ujawniła Pani talent organizacyjny i poczucie odpowiedzialności oraz stanowczość, wiedzę i intuicję zawodową, które przyczyniły się w sposób znaczący do pomnożenia zbiorów bibliotecznych i usprawnienia zasad ich opracowywania. Cenne druki, ryciny i mapy, liczne autografy wybitnych twórców – zgromadzone dzięki Pani zabiegom w Bibliotece Narodowej – dają niezatarte świadectwo pasji godnej podziwu i naśladowania. (...) Wykazała Pani wyjątkową lojalność wobec swego miejsca pracy, a także wyobraźnię i talent w kształtowaniu Narodowej Książnicy (...). Wniosła Pani duży wkład w koncepcję zagospodarowania nowego gmachu i jej realizację. Opracowanie najnowszych zasad gromadzenia zbiorów w BN również łączymy z Pani inicjatywami i głęboką znajomością tej problematyki”. Na pewno nie były to czcze słowa.

Tak się złożyło, że podejmując pracę w Bibliotece Narodowej zostałam skierowana do Zakładu Katalogów Rzeczowych, który podlegał W. Piusińskiej. Tak więc moje pierwsze spotkanie z Biblioteką Narodową było też spotkaniem z Panią Wandą (taki był zwyczaj zwracania się w Bibliotece do bezpośrednich przełożonych, a nawet do kierowników

działów). Pamiętam tę pierwszą rozmowę, która wprawdzie zaczęła się od pytania, dlaczego chcę pracować w Bibliotece Narodowej, ale szybko zmieniła się w dosyć przyjemną rozmowę o studiach polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim (byłam absolwentką polonistyki) i wiejskich szkołach (chodziłam do takiej) na Podlasiu, które znała, bo jej rodzice, jak już pisałam, byli nauczycielami. Chciałam jednak wspomnieć o pewnym wydarzeniu, które pozwala mi ocenić i pamiętać Panią Wandę nie jako kierownika, dyrektora, ale jako człowieka. W 1978 r., gdy byłam młodszym bibliotekarzem, Biblioteka Narodowa obchodziła bardzo uroczyście jubileusz 50-lecia. Z tej okazji miał się odbyć koncert w Filharmonii Narodowej, na który zaproszeni byli również pracownicy. Jak zwykle w takich przypadkach kierownicy spisywali chętnych i przekazywali listy kierownikom działów. Ja nie zapisałam się. Następnego dnia podczas obiadu w bibliotecznej stołówce, Pani Wanda dosiadła się do mojego stolika pytając, dlaczego nie chcę pójść na koncert. Odpowiedziałam, że wiem, że liczba biletów jest ograniczona, a jestem tylko młodszym bibliotekarzem, że są ważniejsi itp. Ponieważ Pani Wanda nalegała, abym jednak wybrała się na koncert, musiałam w końcu powiedzieć zgodnie z prawdą, że nie wybieram się, bo nie mam odpowiedniego do Filharmonii ubrania. Nie wiem, czy wtedy uwierzyła moim wyjaśnieniom, ale za kilka dni zostałam poproszona do jej gabinetu, gdzie zawiadomiła mnie, że otrzymałam nagrodę i wręczyła mi kopertę z pieniędzmi, mówiąc z uśmiechem, abym przeznaczyła ją na zakup stroju do Filharmonii. Wzięłam tę „nagrodę specjalną”, zupełnie nie zdając sobie wówczas sprawy, że przecież nagrody są wypłacane w kasie i że odbiór trzeba pokwitować. Do dziś myślę o tej „nagrodzie”, ale przede wszystkim o samym zdarzeniu, ze wzruszeniem.

W ostatnim okresie pracy zawodowej (1992-1996), gdy była pełnomocnikiem dyrektora ds. zagospodarowania nowego gmachu, a ja byłam wicedyrektorem Biblioteki Narodowej, miałam czasem okazję spotykać Panią Wandę w pokoju przy gabinecie dyrektora. Miała w nim rozłożone plany budynków, poszczególnych pięter, obliczenia powierzchni magazynowych, wielkości księgozbioru i wiele innych zapisków. Niewątpliwie była osobą dobrze przygotowaną do tej wymagającej wyobraźni i rozeznania merytorycznego pracy, mając czterdziestoletnie doświadczenie biblioteczne i kilkunastoletni nadzór nad typowo bibliotecznymi zadaniami Biblioteki. Ale w 1996 r. sprawy zagospodarowania budynków praktycznie kończyły się. Wówczas zakończyła pracę w Bibliotece Narodowej również Pani Wanda.



Gdy w 2003 r. organizowałam sesję jubileuszową w Bibliotece Narodowej z okazji 100 rocznicy urodzin Heleny Hleb-Koszańskiej, zadzwoniłam do Pani Wandy z propozycją, aby wzięła udział w tym spotkaniu. Nie zdecydowała się jednak, tłumacząc się nie najlepszym stanem zdrowia.

Zmarła 4 sierpnia 2010 r. w wieku 82 lat, pozostawiając męża, córkę i dwóch wnuków. Została pochowana na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

*Jadwiga Sadowska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Dokumenty z archiwum domowego córki Marii Piusińskiej-Woźniak.*

### **Wspomnienie o Mamie**

Moja mama, Wanda Piusińska wychowywała się, wraz z dwojgiem młodszego rodzeństwa, w rodzinie nauczycielskiej na Podlasiu. Dziadek mój, Stanisław Kryński, był kierownikiem siedmioklasowej szkoły powszechnej we wsi Kobylany w powiecie siedleckim. Uczył matematyki, geografii i przyrody i, jako skrzypek samouk, również śpiewu. Miał też pracownię stolarską, w której prowadził zajęcia praktyczne dla chłopców, i jeszcze jeden przedmiot, mianowicie wychowanie fizyczne (wówczas nazywało się to „ćwiczeniami cielesnymi”), które w formie gier zespołowych odbywało się na szkolnym boisku. Babcia, Maria Kryńska, prowadziła lekcje polskiego, historii i prac ręcznych. Pisała również kronikę szkolną, którą miałam okazję widzieć. Obejmowała ona działalność szkoły w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego XX w. i stanowi cenny dokument, obrazujący nie tylko życie ówczesnej szkoły, ale też całej miejscowej społeczności.

We wspomnieniach rodzinnych, jak również w opowiadaniach dawnych uczniów moich dziadków, zachował się obraz szkoły w Kobylanach, która nie tylko kształciła dzieci w przewidzianych programem szkolnym przedmiotach, ale też prowadziła działalność społeczną, oświatową, a nawet medyczną obejmującą wszystkich mieszkańców wsi. Oboje dziadkowie umieli robić zastrzyki i w 1940 r., w czasie panującej w oko-

licy epidemii tyfusu, z narażeniem własnego zdrowia, pomagali w pielęgnacji chorych. Babcia prowadziła również teatr amatorski, w którym występowali zarówno uczniowie, jak i starsza młodzież.

Moi dziadkowie zajmowali trzypokojowe mieszkanie w budynku szkolnym, do którego należało również niewielkie gospodarstwo i ogród. Można więc śmiało powiedzieć, że mama wychowywała się w szkole. Jednak tym, co najbardziej ukształtowało jej późniejsze zainteresowania, wybór studiów, a być może i wybór przyszłego miejsca pracy, była panująca w domu rodzinnym miłość do książek. Ze wspomnień mamy i jej rodzeństwa zapamiętałam taki obrazek: zimowy wieczór, okrągły stół oświetlony lampą naftową i zgromadzona przy nim cała pięciosobowa rodzina z gospożą. Dziadek czytał wtedy głośno książki: od klasyki literatury polskiej do zdobywanych z trudem bestsellerów ówczesnego rynku wydawniczego.

Słowo drukowane było wówczas jedynym medium kształującym wyobraźnię dzieci wychowujących się z dala od dużego miasta. Widać w rodzinie mojej mamy padło ono na podatny grunt, bo cała trójka, zafascynowana literaturą, bardzo wcześnie zaczęła próbować własnych sił w tej dziedzinie i stworzyła wspólnie cały cykl rodzinnych powieści.

Warto też wspomnieć, że pierwsza biblioteka w życiu mojej mamy znajdowała się w jej domu rodzinnym, a konkretnie w przylegającej do dziecinnego pokoju klasie. Tam, w wielkiej szafie, na kilku półkach mieścił się szkolny księgozbiór. Służył on nie tylko uczniom, ale też wszystkim mieszkańcom wsi. Obok stało tekturowe pudełko zawierające katalog, pracowicie zestawiony i wykaligrafowany przez dziadka. To właśnie dziadek pełnił, obok wielu innych, funkcję szkolnego bibliotekarza, a mama nieraz mu w tych czynnościach towarzyszyła. Widocznie już wtedy równiutki rząd katalogowych kartek miał dla niej nieodparty urok, bo wkrótce „skatalogowała” cały skromniutki księgozbiór swój i swojego rodzeństwa.

W czasie okupacji mama z pomocą swoich rodziców przerobiła w domu program dwóch pierwszych klas gimnazjalnych i we wrześniu 1944 r. rozpoczęła naukę w klasie trzeciej miejskiego gimnazjum w Łosicach. Po uzyskaniu małej matury w 1946 r. przeniosiła się do Białej Podlaskiej, gdzie uczyła do Państwowego Liceum im. Emilii Plater, do klasy o profilu humanistycznym. Tam też zdała maturę w 1948 r. Tam również należała do drużyny harcerek, pełniąc przez pewien okres funkcję drużynowej. W tym samym roku rozpoczęła studia polonistyczne na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

W czasie studiów mieszkała początkowo u rodziny, a potem w internacie sióstr urszulanek na ulicy Wiślanej. Pobyt ten zawsze wspominała z wielkim sentymentem, mimo że siostry były surowe, a warunki bardziej niż skromne.

W 1950 r., jako studentka polonistyki, rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej, która mieściła się wówczas przy ulicy Rakowieckiej, w części gmachu biblioteki Szkoły Głównej Handlowej. Co skłoniło mamę do podjęcia pracy w Bibliotece, tego dokładnie nie wiem. Na pewno musiała, z powodów materialnych, podjąć jakąś pracę zarobkową, jak większość młodzieży studiującej w tamtych czasach. Wiem, że studiując polonistykę, myślała o pracy nauczycielskiej. Jednak pod koniec lat 40. XX w. Biblioteka Narodowa uruchomiła kursy przygotowujące do zawodu bibliotekarza i chętnie zatrudniała studentów wydziałów humanistycznych. Jak pisze w swoich wspomnieniach pani Anna Piętkowa „(...) jesienią 1950 roku «zabiegało» na naszej Sali. Przystąpiła bowiem do pracy liczna grupa studentek UW” (Anna Piętka: *Od stałówki do komputera. W Bibliotece Narodowej 1947-1983. W: Wspomnienia o Bibliotece Narodowej.* Warszawa 1985). Wśród osób wymienionych jest też nazwisko mojej mamy, jak również jej bliskiej ówczesnej koleżanki i mojej późniejszej matki chrzestnej, Krystyny Ramlau-Klekowskiej.

Mama rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej za dyrekcji Władysława Bieńkowskiego. Do 1969 r. pracowała w Zakładzie Bibliografii Retrospektywnej Instytutu Bibliograficznego. Współpracowała wtedy blisko z panią Janiną Wilgat i współpraca ta przerodziła się w wieloletnią przyjaźń.

W 1969 r. mama została kierownikiem Zakładu Druków Nowszych, a w grudniu 1982 r. powołano ją na stanowisko zastępcy dyrektora Biblioteki do spraw gromadzenia, opracowania i przechowywania zbiorów. Na tym stanowisku pozostała do emerytury, na którą przeszła w 1991 r. Pozostała jednak w Bibliotece jeszcze do 1996 r., pełniąc funkcję pełnomocnika dyrektora ds. zagospodarowywania nowego gmachu.

Biblioteka jednak to nie tylko książki, katalogi i regały. To również pracujący wśród nich ludzie. Jako osoba przez wiele lat sprawująca funkcje kierownicze, mama miała z wieloma pracownikami Biblioteki relacje nie tylko ściśle służbowe, ale też osobiste. Wiem, że jako szefowa była wymagająca, ale sprawiedliwa. Już po śmierci mamy otrzymałam wiele telefonów od dawnych pracowników, którym pomogła w różnych sprawach, w tym również osobistych. Pamiętam długie telefoniczne rozmowy z jedną z pracowniczek, która wybierała się na

poważną operację. mama martwiła się o nią tak, jak o kogoś z bliskiej rodziny. Zawsze bardzo zależało jej na tym, aby motywować do sukcesów biblioteczną młodzież. Cóż, zapewne były też osoby, które miały do mamy żal. Jestem jednak pewna, że w swoich decyzjach jako kierownik zakładu, a potem zastępca dyrektora nigdy nie kierowała się jakimikolwiek względami osobistymi, a jedynie dobrem Biblioteki.

Mama przepracowała w Bibliotece Narodowej 46 lat, całe swoje zawodowe życie. Nie bardzo potrafiła się odnaleźć w życiu na emeryturze. „Zasłużony odpoczynek” nie służył jej czynnej, aktywnej naturze. Nie była typem „kobiety domowej”. Przez ostatnie pięć lat życia poważnie chorowała. Zmarła w Warszawie 4 sierpnia 2010 r. w wieku 82 lat.

Biblioteka, tak ważna w życiu mamy, była też stale obecna w naszym życiu rodzinnym. Pamiętam, że dzieliła się z nami sprawami zawodowymi, opowiadała o ciekawych zdarzeniach i o codziennych problemach. Pamiętam, jak bardzo przeżywała sprawy związane z przeprowadzką do nowego gmachu. Pamiętam też wizyty w naszym domu przedstawicieli bibliotek narodowych państw ościennych, którzy przyjeżdżali do Warszawy służbowo i znajdowali u nas serdeczną gościnę.

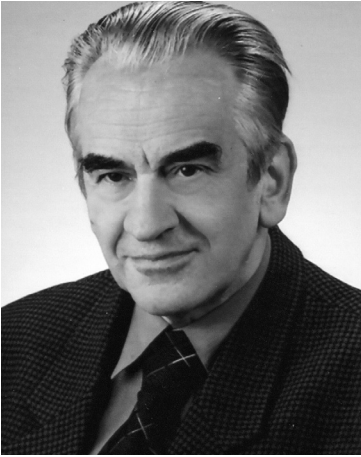
Mnie przekazała na pewno miłość do książek. Ja również, jako mała dziewczynka, bawiłam się „w bibliotekę”, sporządzając „katalog” swoich książek na przynoszonych czasem przez mamę białych kartkach z charakterystycznymi dziurkami. Te opisane koślawymi literami książki odziedziczyli potem moi synowie. Właśnie wtedy, kiedy moje dzieci były jeszcze małe, miałam nieraz żal do mamy, że zbyt dużo czasu poświęca Bibliotece, a zbyt mało im. Teraz rozumiem, że nie miałam racji. Mama bardzo kochała obu swoich wnuków, ale Biblioteka Narodowa była dla niej czymś więcej niż zwykłym miejscem pracy. Była na pewno jedną z miłości jej życia.

*Maria Piusińska-Woźniak*

## Ryszard Skowroński (1935-2010)

Województwo kujawsko-pomorskie, wcześniej bydgoskie, jest bardzo zróżnicowane ze względu na dzieje historyczne, szczególnie ostatnich czterystu lat. Okres rozbiorów podzielił ten obszar na dwie części pod względem politycznym i społeczno-kulturalnym, a Wisła – naturalna i polityczna granica – ten podział pogłębiła. Odzyskanie niepodległości na terenie byłego zaboru pruskiego nastąpiło dopiero w 1920 r. I mimo wcześniejszego działania Towarzystwa Naukowego w Toruniu i skupionych wokół ludzi kultury i nauki Polaków, widoczne było tu oddziaływanie germanizacyjnej polityki zaborcy. Istotnym elementem odbudowania świadomości Polaków było upowszechnianie polskiej książki i organizowanie bibliotek. Takie na tym obszarze w miastach i miasteczkach, większych ośrodkach oraz przy większych majątkach były działania ośrodków kultury. Prowadzono je także po drugiej stronie Wisły, w dawnym zaborze rosyjskim. Jednym z takich ośrodków był powiat inowrocławski z miasteczkiem Gniewkowem.

Tu w rodzinie nauczycielskiej urodził się 6 kwietnia 1935 r. Ryszard Skowroński, syn Leona i Urszuli (z domu Billert). Środowisko, z którego się wywodził, znane jest w dziejach tego regionu z dużego zaangażowania patriotycznego i społecznego oraz działalności na rzecz rozwoju kultury. W takim klimacie wyrastał i wychowywał się w młodości Ryszard. Szkołę podstawową ukończył w Gniewkowie. Świadomi jego zainteresowań humanistycznych rodzice skierowali go na dalszą naukę do Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu. Już w liceum wykazywał zainteresowanie dziejami swojego regionu, zwłaszcza okresem walki o polskość w okresie zaborów. To także wpłynęło na jego zainteresowanie bibliotekami i czytelnictwem. Trzeba tu podkreślić, że liceum, do którego uczęszczał, kultywowało i do dziś kultywuje pamięć swego patrona – poety i patrioty, a bibliote-



Ryszard Skowroński

ka szkoły jest ważną instytucją kultury dla miasta i najbliższej okolicy.

Nic więc dziwnego, że wychowany w takiej atmosferze R. Skowroński wybrał zawód bibliotekarza i po maturze ukończył roczny kurs bibliotekarski w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. W 1953 r. podjął pracę zawodową jako instruktor w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej województwa bydgoskiego z siedzibą w Toruniu. Następnie przez krótki czas był zatrudniony na stanowisku bibliotekarza w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Inowrocławiu. Po tym epizodzie powrócił do WBP w Toruniu, gdzie został

ponownie zatrudniony jako instruktor w dziale instrukcyjno-metodycznym. W tym czasie Biblioteką kierowali doświadczeni bibliotekarze: dyrektor Teodor Błachowiak, jego zastępczyni Anna Staniewicz, a kierownikiem działu instrukcyjno-metodycznego był Marian Ornatkiewicz. W gronie współpracujących z Wojewódzką Biblioteką był Alojzy Tujakowski – dyrektor Książnicy Miejskiej w Toruniu oraz dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy Józef Podgóreczny. Nie sposób wymienić wszystkich zasłużonych dla bibliotekarstwa publicznego na tym obszarze, od których uczył się zawodu R. Skowroński. Obserwując i analizując jego pracę zawodową, można stwierdzić, że był wnikliwym i pracowitym uczniem. W tym czasie wypracowane zostały formy działalności wojewódzkich bibliotek publicznych, w tym działalności instruktorskiej w odniesieniu do bibliotek wiejskich i gminnych. Jednym z instruktorów wprowadzających te zasady był Ryszard Skowroński. Opiekował się bibliotekami publicznymi powiatów: mogileńskiego, żnińskiego, radziejowskiego i inowrocławskiego. Tu zdobywał doświadczenie. Swoje przemyślenia opisał w artykule *O pracy instrukcyjnej bibliotek powiatowych* („Bibliotekarz” 1958, nr 10). Dla bibliotek publicznych był to wówczas materiał nowatorski, polecany jako instruktaż dla nowo zatrudnionych bibliotekarzy-instruktorów. O wartości i znaczeniu publikacji może świadczyć wspomnienie uczestnika kursu dla instruktorów wojewódzkich i powiatowych bibliotek publicznych z 1961 r., na którym wykładowcy wskazywali na opracowanie jako jedno z nielicznych i najwartościowszych.

Ryszard Skowroński chętnie dzielił się swoimi doświadczeniami. Poza prowadzeniem wykładów na szkoleniach w bibliotekach publicznych powiatowych i wojewódzkich publikował różne opracowania, materiały bibliograficzne, konspekty, scenariusze wystaw i imprez, np.: *Miesiąc książki i prasy rolniczej w bibliotekach publicznych województwa toruńskiego* (Toruń 1977), *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Poradnik bibliograficzny* (Toruń 1979).

Z natury skryty, ujawniał swoje zainteresowania poprzez publikacje lub w czasie organizowanych spotkań bibliotekarskich. Niektórzy postrzegali go jako samotnika. Jak wspominają koledzy, którzy z nim współpracowali, żył przede wszystkim problemami bibliotek, co mu czasem w żartach wypominano. Bibliotekarze, których Ryszard Skowroński wdrażał do pracy instrukcyjno-metodycznej, wspominali, że na podstawie obserwacji i praktyki wyznaczał biblioteczne publiczne w gminie, w miasteczku, w powiecie ważne miejsce, jakie powinna odgrywać w społeczeństwie. Uważał bowiem, że biblioteka winna być czymś więcej, a nie tylko zwykłą wypożyczalnią książek. Według niego dobrze przygotowany bibliotekarz powinien poprzez książkę wychowywać i nauczać. Nadając pracy bibliotekarskiej określony kierunek, był równocześnie partnerem nauczycieli, innych pracowników kultury, organizacji samorządowych i pracowników administracji odpowiedzialnych za rozwój społeczny w regionie. Można powiedzieć, że w powiatach, w gminach i w miastach województwa bydgoskiego, którymi się opiekował jako instruktor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Toruniu, ta koncepcja zdawała egzamin. Obok wysokich wyników w czytelnictwie, biblioteki, w których prowadził działalność instruktażową, osiągały wysokie notowania w konkursach oświatowych, kulturalnych, czytelnictwa młodzieżowego, upowszechniania książki rolniczej. Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w takich publikacjach jego autorstwa jak: *Bydgoska ofensywa czytelnicza w zakładach rolnych* („Poradnik Bibliotekarza” 1967, nr 10), *Czytelnictwo literatury rolniczej w województwie toruńskim* (Toruń 1980), *Czytelnictwo książki i prasy rolniczej w województwie toruńskim* (Toruń 1981), czy w materiałach metodycznych opracowanych wspólnie z Wandą Kwiecień, Genowefą Dubicką i Heleną Pszczółkowską *Biblioteki w służbie postępu i rozwoju rolnictwa* (Toruń 1982).

Ryszard Skowroński był dla bibliotekarzy i pracowników kultury autorytetem, ale nie zależało mu na pełnieniu kierowniczych funkcji i stanowisk. W toku pracy niejednokrotnie proponowano mu kierownictwo



bibliotek powiatowych, funkcje administracyjne, kierownictwo działów itp. Jego reakcja była jednoznaczna: „on jest bibliotekarzem i jego miejsce jest w dziale instrukcyjno-metodycznym”. Funkcje instruktora pełnił do czasu reorganizacji formalnej i zadaniowej WBP. Zmiany wynikały z określenia innego miejsca wojewódzkich bibliotek w strukturze sieci, wiązały się także z reformą administracyjną kraju.

Dnia 1 czerwca 1975 r., obszar dotychczasowego województwa bydgoskiego, objęty statutową działalnością WBP w Toruniu, podzielono na województwa: bydgoskie, toruńskie i włocławskie, z samodzielnymi bibliotekami wojewódzkimi w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku. Natomiast dla województwa toruńskiego, zarządzeniem wojewody toruńskiego nr 64/75 z dnia 30 września 1975 r., została powołana Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska w Toruniu. Jej dyrektorem został Alojzy Tujakowski – były dyrektor Książnicy Miejskiej. Ryszard Skowroński nadal pełnił obowiązki instruktora nowo zorganizowanej Biblioteki. Z wielkim zaangażowaniem pracował w sieci bibliotek publicznych, dalej wierny swej idei ściślej współpracy koleżeńskiej, maksymalnej wzajemnej pomocy fachowej. Po pięciu latach pracy, po kolejnych reorganizacjach i zmianach dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu podjął pracę na stanowisku bibliotekarza w Ośrodku Informacyjno-Bibliograficznym. Dla niego praca bibliotekarza, niezależnie od miejsca jakie zajmował, polegała na służbie czytelnikowi i bibliotekarzowi.

Zmiana stanowiska pozwoliła na aktywną działalność w innych dziedzinach jego zainteresowań. Zajął się przeszłością Gniewkowa, ale przede wszystkim organizacją i historią sportu w rodzinnym mieście. Już w 1958 r. był kierownikiem sekcji tenisa stołowego. W poprzednich latach brak czasu i ciągle wyjazdy do bibliotek w województwie – do 21 dni w miesiącu w terenie – nie pozwalały na podejmowanie innych obowiązków. Dzięki zmianie stanowiska w Bibliotece mógł poświęcać więcej czasu na działalność regionalną. W 1989 r. reaktywował działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Gniewkowie. Wspólnie z Aleksandrem Pułaczewskim opracował historię działalności klubów sportowych w rodzinnym miasteczku: *Sport w Gniewkowie*. Cz. 2. *Tenis stołowy, koszykówka* (Gniewkowo 2002), organizował wystawy pamiątek z przeszłości miasta, kontynuował swoje zainteresowania związane z powstaniem wielkopolskim. Razem z Marią Lewandowską dokonał wyboru do tomiku wierszy poetki z Gniewkowa, Anny Wcześniak: *Słowa moje proste* (Gniewkowo 1990).

Miał jeszcze jedną pasję, o której niewiele osób wiedziało, była nią muzyka klasyczna. Swoją wiedzę i przeżycia przenosił na opracowania metodyczne i bibliograficzne. Opracował i wydał konspekty wieczorów muzycznych i literackich, m.in. *Ignacy Jan Paderewski – człowiek w poszukiwaniu doskonałości* (Toruń 1981), *Karol Szymanowski 1882-1937 – „kompozytor europejski” i „romantyk współczesności”* (Toruń 1981), *Ludwig van Beethoven. „Wódz muzyków” (1770-1827)* (Toruń 1982), *Mieczysław Karłowicz (1876-1909) wielki kompozytor i tatarnik* (Toruń 1985), *Stanisław Moniuszko (1819-1872 – twórca polskiej opery i pieśni narodowej, „kompozytor słowiański”* (Toruń 1983), *Aleksander Skriabin (1872-1915) – wielki kompozytor i pianista rosyjski* (Toruń 1983).

Podjął też pracę w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Przez szereg lat był aktywnym członkiem Koła SBP przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. W 1976 r., po powołaniu województwa toruńskiego i reorganizacji struktur SBP, został wybrany na Walnym Zgromadzeniu Delegatów przewodniczącym Zarządu Okręgu SBP w Toruniu. Po kilku latach stagnacji w dużym województwie bydgoskim okres kierowania nowo powołanym okręgiem w województwie toruńskim był przełomem. Zaczął się czas zmian w działaniach Stowarzyszenia, wytyczono nowe cele działalności. Obok wprowadzania różnych form podnoszenia kwalifikacji bibliotekarzy, w okręgu zainicjowano działalność szerokiego wyjścia Stowarzyszenia do środowiska. Ryszard Skowroński podpisał szereg umów o współpracy z różnymi organizacjami: z RSW „Prasa – Książka – Ruch”, radami zakładowymi Państwowych Gospodarstw Rolnych i Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, z Towarzystwem Naukowym w Toruniu, Radą Zakładową Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, organizacjami młodzieżowymi i stowarzyszeniami regionalnymi. Nawiązano ścisłą współpracę z urzędami administracji państwowej wszystkich szczebli. Zawarte wówczas porozumienia na obszarze ówczesnego województwa toruńskiego owocują do dziś. Ilustracją aktywności Ryszarda Skowrońskiego i Zarządu przez niego kierowanego w tych trzech trudnych latach są konkretne działania. Powołano zespół „Klub Bibliotekarza”, który organizując dyskusje, skupiał doświadczonych bibliotekarzy z bibliotek publicznych, szkolnych, uniwersyteckich, wojskowych i zakładowych. Wnioski formułowane w trakcie spotkań realizowano w programach codziennej działalności bibliotek. Z równym zaangażowaniem R. Skowroński dbał o reaktywowanie i pracę kół przyjaciół bibliotek. Wojewódzka sesja popularnonaukowa zorganizowana w Roku Bibliotek i Czytelnictwa

przez Zarząd Okręgu pod kierownictwem R. Skowrońskiego zgromadziła, obok licznej grupy bibliotekarzy bibliotek wszystkich sieci, grono przedstawicieli nauki, pisarzy oraz władze wojewódzkie, miejskie i gminne administracji państwowej. Inicjatywą godną wspomnienia było zorganizowanie Międzywojewódzkiego Dnia Bibliotekarza z udziałem bibliotekarzy województw bydgoskiego, wrocławskiego, pilskiego i toruńskiego. W programie znalazły się m.in. wspomnienia o zasłużonych dla regionu bibliotekarzach. Wówczas także powołano sekcję prelegentów przy Klubie Bibliotekarza, działającym przy Zarządzie Okręgu.

W tym okresie na obszarze województwa było tradycją świętowanie Dnia Bibliotekarza, któremu towarzyszyły spotkania autorskie i imprezy czytelnicze organizowane przez koła SBP lub inne instytucje, ale z aktywnym udziałem Stowarzyszenia. We wszystkich tych spotkaniach uczestniczył przewodniczący Zarządu Okręgu Ryszard Skowroński, podkreślając wielką rolę zawodu bibliotekarza. Było to zgodne z wypracowaną przez niego zasadą współpracy SBP z innymi instytucjami i organizacjami, z której wynikało, że obowiązek realizowania zadań statutowych nie powinien spoczywać wyłącznie na Zarządzie Okręgu czy zarządach kół. Działalność Stowarzyszenia powinna być honorowana i uznawana, a nawet wspierana przez dyrekcje bibliotek, administrację samorządową oraz inne organizacje, działające na danym obszarze.

W 1999 r. Ryszard Skowroński przeszedł na emeryturę. Mógł poświęcić się swojej pasji – Gniewkowi i jego okolicom oraz ulubionemu tenisowi stołowemu. Zmarł 3 września 2010 r.

Uroczystość pogrzebowa była ważnym wydarzeniem dla społeczności Gniewkowa, gdzie spoczął na miejscowym cmentarzu. Uczestniczyli w niej – z pocztami sztandarowymi – działacze stowarzyszeń regionalnych, sportowcy miejscowych klubów, przedstawiciele władz Gniewkowa. Dużą grupę stanowili bibliotekarze i koledzy z Wojewódzkiej Biblioteki i bibliotek samorządowych. Słowa pożegnania i wspomnienie w imieniu bibliotekarzy wygłosiła Elżbieta Biegaj – instruktor WBP z Torunia.

Dla bibliotekarzy bibliotek publicznych dawnego województwa bydgoskiego – obecnie kujawsko-pomorskiego – Ryszard Skowroński na zawsze pozostanie w pamięci jako wspaniały kolega, niezawodny przyjaciel i wzór bibliotekarza-społecznika, wiernego swej idei służenia ludziom poprzez książkę i pracę w bibliotece.

Za swą działalność R. Skowroński był wielokrotnie nagradzany, otrzymał m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia

Polski, odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Srebrną i Złotą Odznakę za Zasługi dla Polskiego Związku Tenisa Stołowego, Złotą Odznakę Honorową Ludowych Zespołów Sportowych, Medal Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „W dowód uznania”, Medal za Zasługi dla Sokolstwa Polskiego, Medal 700-lecia Praw Miejskich Miasta Gniewkowa za wybitne zasługi i wybitną pracę dla rozwoju miasta i gminy, Odznakę Honorową za Szczególne Zasługi dla Rozwoju Województwa Bydgoskiego oraz liczne inne odznaczenia za zasługi dla bibliotekarstwa polskiego i kultury. W 1998 r. władze miasta Gniewkowa nadały mu Tytuł Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Gniewkowo.

*Regina Sakrajda*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Ryszard Skowroński [nekrolog] – „Gazeta Pomorska. Toruńska” 2010 nr 210*

*Ryszard Skowroński [nekrolog] – „Nowości” 2010 nr 210*

*Ryszard Skowroński. Honorowy Obywatel Gminy Gniewkowo – 1998. W: Gniewkowo (portal oficjalny Gniewkowa) [http://www.gniewkowo.com.pl/strona-440-ryszard\\_skowronski+ryszard\\_skowronski.html](http://www.gniewkowo.com.pl/strona-440-ryszard_skowronski+ryszard_skowronski.html) [dostęp: 3 maja 2014]*

*Ryszard Skowroński. W: Towarzystwo Miłośników Gniewkowa i Ziemi Gniewkowskiej.*

*<http://Gniewkowo.eu/index.php?idm=343&idm2=347> [dostęp: 3 maja 2014]*

*Skowroński Ryszard. W: Bibliografia publikacji pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. <http://www4.ksiaznica.torun.pl/bp/page/nazwiska/skowronski.html> [dostęp: 3 maja 2014].*

*Urbański Jerzy: Ryszard Skowroński. <http://Gniewkowo.eu/index.php?idm=1039> [dostęp: 3 maja 2014]*

---

*Dokumenty z działalności Okręgu SBP w Toruniu z lat 1976-1979 w Archiwum Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich – Toruń*

## Anna Sokołowska-Gogut (1944-2013)

Anna Sokołowska-Gogut urodziła się 20 sierpnia 1944 r. na Szymkowszczyźnie w powiecie wileńskim. Po przeniesieniu się rodziny do Krakowa rozpoczęła naukę w szkole podstawowej, którą ukończyła w 1958 r. a kontynuowała w Liceum Ogólnokształcącym PP Prezentek, uzyskując świadectwo dojrzałości w 1962 r. Następnie podjęła studia w Akademii Górniczo-Hutniczej na Wydziale Metalurgicznym, jednak po dwóch latach zrezygnowała z nauki na tym kierunku. Rozpoczęła pracę w Przedsiębiorstwie Projektowania i Wyposażenia Odlewni (PRODLEW) na stanowisku asystenta projektanta w Branżowym Ośrodku Informacji. Następnie pracowała w Instytucie Odlewnictwa na stanowisku starszego technika dokumentalisty w Branżowym Ośrodku Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej, równocześnie kończąc Kurs Podstawowy i Dwuletni Kurs Doskonalący w INTE. W 1975 r. rozpoczęła pracę w BOINTE Biura Projektowo-Badawczego Budostal na stanowisku dokumentalisty, a następnie starszego dokumentalisty.

W 1980 r. podjęła studia na kierunku Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa przy Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskując w 1984 r. tytuł magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, awansując równocześnie na stanowisko kierownika BOINTE.

W 1985 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Głównej Akademii Ekonomicznej w Krakowie, początkowo na stanowisku kustosa, a od 1986 r. kierownika Oddziału Opracowania Zbiorów. Równoległe przez pół roku kierowała Oddziałem Informacji Naukowej (OIN), do czasu objęcia stanowiska dyrektora Biblioteki w 1992 r. Jako kierownik OIN opracowała i zrealizowała zatwierdzony przez władze uczelni program komputeryzacji Biblioteki na bazie oprogramowa-

nia MAK. Powstała wtedy w BG AE z jej inicjatywy, pierwsza w Krakowie czytelnia komputerowa z czytnikiem CD-ROM.

Cały czas dokształcała się, kończąc różnego rodzaju kursy z zakresu obsługi komputerów, programowania i projektowania baz danych, a także z zakresu nowoczesnego bibliotekarstwa. W 1990 r. przystąpiła do egzaminu państwowego na bibliotekarza dyplomowanego, który zdała na podstawie pracy *Wstępne założenia skomputeryzowanego systemu rejestracji dorobku naukowego pracowników Akademii Ekonomicznej w Krakowie*.



*Anna Sokołowska-Gogut*

Uprawnienia bibliotekarza dyplomowanego pozwoliły jej na przystąpienie w 1992 r. do konkursu na stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej. Po uzyskaniu akceptacji Rady Bibliotecznej i po wygraniu konkursu, została powołana na to stanowisko od 1 października tego roku przez ówczesnego rektora AE prof. dr hab. Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego. Funkcję tę pełniła nieprzerwanie przez siedemnaście lat do 30 września 2009 r., do czasu przejścia na emeryturę.

Stanowisko dyrektora BG objęła w trudnym okresie, związanym z kontynuacją budowy nowego budynku Biblioteki, co wymagało usilnych starań o pozyskiwanie środków pieniężnych na ukończenie projektu. Ponieważ projekt z lat 70. ubiegłego wieku nie odpowiadał standardom nowoczesnej biblioteki, jako Senior Budowy, podjęła się zadania naprawienia błędów w projekcie, osobiście nadzorując wszelkie zmiany w tym zakresie, a także cały cykl budowy i wyposażania budynku. Nowy budynek Biblioteki oddawany był do użytku w trzech etapach: w pierwszym, datowanym na początek 1993 r., zbiory z dotychczasowych pomieszczeń bibliotecznych przeniesiono do nowego budynku; w drugim, na przełomie lat 1993/1994 otwarto wypożyczalnię i czytelnię w tymczasowych jeszcze pomieszczeniach, gdyż cały budynek nie został oddany do użytku; w trzecim etapie w 1994 r. budowa została ukończona, co umożliwiło przeniesienie wszystkich agend do miejsc docelowych. Przedsięwzięcie zakończy-

to się sukcesem, m.in. dzięki życzliwości, zrozumieniu i pomocy ze strony władz Uczelni.

W tym okresie została powołana przez władze Uczelni Fundacja Budowy Biblioteki, w której od początku pełniła funkcje sekretarza Zarządu Fundacji, a następnie jej prezesa. Najważniejszym celem Fundacji było zdobywanie funduszy na ukończenie budowy Biblioteki i wyposażenie jej w nowoczesny sprzęt. Z czasem przekształciła się w Fundację Biblioteki Akademii Ekonomicznej, a następnie, po zmianie nazwy Uczelni w 2007 r., w Fundację Biblioteki Uniwersytetu Ekonomicznego. Fundacja prowadziła działalność gospodarczą: powołano do życia księgarnię, zajmującą się sprzedażą wydawnictw uczelnianych, a także pośrednictwem w zakupie książek w hurtowni, głównym źródłem zaopatrzenia Biblioteki w tanie książki, bez marży handlowych. Zyski wypracowane ze sprzedaży książek przeznaczone były na zakup potrzebnego Bibliotece nowoczesnego sprzętu: komputerów, drukarek, kserografów. Zakupione zostało wówczas nowe, dostępne na polskim rynku urządzenie do samodzielnego wypożyczania książek przez użytkowników, tzw. Selfcheck firmy 3M.

Następnym wyzwaniem, przed którym stanęła dyrektor, było zagospodarowanie nowego budynku a także przeprowadzka z zajmowanych dotychczas pomieszczeń, niekoniecznie przystosowanych na cele biblioteczne w zabytkowym, głównym gmachu uczelni. W tym celu należało w pierwszej kolejności wyposażyć budynek w potrzebne sprzęty i meble, a następnie przenieść do nowych magazynów, wypożyczalni i czytelni cały dotychczasowy księgozbiór, jednocześnie przeprowadzając jego selekcję. Przenoszone ze starych magazynów zbiory biblioteczne oczyszczono w komorach próżniowych z grzybów, pleśni i bakterii niszczących papier. Dyrektor zastosowała najnowocześniejsze w tamtym czasie standardy udostępniania zbiorów – wprowadziła wolny dostęp do półek, system elektronicznych bramek i pasków zabezpieczających zbiory przed kradzieżą. Książki w magazynie układane były na zakupionych nowoczesnych regałach kompaktowych.

Po przeprowadzce do nowego budynku dyrektor przystąpiła do wprowadzenia zmian w organizacji Biblioteki, powołując nowe oddziały i sekcje. W związku z tym zatrudniła wielu nowych wykwalifikowanych pracowników, aby sprostać realizacji ambitnych zadań, które sobie wyznaczyła.

Z początkiem lat 90. ubiegłego stulecia, kiedy komputery zaczęto coraz częściej wprowadzać także w polskich bibliotekach, dyrektor Anna



Sokołowska-Gogut podjęła decyzję o kompleksowej komputeryzacji Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej. W pierwszej kolejności utworzona została baza zbiorów Czytelni Podręczników Biblioteki wykorzystując oprogramowanie MAK, a następnie Wypożyczalni i pozostałych czytelni. W 1994 r. Biblioteka AE z jej inicjatywy przystąpiła do tworzenia profesjonalnego katalogu komputerowego całości zbiorów bibliotecznych w miarę pojawiania się sukcesywnie opracowywanych formatów dla poszczególnych rodzajów zbiorów. Katalog komputerowy tworzony był w bibliotecznym systemie komputerowym VTLS (następnie VTLS/Virtua). W 2002 r. Biblioteka wraz z polskimi bibliotekami uczelnianymi rozpoczęła współtworzenie komputerowego Narodowego Uniwersalnego Katalogu zbiorów bibliotecznych NUKAT, w systemie Virtua.

Niezależnie od prowadzenia bibliotecznego katalogu komputerowego dyrektor Anna Sokołowska-Gogut zainicjowała prace nad lokalnymi bazami danych zawierających bibliografię artykułów z wiodących polskich czasopism ekonomicznych, a także zeszytów naukowych wydawanych przez poszczególne uczelnie. Tym samym zapoczątkowała tworzenie bibliografii zawartości polskich czasopism ekonomicznych. Zaczęły funkcjonować wtedy takie bazy jak „Gospodarka” i „Zeszyty Naukowe”, które z czasem, łącząc się w jedną, przyjęły nazwę „Nauki Społeczne”. Baza ta stanowiła podstawę do przygotowania adnotowanej bibliografii uwzględniającej zawartość najważniejszych polskich wydawnictw ciągłych z zakresu ekonomii, wydawanych przez uczelnie ekonomiczne i różne instytucje naukowe. Obecnie bibliografię tę, znaną pod nazwą „BazEkon” współtworzą, obok Biblioteki Głównej UE w Krakowie, także biblioteki Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach, Uniwersytetu Szczecińskiego i SGH.

Anna Sokołowska-Gogut zapoczątkowała też tworzenie wielu innych baz, w tym bibliograficznej bazy publikacji pracowników naukowych Uczelni pod nazwą „Dorobek” a także „Euro”, „Nobliści”, „Cracoviana”.

Biblioteka UE weszła w skład Krakowskiego Zespołu Bibliotecznego (KZB), skupiającego biblioteki uczelniane Krakowa, dla realizacji wspólnych celów w zakresie komputeryzacji.

Dyrektor Anna Sokołowska-Gogut była współzałożycielką i przewodniczącą Konsorcjum Bibliotek Kierunków Ekonomicznych w Polsce od momentu powstania tej inicjatywy w 2001 r., do czasu przejścia na emeryturę w 2009 r. Działalność Konsorcjum jest nadal kontynuowana, należą do niego już 43 członków reprezentujących polskie uczelnie

ekonomiczne, a także kierunki ekonomiczne uniwersytetów państwowych i prywatnych. Głównym celem Konsorcjum tak wcześniej, jak i dzisiaj, jest negocjowanie cen z wydawcami baz, którzy przy zbiorowym zakupie baz danych, znacząco obniżają koszty ponoszone przez poszczególne biblioteki na zakup licencji dostępu do nich.

W latach 2003-2009 dyrektor wchodziła w skład Rady Wykonawczej Konferencji Dyrektorów Bibliotek Akademickich Szkół Polskich, organizacji reprezentującej polskie biblioteki akademickie w celu wspierania ich działalności oraz integrowania środowiska bibliotekarskiego.

Anna Sokołowska-Gogut dużą wagę przywiązywała do szkolenia użytkowników Biblioteki, szczególnie studentów wkraczających dopiero w mury Uczelni, ale także tych, którzy przygotowywali się do pisania prac magisterskich, słuchaczy studiów doktoranckich, pracowników naukowych. Chciała, aby wszyscy odwiedzający byli dobrze poinformowani o dostępnych w Bibliotece źródłach informacji. Szkolenia takie prowadzili doświadczeni bibliotekarze. Sama prowadziła zajęcia z informacji naukowej dla pracowników naukowych Uczelni. Zainicjowała także opracowanie pomocy dydaktycznych dla studentów tzw. *Źródła informacyjne*.

Przez wiele lat była redaktorem serwisu dostępnego online, wydawanego od 2000 r. przez Bibliotekę Główną „Ekonomia on line”, informującego o najbardziej wartościowych źródłach informacji z zakresu ekonomii i nauk pokrewnych, dostępnych w Internecie.

Doceniając fakt, już wtedy oczywisty, że najlepszą reklamą instytucji jest informacja o niej w Internecie, postarała się aby Biblioteka Główna, jako jedna z pierwszych, miała swoją stronę domową. Mając już ją gotową zainicjowała wydawanie, jako kontynuację wersji drukowanej, elektronicznej wersji „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, który po zmianie nazwy Uczelni w 2007 r. zmienił tytuł na „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Głównej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie”.

Anna Sokołowska-Gogut bardzo dbała o wysoki poziom merytoryczny pracowników Biblioteki. Namawiała do zdobywania coraz wyższych kwalifikacji zawodowych, sekundowała podejmującym naukę na każdym poziomie, dopingowała do kończenia studiów podyplomowych, zdawania egzaminów na bibliotekarza dyplomowanego. W czasie jej kadencji pięciu bibliotekarzy zdało pomyślnie egzamin ministerialny na bibliotekarza dyplomowanego. Zachęcała pracowników do udziału w konferencjach naukowych, proponowała tematy artykułów, nie odmawiała nigdy pomocy w tym zakresie. Cieszyła się z sukcesów

pracowników. Sama była autorką 75 publikacji. Była organizatorem trzech konferencji naukowych, w których brali udział przedstawiciele polskich bibliotek naukowych. Przez wiele lat była członkiem Senatu Uczelni oraz członkiem Rady Bibliotecznej.

Miała wyjątkową łatwość w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi, co w naturalny sposób przekładało się na bliższe znajomości, w tym przyjacielskie wśród pracowników naukowych i przedstawicieli różnych instytucji. Znajomości te pomagały jej w pozyskiwaniu dla Biblioteki cennych zbiorów, m.in. do tzw. kolekcji specjalnych, do których zaliczała się powstała w 1993 r. Biblioteka Depozytowa Banku Światowego, powstałe w 1995 r. przy Bibliotece, Centrum Dokumentacji Europejskiej wraz z publikacjami Wspólnot Europejskich, a także w 2002 r. Biblioteka Depozytowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Archiwum Józefa Hieronima Retingera, współtwórcy zjednoczonej Europy.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt jej szczególnej troski o ludzi słabszych, potrzebujących pomocy i to nie tylko w stosunku do pracowników, którzy mieli przejściowe problemy osobiste, również zdrowotne, ale pomagała w miarę swoich możliwości także tym, których osobiście nie знаła, włączając się w organizowane akcje charytatywne. Dowodem tego było m.in. serdeczne podziękowanie w 2004 r. od laureatki Pokojowej Nagrody Nobla Pani Shirin Ebadi i Jadwigi Ochojskiej z Fundacji Polska Akcja Humanitarna za włączenie się w pomoc dla irańskiego miasta Bam.

W 1999 r. otrzymała za całokształt swoich dokonań Medal Komisji Edukacji Narodowej. Cieszyła się dużą sympatią wśród pracowników Uniwersytetu, którzy byli częstymi gośćmi w dyrektorskim gabinecie. Dowodem na szacunek, na który sobie zasłużyła były słowa skierowane do niej przez prof. dr. hab. Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego, który kończąc kadencję rektorską w 1996 r., dziękując za współpracę powiedział: „Kończąc swoją służbę chcę Pani podziękować za to, co uczyniła Pani przez te ostatnie lata dla Akademii”.

W 2007 r. obchodziła 40-lecie pracy zawodowej, a w dwa lata później przeszła na emeryturę. Nie zerwała jednak kontaktu z Biblioteką, pracując jeszcze do końca 2010 r. na pół etatu, pełniąc jednocześnie funkcję Prezesa Fundacji Biblioteki Głównej UEK do samego końca. W 2013 r., na miesiąc przed jej śmiercią, ukazała się jeszcze publikacja o najstarszych zbiorach Biblioteki *Ścieżkami przeszłości*, której była pomysłodawczynią, redaktorem i współautorem.

Dyrektorowała w Bibliotece Głównej Akademii Ekonomicznej w Krakowie (od 2007 r. zmiana nazwy na Bibliotekę Główną Uniwersytetu Ekonomicznego) przez siedemnaście lat. Drzwi do jej gabinetu były zawsze otwarte, można było wejść, porozmawiać, załatwić bieżące sprawy, bądź uzyskać pomoc, mając osobiste problemy – zawsze miała czas dla pracowników. Podziwialiśmy jej upór w dążeniu do wyznaczonych sobie celów, czasem niezwykle trudnych do realizacji.

Zmagając się z ciężką chorobą, nie traciła pogody ducha, nie roztkliwiała się nad sobą, do końca pomagała, do końca przychodziła do Biblioteki, odbierała telefony. Zmarła 9 lipca 2013 r. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Borku Fałęckim w Krakowie przy ul. Zawilej. Zapamiętamy ją, my pracownicy, jako serdeczną, życzliwą, zawsze uśmiechniętą „Panią Dyrektor”, którą w przyjacielskich kontaktach nazywaliśmy „Szefową”.

*Elżbieta Golec-Nycz*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Akta osobowe w Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie*

## Wanda Szolginiowa (1926-2010)

Wanda Szolginiowa urodziła się w Warszawie 8 kwietnia 1926 r. jako drugie dziecko Stanisława i Zofii Izertów (brat Lech urodził się w 1924 r.). Rodzice byli urzędnikami. Ojciec Stanisław zmarł nagle w 1927 r., pozostawiając żonę z dwójką małych dzieci.

W 1938 r. Wanda Izert ukończyła Szkołę Powszechną nr 164 przy ul. Raszyńskiej, a następnie została przyjęta do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Do wybuchu wojny ukończyła pierwszą klasę gimnazjalną. W czasie wojny kontynuowała naukę na tajnych kompletach w tym samym gimnazjum, a potem w liceum humanistycznym. Przez cały ten czas oraz potem w okresie studiów udzielała korepetycji. Maturę zdała w czerwcu 1944 r.

W czasie okupacji Wanda Izert wstąpiła do konspiracyjnego harcerstwa. Na przełomie lat 1943/1944 przeszła konspiracyjny kurs ogólnowojskowy, złożyła przysięgę wojskową i stała się żołnierzem Armii Krajowej. Nosiła pseudonim „Łucja”.

Po powstaniu warszawskim została wysiedlona z Warszawy i zamieszkała u rodziny w Zakopanem. W 1945 r. zapisała się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jesienią 1946 r. przeniosła się do Warszawy na Uniwersytet Warszawski, uzyskując w kwietniu 1951 r. dyplom magistra filozofii w zakresie nauk historycznych. Pracę magisterską pt. *Początki czerwonych* pisała u prof. Stefana Kieniewicza. Od 1 listopada 1946 do 31 marca 1951 r. pracowała w Instytucie Historii Najnowszej przy Prezydium Rady Ministrów jako pracownik naukowy.

Dnia 14 sierpnia 1949 r. wyszła za mąż za Witolda Szolginie, inżyniera architekta, pracownika naukowego w Instytucie Techniki Budowlanej, a następnie Instytutu Urbanistyki i Architektury. W 1952 r. urodziła syna Krzysztofa, a rok później córkę Ewę.



*Wanda Szolginiowa*

Od 1 maja 1951 r., skierowana nakazem pracy, Wanda Szolginiowa rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej na stanowisku asystenta. Do pracy przyjmował ją ówczesny dyrektor BN Władysław Bieńkowski, a dyrektor Instytutu Bibliograficznego Adam Łysakowski skierował ją do pracy w Dziale Teorii Bibliografii, który powstał w końcu 1949 r., przejmując zbiory i zadania dwóch działów Państwowego Instytutu Książki. Przejęcie zbiorów PIK zapoczątkowało prace dokumentacyjne w zakresie księgoznawstwa. Do obowiązków Wandy Szolginiowej należało opracowywanie wycinków z prasy krajowej według przy-

jętej klasyfikacji. Prowadziła też retrospektywną kartotekę bibliografii bibliografii i nauki o książce oraz teki dokumentacyjne gromadzące bibliologiczne druki ulotne. Praca ta pomogła W. Szolginiowej na bieżąco śledzić zagadnienia książki i bibliotek poruszane w prasie.

W latach 50. XX wieku Biblioteka Narodowa nie miała własnej siedziby, korzystała z pomieszczeń zastępczych w budynku Szkoły Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej. Wtedy właśnie, na początku lat 50., do BN trafiło wielu młodych, zdolnych absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, głównie po polonistyce i historii. Praca w dużych pomieszczeniach, przedzielonych jedynie regałami, sprzyjała kontaktom towarzyskim młodych pracowników. Pani Wanda często organizowała w swoim domu spotkania koleżeńskie.

Dnia 12 maja 1952 r. z Działu Teorii Bibliografii wydzielono Pracownię Dokumentacji Księgoznawczej, której celem było stworzenie warsztatu prac badawczych dla bibliografów, bibliotekarzy oraz użytkowników zainteresowanych zagadnieniami szeroko pojętej nauki o książce. Pierwszym kierownikiem Pracowni został Henryk Sawoniak. Po kilku latach pracy Wandy Szolginiowej doceniono jej wiedzę zawodową, zdolności organizacyjne, zaangażowanie w powierzone zadania i 1 marca 1955 r. powierzono stanowisko kierownika Pracowni Dokumentacji, a następnie po zmianach organizacyjnych, Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej, którym kierowała przez 31 lat, do przejścia na emeryturę w 1986 r.

W 1960 r. Bibliotece Narodowej przyznano tymczasowo siedzibę przy ul. Hankiewiczza 1 w Warszawie, w gmachu wybudowanym dla Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Przeprowadzka nastąpiła w lecie 1961 r. Zakład Dokumentacji Księgoznawczej otrzymał na III piętrze pracownie oraz magazyny na zbiory bibliologiczne: książki, wydawnictwa ciągłe oraz bibliologiczne druki ulotne. Po ciasnocie na ul. Rakowieckiej były to warunki komfortowe, chociaż z biegiem czasu okazały się niewystarczające.

Od początku swojej działalności Biblioteka Narodowa specjalizowała się w gromadzeniu zbiorów bibliologicznych. Pod kierownictwem Wandy Szolginiowej w BN stworzono doskonały warsztat pracy dla bibliotekoznawców i pracowników informacji naukowej. Na bieżąco uzupełniano, według kryterium treściowego, księgozbiór specjalistyczny, na który składały się książki i wydawnictwa ciągłe polskie i zagraniczne, katalogi księgarskie i wydawnicze, teki dokumentacyjne przeznaczone na bibliologiczne druki ulotne, wycinki prasowe z czasopism polskich. Prowadzono też kartoteki dokumentacyjne. Bogate zbiory zdecydowały o powierzeniu Bibliotece Narodowej funkcji branżowego ośrodka informacji w zakresie wydawnictw i księgarstwa (od 1965 r. wydawnictw i księgoznawstwa), a w 1979 r. – centralnej biblioteki informacji naukowej, nauki o książce, bibliotekoznawstwa i archiwistyki.

Nowe zadania wymagały ustawicznego podnoszenia kwalifikacji. Wanda Szolginiowa ukończyła kurs dla bibliotekarzy dyplomowanych i 29 października 1968 r. zdała egzamin przed Komisją Egzaminacyjną dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, uzyskując uprawnienia do otrzymania stanowiska kustosa dyplomowanego. Prowadziła wykłady o bibliografiach narodowych i zbiorach bibliologicznych dla bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej oraz na kursach bibliograficznych z zakresu teorii i metodyki bibliografii. Ukazała się opracowana przez W. Szolginiową bibliografia *Bułgaria w piśmiennictwie polskim 1944-1963* („Prace Instytutu Bibliograficznego” nr 5). W tej samej serii również jej autorstwa została wydana *Bibliografia Ziem Zachodnich i Północnych. Piśmiennictwo polskie dotyczące całości tych ziem za rok 1967* („Prace Instytutu Bibliograficznego” nr 15).

Publikowała też inne prace, m.in.: *Wydawnictwa Instytutu Bibliograficznego* (W: *Metodyka bibliograficzna*. Warszawa 1963); *Zbiory bibliologiczne Biblioteki Narodowej* („Rocznik Biblioteki Narodowej” 1967); *Bibliografia prac Heleny Hleb-Koszańskiej* (W: *Z problemów biblio-*



grafii. Warszawa 1970). Była współautorką, wraz z Marią Lenartowicz i Krystyną Ramlau-Klekowską, opracowania: *Helena Hleb-Koszańska 1903–1983* („Przegląd Biblioteczny” 1983, z. 4). Przygotowywała również analizy artykułów w języku niemieckim do „Przeglądu Piśmiennictwa o Książce” oraz recenzje, które były drukowane m.in. w „Przeglądzie Bibliotecznym”, poza tym na zlecenie różnych wydawców recenzowała publikacje bibliograficzne.

Za swoją pracę została uhonorowana odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1974) oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi (1976).

Panią Wandę Szolginiową poznałam w styczniu 1972 r. Do Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej poszukiwano pracownika. Pani Aldona Gawecka, z którą pracowałam w Bibliotece PAN na VI piętrze Pałacu Kultury i Nauki, zachęciła mnie do starań o pracę w Bibliotece Narodowej. Pamiętam dokładnie słoneczny styczniowy dzień, pamiętam nawet jak byłam ubrana na spotkanie w gmachu przy ul. Hankiewicza.

Przywitały mnie dwie panie, Wanda Szolginiowa, kierowniczką ZDK, i Hala Olszewska, jej zastępczyni. Po spotkaniu trwającym około godziny wiedziałam, że to właśnie w Bibliotece Narodowej chcę kontynuować pracę zawodową. Obie panie z ogromnym entuzjazmem i zaangażowaniem roztaczały wizję pracy i możliwości rozwoju młodych pracowników. Otwarte na młodzież, bez cienia zazdrości o nadchodzące zmiany pokoleniowe. Danusia Bilikiewicz-Blanc, koleżanka z Zakładu Poloników Zagranicznych BN, przy każdym wspomnieniu podkreślała otwarcie pani Wandy na młodych i zaufanie do powierzania im odpowiedzialnej pracy. Pamięta jej wystąpienia do dyrekcji o godziwe ich uposażenie, nawet wtedy, gdy pracownicy z większym stażem mieli niższe pensje, gdyż – jak sądziła – „kominy” przyczynią się do podniesienia płac pozostałym koleżankom.

Jako nowy pracownik rozpoczęłam pracę od zapoznania się z działalnością całej instytucji, a w szczególności współpracujących z ZDK innych komórek Instytutu Bibliograficznego. Pani Wanda uważała, że aby móc dobrze wykonywać powierzone zadania, należy poznać i przejść praktykę w zakładach wchodzących w skład IB. Praca w ZDK była pracą różnorodną: od opracowania wpływających materiałów, aż do kontaktu z czytelnikiem na dyżurach (na wydzielonych dwóch stanowiskach w pracowni). Pani Wanda, oprócz kierowania moją pracą, ukształtowała mnie również zawodowo, dopingowała do podnoszenia kwalifikacji, podejmowania zawodowych wyzwań, za co jestem jej ogromnie wdzięczna.

Na zawsze pozostanie w mojej pamięci jako osoba bliska, która z matczyną troską otaczała opieką swoich pracowników, interesowała się ich życiem osobistym, cieszyła ich radościami, martwiła w chwilach trudnych i zawsze służyła pomocą i mądrą radą. Zaszczepiła we mnie również miłość do Tatr, bowiem ze swoją rodziną wiele wakacji spędzała w Kościelisku i tak barwnie opowiadała o urokach miejsc, które zwiedzała, że zachęciła i mnie do wojaży na południe Polski.

Urlopy spędzała nie tylko w Tatrach, przemierzyła z rodziną i z przyjaciółmi większość turystycznych szlaków, także w innych polskich górach (należeli z mężem do Klubu Turystów Górskich i PTTK). Gdy stało się to już możliwe, jeździła z mężem do Lwowa i dalej na Kresy. Bardzo lubiła też Kazimierz nad Wisłą, w którym wielokrotnie wypoczywali (zwłaszcza po przejściu na emeryturę). Ważnym dla niej miastem pozostał Kraków, w którym miała przyjaciółkę jeszcze z czasów studenckich.

Do historii przeszło świętowanie imienin pani Wandy. Życzenia składane były od samego rana. Solenizantka przynosiła 3 torty truskawkowe (biskopt, krem budyniowy, na to ułożone truskawki zalane galaretką). Na środku tortu układano spodeczek i wykrawano kółko, resztę dzielono na porcje. Wśród gości znajdowały się nie lada łakomczuchy (ja do nich również należałam). Pamiętam, jak któregoś roku zrobiliśmy losowanie z dyrektorem Radosławem Cybulskim, kto zje ostatni kawałek tortu.

Miała ogromny autorytet nie tylko wśród swoich pracowników, ale także poza zakładem. Była osobą rzeczową, przy tym bardzo pogodną i pełną uroku osobistego, z ogromnym poczuciem humoru. Wielu dawnych pracowników zapamiętało panią Wandę i często wspomina, jako ogólnie lubianą, otwartą na zmiany, która nie bała się wyzwań.

Do emerytury przygotowywała się metodycznie. Chciała zostawić zespół przygotowany do przejęcia odpowiedzialności za zakład. Sporządziła kilkanaście zeszytów, opisujących procedury postępowania z różnymi rodzajami zbiorów bibliologicznych i metody ich opracowania.

W 1986 r. zakończyła pracę zawodową i przeszła na emeryturę. Nadal jednak podtrzymywała kontakty z koleżankami i ze współpracownikami, niemal do końca życia uczestniczyła w spotkaniach seniorów BN.

Po odejściu z Biblioteki Narodowej Wanda Szolginiova mocniej zaangażowała się w realizację zamierzeń swego męża. Mąż pani Wandy, doc. dr hab. inżynier architekt Witold Szolginia, autor wielu prac naukowych, kilkunastu książek popularnonaukowych, setek artykułów

w czasopiśmie i pogadankach radiowych, dotyczących planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury, lwowianin z urodzenia (Tolu z Łyczakowa), ogromną część swojego życia poświęcił ukochanemu miastu. W mieszkaniu na Mokotowie pielęgnował lwowskie tradycje i wartości. Ściany zapełniała galeria obrazów i rysunków, oczywiście przedstawiających bliski sercu Lwów. Był autorem książek, wierszy i rysunków o tematyce lwowskiej, m.in. zbiorów wierszy: *Krajubrazy syrdeczny* i *Kwiaty lwowskie*; zbeletryzowanych wspomnień *Dom pod Żelaznym Lwem*; książek: *Historiografia urbanistyki i architektury dawnego Lwowa*, *Najstarsze widoki Lwowa*, *Na Wesołej Lwowskiej Fali*, *Pudełko lwowskich wspomnień pełne*, ośmioksięgu *Tamten Lwów*. Swoją miłością do Lwowa zaraził żonę, która przez całe życie go wspierała, a po jego śmierci w 1996 r. kontynuowała – jak umiała – i propagowała lwowskie dzieło swego męża. O pasji męża i swojej roli kustosa jego zbiorów opowiada w filmie dokumentalnym w reż. Aliny Czerniakowskiej *Semper Fidelis* (1999, kilkakrotnie emitowanym w TVP, płyta z tym filmem była dołączona do „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2).

W ostatnich latach życia, z powodu chorych kolan, chodzenie sprawiało jej wiele trudności, a udar mózgu, który przeszła w 2007 r., bardzo ograniczył jej aktywność. Do końca swoich dni otoczona była miłością dzieci Ewy i Krzysztofa, wnuków: Agnieszki, Marysi, Jasia i Zosi. Doczekała się też dwóch prawnuczek, Natalki i Kai.

Zmarła 1 października 2010 r. Została pochowana na warszawskim cmentarzu Powązkowskim (Brama IV, kwatery 237, rząd 3, grób 19).

*Hanna Kęsicka*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Narodowej*

## Stanisław Turek (1951-2011)

Stanisław Turek był długoletnim dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Przez ponad dwadzieścia lat sprawowania tej funkcji wniósł ogromny wkład w rozwój kultury miasta i regionu. Pod jego kierownictwem nastąpił znaczący rozwój Biblioteki, zarówno pod względem lokalowym i organizacyjnym, jak i rzeczowym. Stworzył sieć nowoczesnych, zautomatyzowanych, dobrze wyposażonych placówek bibliotecznych. Z powodzeniem sprawował nadzór merytoryczny nad bibliotekami publicznymi województwa podkarpackiego. Nadrzędną sprawą w jego działalności zawodowej była dbałość o zawartość i kompletność zbiorów, a nade wszystko o dobro czytelnika. Prywatnie także znany był jako miłośnik i kolekcjoner książek. Dzięki cechom swej osobowości, umiejętnościom dobrej komunikacji z otoczeniem, kompetencji i wiedzy zmodernizował wszystkie agendy WiMBP, odpowiadając na wyzwania współczesnego bibliotekarstwa i oczekiwania czytelników. Sprawnie zarządzając Biblioteką, podejmując różnorodne inicjatywy i promując czytelnictwo, wniósł cenny wkład w nowoczesny rozwój polskiego bibliotekarstwa.

Stanisław Turek urodził się 24 października 1951 r. w Jarosławiu, był najstarszym synem Heleny i Władysława, miał brata i siostrę. Ożenił się ze znaną dziennikarką radiową, Krystyną (z domu Łapińską), z tego związku urodził się syn Maciej. Liceum ogólnokształcące ukończył w Jarosławiu. W latach 1969-1974 studiował polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Studia magisterskie ukończył z wyróżnieniem i został zatrudniony na uczelni na stanowisku asystenta. Prowadził zajęcia z literatury ludowej, teorii literatury oraz ćwiczenia z modernizmu. Na uczelni pracował do 30 września 1983 r. W trakcie pracy w WSP odbył studia doktoranckie na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie u prof. Tomasza Weissa pisał rozprawę



*Stanisław Turek*

doktorską związaną z epoką modernizmu w literaturze polskiej. Dużo czasu poświęcał na pisanie referatów i udział w licznych konferencjach naukowych. W tym czasie odbył roczny staż naukowy na UJ i roczną służbę wojskową. Studiów doktoranckich mimo zdania wszystkich niezbędnych egzaminów nie ukończył. Miało to związek z jego zaangażowaniem w działalność wydawniczą. W 1980 r. założył i wspólnie z kolegami z uczelni wydawał pismo „Reduta” – miesięcznik społeczno-kulturalny NSZZ „Solidarność” przy WSP w Rzeszowie, który po wielu atakach prasowych został zawieszony w 1982 r.

Z tego powodu Rada Wydziału Polonistyki nie przedłużyła mu terminu ukończenia doktoratu i w czerwcu 1983 r. wraz z innymi kolegami został usunięty z uczelni. Odbiło się to na jego zawodowej karierze. Miał problemy ze znalezieniem pracy i dopiero w grudniu 1983 r. został zatrudniony na stanowisku bibliotekarza w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym, gdzie pracował do 1987 r.

Stanisław Turek zawsze marzył o wydawaniu książek, dlatego też już na studiach zaangażował się w działalność wydawniczą. Od końca lat 70. przez całe lata 80. ubiegłego wieku publikował w prasie podziemnej artykuły, recenzje, eseje pod pseudonimem Szperacz. Od 1988 r. mógł realizować swoją pasję, pracując w rzeszowskim Oddziale Krajowej Agencji Wydawniczej RSW „Prasa-Książka-Ruch”, gdzie pełnił obowiązki redaktora, korektora i adiustatora. Redagował zbiory opowiadań i powieści, m.in. autorów z regionu rzeszowskiego. Zawsze starał się wyszukiwać najatrakcyjniejsze z punktu widzenia czytelnika powieści głównie polskich autorów przedwojennych, ale również pisarzy obcych. Teksty dla wydawnictwa zdobywał różnymi sposobami, a jako redaktor samodzielnie przygotowywał je do publikacji. Jedną z inicjatyw, w jaką się zaangażował, była realizowana później w skali ogólnopolskiej seria „Lektury z Makulatury”, dzięki której ukazało się wiele książek drukowanych na makulaturze oraz teksty dla dzieci na tzw. wkładkach do gazet. Podczas pracy w wydawnictwie odbył studia

podyplomowe z zakresu edytorstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Współpracownicy z KAW-u wspominają go jako redaktora wybitnego, wykonującego najtrudniejsze prace. Doceniają jego doskonałą znajomość literatury światowej, dociekliwość i znakomite wyczucie wartości tekstu literackiego.

Dnia 16 listopada 1990 r. wojewoda rzeszowski powierzył Stanisławowi Turkowi funkcję dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie (od 1992 r. przekształconej w Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rzeszowie), którą kierował przez niemal 21 lat, modernizując i wyposażając w nowoczesny sprzęt jej oddziały i filie. Jako dyrektor występował z wieloma inicjatywami i pomysłami, wśród których było 12 projektów dotyczących cyfryzacji zbiorów, konserwacji książek zabytkowych i współpracy międzybibliotecznej. Zainicjował w Bibliotece działalność szkoleniową, kulturalno-oświatową i wydawniczą, organizował konferencje. Pod jego kierownictwem w następstwie licznych remontów i modernizacji poprawiła się baza lokalowa Biblioteki. W latach 2004-2009, dzięki otrzymanej dotacji został przebudowany dach budynku głównego, wykonano nową elewację, przeprowadzono konserwację kamiennych elementów, wymieniono instalację elektryczną, wykonano nowe zasilanie sieci komputerowej i zabezpieczeń przeciwpożarowych, wyremontowano i wymalowano hole i pomieszczenia biblioteczne. W celu usprawnienia magazynowania zbiorów oraz lepszego wykorzystania powierzchni magazyn książek został wyposażony w nowoczesne regały jezdne i stacjonarne. W trosce o lepsze warunki pracy wykonana została instalacja klimatyzacyjna, jednocześnie zamontowano urządzenie oddymiania na klatce schodowej i drzwi przeciwpożarowe. Unowocześniono sprzęt i wyposażenie biblioteki. W tym samym czasie zmodernizowano oddziały znajdujące się poza budynkiem głównym – Oddział dla Dzieci i Młodzieży, Wypożyczalnię Muzyczną, Wypożyczalnię Główną oraz filie miejskie i lokal przy ul. Langiewicza 17, w którym znalazła swoją siedzibę Pracownia Dydaktyczno-Komputerowa i Oddział Dokumentów Życia Społecznego. Dzięki przeprowadzonym remontom i modernizacji udało się stworzyć na terenie Rzeszowa sieć nowoczesnych, dobrze wyposażonych filii i oddziałów Biblioteki.

Pod kierownictwem S. Turka WiMBP ulepszyła i poszerzyła znacznie ofertę usług elektronicznych i zbiorów dostępnych online, zapewniając zdalny dostęp do katalogów zbiorów oraz umożliwiając korzystanie zarówno z cennych zabytkowych zbiorów specjalnych, jak i nowości

zapisanych na różnych nośnikach. Dyrektor otworzył bibliotekę na nowe wyzwania informacyjne i technologiczne, poddając cyfryzacji zbiory z Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka i rozpoczynając realizację projektu Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej. Środki finansowe pozyskane z projektów przeznaczono na dalszą komputeryzację procesów bibliotecznych, przy wykorzystaniu zintegrowanego systemu obsługi biblioteki SOWA-2 oraz na polepszenie jakości dostępu do sieci internetowej, poprzez podłączenie budynku głównego do sieci światłowodowej. Utworzono Pracownię Digitalizacji wyposażoną w profesjonalny sprzęt komputerowy, co umożliwiło prowadzenie prac w zakresie digitalizacji zbiorów bibliotecznych oraz systematyczne powiększanie zasobów o cenne i interesujące z punktu widzenia informacyjnego i kulturalnego dokumenty ze zbiorów własnych Biblioteki oraz regionalia, przechowywane poza granicami kraju.

Stanisław Turek z dużym powodzeniem sprawował także nadzór merytoryczny nad bibliotekami publicznymi województwa podkarpackiego, organizując szkolenia i inspirując bibliotekarzy do działań na rzecz stworzenia dobrego wizerunku biblioteki jako instytucji kultury. Biblioteka odpowiadała na wyzwania stawiane bibliotekarstwu, czy to przez wprowadzanie najnowszych technologii, czy przez szukanie nowych rozwiązań, organizując m.in. konferencje ogólnopolskie. Dyrektor zainicjował i zorganizował cztery konferencje, m.in. konferencję pt. Wojewódzka biblioteka publiczna w zreformowanym systemie administracyjnym – zarządzanie, funkcje, standardy, która odbyła się w 1999 r., oraz wiele innych seminariów i sesji. Organizował spotkania autorskie, wystawy, konkursy i imprezy dla czytelników, także dla dzieci. Stworzył również dobre warunki dla dyskusyjnych klubów książki oraz realizacji Programu Biblioteka Plus. Swoje biblioteczne marzenia wprowadzał w życie systematycznie krok po kroku, walcząc o dobro książki i bibliotek publicznych, marząc o pięknym, dużym i nowoczesnym gmachu dla swej Biblioteki, dbając szczególnie o jakość i kompletność zbiorów bibliotecznych, kierując się nieprzerwanie zasadą, iż o jakości biblioteki świadczą zbiory służące czytelnikom. To z jego inicjatywy w 1995 r. rozpoczęto wydawanie periodyku „Bibliotekarz Rzeszowski”. Biblioteka publikowała także własne wydawnictwa.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku, gdy przepisy prawa pozwoliły bibliotekom na uzyskiwanie dochodów z działalności gospodarczej, Stanisław Turek zainicjował utworzenie w Bibliotece księgarni, w której oferowano literaturę komercyjną. Dochody uzyskiwano także poprzez



prowadzenie działalności poligraficznej, organizowanie transportu. Dodatkowo fundusze zdobywano, występując do różnych instytucji o dotacje. Biblioteka rozpoczęła organizację kiermaszów, na których można było tanio kupić książki. Książki nie tylko sprzedawano, selekcyjując zbiory, starsze wydawnictwa oferowano innym bibliotekom, wysyłano także za granicę. Publikacje ze zbiorów przekazywano np. polskiej szkole w okolicach Czerniowiec na Ukrainie jako dar dla Polaków od czytelników Biblioteki. Przekazano wówczas trzy tysiące wartościowych i w dobrym stanie wydawnictw.

Dyrektor S. Turek był przeciwnikiem łączenia bibliotek miejskich i miejsko-gminnych z ośrodkami kultury. Uważał, że prowadzi to do utraty samodzielności, pozbawia biblioteki odrębnego kierownictwa, budżetu i więzi organizacyjnej czy zawodowej z innymi placówkami bibliotecznymi. Jego zdaniem może to wywierać negatywny wpływ na poziom pomocy metodycznej, szkoleń, a także przygotowania merytorycznego bibliotekarzy. Dążył też do pozyskiwania nowych lokali bibliotecznych na niedawno powstałych osiedlach Rzeszowa. Ważnym celem jego działalności było przywrócenie utraconej rangi bibliotekom publicznym i gminnym, chciał, aby samorządy doceniły ich funkcje kulturotwórcze i przeznaczały większe fundusze na zakup nowości.

Jego niespełnionym marzeniem było dobudowanie do obecnego budynku WiMBP przy ul. Sokoła 13 skrzydła pozwalającego na dalsze gromadzenie zbiorów i prowadzenie szerszej działalności kulturalnej. Realizując ogólnopolską edycję Tygodnia Bibliotek, którego głównym animatorem jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, umacniał rangę biblioteki i prestiż zawodu bibliotekarza, upowszechniał kulturę, promował czytelnictwo oraz integrował społeczności lokalne. Jednym z haseł akcji było „Biblioteka Mojego Wieku”. Mówił wtedy o połączeniu na plakacie dwóch biegunów biblioteki: starodruku i komputera. Było to połączenie przekaźnika i nośnika tradycji z nowoczesnością. Bibliotekę widział nie tylko jako nowoczesne centrum informacji, ale również jako miejsce ciekawych wystaw, spotkań z interesującymi ludźmi, pisarzami. Zainicjował w bibliotece organizowanie spotkań z laureatami nagród miasta Rzeszowa.

Stanisław Turek był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od 2001 r. wchodził w skład Zarządu Głównego SBP, reprezentując rzeszowskich bibliotekarzy. W tej roli w lutym 2009 r. po raz ostatni odwiedził Przemyską Bibliotekę Publiczną, aby uczestniczyć w walnym zebraniu przemyskiego Oddziału Stowarzyszenia.

Za swą działalność był nagradzany i wielokrotnie odznaczany. Otrzymał Brązowy Medal Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Srebrny Krzyż Zasługi, Honorową Odznakę SBP, srebrną odznakę „Za opiekę nad zabytkami”, Medale: „W dowód uznania”, przyznane przez SBP oraz przez Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy. Dwukrotnie otrzymał nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego. Nie zdążył już, niestety, odebrać Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, którą przekazano jego żonie.

Był dobrym szefem, mądrym i wrażliwym na ludzkie problemy, nie lubił nadmiernego rozgłosu ani poklasku, był niezwykle skromnym człowiekiem, o wielkiej wiedzy. Współpracownikom imponował swą tolerancją wobec odmiennych poglądów, rozległością zainteresowań i pasją życiową. Ważył słowa, postępując według życiowej mądrości: mniej mówić, a więcej robić. Interesował się pochodzeniem ludów słowiańskich, ich migracją, językiem i przejawami kultury materialnej. Dobrze znał epokę polskiego średniowiecza, zajmował się również mediewistyką europejską. W tym co robił, był erudytą nieustępującym profesjonalistom. Władał pięknym literackim językiem, a swą znajomością literatury dzielił się ze słuchaczami Pomaturalnego Studium Zawodowego rzeszowskiej filii Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej w Warszawie, gdzie wyładał przez 16 lat. Znany był ze swoistego humoru i delikatnego uśmiechu. Uwielbiał anegdoty i sam opowiadał je z maestrią. Prywatnie interesował się muzyką jazzową, operową i rozrywkową. Śledził kino polskie i światowe, najbardziej zachwycał go film *Gwiezdne wojny*, który oglądał bardzo często. Jego ulubionym autorem był J. R. R. Tolkien. Pod koniec życia zafascynowało go również pamiętnikarstwo. Był także wielkim kibicem piłki nożnej.

Stanisław Turek przeżył z ciężką chorobą, zmarł 9 sierpnia 2011 r. w zaciszu domowym. Uroczystości pogrzebowe z udziałem pochotu sztandarowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich odbyły się 12 sierpnia 2011 r. w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym Wilkowyja w Rzeszowie. Pożegnali go Anna Kowalska, wicemarszałek województwa podkarpackiego, w imieniu bibliotekarzy Halina Piotrowska, wicedyrektor WiMBP w Rzeszowie, a także przedstawicielka Zarządu Głównego SBP Marzena Przybyśz. W uroczystościach uczestniczył tłum ludzi, wśród nich przedstawiciele urzędów, zaprzyjaźnieni dyrektorzy, bibliotekarze, przedstawiciele instytucji kultury, pracownicy

naukowi, nauczyciele i czytelnicy, którym służył do samej śmierci, oraz współpracownicy, którzy wraz z najbliższą rodziną i przyjaciółmi boleśnie przeżywali jego odejście. Na zawsze w pamięci pozostał jako życzliwy kolega, szlachetny człowiek, oddany sprawie rozwoju polskiego bibliotekarstwa.

*Barbara Chmura*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Chmura Barbara: Stanisław Turek (1951-2011). – „Nasz Dom Rzeszów” 2011 nr 9*

*Lis Ewa: Będzie Go brakowało. – „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2011 nr 3*

*Pękała Marek: Cały Staszek. Książki były Twoją największą miłością. – „Nasz Dom Rzeszów” 2011 nr 9*

*Piotrowska Halina: Stanisław Turek (24.10.1951 – 09.08.2011). – „Bibliotekarz” 2012 nr 3*

---

*Wspomnienia przyjaciół i współpracowników*

## Aleksandra Wejman-Sowińska (1941-2014)

W Nowy Rok 2014 zmarła w Zgierzu dr Aleksandra Wejman-Sowińska – wieloletni, zasłużony bibliotekarz i bibliotekoznawca Uniwersytetu Łódzkiego. Pożegnaliśmy ją 9 stycznia na małym zgierskim cmentarzyku. W pogrzebie – poza rodziną – uczestniczyli licznie koleżanki i koledzy z Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektorzy i pracownicy łódzkich bibliotek naukowych i publicznych, przyjaciele, byli studenci i ci, których kształciła jeszcze przed kilkoma miesiącami.

Aleksandra Wejman urodziła się 19 marca 1941 r. w Zgierzu; matka była ekspedientką sklepową, ojciec instruktorem rolniczym. Mając zaledwie rok, straciła ojca zamordowanego w 1942 r. w obozie koncentracyjnym, w 1953 r. zmarła matka po długiej chorobie. Odtąd małą Olą opiekowała się w trudnym powojennym czasie rodzina.

W 1958 r. Aleksandra Wejman otrzymała świadectwo maturalne w zgierskim liceum i podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Łodzi. Rok później została przyjęta na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiowała polonistykę, uzyskując w 1964 r. magisterium. Przez kilka miesięcy tegoż roku, nie mając żadnej pomocy finansowej, zatrudniła się w Spółdzielni Pracy „Ingos” w Warszawie. Przypadek zrządził, że już od 1 listopada otrzymała posadę w Bibliotece Głównej Polskiej Akademii Nauk na stanowisku bibliotekarza w Dziale Katalogu Rzeczowego, następnie w Dziale Gromadzenia Zbiorów. Nie zatrzymała się w Warszawie na dłużej, bowiem w następnym roku przeniosła się do Zgierza, gdzie jej mąż, artysta-plastyk Jerzy Sowiński, otrzymał mieszkanie. Decyzja ta zdecydowała o dalszej drodze życiowej młodej Aleksandry. W dniu 1 września 1964 r. rozpoczęła pracę jako bibliotekarz, wkrótce starszy bibliotekarz, w Branżowym Ośrodku Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej Centralnego Laboratorium Chłódnictwa w Łodzi

i odtąd związała się zawodowo z tym miastem. W latach 1965-1969 dokształcała się w zakresie informacji naukowej, kończąc w Warszawie stosowne kursy i szkolenia. W 1969 r. A. Wejman-Sowińska zamieściła w materiałach pokonferencyjnych swą pierwszą publikację, napisaną wspólnie z Danutą Przybysz pt. *Branżowe Ośrodki Informacji Technicznej i Ekonomicznej w Łodzi*, która wyznaczyła kierunek jej zainteresowań badawczych.

W 1971 r. ukończyła Podyplomowe Studium Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od 15 kwietnia tegoż roku została zatrudniona w połączonej Bibliotece Instytutu Techniki Ciepłej i Chłodnictwa Politechniki Łódzkiej na stanowisku starszego bibliotekarza, a od 1 stycznia 1972 r. awansowała na stanowisko kustosa. Dobre przygotowanie zawodowe i znajomość języka rosyjskiego spowodowały, że z dniem 1 maja 1973 r. powierzono jej kierownictwo Pracowni Dokumentacji i Wydawnictw, później kierowała Pracownią Upowszechniania Informacji Branżowego Ośrodka INTE, pełniąc jednocześnie funkcję zastępcy kierownika Ośrodka. Była też członkiem Kolegium Redakcyjnego i redaktorem technicznym czasopism: „Biuletyn Centralnego Laboratorium Chłodnictwa”, „Przegląd Dokumentacyjny. Chłodnictwo” oraz „Komunikaty w Postępie Technicznym w Chłodnictwie”. W „Biuletynie” zamieściła opracowany wspólnie z J. Kosatką *Katalog czasopism zagranicznych znajdujących się w Bibliotece Branżowego Ośrodka Informacji Technicznej i Ekonomicznej (...) za lata 1962-1974* (1975 nr 3/4). W 1977 r. A. Wejman-Sowińska przeniosła się do Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi, obejmując 16 lipca stanowisko kustosa w Oddziale Opracowania Rzeczowego Zbiorów. Stale doskonaląc się zawodowo, ukończyła w 1979 r. kurs w Instytucie Podwyższania Kwalifikacji Pracowników Informacji w Moskwie. Szybko dostrzeżono jej zawodowe kompetencje i umiejętności organizacyjne i już od 1 sierpnia 1980 r. powierzono jej funkcję kierownika Sekcji Katalogu Przedmiotowego w Oddziale Opracowania Rzeczowego Zbiorów BUŁ. W styczniu 1981 r. złożyła z pozytywnym wynikiem egzamin na sta-



Aleksandra Wejman-Sowińska

nowisko bibliotekarza dyplomowanego przed Komisją Egzaminacyjną dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Edukacji Narodowej i jeszcze w tymże roku awansowała na stanowisko kustosza dyplomowanego. Pracując w Bibliotece Uniwersyteckiej prowadziła od 1979 r. przysposobienie biblioteczne dla studentów I roku, a od 1979 r. opiekowała się również praktykami studentów bibliotekoznawstwa, kształcąc ich w zakresie opracowania zbiorów bibliotecznych. W 1984 r. była przez kilka miesięcy wicedyrektorem Biblioteki UŁ. Wkrótce jednak otrzymała propozycję prof. B. Świderskiego przejścia do pracy w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ i od 1 października 1984 r. została zatrudniona w Katedrze na stanowisku starszego wykładowcy. Z tą uniwersytecką placówką związała się już do końca życia. Przez 30 lat prowadziła zajęcia dydaktyczne na studiach stacjonarnych, zaocznych i podyplomowych, angażując się niezmiernie aktywnie i emocjonalnie w kształcenie młodzieży i działalność organizacyjną Katedry. Wykładała przedmioty wchodzące w zakres szeroko pojętej informacji naukowej.

Równocześnie A. Wejman-Sowińska realizowała się w pracy naukowej, której wyniki ogłaszała na łamach periodyków: „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum”, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej”, „Zagadnienia Informacji Naukowej”. Artykuły poświęcała zakładowym ośrodkom informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej i ich bibliotekom, automatyzacji bibliotek, metodom rozpowszechniania informacji. Kilka lat badań zaowocowało zakończeniem i przedstawieniem Radzie Wydziału Filologicznego UŁ, która wyznaczyła recenzentów (prof. Z. Gaca-Dąbrowską z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. H. Tadeusiewicz z Uniwersytetu Łódzkiego) rozprawy doktorskiej pt. *Zakładowe ośrodki informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej w Łodzi w latach 1945-1985. Historia, organizacja, działalność* (promotor prof. B. Świderski). Po uzyskaniu pozytywnych opinii, złożeniu przepisowych egzaminów i przyjęciu obrony, Rada Wydziału podjęła 26 września 1992 r. uchwałę o nadaniu mgr A. Wejman-Sowińskiej stopnia doktora. Z dniem 1 października 1993 r. jako doktor otrzymała stanowisko adiunkta.

Od 1987 r. byłam ponad 20 lat kierownikiem Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej i wówczas miałam szczególną możliwość poznania Aleksandry Wejman-Sowińskiej, jako pracownika kompetentnego, chętnie podejmującego nowe zadania, osoby sprawnej organizacyjnie i dydaktycznie, która zyskała szacunek i sympatię koleżanek

i kolegów, uznanie studentów. Przez wiele lat współpracy i przyjaźni, ceniałam Olę za lojalność, gotowość pomocy w każdej sprawie, wsparcie w podejmowaniu niełatwych decyzji; zaledwie dwa lata młodsza otaczała mnie swego rodzaju opieką. Wiedza, cechy osobowości i charakteru skłoniły mnie bez żadnych wątpliwości do powierzenia jej od 1 października 2004 r., po śmierci dr. B. Karkowskiego, kierownictwa Podyplomowego Studium Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej i funkcję tę pełniła do przejścia na emeryturę w 2013 r. Dla studentów wszystkich typów studiów prowadziła wykłady, konwersatoria, proseminaria oraz seminaRIA magisterskie i licencjackie. Wykładała naukę o informacji, językach informacyjno-wyszukiwawczych, bibliografii, źródłach informacji, podstawach heurystyki informacyjnej. Była bardzo opiekuńczym promotorem; wypromowała 50 magistrów i licencjatów bibliotekoznawstwa. Jej zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem, bo też poświęcała im wiele uwagi, cierpliwości i troski, mawialiśmy, że studentów rozpieszcza. W latach 2007-2008 dr A. Wejman-Sowińska była organizatorem i kierownikiem Studiów Podyplomowych dla nauczycieli w zakresie ICT (Information and Communication Technology), języków obcych oraz drugiego przedmiotu, współ-finansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa. Bardzo zainteresowały one nauczycieli i nauczycieli bibliotekarzy. Od 2003 r. wykładała w trybie prac zleconych w Centrum Doskonalenia i Edukacji we Włocławku oraz od 2006 r. w Kujawskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli tamże. Aleksandra Wejman wiele wysiłku wkładała w organizowanie i opiekę nad praktykami studentów bibliotekoznawstwa, kierowała praktykami zawodowymi od 1985 r., nawiązując kontakty z wieloma bibliotekami naukowymi i publicznymi w Łodzi i w miastach regionu, co przysparzało nam kandydatów na studia. Doceniana przez władze Wydziału Filologicznego UŁ, została w 2002 r. pełnomocnikiem dziekana ds. pedagogicznych praktyk studenckich na kierunku filologia polska, specjalność – bibliotekoznawstwo. Od 1994 r. przez blisko dziesięć lat organizowała dla studentów i pracowników Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ oraz dla całego środowiska bibliotekarskiego Łodzi wykłady pracowników naukowych Instytutów Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa oraz bibliotek naukowych z różnych miast polskich (m.in. Kalisza, Krakowa, Lublina, Torunia, Warszawy, Wrocławia). Była to dobra promocja łódzkiej placówki akademickiego kształcenia bibliotekarzy w Polsce. W latach 1995-1999 była członkiem Rady Programowej czasopisma „Praktyka



i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej” wydawanego przez Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej.

Aleksandra Wejman-Sowińska od 1999 r. była członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla Przeprowadzenia Postępowania Kwalifikacyjnego dla Kandydatów na Bibliotekarza Dyplomowanego oraz Dyplomowanego Pracownika Dokumentacji i Informacji Naukowej przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego (wcześniej Ministerstwo Edukacji Narodowej). Przewodnicząc tej Komisji, powierzyła jej funkcję sekretarza, wiedząc, że będzie skrupulatnie wypełniać swe obowiązki. Sprawna organizacyjnie, perfekcyjnie przygotowywała materiały na posiedzenia Komisji w Łodzi (w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ) i na egzaminy przeprowadzane w różnych ośrodkach akademickich (Kraków, Olsztyn, Opole, Poznań, Wrocław). Pomagała kandydatom do egzaminu, dbając m.in. o kompletność dokumentacji, czuwała nad przebiegiem prac Komisji, zyskując uznanie jej członków. Była recenzentką dorobku wielu osób, składała w Ministerstwie rzetelne sprawozdania z prac Komisji za kolejne kadencje; publikowała je w „Przeglądzie Bibliotecznym”. Ostatnie sprawozdanie przygotowała za lata 2011-2013 i była to też ostatnia praca, jaką przed śmiercią wykonała.

Liczne obowiązki organizacyjne, dydaktyczne, kierownicze i inne nie wyłączyły dr A. Wejman-Sowińskiej z kontynuowania prac badawczych. Po uzyskaniu stopnia doktora w 1992 r. nadal publikowała artykuły, sprawozdania, przyczynki. W latach 1993-2008 zamieściła na łamach czasopism naukowych ponad 20 tekstów (w tym 2 w języku rosyjskim) oraz 1 książkę. Artykuły, częściowo pokłosie rozprawy doktorskiej, dotyczyły zakładowych i branżowych ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, bibliotekoznawstwa, praktyk zawodowych studentów i innych zagadnień. Drukowała je w „Biuletynie Głównej Biblioteki Lekarskiej” (1993, nr 358; 1994, nr 349; 1999, nr 358), w „Rocznikach Bibliotecznych” (1994, z. 1-2), w wydawnictwie „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” (1995, nr 6; 1997, nr 7). W tym okresie A. Wejman-Sowińska interesowała się również homeopatią i źródłami informacji o niej. Wynikiem jej studiów są artykuły publikowane m.in. w „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” oraz książka zatytułowana *Wiarygodność źródeł informacji w odniesieniu do homeopatii. Analiza krytyczna* (Łódź 2008), w której autorka zweryfikowała wiele błędów w literaturze przedmiotu. A. Wejman-Sowińska brała udział w przygotowywaniu *Podręcznego słownika bibliotekarza* (Warszawa 2011), do którego napisała ok. 350 haseł, współpracowała

z redakcją *Encyklopedii wiedzy o książce* (nowe wydanie w przygotowaniu). Znaczące miejsce w jej dorobku zajmują wystąpienia z referatami na ogólnopolskich konferencjach naukowych; były to m.in. Krajowe Forum Informacji Naukowej i Technicznej (1993, 1995, 1997, 1999, 2005, 2007) oraz sympozja i konferencje organizowane przez Bibliotekę Politechniki Łódzkiej, Bibliotekę Uniwersytecką i Katedrę Bibliotekoznawstwa UŁ (1998, 2005, 2007, 2008).

W uznaniu zasług dla Uniwersytetu Łódzkiego otrzymała czterokrotnie nagrodę Rektora (1995, 1998, 2004, 2007) oraz nagrody ministerialne (2002, 2005, 2008, 2011). W 2007 r. została uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne osiągnięcia dla oświaty i wychowania.

Ta wielość i różnorodność dokonań zawodowych, naukowych, organizacyjnych i dydaktycznych sprawiły, że dr Aleksandra Wejman-Sowińska była znana i ceniona w łódzkim i w polskim środowisku bibliotekarskim i bibliotekoznawczym. Otwartość na ludzkie sprawy, łatwość nawiązywaniu kontaktów, pogodne usposobienie, koleżeńskość i poczucie humoru, zyskały jej wielką sympatię pracowników Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej i Biblioteki UŁ oraz studiującej młodzieży. Serdecznie nam oddana Koleżanka odeszła niespodziewanie, wkrótce po przejściu na emeryturę, pokonana przez ciężką chorobę. . Pozostały publikacje, kondolencje nadesłane z Łodzi i Polski i nasza dobra pamięć.

*Hanna Tadeusiewicz*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Tadeusiewicz Hanna: A. Wejman-Sowińska. W: Słownik pracowników książki polskiej. Suplement IV (w przygotowaniu)*

*Tadeusiewicz Hanna: A. Wejman-Sowińska (1941-2014). – „Przegląd Biblioteczny” 2014 z. 1*

---

*Teczka osobowa. Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŁ*

## Anna Zaborska (1926-2014)

Nie jestem pewna, czy to ja powinnam pisać o Hani. Wiem, że nie potrafię zachować obiektywizmu i utrzymać na wodzy emocji. Z drugiej strony mam poczucie, że się jej to moje wspomnienie należy. To jej zawdzięczaam znalezienie w Bibliotece na Koszykowej swojego miejsca na ziemi. Była moją mentorką i pierwszą szefową. Sprawiała, że bibliotekarstwo nigdy nie stało się dla mnie zawodem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Sama często powtarzała, że nie czuje się prawdziwą bibliotekarką. Nie wszystkie elementy tego zawodu budziły jej entuzjazm, zwłaszcza te, które wymagają precyzyjnej powtarzalności. Jej prawdziwym powołaniem była służba informacyjna. Mogła powtórzyć za Lelewelem, a ja za nią, że to „najzaciejsza bibliotekarska czynność”.

Anna Zaborska urodziła się 13 lipca 1926 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Ojciec, Władysław, urzędnik bankowy (buchalter) zmarł w 1928 r. Osierocił Hanię, wówczas dwuletnią i sześciolatniego syna Zbyszka. Matka Zofia (z domu Dąbrowska), była do jego śmierci przy mężu. Potem pracowała jako ekspedientka w sklepie z zabawkami. Rodzinę wspierał brat matki, który zarządzał dobrami gospodarstwa SGGW w Chylicach koło Jaktorowa. Zamieszkali w Brwinowie.

Anna do szkoły powszechnej uczęszczała w Grodzisku Mazowieckim. Po jej ukończeniu w 1938 r. uczyła się w Państwowym Gimnazjum im. Emilii Plater nr 13 w Warszawie do 1942 r., a następnie w latach 1942-1944, w Liceum Rolniczym inż. Stanisława Wiśniewskiego, które ukończyła, uzyskując tytuł technika-rolnika.

Czas jakiś spędziła w szkole z internatem u zakonnic. Niestety, nie pamiętam, kiedy i gdzie to było. Wiem jednak, od niej samej, że nie zachowała we wdzięcznym wspomnieniu tego epizodu, chociaż potrafiła obrócić go w żart, tak jak wiele innych mniej lub bardziej przykrych wydarzeń, których życie jej nie szczydziło.

Kiedy dokładnie i w jakich okolicznościach nastoletnia Hania znalazła się w szeregach Polskiego Związku Wolności? Sama mówiła w wywiadzie nagrany dla Archiwum Historii Mówionej: „Wtedy to się właściwie o nic nie pytało. Mając te czternaście lat, zabiegałam o dostanie się do konspiracji. (...) Trafił mi się ten właśnie Polski Związek Wolności, o którym nic nie wiedziałam wtedy. (...) Ale nie umiem powiedzieć, przed kim składałam (przysięgę), nie wiem, kto mnie skierował. Myśmy nie zadawały pytań. (...) Byłam zachwycona, że w ogóle ktoś mnie chciał wziąć”.



*Anna Zaborska*

W PZW odbyła szkolenia: naukę strzelania, kursy sanitarne i praktykę w szpitalu w Pruszkowie, a także lekcje języka czeskiego. Do tych ostatnich nakłaniał swoje podopieczne komendant PZW „Bolesław” (Antoni Szadkowski, wyznawca idei zjednoczenia po wojnie państw leżących pomiędzy Rosją a Niemcami). Anna pełniła też funkcję łączniczki, czyli – „nosiłam jakieś meldunki”, jak to określiła we wspomnianym wywiadzie.

Udział w powstaniu był jej celem oczywistym i wyczekiwany – „uważałam, że beze mnie się Powstanie nie obejdzie” (AHM). Na godzinę przed jego oficjalnym rozpoczęciem zgłosiła się w wyznaczonym przy ul. Chmielnej punkcie, skąd została wysłana z powstańczymi opaskami na ul. Graniczną. W drodze, na ul. Marszałkowskiej przed gmachem PKO, znalazła się na linii ognia pomiędzy niemieckim żołnierzem a powstańcem. Paradoksalnie obrońcą okazał się Niemiec, wpuszczając ją do bramy, której strzegł i na szczęście nie rewidując. Była przekonana, że zawdzięczała to swoim warkoczom, z powodu których robiła wrażenie jeszcze młodszej, niż była. To był jej chrzest bojowy, bez broni, którą nawet dostała, ale natychmiast oddała chłopcom, wiedząc, że nie będzie w stanie jej używać.

Potem już tylko biegła z meldunkami, amunicją, pomagała nosić rannych. Z pewnością funkcja sanitariuszki była tą najtrudniejszą ze wszystkich, które pełniła podczas powstania. Poczucie niemocy i bezsilność, przy jej organicznej potrzebie pomagania, była dla niej trudna do zniesienia. Tutaj nie dało się niczego obrócić w żart, jak w opowia-

daniu o wynoszeniu z Powiśla, już po jego upadku, amunicji w plecaku, który wystawał znad niskiej, znajdującej się pod ostrzałem barykady.

Ze wspomnień Hani wynikało, że przynależność organizacyjna w trakcie tej jej powstańczej bieraniny, miała dla niej znaczenie drugorzędne. W relacji, zanotowanej w AHM, często pojawia się zdanie, że o wielu faktach i tożsamości osób dowiedziała się dopiero po wojnie. Na przykład, że porucznik „Bradł”, pod którego komendą, jako łączniczka przebyła swój powstańczy szlak bojowy, to był Kazimierz Leski. Jego „oddziałek zbieraniny”, do którego skrzyknął, kogo się da, został następnie podporządkowany dowódcy batalionu „Miłosz” (mjr Stefan Jastrzębski).

W momencie kapitulacji, być może pod wpływem właśnie Stefana Jastrzębskiego, który prywatnie okazał się ciotecznym bratem mamy, Anna Zaborska („Karina”) zdecydowała się na opuszczenie Warszawy z wojskiem (6 października 1944 r.), chociaż miała możliwość dołączenia do ludności cywilnej.

O traumatycznych przeżyciach, związanych z samym aktem skłaniania broni i podróżą do obozów, pobycie w Sandbostel (Stalag X-B), a następnie w Oberlangen (Stalag V-C) często wspominała, ale w tych wspomnieniach najczęściej dominowały wydarzenia optymistyczne, często humorystyczne. W jej opowieściach towarzyszyki niedoli i doświadczeni jeńcy obozów, emanowali życzliwością i opiekuńczością. Świadomie czy podświadomie, starała się eliminować ze swojego powstańczego i obozowego życiorysu elementy martyrologiczne.

Sądzę, że to wypieranie dramatycznych faktów sprawiało, że tak trudno było ją namówić do spisania wspomnień. Długo też nie godziła się na wspomniany już wywiad dla Archiwum Historii Mówionej. Nie była z niego zadowolona. Dopiero pod wielką presją przyjaciółek – bibliotekarek, z Ludwiką Milewską na czele, napisała wspomnienie o swoich dziejach po wyzwoleniu obozu i pobycie w Brukseli. Ponieważ Hania wyraziła zgodę na zredagowanie przeze mnie tej opowieści, nie będę próbowała jej streszczać, ale czując się upoważniona do skrótów i drobnych poprawek, zacytuję. Oryginalny tekst jest zatytułowany *Profesor Aleksander Pulman* i w zamyśle jemu głównie poświęcony. Równocześnie jednak świetnie charakteryzuje autorkę i ten ważny okres jej życia:

„Długie miesiące głodu, zimna, beznadziejności obozowego życia. I niepewność co przyniesie jutro. Czekamy na koniec wojny, docierają do nas strzępy informacji, przelatują samoloty. I nagle wybuchła wolność. Mimo oczekiwania, jednak była dla nas zaskoczeniem. Obóz

jeniecki Stalag VI C Oberlangen uwolnili, 12 kwietnia 1945 r., Polacy – 2gi Pancerny Pułk Dywizji gen. Maczka. Pod dowództwem płk. Stanisława Koszutkiego czołg rozjechał druty kolczaste. Był to wypad bez rozkazu. Od okolicznych mieszkańców dowiedzieli się o obozie, w którym są Polacy. Nie spodziewali się jednak, że będzie to tak dziwne wojsko, Kobiety, a w większości dziewczęta z Warszawy, uczestniczki Powstania Warszawskiego 1944.

Wyległyśmy wszystkie przed baraki, krzyk nie do opisania. W pośpiechu stajemy do apelu, komendantka Jaga składa meldunek. Nasz wybawca chce do nas przemówić, głos mu się załamuje – «jestem szczęśliwy» – tylko tyle udało mu się wypowiedzieć. Dzień, którego nie da się zapomnieć. Pełnia szczęścia, Trudny do opisania. Już jesteśmy wolne. Już nie jestem jeńcem wojennym, Kriegsgefangen nr 224092. Chcemy natychmiast odczuć tę WOLNOŚĆ.

Sprzyjała temu euforia naszych wyzwolicieli. Wożą nas wozami bojowymi, czołgami, scoutcarami. Niestety, zdarzają się wypadki, przecież jeszcze trwa wojna. Jeszcze można napotkać grupy Niemców. Pancerniacy wozili nas po okolicach, także do pobliskiej Holandii, drogami pełnymi kwiatów. Wzdłuż dróg pomarańczowe wstęgi (to narodowe barwy Holandii) z napisami po polsku «Dziękujemy Wam, Polacy». Zdarzające się wypadki spowodowały, że kres temu szaleństwu położył rozkaz gen. Klemensa Rudnickiego (z 21 maja 1945 r.) zabraniający wożenia samowolnie Polek żołnierzy z obozu Oberlangen na pojazdach motorowych oraz regulujący odwiedziny w obozie tylko za legalną przepustką. Powróciła dyscyplina w obozie. Jesteśmy przecież wojskiem. Organizacja obozu perfekcyjna, obowiązuje nas regulamin wojskowy. Powoli też następowało rozładowywanie obozu. Przydzielano do różnych służb w polskich siłach zbrojnych. Najmłodsze są kierowane do specjalnie organizowanych szkół. Matki z dziećmi (9 niemowląt) zabrano w pierwszej kolejności, zapewniając im właściwą opiekę.

Tu muszę się cofnąć do okresu sprzed wyzwolenia, do pierwszego Stalagu XB Sandbostel, gdzie przywieziono nas od razu po upadku Powstania. Byłyśmy samotne, zagubione, instynktownie szukałyśmy wsparcia. Spontanicznie powstawały tzw. rodziniki, różne były powstające więzy. Pamiętam nazwy, które się utarły: Rewelersy, Urszulanki, Bagocie itp. My, tzw. Siostrzenice, byłyśmy rzeczywiście spokrewnione. Miałyśmy wspólnego prawdziwego wuja – Stefana Jastrzębskiego („Miłosza”). Hanka i Dziunia Dąbrowskie (siostry), Hanka Zaborska („Karina” – ja) i Marysia Włodkówna. Trzymałyśmy się razem. Po wy-

zwoleniu obozu los nas rozłączył. Marysia i ja chciałyśmy studiować. Umówiliśmy się, że jeśli stypendium uzyska jedna z nas podzielimy się. Stypendium i skierowanie na studia przyznano Marysi. Była ode mnie starsza o rok. Zostałam w obozie sama. Był to dla mnie trudny czas. Czekałam na wiadomość od Marysi z Brukseli. Ale nawet wtedy los mi sprzyjał. Nie jestem obiektywna w ocenie, jaka byłam wtedy. Pełna ufności. Doznałam tyle bezinteresownej dobroci od napotkanych ludzi. Wyglądałam trochę jak takie «dziewczę polskie». Warkoczce, naturalność i jakaś jeszcze dziecińność. Pewnie to spowodowało, że zaopiekowali się mną żołnierze z trzeciego szwadronu 10 PSK (Pułku Strzelców Konnych). Byli to ludzie pochodzący przeważnie z Kresów, mimo przeżyć wojennych w głębi serca pełni ciepła. D-ca 3 szwadronu Zygmunt Kłodziński i inni stworzyli mi prawdziwą rodzinę. Obawiali się, że przy mojej ufności łatwo mnie skrzywdzić. Miałam do nich bezgraniczne zaufanie. Nawet już z Brukseli jeździłam do nich na święta, a oni odwiedzali nas w naszej małej mansardzie przy rue Waffelarts. Do dziś zostali w moim sercu pięknym wspomnieniem. W końcu przyszła wiadomość od Marysi. Zamieszkała w internacie dla dziewcząt w Brukseli, przy ul. Mayerbaire. Uzgodniła z kierowniczką p. Klimaszewską, że mogę jakiś czas mieszkać «na waleta» w jednym pokoju z Marysią. Moi «opiekunowie» z 10 PSK (cudowny por. Staszek Czerny z „Lwowskiej Fali”) pomagali mi załatwić formalności. Jechałam wojskowym pociągiem jako jedyna dziewczyna, co wprawiło mnie w kompletny popłoch. W końcu jednak dotarłam do Brukseli. Nieco zagubiona w mieście, po którym przewalały się tłumy żołnierzy o różnych kolorach skóry i wielu zbłąkanych ludzi, których zagnała tu wojna. Mimo to zwracałam uwagę w mundurze polskiego wojska, kusej spódniczce, z warkoczami. Mimo marnej znajomości francuskiego dotarłam do celu. I tu pierwsze rozczarowanie. Pani kierowniczka oznajmiła, że wcześniejsze uzgodnienia są już nieaktualne. Mogę przenocować jedną noc, a potem tylko przychodzić w dzień do świetlicy. Stałyśmy wobec dramatycznej sytuacji. Bez pieniędzy i bez żadnego oparcia w nieznanym, niespokojnym mieście. Spotykałam znajomych chłopców z Powstania, ale w purytańskiej Belgii nie było mowy o noclegu nawet w tej samej kamienicy, gdzie mieszkali. Marysia znalazła tymczasowe rozwiązanie. Przypadkowo napotkała swoją koleżankę Żydówkę, którą przechowały w Polsce siostry zakonne, Stefę. Mieszkała wraz z matką w wynajętym pokoju. Zgodziły się na moje noclegi, oczywiście bez wiedzy gospodarzy. Musiałam wcześniej rano wychodzić. Maszerowałam pustą ulicą



wzdłuż koszar budząc zainteresowanie wyglądających żołnierzy. Szukałam sposobu dostania się na studia. Od rodziny z Polski nie mamy wiadomości, gdzie są i czy żyją. Nie mamy nawet żadnego adresu, żeby wysłać list. Od chłopców dowiedziałam się o istnieniu prof. Pulmana, który pomaga w różnych sprawach takiej zagubionej wojennie młodzieży. Zachęcona relacjami o jego życzliwości zdecydowałam się prosić go o pomoc w dostaniu się na studia.

I tak zaczęła się najdziwniejsza przygoda w moim życiu. Stałam pod drzwiami jego mieszkania spięta i zdenerwowana. Trafiłam na obiad. Profesor wskazuje mi miejsce przy długim stole: porozmawiamy potem. Sami chłopcy, jego córka Olga i On. Z trudem przełykam posiłek. Po obiedzie profesor oznajmił, że musi wyjść. Mam zostać sama, wpuszczać każdego, przyjmować telefony, wskazał gdzie stoi samowar. Każdy może zrobić sobie herbatę. Trudno opisać, co wtedy przeżyłam. Telefony w różnych językach, strach, żebym nie wpuściła złodzieja. Dzwonek do drzwi, przymieram ze strachu. I znów los okazał się dla mnie łaskawy. W otwartych drzwiach ukazał się Bolek Michałek, przyjaciel mego brata, razem robili tajną maturę. Okazał się zamieszany u profesora. Po powrocie profesor polecił mi zameldować się pod swoim adresem, a także napisał mi rekomendację do wyższej uczelni, potwierdzając, że jestem mu znana osobiście i ukończyłam szkołę średnią. Miałam ze sobą świadectwo ukończenia szkoły rolniczej St. Wiśniewskiego w Warszawie bez egzaminu końcowego. Na tej podstawie zostałam przyjęta na Faculté des Sciences Université Libre [na wydział weterynarii] w Brukseli.

Kim był Profesor Pulman? Do dziś właściwie dobrze nie wiem. Był językoznawcą, profesorem w Gand i Liège, także w Kongo. Pochodził z rosyjskiej Ukrainy, miał pochodzenie żydowskie, o czym dowiedziałam się później. W dzielnicy Uccle był postacią znaną i szanowaną. Emanowała od niego dobroć, życzliwość, ufność do ludzi. Onieśmiał, ale budził zaufanie. Pomagał młodzieży głównie ze Wschodu. Szukał mecenasów, chyba chodził po kweście. Zawsze w towarzystwie asystenta, którego wybierał z najbliższych kręgów młodzieży. Pewnego dnia również mnie przypadła ta rola. Byłam onieśmielona. Profesor znał wiele języków. Czasem nieświadomie przechodził z jednego na drugi i nie zawsze rozumiałam co mówi.

Tego dnia, który będę pamiętać do końca życia, szliśmy razem zatrzymując się na chwilę pogawędki. Profesor przystanął, przetarł okulary i oparty na lasce powiedział od niechcienia: «Znałem kiedyś

rodzinę o nazwisku Zaborski, ale to nie ma chyba związku z tobą.» I ku memu zdumieniu wymienia: Sitkowce, Ukraina i dalej: Władzio, Kazimierz, Edward, Konstanty, Andrus, Wiktor. Najstarszy Władzio jest po śmierci rodziców «głową rodziny». Kazimierz już żonaty ma dwoje dzieci Tadeusza i Mundka. Przetaczały się wtedy pogromy żydowskie. Władysław przechował całą rodzinę Pulmanów we własnym domu ratując im życie. Stałam zupełnie oszołomiona. Wymienione osoby to bez żadnych wątpliwości mój ojciec Władysław i jego bracia. Urodził się w Sitkowcach, pracował w cukrowni Sitkowce, własności Potockich. Zmarł w wieku 42 lat, gdy miałam dwa lat. Nie pamiętam go. Zszokowany profesor dowiedział się, że jestem córką człowieka, który uratował jemu i jego rodzinie życie. Od tej pory uznał, że powinien spłacać dług wdzięczności. Ja zaś uwierzyłam, że nasi bliscy, którzy już odeszli nie przestali nas kochać i czuwają nad nami. Kto kierował moimi krokami, że znalazłam się w mieszkaniu nieznanego mi człowieka, prawdopodobnie jedyne, który znał mego ojca. Był to przypadek graniczący z cudem. Profesor bardzo się przejął tym odkryciem. Ja też nie mogłam ochłonąć.

Od tej pory profesor chciał się podzielić tym przeżyciem z każdym nowym gościem w jego domu, który musiał wysłuchać całej tej historii łącznie z ubolewaniem, że jego córka Olga, ówczesnie trzyletnia, nie rozumiejąc tragicznej sytuacji rodziny przyłożyła patykiem Mundkowi, małemu bratankowi mego ojca. Opowieść tradycyjnie kończyła się: «A w roku 1925 byliśmy na obiedzie w Milanówku z Andrusiem Zaborskim i prof. Baudouin de Courtenay». Profesor zawsze darzył sympatią mnie i Marysię, bezinteresownie pomagając. Teraz jednak miał jakby dodatkową motywację. Pomógł nam w podjęciu pracy w charakterze szwaczek u jakiejś flamandzkiej hrabiny. Mogłyśmy trochę zarabiać. Wynajęłyśmy mały pokój na poddaszu starej wąskiej kamiennicy przy ul. Waffelaerts, podjęłyśmy studia. Niejako po drodze, za namową profesora, ukończyłyśmy roczny kurs w Instytucie Piękności Cours CeTe-Be maquillage, manicure, massage facial, massage general” z bardzo pięknym dyplomem. Wkrótce nasze małe mieszkanie na stryżku stało się miejscem spotkań młodzieży, gości z Dywizji, a także wzajemnej pomocy w tym naszym zagranicznym biedowaniu.

Wreszcie nadeszły wiadomości z Polski. Dowiedziałyśmy się, że nasze rodziny przeżyły. Moja mama z mężem i brat znaleźli się na Dolnym Śląsku, w Cieplicach. Zdecydowałyśmy się na powrót do Polski. Czekala nas długa droga w repatriacyjnym pociągu z transportem

wracających do Polski górników, którzy opuścili ojczyznę przed wojną w poszukiwaniu pracy. Ta podróż, przyjaźń z górniczymi rodzinami, później pierwsze kontakty z UB to już osobna historia.

Już w Polsce długo otrzymywałam dobre, serdeczne listy od Profesora. Nadal pisał do mnie «la petite», « l'enfant» z dużą troską pytając, jak układa nam się życie w Polsce. Byliśmy jak rodzina”.

Po powrocie do kraju w październiku 1946 r. A. Zaborska zamieszkała z matką i ojczymem w Brwinowie. Dalsze studia musiały poczekać. Trzeba było z czegoś żyć. Wspomniane zainteresowanie UB też z pewnością nie ułatwiało powrotu do normalnego życia, chociaż nie były chyba aż tak dotkliwe, jak można by się było spodziewać.

Dzięki protekcji wuja, dr Tadeusza Jastrzębskiego, od 1 stycznia do 31 października 1947 r. pracowała jako sekretarka dykcji w Drwałewskich Zakładach Przemysłu Bioweterynaryjnego w Drwałewie koło Grójca. Przez następne pół roku (od 1 listopada 1947 r. do 30 kwietnia 1948 r.) zatrudniona była w sekcji dziecięcej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, w Bibliotece dla Dzieci, mieszczącej się w lokalu szkoły przy ulicy J. P. Woronicza. Od 1 kwietnia 1948 do 31 maja 1949 r. pracowała w charakterze sekretarki i maszynistki w biurze Związku Organizacji Rybackich i wg przełożonych „z nałożonych na nią obowiązków wywiązywała się wzorowo”. Zwolniła się na własne żądanie, prawdopodobnie nie mogąc pogodzić tych obowiązków z rozpoczętymi w 1948 r. studiami polonistycznymi na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1952 r. ukończyła studia i uzyskała stopień magistra filozofii na podstawie pracy, o *Róży* Stefana Żeromskiego, napisanej pod kierunkiem dr Zdzisława Libery (od 1954 r. profesora). Jeszcze w czasie studiów, pracowała na stanowisku redaktora w Spółdzielni Wydawniczej Książka i Wiedza (od 1 listopada 1949 r. do 12 maja 1951 r.), a swoją umiejętność maszynopisania wykorzystała, zatrudniając się wcześniej na krótko, (od 1 sierpnia 1949 do 31 października 1949 r.) w Centralnej Księgarni Rolniczej Samopomoc Chłopska.

Po studiach, jak wszyscy ówczesni absolwenci wyższych uczelni, otrzymała nakaz pracy w Olsztynie. Nie chciała opuszczać Warszawy. Udało jej się uzyskać zgodę na skierowanie do Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Pamiętam jej opowiadanie, o wystąpieniu pełnym dramatyzmu, ale i nie pozbawionym elementów komicznych, przed jakąś „wysoką komisją”, która ostatecznie wyraziła zgodę na tę zamianę.

I tak od 1 grudnia 1952 r. Anna Zaborska na następne 52 lata związała swoje zawodowe życie z Biblioteką na Koszykowej. Od razu

przyznano jej stanowisko starszego bibliotekarza, mimo braku kwalifikacji bibliotekarskich. Powodem tak błyskawicznego awansu był, jak sędzę, fakt, że w ówczesnym zespole Biblioteki nie było zbyt wielu młodych osób z wyższym wykształceniem. Jej naturalna skłonność do pomagania wszystkim we wszystkim, i pasja szperacza predestynowały ją od początku do służby informacyjnej. Swoją wiedzę w tej dziedzinie pogłębiła w lutym 1954 r. na kursie dla służby informacyjno-bibliograficznej, zorganizowanym w Bibliotece Narodowej. Była już wtedy kierowniczką Oddziału Informacji (Informatorium) w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym. Formalnie nadal nie posiadała jednak wykształcenia fachowego, które nie tylko umożliwiłoby by dalszy awans, ale też uprawomocniało stanowisko starszego bibliotekarza. Chyba próbowano obejść przepisy, obdarzając ją w latach od 1955/1956 stanowiskiem bibliografa. W tym samym czasie A. Zaborska ukończyła roczny kurs dla bibliotekarzy fachowych bibliotek zakładowych w Państwowym Ośrodku Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy (POKKB). Ze wszystkich przedmiotów (zagadnienia społeczno-polityczne, bibliotekarstwo, nauka o książce i bibliotece, formy pracy z czytelnikami, dokumentacja naukowo-techniczna) otrzymała oceny bardzo dobre.

W 1961 r. została delegowana do Francji na czteromiesięczne (19.10.1961 – 20.02.1962 r.) stypendium rządu francuskiego. Zapoznała się z pracą w bibliotekach uniwersyteckich i miejskich Paryża, Marsylii i Aix-en-Provence i dzięki uzyskanej zgodzie na przedłużenie pobytu (do 10 marca 1962 r.) również z pracą w Centre National de la Recherche Scientifique. Od 9 maja do 31 października 1962 r. uczestniczyła w 200-godzinny kursie dla bibliotekarzy bibliotek naukowych, zorganizowanym przez Sekcję Bibliotek Naukowych ZG SBP.

Kiedy, z inicjatywy warszawianistów z Juliuszem Wiktorem Gomulickim na czele, pojawił się pomysł stworzenia w Bibliotece na Koszykowej centrum wiedzy i informacji o Warszawie, nie było lepszej od Anny Zaborskiej kandydaty do pracy przy jego organizacji. Pod jej kierunkiem powstał, w ramach Działu Informacyjno-Bibliograficznego, najpierw Oddział Varsavianów (od 1 października 1962 r.), następnie (od 1963 r.) nazwany Ośrodkiem Wiedzy o Warszawie. Informacja o stolicy w najszerszym możliwym zakresie zawsze była jej oczkiem w głowie.

Nie wiem, czy było to dla Anny Zaborskiej istotne, ale mnie wydaje się znamienne i wręcz symboliczne, że akurat 1 sierpnia 1963 r. otrzymała awans na stanowisko kustosa.

Nie znałam Hani z czasów, kiedy jej syna Jacka (urodzonego 14.06.1964 r., dziś doktora medycyny, neurologa, ordynatora Oddziału Neurologii Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie) nie było na świecie, i prawdę mówiąc, nie bardzo umiem sobie jej bez niego wyobrazić. Jestem przekonana, że nie było w jej życiu osoby ważniejszej i bardziej kochanej. Może tylko jeszcze wnuki, Marysia i Michał.

Od 1 stycznia 1971 r. Anna Zaborska objęła kierownictwo Działu Informacyjno-Bibliograficznego. Tego samego dnia ja rozpoczęłam pracę na Koszykowej. Była to moja pierwsza, na etacie, praca w życiu. Zanim jednak opiszę moją pierwszą kierowniczkę własnymi słowami, chciałabym przytoczyć dane, którymi ona własnoręcznie wypełniła rubryki kwestionariusza osobowego. Dokument ten nie jest datowany, ale z pewnością powstał po 1975 r., ponieważ zawiera informację o egzaminie na bibliotekarza dyplomowanego, który obie złożyłyśmy z wynikiem pomyślnym przed Komisją Egzaminacyjną dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w dniu 30 września 1975 r. na sesji egzaminacyjnej w Bibliotece Głównej M. Kopernika w Toruniu. Otóż w rubryce wykształcenie widnieje: wyższe – UW, filologia polska – 1952 r. mgr filozofii; zawód wyuczony: filologia polska, egz.[amin na] bibliotekarz[a] dypl.; wykonywany: służba informacyjna w bibliotekarstwie; specjalność wyuczona: informacja naukowa; wykonywana: służba informacyjna; znajomość jęz. obcych: francuski [skreślone – słaba], w rubryce biegła w mowie i piśmie: średnia. Cytuję te wpisy, bo jest w nich cała Hania. Musiało być dokładnie i uczciwie. Uważała, że jej znajomość francuskiego nie jest ani słaba ani biegła, ale właśnie średnia. To samo z wykonywanym zawodem – nie bibliotekarz, tylko służba informacyjna. Poza tym w kwestii wypełniania formularzy i trudnościami w rozumieniu urzędowego nazewnictwa była moją bratnią duszą. Także w tzw. rozszczepianiu włosa na czworo, którą to cechę często jej zarzucano.

Stanowisko kustosza dyplomowanego przyznano A. Zaborskiej od 1 stycznia 1976 r., a starszego kustosza dyplomowanego od 1 sierpnia 1980 r.

Burzliwe czasy „Solidarności” osobiście mocno przeżywała, solidaryzując się z działaniami opozycji, ale jako pracownik Biblioteki Publicznej czuła się odpowiedzialna za jej czytelników. Toteż była przeciwna ogłaszaniu np. strajków bibliotekarzy, które nie zrobiłyby, jak uważała, najmniejszego wrażenia na władzy, za to mogły doprowadzić do za-

mknięcia biblioteki ze szkodą przede wszystkim dla czytelników. To oni zawsze byli najważniejsi. Dla nich należało czynić wszystko, co tylko możliwe, aby zapewnić im dostęp do wiedzy i informacji. Swoją osobistą stosunek do ówczesnej władzy zademonstrowała jedynie wystąpieniem ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich po jego przystąpieniu do PRON (Polska Rada Ocalenia Narodowego).

„Postawa społeczno-polityczna – właściwa; postawa etyczno-moralna – właściwa, kwalifikacje – wystarczające, wyniki pracy – godne uznania – utrzymać na stanowisku”. Tak brzmią wnioski z przeglądu kadrowego z 1985 r. Ten pozytywny wynik tzw. weryfikacji, którą był ten przegląd, wynikał zapewne z nastawienia ówczesnej dyrekcji Biblioteki, która nie zamierzała nikomu z pracowników, nawet tym najbardziej wojującym, robić najmniejszej krzywdy. Z drugiej strony, postawa A. Zaborskiej z pewnością tego nie utrudniała.

A postawa była prosta: każdy, podkreślam, każdy, czytelnik ma uzyskać wszelką możliwą pomoc w dotarciu do potrzebnej mu wiedzy. Złośliwi uważali, że Hania często przesadza, zasypując delikwenta nadmiarem informacji. Może czasami tak się zdarzało, kiedy starała się wprowadzać czytelników, zwłaszcza młodych, na ścieżkę samodzielnych poszukiwań. Lekki powiew wańkowiczowskiego smrodku dydaktycznego dawało się wyczuć w jej pojmowaniu służby informacyjnej. Jej celem było jednak uczenie, a nie pouczanie. Nigdy nie rezygnowała z prób odpowiedzi na najtrudniejsze, czasem, wydawało się, dziwaczne pytania. Zdarzało się jej też „upadać na duchu”, chociaż nie należało tego zwrotu traktować dosłownie. Było to raczej hasło do włączenia się zespołu Informatorium do poszukiwań. Odkąd sięgnę pamięcią, podstawą i trzonem tego zespołu były Wanda Jastrzębska i Ludwika Milewska. Łączyło je z Anną Zaborską niemal jednoczesne rozpoczęcie pracy na Koszykowej i blisko dwudziestoletnia współpraca w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym kierowanym przez Marię Bzowską. Dość szybko połączyła je też przyjaźń poza godzinami pracy. I mimo, a może właśnie z powodu dość wyraźnej różnicy charakterów, współpraca trwała nieprzerwanie przez blisko 50 lat, a przyjaźń – zawsze. Różnice zdań pomiędzy tą fantastyczną trójką nigdy nie wpływały negatywnie na pracę, której celem nadrzędnym był rozwój Działu Informacyjno-Bibliograficznego, a w konsekwencji zaufanie czytelników i pracowników. Anna Zaborska potrafiła зараżać zaangażowaniem i dbałością o interesy nie tylko czytelników, ale też całej Biblioteki. Świadomość, że Informatorium stanowi jej wizytówkę, nigdy



nie opuszczała A. Zaborskiej, również przy realizacji wystaw, których w czasach swojego urzędowania, była główną inspiratorką, najczęściej autorką scenariusza, ale też jedną z zespołu montażystek. Tych wystaw było wiele. Trudno wymienić wszystkie. Ograniczę się do jednej, za to stanowiącej, moim zdaniem, znakomity przykład postawy Anny Zaborskiej. Nie było mi dane uczestniczyć w realizacji tego projektu (byłam na urlopie wychowawczym), ale na szczęście w Archiwum Biblioteki zachowała się obszerna jego dokumentacja. Wystawę: Społeczeństwo swojej Bibliotece – zaprezentowano 30 maja 1983 r., w ramach obchodów 75. rocznicy powstania naszej książki. Z wielkim wzruszeniem przeglądam jej scenariusz, a właściwie scenopis, gęsto okraszony charakterystycznym, drobnym, ale bardzo czytelnym pismem A. Zaborskiej. Dbałość o szczegóły i rzetelność informacji przekazywanych przyszłym odbiorcom, jest widoczna na każdym skrawku tego pieczołowicie przechowanego dokumentu wraz z fotografiami i licznymi fragmentami eksponowanych w gablotach informacji. W Archiwum zachował się również dokument, świadczący, że praca zespołu pod kierunkiem Anny Zaborskiej (W. Jastrzębska, L. Milewska, I. Olicka) nie ograniczała się do prac merytorycznych, ale kończyła się całonocnym, osobistym i własnoręcznym montażem.

Anna Zaborska przeszła na emeryturę z dniem 31 października 1994 r. Następnie przez ponad rok pracowała na podstawie umowy o dzieło (w wymiarze pół etatu). Miała uporządkować i przekazać do Archiwum dokumentację Działu. Starła się sprostać temu zadaniu z właściwą sobie starannością. Nie da się jednak ukryć, że ciągnęła wilka do lasu. Brakowało jej, z wzajemnością, kontaktu z czytelnikami. Była im, mnie, jako jej następczyni i całemu zespołowi Informatorium, potrzebna. Poza tym czuła się niekomfortowo, ze względu na tymczasowy charakter zatrudnienia. Stąd moja prośba do dyrekcji Biblioteki o przedłużenie umowy z A. Zaborską na pół etatu z 7 grudnia 1995 r.: „Jej brak w zespole byłby niepowetowaną stratą i dużym utrudnieniem przy realizacji stawianych przed nim zadań. Nie widzę możliwości zastąpienia mgr Anny Zaborskiej przez pracownika o równym jej doświadczeniu i gotowości do pomocy w trudnych dla Działu sytuacjach”. I tak niezastąpioną pozostała do 31 sierpnia 2004 r. Ogromną wiedzą i umiejętnością poszukiwań bibliograficznych chętnie dzieliła się nie tylko z czytelnikami, ale adeptami służby informacyjnej. Natomiast z uporem godnym lepszej sprawy broniła się przed wszelkiego rodzaju wystąpieniami publicznymi. Ogromnie trudno było namówić ją do pisania,



nie mówiąc już o ogłaszaniu czegokolwiek drukiem. Stąd tak niewiele publikacji w jej dorobku. Do tych nielicznych należą zestawienia bibliograficzne z lat 50. ogłoszone w „Pracach Świetlicowych” (m.in.: *Podania i legendy polskie* (201 poz.), *Morze w życiu Polski i Polacy w służbie polskiej i obcej floty* (200 poz.), *Tysiąclecie Polski* (288 poz.), współredakcja materiałów z Krajowej Konferencji Bibliotekarskiej (*Problemy czytelnictwa w wielkich miastach*. Warszawa 1960); biogramy: Marii Bzowskiej (W: *Słownik Pracowników Książki Polskiej. Suplement 2*. Warszawa 2000) oraz Janiny Stankiewiczowej i Stanisława Tazbira (W: *Żyją w naszej pamięci*. Warszawa 2006). Najbardziej osobistym tekstem A. Zaborskiej, jaki znam jest, poza cytowanym wyżej wspomnieniem o prof. Pulmanie, artykuł *Z doświadczeń służby informacyjnej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy* („Bibliotekarz” 1957, nr 9/10).

W marcu 2001 r. minęło 50 lat pracy Anny Zaborskiej w Bibliotece na Koszykowej. Wcześniej zakończyły ją wierne współtowarzyszki Wanda Jastrzębska i Ludwika Milewska, a także ja, jej wychowanka. Hania, jak prawdziwy kapitan, zesła z posterunku ostatnia. Bardzo do niej pasowało określenie – dzielna – i bardzo się starała tę dzielność zachować do ostatnich chwil, często nie licząc się z własnym zdrowiem. W ciągu 30 lat wspólnej pracy, pamiętam tylko jedną jej poważną chorobę (zator płuc). Po odejściu z pracy niedomagała częściej, chociaż nie przestawała być dzielna. Spotykałyśmy się regularnie, najczęściej w czwórkę, w gronie zaprzyjaźnionych weteranek z Koszykowej, na kawie lub corocznie urządzanych kolejno imieninowych obiadach. Biblioteka była częstym, chociaż nie jedynym, tematem naszych rozmów. W ostatnich latach Hania zbliżyła się do środowiska kombatantów powstańców. Uczestniczyła w ich sierpniowych spotkaniach i, niestety, coraz częstszych pogrzebach. Wcześniej, o ile wiem, raczej unikała powstańczej celebry, jak zresztą każdej. Być może tę zmianę wywołała śmierć brata Zbigniewa (23.03.2004 r.), więźnia Pawiaka i również uczestnika powstania warszawskiego.

Może też z powodu tej jej niechęci do wystąpień publicznych i oficjalnych uroczystości, wcale lub niewiele wiedziało się o jej odznaczeniach i orderach. A było ich przecież nie tak mało: Medal Wojska (Londyn, z 15.08.1948 r.), Krzyż Armii Krajowej (Londyn, 1983 r.), Warszawski Krzyż Powstańczy (1983 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1983 r.), Srebrny Krzyż Zasługi (1975 r.), Złota Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Warszawy” (1979 r.), Odznaka „1000-lecia Państwa Polskiego” (1966 r.), odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1977 r.).

Nigdy nie słyszałam, żeby się chwaliła którymkolwiek. Cieszyła ją natomiast, i dawała temu wyraz, pochwały i podziękowania czytelników, którzy dzięki jej pomocy osiągnęli sukcesy zawodowe, czy naukowe (np. doktorat z historii wojskowości).

Zmarła nagle 1 maja 2014 r. Jeszcze kilka dni wcześniej w rozmowie telefonicznej cieszyła się perspektywą ponownego dostępu do Internetu, który na jakiś czas utraciła po przeprowadzce do nowego lokum. Pożegnaliśmy ją 5 czerwca 2014 r. w licznym gronie rodziny i przyjaciół, z należnymi jej honorami wojskowymi, na cmentarzu Powązkowskim

*Joanna Popłońska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Zaborska Anna: Profesor Aleksander Pulman. Warszawa 2013 (rękopis udostępniony mi przez autorkę drogą elektroniczną)*

---

*Archiwum Historii Mówionej. [ahm.1944.pl](http://ahm.1944.pl)*

*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy*

## Kazimiera Zabrocka (1928-2008)

Kazimiera Zabrocka, znana w środowisku warszawskich bibliotekarzy jako „Pani Kasia”, urodziła się 31 stycznia 1928 r. w Żyrardowie, w rodzinie urzędnika żyrdowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego Kazimierza Plucińskiego, którego rodzina od pokoleń była związana zawodowo z tym zakładem. Matka Sabina, z domu Tomaszewska, z zawodu była pielęgniarką i również pracowała w zakładach lniarskich. W tamtych czasach była to rodzina dobrze sytuowana. Ojciec wkrótce został przeniesiony do zarządu konsorcjum, które miało siedzibę w Warszawie. Rodzina początkowo zamieszkała w Piastowie, potem na Pradze, a w końcu we Włochach. Pani Sabina zawsze towarzyszyła mężowi razem z ich jedyną córką.

W czasie II wojny światowej Kazimiera Plucińska uczyła się na tajnych kompletach. Po upadku powstania warszawskiego i wygnaniu mieszkańców Warszawy do obozu przesiedleńczego w Pruszkowie grupa uczennic różnych szkół we Włochach, sanitariuszek Czerwonego Krzyża, zorganizowała dożywianie warszawiaków pędzonych przez Stare Włochy. W grupie niosących pomoc dziewcząt była również Kazimiera Plucińska. We Włochach ukrywało się wiele osób zbiegłych z Warszawy, toteż Niemcy skrupulatnie sprawdzali kenkarty, aby wyłapać warszawiaków. Pewnego dnia Kazia, będąc na punkcie Czerwonego Krzyża, oddała swoją kenkartę nieznannej kobiecie. Tą kobietą była Sabina Dłużniewska, która opisała całe zdarzenie w swojej książce *Pamiętnik warszawski* (Warszawa 1964): „Czekałam długo, wreszcie koleżanka przyszła. Przyniosła mi chleb i rozplakałyśmy się. Potem postanowiła, że zaprowadzi mnie na punkt Czerwonego Krzyża. Tam się przebiorę za sanitariuszkę, pożyczą mi miejscowej kenkarty i przejdziemy do jej domu w Starych Włochach. Na punkcie młoda, szesnastoletnia sanitariuszka Kazimiera Plucińska (nie zapo-

mnę nigdy tego nazwiska) bez słowa zdjęła fartuch i czepek oraz wręczyła mi swoją kenkartę”. Pani Kasia nigdy nie chciała mówić o tym wydarzeniu, bo swój czyn uważała za normalny i oczywisty.

Po wojnie, w 1948 r. Kazimiera Plucińska ukończyła szkołę średnią i zdała maturę. Jej marzeniem było studiowanie medycyny, złożyła więc papiery na Akademię Medyczną w Warszawie. Egzamin zdała, ale z powodu braku miejsc nie została przyjęta. W tej sytuacji postanowiła pójść w ślady mamy, czyli do szkoły pielęgniarstwa. Jednak po roku nauki zrezygnowała i w 1949 r. rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim, w nowo utworzonym trzyletnim Studium Nauk Społecznych.



*Kazimiera Zabrocka*

Równocześnie rozpoczęła pracę w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, gdzie pracowała przez rok. Podczas studiów Kazimiera Plucińska brała udział w różnych akcjach, m.in. w akcjach żniwnych, podczas których studenci pracowali w PGR-ach (Państwowych Gospodarstwach Rolnych). Swego przyszłego męża, Józefa Jerzego Zabrockiego, poznała właśnie na jednym z takich obozów w miejscowości Brożówka, obecnie w województwie warmińsko-mazurskim. Wnuk Michał pamięta jak opowiadała, że bardzo jej się spodobał i że pięknie mówił. Ona sama była nieśmiała i nie lubiła publicznych występów. Mimo to była bardzo lubiana przez swoich kolegów i koleżanki. Po roku znajomości, 25 lipca 1953 r. w Żyrardowie, Kazimiera Plucińska i Józef Zabrocki pobrali się. W dwa lata później przyszła na świat ich jedyna córka Katarzyna.

W 1952 r. Kazimiera Plucińska ukończyła Studium Nauk Społecznych i zgodnie z ówczesnym nakazowym systemem pracy, na trzy lata została skierowana do pracy w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w charakterze instruktora w dziale szkolenia pracowników kulturalno-oświatowych oraz popularyzacji czytelnictwa. W związku z reorganizacją Ministerstwa, od czerwca 1955 r. przeniesiono ją do Centralnej Rady Związków Zawodowych, jako pracownika szkoły istniejącej wówczas przy CRZZ. Po półtora roku szkoła została zli-

kwidowana, a K. Zabrocka zaczęła szukać pracy. Praca w urzędach i szkolnictwie nie bardzo jej odpowiadała, a poza tym była zamiłowaną czytelniczką. Wnuk Michał tak wspomina rozmowy z babcią: „na podkreślenie zasługuje fakt jej znakomitej znajomości, nie tylko historycznej i bieżącej literatury polskiej, ale również światowej. Gdy rozmawiało się z nią o literaturze, znała wszystkich autorów i pamiętała treść wszystkich książek”.

Zgodnie więc ze swoimi zainteresowaniami 1 lutego 1957 r. podjęła pracę w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy w Oddziale Komplectowania Zbiorów na Nowe Placówki. W Oddziale pracowała krótko. Szybko awansowała na kierowniczkę filii, najpierw w nowo otwartej Wypożyczalni dla Dorosłych Nr 48 na osiedlu domków fińskich przy ul. Wawelskiej, następnie w Wypożyczalni Nr 31, mieszczącej się przy ul. Marszałkowskiej.

W tym czasie ukończyła kurs bibliotekarski i została skierowana na drugi stopień studiów wyższych na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. W 1960 r. otrzymała tytuł magistra. Jej praca magisterska, pisana pod kierunkiem prof. Tadeusza Parnowskiego, dotyczyła czytelnictwa młodzieży w latach 1958-1960 w wypożyczalniach warszawskiego Śródmieścia. Badania objęły dziesięć procent młodzieży w wieku 14-25 lat i polegały na analizie statystycznej kart czytelników, wywiadach oraz ankietach. Ponieważ prace badawcze, choć przeprowadzone na niezbyt dużej grupie reprezentacyjnej, były bardzo rzetelne, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wydało je drukiem pt. *Rola książki w życiu młodzieży. Wnioski z analizy czytelnictwa młodzieży w wypożyczalniach Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Dzielnicy Warszawa-Śródmieście. Materiały z badań czytelnicznych* (Warszawa 1963). W przedmowie redaktorka wydania Anna Przeclawska napisała: „Próbą poznania samego charakteru wpływu książki była ostatnia część ankiety zastosowanej przez K. Zabrocką. W przeciwieństwie do tradycyjnego sposobu badania, nie odwołuje się ona do subiektywnych wypowiedzi czytelników, którzy relacjonują swoje przeżycia, ale sama usiłuje zorientować się i ocenić społeczny zasięg oddziaływania książki poprzez poznanie stosunku czytelnika do różnorodnych problemów zawartych w konkretnych pozycjach literackich”.

Od 1 czerwca 1962 r. ówczesna dyrektorka Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Feliksa Bursowa przesunęła Kazimierę Zabrocką na stanowisko instruktora w Zespole Bibliotek Publicznych Dzielnicy

Śródmieście. W tym też roku, w ramach współpracy z Katedrą Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, K. Zabrocka wzięła udział w badaniach czytelniczych bibliotek gromadzkich powiatu płockiego.

Podczas swojej pracy instruktorskiej K. Zabrocka dała się poznać jako doskonały fachowiec. W 1963 r. z jej inicjatywy wprowadzono w kolejnych placówkach bibliotecznych sprawdzony wcześniej system tzw. kopertkowy, dzięki któremu zaoszczędzono przy wypożyczaniu książek 30% czasu. W tym samym roku wprowadzono w dwóch wypożyczalniach dla dorosłych całkowicie wolny dostęp do półek, co w tamtych czasach w bibliotekarstwie polskim było nowością.

W uznaniu dla jej zdolności organizatorskich Kazimiera Zabrocka została awansowana na stanowisko wicedyrektora bibliotek publicznych Dzielnicy Śródmieście. Do jej obowiązków należało m.in. kontrolowanie pracy w podległych placówkach bibliotecznych. Dzięki kulturze, z jaką przeprowadzała kontrole, wizyty te nigdy nie powodowały stresu u kierowniczek wypożyczalni. Wprost przeciwnie, jej uwagi były odbierane jako nauka, a nie nagana. Mówiła, co należy ulepszyć, co zmienić lub poprawić, a robiła to zawsze z miłym uśmiechem.

Po odejściu na emeryturę pani Melanii Bezulskiej, ówczesnej dyrektorki, została powołana od 1 czerwca 1970 r., na stanowisko dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Dzielnicy Śródmieście.

Podczas dyrektury K. Zabrockiej, w 1971 r. w nowym lokalu przy ul. Górnośląskiej otwarto nową Wypożyczalnię dla Dorosłych i Młodzieży Nr 97. Jednocześnie w tym samym lokalu otwarto również Bibliotekę dla Dzieci nr XLIV. Mimo ogromnych starań, nie udało się jej poprawić warunków lokalowych bibliotek już istniejących. Aby uzyskać miejsce dla nowości wzmożono selekcję zbiorów. W planach do 1980 r. przewidziano zaledwie dwa nowe lokale biblioteczne na osiedlu Stawki.

„Będąc dyrektorem biblioteki, dwukrotnie przeżyłam chwile, które mogę uznać za trudne, wręcz złe. Pierwsza taka trudna sytuacja wystąpiła wówczas, gdy zlikwidowano nam bibliotekę dziecięcą przy ul. Okrąg, a lokal przekazano Milicji Obywatelskiej. Wiele pism odwoławczych do władz dzielnicy i miasta nie przyniosło pożądanego skutku. Obiektywnie rzecz biorąc, w tamtym rejonie komisariat był potrzebny, ale odbyło się to kosztem placówki. Dopiero po półtora roku dostaliśmy lokal zastępczy (...) Za drugi krytyczny moment uważam likwidację Wypożyczalni Nr 70 w al. Wyzwolenia. Biblioteka sąsiadowała ze sklepem „Chełmek”, który chciał powiększyć swój lokal. Na próżno odwoływaliśmy się do władz. Bibliotekę zlikwidowano, ale sklep nie

otrzymał tych pomieszczeń. Dopiero po wielu latach biblioteka wróciła na swoje miejsce” – wspominała dyrektor K. Zabrocka w rozmowie z Grażyną Lewandowicz. (*Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy Dzielnicy Śródmieście Gminy Warszawa-Centrum*. Warszawa 1998).

Kazimiera Zabrocka duży nacisk kładła na prace kulturalno-oświatowe, szczególnie w bibliotekach dziecięcych. Zawsze znajdowała pieniądze na spotkania autorskie z takimi sławami jak Adam Bahdaj, Czesław Centkiewicz, Krystyna Siesicka, Cezary Chlebowski, a w bibliotekach dla dorosłych Olgierd Budrewicz, Ernest Bryll i inni. Przy bibliotekach dla dzieci powstawały kluby: dyskusyjny, filmowy, szachowy, modelarzy, dramatyczny. Do bibliotek kupowano materiały audiowizualne oraz sprzęt do ich odtwarzania. Prace kulturalno-oświatowe koncentrowały się wokół świąt państwowych i kulturalnych, wyświetlano filmy oświatowe i edukacyjne, przeprowadzano konkursy czytelnicze, spotkania z psychologiem. Współpracując ze szkołami, organizowano lekcje tematyczne, na które uczniowie przychodzili do bibliotek. Te formy pracy pozwalały zainteresować książką dużą liczbę nie tylko młodych ludzi.

Liczba placówek bibliotecznych w Śródmieściu, na koniec 1975 r., wynosiła 30, w tym 17 Wypożyczalni dla Dorosłych i Młodzieży, 11 Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży, jedna Czytelnia Naukowa o profilu humanistycznym, jedna Wypożyczalnia Kompletów Ruchomych obsługująca 58 punktów bibliotecznych, których księgozbiór zawędrował m.in. na Antarktydę. Duża liczba punktów bibliotecznych wiązała się też z przejęciem przez Wypożyczalnię Kompletów Centralnej Biblioteki Ruchomej dla Dzieci, która do końca 1974 r. mieściła się przy Bibliotece Głównej na Koszykowej. Przyczyną połączenia obu zbiorów było wyburzenie budynku tzw. Pałacyku Okonia, przy ulicy Pięknej 15.

W sprawozdaniu opisowym za 1975 r. czytamy: „(...) chcemy zasygnalizować, że starania nasze odnośnie powiększenia sieci placówek bibliotecznych w rejonie Śródmieścia nie są przez władze nadrzędne uwzględniane. Na przykład: w roku 1973 i 1974 nie zaakceptowano wniosku w sprawie budowy biblioteki na osiedlu Szwoleżerów. Podobnie stało się w roku 1975 z wnioskiem w sprawie budowy biblioteki w rejonie Dworca Centralnego. Zdajemy sobie sprawę z trudności obiektywnych związanych z niewielkimi możliwościami rozbudowy Śródmieścia, prosimy jednak władze Dzielnicy o większą troskę nad rozwojem bibliotek i czytelnictwa na swoim terenie.(...) Sygnalizując trudności lokalowe jeszcze raz pragniemy poruszyć sprawę braku



pomieszczeń na magazyn, który przy prowadzeniu 30-tu placówek jest nam niezbędny do przechowywania nowych mebli, mebli starych nie nadających się jeszcze do zniszczenia, przechowywania kilku ton papieru do okładania książek oraz innych przedmiotów związanych z działalnością administracyjno-gospodarczą bibliotek. Wystąpienie nasze w tej sprawie do Wydziału Spraw Lokalowych zostało załatwione odmownie. Korzystanie z pomieszczeń dwóch małych piwnic przy ul. Anielewicza 2 i ul. Mokotowskiej 26, zostało decyzją władz sanitarnych zabronione”. Trudna sytuacja lokalowa bibliotek śródmiejskich mimo starań dyrektor Kazimierzy Zabrockiej nie zmieniła się. Dopiero 1981 r. przyniósł częściową poprawę. Pierwszego października otwarto nową Wypożyczalnię dla Dorosłych na osiedlu Stawki, a w miejsce planowanej na tym samym osiedlu nowej biblioteki przeniesiona została z Alej Ujazdowskich Biblioteka dla Dzieci Nr VI. Po otwarciu okazało się, że lokale są niedogrzone, sufit przecieka podczas deszczu lub śniegu, a powodem dużych ubytków ciepła są nieszczelne okna i drzwi.

Do kłopotów lokalowych doszły problemy z kadrą bibliotekarzy. Niskie płace nie sprzyjały utrzymaniu stałej kadry. Pracownicy po kilku miesiącach zmieniali pracę na lepiej płatną. Wnioski dyrektor K. Zabrockiej o zwiększenie funduszu wynagrodzeń pozostawały bez odpowiedzi, a liczba czytelników z roku na rok wzrastała i na koniec 1975 r. wynosiła ogółem 49,8 tys. (na koniec 1971 r. 47,9 tys.). W następnych latach poważnym problemem stały się trudności z zaopatrzeniem bibliotek w nowości wydawnicze. Mimo gwarancji zawartych w umowie z „Domem Książki”, Biblioteka nie otrzymywała odpowiedniej liczby, a niektórych tytułów w ogóle nie przysyłano. Liczne pisma wysyłane do władz „Domu Książki” pozostawały bez odpowiedzi. Sytuacja nie ulegała zmianie. Coraz częstsze kradzieże książek w bibliotekach spowodowały wyłączenie z systemu wolnego dostępu do półek książek szczególnie cennych i poszukiwanych.

Lata historycznego przełomu 1980/1981 nie miały znacznego wpływu na funkcjonowanie bibliotek. Dyrektor K. Zabrocka nie robiła trudności w organizowaniu zebrań i protestów. Jak sama mówiła: „ja do «Solidarności» nie należałam (...) ale rozumiałam krytykę ustroju socjalistycznego, w wielu punktach słuszną. (...) Zdawałam sobie sprawę do jakich wypaczeń dochodziło”. Dużo kłopotów sprawił pożar w gabinecie dyrekcji Biblioteki wywołany przez pocisk wystrzelony przez milicję podczas starć z protestującymi na ulicy. Julia Wójcicka,

wówczas wicedyrektor, wspomina, że przesłuchania na milicji i brak mebli na rynku, nie dawały spokoju Pani Kasi.

W następnych latach dyrektor Kazimiera Zabrocka koncentrowała się na szukaniu lokalu dla zamkniętej Wypożyczalni dla Dorosłych Nr 70, na problemach związanych z potrzebą zatrudniania nowych pracowników i zapewnieniu jak najlepszych warunków czytelnikom i bibliotekarzom.

W 1983 r. zachorowała i została poddana mastektomii. Po wyjściu ze szpitala wróciła do pracy i wychodziła tylko na naświetlania. Nigdy nie narzekała, nie skarżyła się, a o chorobie wiedziało tylko kilka osób z jej najbliższego otoczenia.

Na stanowisku dyrektora pracowała do końca grudnia 1985 r. Zdecydowała się na wcześniejsze odejście z pracy, aby pomóc córce w opiece nad wnukiem Michałem, który urodził się w maju 1984 r. Michał stał się jej wielką miłością, opowiadała mu bajki, gotowała ulubione potrawy. Po wyjeździe córki i wnuka do Anglii kompletowała zestawy polskich podręczników. To dzięki jej staraniom Michał mówi po polsku i zna polską literaturę. Wielokrotnie wyjeżdżała do Anglii, do córki, wnuka i zięcia Stefana. Z ogromnym zapałem zabierała się do pracy w domu i w ogrodzie. Radość sprawiała jej pomoc innym. Jak wnuk wspomina: „była w tym niezastąpiona”.

Pani Kasia kochała książki, ale była również zapalonym działkowiczem. Razem z mężem uprawiała warzywa na działce w Wilanowie. Lubili też chodzić do teatru. Zdarzały się lata, w których przynajmniej raz w tygodniu odwiedzali jakiś teatr w Warszawie.

Wszystko co robiła, było wykonywane z ogromnym entuzjazmem, starannością i oddaniem. Nie brakowało jej również humoru. Kochała ludzi i oni też ją kochali, często spotykała się z przyjaciółmi. Cechała ją wysoka kultura osobista.

Ze względu na pogarszający się wzrok, nie mogła czytać książek, co przyczyniło się do depresji w ostatnich latach życia. Złamanie nogi w biodrze odebrało jej możliwość częstych kontaktów z przyjaciółmi. Od 2006 r. jej drugim domem stał się Zakład Rehabilitacyjno-Opiekuńczy. Mąż odwiedzał ją codziennie. Mimo że unieruchomiona na wózku inwalidzkim i cierpiąca, jeździła razem z mężem na spacerzy do Ogrodu Saskiego, na Nowy Świat, do Parku Skaryszewskiego lub do warszawskich kawiarni.

Zmarła 1 stycznia 2008 r. i została pochowana na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym w Warszawie.

Każdy kto znał Kazimierę Zabrocką mówi o jej skromności, serdeczności, życzliwej pomocy okazywanej pracownikom oraz o tym że nigdy nie skarżyła się na przeciwności losu. Pracownicy bardzo ją lubili, a dyrektor Kazimiera Zabrocka zawsze była dla nich „Panią Kasią”.

*Elżbieta Skibińska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Dłużniewska Sabina: Pamiętnik warszawski. Warszawa 1964*

*Lewandowicz Grażyna: Rozmowy z byłymi dyrektorami Biblioteki. W: Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy Dzielnicy Śródmieście Gminy Warszawa-Centrum. Kalendarium 1954-1998. Warszawa 1998*

---

*Sprawozdania opisowe Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Dzielnicy Śródmieście za lata 1970-1985 w archiwum zakładowym.*

*Informacje od córki Katarzyny Murawskiej Muthesius i wnuka Michała Murawskiego oraz koleżanek i współpracownic: Julianny Wójcickiej, Marii Wąsowskiej, Barbary Buryłowskiej*

## Helena Zarachowicz (1926-2012)

Helenę Zarachowicz poznałam we wrześniu 1976 r., kiedy rozpoczęłam pracę w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy. Była wówczas zastępcą dyrektora Biblioteki i zajmowała się siecią bibliotek publicznych na terenie województwa stołecznego warszawskiego. Nie miałam z nią bliższego kontaktu zawodowego, ponieważ dział, w którym pracowałam, podlegał Janinie Cygańskiej, wicedyrektor ds. Biblioteki Głównej, ale zdarzało się nam rozmawiać na temat uwarunkowań i funkcjonowania bibliotek publicznych. Bliską współpracę podjęliśmy dopiero w 1983 r. Toteż wiedzę o dzieciństwie i przeżyciach pani Heleny podczas okupacji przekazała mi córka – Zofia Zarachowicz.

Helena Zarachowicz (z domu Budnik) urodziła się 19 września 1926 r. we wsi Grodziszczany położonej w gminie Dąbrowa, w województwie białostockim. Ojciec Kazimierz i matka Anna (z Postewskich) pracowali we własnym gospodarstwie rolnym. Helena miała trzech braci: Bronisława, Stanisława i Józefa oraz najmłodszą z rodzeństwa siostrę Irenę. Była drugim w kolejności dzieckiem. Lata dziecięce wspominała jako beztroskie, bezpieczne wśród licznej wielopokoleniowej rodziny, w otoczonej lipami i sadem domu, położonym poza wsią, wśród rozległych pól, łąk i lasów. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Różanymstoku, w 1938 r. rozpoczęła naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Emilii Plater w Grodnie. W tym okresie swego życia jako szczególnie cenne podkreślała doświadczenie wielokulturowości, otwierania się na różne punkty widzenia, obyczaje, opowiadała o rodzających się wówczas marzeniach, aspiracjach. Latem 1939 r. po raz pierwszy zobaczyła Warszawę, gdzie spędziła wakacje u wuja, farmaceuty.

We wrześniu 1939 r. kończyła 13 lat, kiedy wycofujących się Niemców zastąpili Rosjanie, którzy w pobliskim Różanymstoku utworzyli tzw. wojennyj gorodok i pod lotnisko spalili należący do jej rodziny

las, zabrali też prawie wszystko, co nadawało się do jedzenia. W czerwcu 1941 r. weszli Niemcy, wysadzając rosyjską prochownię w Różanymstoku. Bardzo szybko przejęli kontrolę nad okolicą, a z domu Budników zabrali wszystko, co udało się znaleźć i miało materialną wartość. Nałożyli też, jak wszędzie, obowiązek dostarczania kontyngentów żywnościowych. Już na początku wojny pracownicy zatrudnieni wcześniej w gospodarstwie rozjechali się do swoich rodzin. Przybyły natomiast osoby poszukujące schronienia: nauczycielka (o nazwisku Ławrynowicz) z córkami oraz koleżanka



*Helena Zarachowicz*

Heleny z gimnazjum w Grodnie. Nauczycielka organizowała w domu tajne komplety dla okolicznej młodzieży. Koleżanka z Grodna stała się podporą dla Heleny w ciężkiej codziennej pracy, jaka wynikała z obowiązku zajęcia się domem, opieki nad młodszym rodzeństwem i chorą matką. Na terenie Grodzieńszczyzny działało wiele oddziałów partyzanckich AK, zdarzało się, że przychodzili do domu Budników po żywność lub odpocząć. Tylko raz, w nocy przyszedł oddział partyzantki żydowskiej. Helena razem ze starszym bratem całą noc gotowali wodę w parniku, by partyzanci pożerani niemal żywcem przez wszy mogli się umyć, wygotowywali ich ubrania, bieliznę, dali im na drogę chleb, ziemniaki i słoninę. Starszy brat, Bronisław, był dla Heleny autorytetem i oparciem w pierwszym okresie okupacji, jednak wkrótce, niemal na śmierć zakatowany przez niemieckich żandarmów, sam długo potrzebował opieki. Młodszy bracia i siostra, już w dorosłym życiu, zastanawiali się nad niezwykłą w latach wojny energią, determinacją i dojrzałością kilkunastoletniej Heleny. Pytana o to, skąd czerpała taką siłę, odpowiadała, że przecież kochała rodzinę i nie miała innego wyjścia. W 1944 r. przeszedł front. Ustanowiono nowe władze, na gospodarstwo, jak wówczas mówiono „kułackie”, nałożono przymusowy obowiązek dostaw żywności.

Helena Budnik przerwana naukę podjęła w salezjańskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Różanymstoku. Po maturze, w 1948 r., wstąpiła na Katolicki Uniwersytet Lubelski na Wydział Historyczny,

mimo że jej pasją była wówczas chemia. Po roku przeniosła się na Uniwersytet Warszawski na ten sam kierunek studiów. Zamieszkała z koleżanką w wynajętym pokoju w Wesolej.

Pracę zawodową rozpoczęła już podczas studiów. Po ukończonym kursie bibliotekarskim, od 16 października 1950 do 1 marca 1951 r. pracowała jako bibliotekarka w Bibliotece Narodowej. Z powodu złej komunikacji i trudności z dojazdem do pracy, złożyła rezygnację i przeniosła się do Akademii Wojskowo-Politycznej, gdzie współorganizowała bibliotekę uczelnianą. Pracowała tam krótko, zaledwie do 15 sierpnia 1952 r. Zwolniła się z pracy na kilka miesięcy przed egzaminem dyplomowym. Studia ukończyła w terminie i 20 czerwca 1953 r. uzyskała stopień magistra filozofii.

Z dniem 12 grudnia 1952 r. rozpoczęła pracę w Wydziale Organizacyjnym Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy. Pozostało jej z tego okresu miłe wspomnienie dotyczące pobytu w Warszawie Artura Rubinsteina i jego koncertu w Żelazowej Woli, podczas którego poproszono ją (jako jedną z najmłodszych stażem i wiekiem pracownicę Wydziału), aby zaopiekowała się Johnem, kilkuletnim synem pianisty, dziś cenionym i popularnym aktorem amerykańskim. Spędzili czas trwania koncertu, doskonale się bawiąc. Po kilku miesiącach, 6 maja 1953 r., H. Zarachowicz została przeniesiona do Wydziału Kultury, gdzie pracowała jako wizytator bibliotek, a w 1957 r. awansowała na stanowisko kierownika Oddziału Bibliotek. Do jej zadań należało wizytowanie Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy i bibliotek warszawskich, będących filiami Biblioteki Głównej, organizowanie i współdziałanie w organizowaniu wszelkich akcji zmierzających do upowszechniania czytelnictwa oraz koordynowanie pracy bibliotekarskiej. Wizytując filie biblioteczne, dobrze poznała warunki, w jakich funkcjonowały oraz problemy, z jakimi się borykały. W czasie studiów poznała swojego męża, Stanisława Zarachowicza, studenta Politechniki Warszawskiej. Pobrali się 28 lutego 1953 r. W 1954 r. urodził się im syn Kazimierz, a dwa lata później córka Zofia.

Pragnąc zdobyć kwalifikacje bibliotekarskie ukończyła w latach 1959/1960 korespondencyjny kurs dla pracowników bibliotek powszechnych, prowadzony przez Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy.

Po objęciu przez Feliksę Bursową stanowiska dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy na Koszykowej, powstał wakat na stanowisku wicedyrektora ds. sieci terenowej. Za namową Ryszarda Przelaskow-

skiego, zasłużonego dyrektora Biblioteki w latach 1945-1949, Helena Zarachowicz zdecydowała się na przejście do pracy w Bibliotece i od 1 września 1960 r. objęła funkcję wicedyrektora do spraw miejskiej sieci bibliotecznej. Na tym stanowisku bardzo pomocna okazała się jej wiedza i doświadczenie zdobyte w czasie pracy jako wizytatora bibliotek. To był trudny czas. Po podziale miasta na dzielnice, przez siedem lat trwał proces decentralizacji sieci bibliotek publicznych w Warszawie. Biblioteka Główna stopniowo przekazywała swoje filie władzom nowych dzielnic warszawskich. Pomimo decentralizacji, opiekę i nadzór merytoryczny nad działalnością warszawskich bibliotek publicznych pozostawiono Bibliotece Głównej. Tu w dalszym ciągu kontynuowano kompletowanie i opracowywanie księgozbiorów dla nowo otwieranych placówek, katalogowanie i klasyfikowanie nowości dla bibliotek już istniejących. Czuwano nad doborem i melioracją księgozbiorów, organizowano doksztalcanie bibliotekarzy, prowadzono instruktaż z zakresu techniki pracy bibliotecznej, metod pracy z czytelnikiem, popularyzacji książki i czytelnictwa, wypracowywano nowe formy tych prac. Wymienione zadania pod kierunkiem H. Zarachowicz realizowały dwa działy bezpośrednio jej podlegające: Dział Instrukcyjno-Metodyczny i Dział Obsługi Sieci. W praktyce okazało się, że decentralizacja przyniosła przewidywane korzyści. Wzrosło bowiem zainteresowanie sprawami bibliotek w dzielnicowych radach narodowych, które zaczęły bardziej troskliwie zabiegać o rozwój bibliotek na swoim terenie, w wyniku czego stopniowo poprawiała się sytuacja lokalowa i powiększały księgozbiory.

Nadzieję na dalszą poprawę dawał *Plan rozwoju bibliotek w latach 1966-1985* opracowany przez zespół specjalistów, przy aktywnym udziale Heleny Zarachowicz i przyjęty do realizacji. Postulowano w nim, aby wprowadzane do planu budowy lokale miały powierzchnie w granicach od 400 do 700 m<sup>2</sup>, bo tylko takie wielkości umożliwiają zorganizowanie dobrze funkcjonującej biblioteki. W tym okresie, tzn. w latach 70. i 80. XX w. Helena Zarachowicz skutecznie zabiegała w Stołecznej Komisji Planowania Gospodarczego o wprowadzenie do planów budowy warszawskich osiedli mieszkaniowych lokali na biblioteki. Opracowywała programy użytkowe lokali bibliotecznych, konsultowała je z projektantami i wykonawcami. Podpisywała za zgodą Wydziału Kultury umowy ze spółdzielniami mieszkaniowymi i starała się o środki finansowe na wykup tych lokali. Dzięki temu sieć warszawskich bibliotek stopniowo się powiększała i pozyskiwała duże powierzchnie na swoją działalność. Budowane nowe osiedla mieszkaniowe wypo-



sażano w kompletną sieć biblioteczną (wypożyczalnie dla dorosłych i młodzieży, biblioteki dla dzieci, czytelnie oraz wypożyczalnie kompletów książek), która mogła zaspokoić potrzeby mieszkańców m.in. Bródna, Służewca, Targówka i innych dzielnic Warszawy.

Na wniosek dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, Komisja Egzaminacyjna dla Bibliotekarzy Dyplomowanych, po przeprowadzonej weryfikacji, zwolniła Helenę Zarachowicz z egzaminu na bibliotekarza dyplomowanego. Na tej podstawie, Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy, na posiedzeniu w dniu 29 kwietnia 1969 r., przyznało jej z dniem 1 maja stanowisko starszego kustosa dyplomowanego.

Początek lat 70. XX w. w Bibliotece był dla H. Zarachowicz bardzo trudny. W wyniku zmian organizacyjnych związanych z odwołaniem dyrektora Tadeusza Przyka i odejściem wicedyrektora Józefa Czmuta, Helenie Zarachowicz powierzono od 22 września 1972 r. stanowisko p.o. dyrektora Biblioteki. Pełniła je do 16 stycznia 1973 r. Był to okres odkładanej wcześniej z roku na rok, od lat 60., rozbudowy Biblioteki. Dla Heleny Zarachowicz było to duże wyzwanie. Robiła wszystko, aby kontynuować budowę nowego czterokondygnacyjnego budynku, tzw. plomby, przeznaczonego na czytelnie (wg projektu W. Rzepki i A. Kłosińskiej). Pomogła prasa warszawska, publikując zdjęcia czytelników oczekujących w kolejce na zwolnienie się miejsca w czytelni. Zdopingowało to władze miejskie do podjęcia decyzji o rozbudowie. Helena Zarachowicz pokonywała liczne trudności, takie jak m.in. znalezienie wykonawcy robót budowlanych, czy uzyskanie akceptacji władz na równoczesne przeprowadzenie remontu budynku magazynu bibliotecznego. Bez żadnych pomieszczeń zastępczych na czas rozbudowy, przy normalnie funkcjonującym udostępnianiu zbiorów czytelnikom, w styczniu 1973 r. udało się zakończyć remont magazynu i oddać do użytku „plombę”, w której pomieszczenie znalazły trzy czytelnie połączone bezpośrednio z magazynem, informatorium i katalog główny. Było to możliwe dzięki ogromnej determinacji Heleny Zarachowicz, życzliwości wykonawców oraz zrozumieniu i zaangażowaniu pracowników Biblioteki. Jednak na uroczystym otwarciu „plomby” – 14 lutego 1973 r. – klucze do nowego budynku Prezydent wręczył nowemu dyrektorowi Stefanowi Durmajowi. Helena Zarachowicz wróciła na swoje stanowisko wicedyrektora do spraw sieci miejskiej, obejmując też, w wyniku uchwały Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, opieką merytoryczną biblioteki związkowe i prywatne działające w Warszawie.

Kolejne duże wyzwanie przyniosła reforma administracyjna kraju w 1975 r., w wyniku której Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy zaczęła pełnić funkcję biblioteki wojewódzkiej i objęła nadzorem merytorycznym wszystkie biblioteki publiczne z terenu stołecznego województwa warszawskiego. Do sieci bibliotek warszawskich liczącej 179 placówek dołączono 54 biblioteki publiczne i 82 filie biblioteczne z terenu województwa. Zaistniała wówczas konieczność przeprowadzenia reorganizacji przejętej pod nadzór merytoryczny sieci bibliotecznej. Zmiany wprowadzano stopniowo, etapami. Aby zapewnić najlepszą opiekę i pomoc merytoryczną bibliotekom publicznym i związkowym, Helena Zarachowicz znacznie wzmocniła Dział Instrukcyjno-Metodyczny, tworząc z niego prężny ośrodek. Pracowali w nim wysoko kwalifikowani bibliotekarze, przygotowani do czekających ich zadań. Stan przejętych pod opiekę bibliotek z terenu województwa wymagał wówczas zdwojonego wysiłku i szczególnej troski ze strony dyrekcji i instruktorów. Po pierwszych wizytacjach okazało się, że większość bibliotek miała lokale o bardzo małej powierzchni użytkowej, źle ogrzewane, zawilgocone, wymagające remontu. Księgozbiory, zwłaszcza bibliotek wiejskich, były od lat nieselekcjonowane, wymagające gruntownego uzupełnienia. W tych bibliotekach praktycznie nie było wykwalifikowanych bibliotekarzy, co nie rokowało poprawy w rozwoju czytelnictwa. Znana jako dobry organizator Helena Zarachowicz, podjęła kolejne, trudne zadanie. Nawiązała współpracę z nowymi władzami lokalnymi i podczas częstych wizyt udało się jej przekonać najbardziej opornych do podjęcia choćby niewielkich starań zmierzających do poprawy warunków pracy bibliotek. I tak, dzięki pomocy władz lokalnych i w wyniku dużego wkładu pracy instruktorów Biblioteki Głównej, udało się w ciągu niespełna trzech lat przenieść do lepszych lokali 22 biblioteki, w 21 przeprowadzić gruntowne remonty, a wszystkie wyposażić w nowy sprzęt biblioteczny: regały, stoły, krzesła, szafy katalogowe itp.

Należy dodać, że Biblioteka na Koszykowej była jedyną w kraju biblioteką wojewódzką, która tak dużo robiła dla sieci bibliotek. Na wniosek dyrektor H. Zarachowicz, za zgodą władz wojewódzkich, Biblioteka Główna zajęła się kompletowaniem księgozbiorów i wyposażenia nowo tworzonych placówek podwarszawskich. Nowo powstające biblioteki otrzymywały z Biblioteki pełne wyposażenie: opracowany wraz z katalogami i inwentarzem księgozbiór (średnio 8 tys. woluminów), jak i sprzęt biblioteczny. Władze terenowe zapewniały tylko lokal.

Bardzo cenioną pomoc w gromadzeniu i opracowaniu zbiorów dawały organizowane w Bibliotece Głównej na Koszykowej od 1960 r. (co dwa tygodnie) przeglądy nowości wydawniczych. Uczestniczyli w nich kierownicy bibliotek, podczas których mogli nie tylko zapoznać się z treścią prezentowanej książki i oceną jej przydatności dla swoich bibliotek, ale też otrzymywali komplet kart katalogowych do zamówionych przez siebie książek. Taka forma pomocy merytorycznej pozwalała bibliotekarzom więcej czasu poświęcić na obsługę czytelników, a jednocześnie zapewniała ujednoczenie opracowania.

Helena Zarachowicz dużo uwagi poświęcała doksztalcaniu i doskonaleniu zawodowemu bibliotekarzy sieci. Z jej inicjatywy Dział Instrukcyjno-Metodyczny rozszerzył dotychczasowy zakres szkolenia pracowników bibliotek spoza Warszawy, m.in. powrócono do starej, sprawdzonej formy doksztalcania przywarsztatowego, polegającego na zapoznawaniu nowych pracowników krok po kroku z każdą czynnością związaną z zakupem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów oraz obsługą czytelników. Instruktorzy absorbowani częstymi wyjazdami w teren, coraz mniej czasu mogli poświęcić bibliotekom warszawskim, które z każdym rokiem nabywały większej sprawności organizacyjnej, pozyskiwały pracowników z wysokimi kwalifikacjami i nie wymagały już pomocy merytorycznej, a raczej konsultacji.

Sz szczególnie cenioną formą kształcenia był organizowany dwa razy w roku przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny 60-godzinny kurs z zakresu przysposobienia bibliotecznego dla nowo zatrudnionych pracowników, nie posiadających kwalifikacji zawodowych. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu przez około trzy miesiące i kończyły się egzaminem. Po ukończeniu kursu pracownik był w pełni przygotowany do pracy w bibliotece.

Pani Helena niestrudzenie mobilizowała pracowników bibliotek terenowych do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, zarówno na kursach bibliotekarskich organizowanych przez Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy, jak i w późniejszym okresie przez Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie. Dbała o systematyczne organizowanie kwartalnych seminariów szkoleniowych poszerzających wiedzę z literatury, pedagogiki i innych działów wiedzy, a także z zakresu informacji naukowej i bibliotekarstwa. W okresie sprawowanej przez nią opieki i nadzoru merytorycznego nad bibliotekami, większość z nich zorganizowała w swoich placówkach wolny dostęp do półek i poważnie rozwinęła działalność informacyjno-bibliograficzną.

Helena Zarachowicz lubiła odwiedzać biblioteki z okazji różnych jubileuszy, a szczególnie z okazji otwarcia nowo pozyskanego lokalu bibliotecznego, kiedy w bibliotece powiększała się znacznie powierzchnia użytkowa i można było wydzielić przy niej czytelnię czy oddział dla dzieci. Z Biblioteki na Koszykowej jechała wówczas delegacja złożona z instruktorów, z pięknymi kwiatami i obowiązkowo jakąś cenną publikacją w prezencie.

Po przejściu dyrektora Stefana Durmaja na emeryturę, 1 stycznia 1981 r., Helena Zarachowicz została powołana na stanowisko dyrektora Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Jako zadanie priorytetowe, postawiła sobie przeprowadzenie remontu kapitalnego zabytkowego gmachu im. Stanisławów Kierbedziów, zamkniętego w 1977 r. przez stołecznego inspektora pracy ze względu na bezpieczeństwo czytelników. Nie było to zadanie łatwe, ale po długich jej staraniach udało się w 1984 r. uzyskać pozytywną decyzję. W wywiadzie udzielonym Ewie Dobrowolskiej w 1984 r. i opublikowanym w „Stolicy” pani Helena powiedziała: „Pomogła Komisja Wychowania, Oświaty i Kultury Stołecznej Rady Narodowej. Gdyby nie zaangażowanie Komisji i jej przewodniczącego p. Lesława Bartelskiego, nie wiadomo czy znalazłby się wykonawca”. Po opracowaniu projektu technicznego, wykonawcą został Miejski Kombinat Modernizacyjno-Budowlany, który zobowiązał się do rozpoczęcia remontu i przejął gmach w 1986 r., jednak pracę rozpoczął z rocznym opóźnieniem, nakładając na Bibliotekę obowiązek zapewnienia trudno dostępnych materiałów, takich jak grzejniki c.o., rury do różnych instalacji, blacha miedziana, itp. Kolejnym zadaniem nałożonym na Bibliotekę było wyszukanie specjalistycznych wykonawców do robót sztukatorskich. „Zgłosiło się dwóch rzemieślników, jeden z nich powiedział, że chętnie podejmie się tej pracy, ponieważ w Bibliotece uczył się podczas studiów jego syn” – mówiła w wywiadzie H. Zarachowicz. Tak więc dzięki wsparciu oddanych Bibliotece czytelników, którzy pomogli zdobyć potrzebne materiały budowlane, wszystkie trudności zostały pokonane. Remont trwał trzy lata, został ukończony w grudniu 1990 r. Zostały nim objęte także oficyny, w których wymieniono wszystkie instalacje. Był to niewątpliwie duży sukces Heleny Zarachowicz i satysfakcja z tego, że ten piękny gmach znowu będzie służył użytkownikom Biblioteki. Wkrótce wróciły do niego działy specjalne, a Czytelnia Główna znowu zapełniła się czytelnikami.

Uroczystość otwarcia gmachu im. Stanisławów Kierbedziów po kapitalnym remoncie i wielu latach wyłączenia z eksploatacji odby-

ła się 7 stycznia 1991 r. Z tej okazji Biblioteka, wspólnie z Zarządem Głównym Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, zorganizowała sesję varsavianistyczną pt. „Dziś i Jutro Książki o Warszawie”. Obradom przewodniczył Juliusz Wiktor Gomulicki. W imieniu Biblioteki gości przywitała dyrektor Helena Zarachowicz, która w referacie *Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie 1906–1928* (W: *Dziś i jutro książki o Warszawie*. Warszawa 1995) przypomniała najdawniejsze związki Biblioteki ze środowiskami warszawskich pisarzy, drukarzy i wydawców. Tą sesją Helena Zarachowicz zainicjowała organizowanie przez Bibliotekę w każdym następnym roku kolejnych sesji varsavianistycznych poświęconych książce i prasie warszawskiej, księgozbiorom historycznym, bibliotekom, wydawcom i bibliofilom.

Wychodząc naprzeciw życzeniom skupionych przy Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy varsavianistów, dyrektor H. Zarachowicz przekształciła w styczniu 1989 r. Ośrodek Wiedzy o Warszawie, który był dotąd Oddziałem Działu Informacyjno-Bibliograficznego, w odrębny Dział Varsavianów z własną czytelnią. Stworzyła w ten sposób właściwe warunki czytelnikom szczególnie zainteresowanym tematyką warszawską, ale także zapewniła dobre warunki pracy personelowi, umożliwiła gromadzenie wyspecjalizowanych zbiorów i rozwinięcie warsztatu informacyjnego. To jej Biblioteka zawdzięcza też utworzenie w 1983 r. Pracowni Bibliografii Czasopism Warszawskich, która pod kierownictwem prof. Konrada Zawadzkiego podjęła opracowywanie retrospektywnej *Bibliografii czasopism warszawskich za lata 1579-1981* (T. 1. Warszawa 1994). W styczniu 1989 r. Pracownia została, zarządzeniem dyrektor H. Zarachowicz, przekształcona w Dział Bibliografii Czasopism Warszawskich.

Do zasług dyrektor H. Zarachowicz należy też niewątpliwie podjęcie, wspólnie z PP Dom Książki, Warszawskim Oddziałem Związku Literatów Polskich i Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego organizacji Warszawskiej Premieri Literackiej Miesiąca – cyklu imprez służących promowaniu książek autorów warszawskich, uznanych za najciekawsze. Odbywająca się w Klubie Księgarzy na Rynku Starego Miasta Warszawska Premiera Literacka na trwałe wpisała się w kalendarz ważniejszych imprez kulturalnych Warszawy.

Po przejściu na emeryturę wicedyrektor Janiny Cygańskiej, dyrektor H. Zarachowicz zaproponowała mi objęcie stanowiska zastępcy dyrektora ds. sieci. Byłam tą propozycją bardzo zaskoczona i nie widziałam uzasadnienia dla takiej decyzji. Jednak pani Helena, znając moją ścieżkę

zawodową rozpoczynającą się od pracy kierownika biblioteki gromadzkiej, poprzez funkcję instruktora w bibliotece powiatowej, a następnie dyrektora biblioteki powiatowej przez okres 10 lat – uznała zapewne, że podołam zadaniom, jakie są przypisane temu stanowisku. Złożony przez nią wniosek o powołanie mnie na jej zastępcę został zatwierdzony przez prezydenta m.st. Warszawy i poczynając od 21 marca 1983 r., rozpoczęliśmy bliską współpracę. W zakresie moich obowiązków był nadzór i opieka merytoryczna nad siecią bibliotek publicznych na terenie województwa stołecznego warszawskiego. Podlegały mi bezpośrednio działy: Instrukcyjno-Metodyczny i Dział Obsługi Sieci. Nasza współpraca układała się poprawnie. Zdawałam jej relację prawie z każdego wyjazdu do bibliotek i rozmów z władzami samorządowymi, które były bardzo wyczulone na to, aby bez wcześniejszego poinformowania nie wizytować bibliotek im podległych. Zwykle akceptowała moje propozycje dotyczące tematyki seminariów szkoleniowych, czy planów wizytacji bibliotek, ale decyzje zawsze podejmowała sama, nie powoływała kolegium, ani rady naukowej.

Dyrektor H. Zarachowicz zostawiła sobie też opiekę nad dzielnicowymi bibliotekami publicznymi w Warszawie. Raz w miesiącu organizowała spotkania z dyrektorami bibliotek dzielnicowych, w których również uczestniczyłam. Chciała być informowana na bieżąco o problemach, z którymi warszawskie biblioteki publiczne się borykają.

W 1990 r., w związku z ustawą o samorządzie terytorialnym i silniejszym powiązaniem bibliotek publicznych z samorządami, nastąpiła zmiana zakresu pracy Działu Instrukcyjno-Metodycznego z bezpośredniej pomocy w placówkach bibliotecznych na metodykę i poradnictwo, szczególnie w obszarze gromadzenia zbiorów i ich opracowania oraz organizacji pracy. Nie było wątpliwości, że nadal jest potrzebne wspomaganie bibliotek, zwłaszcza kontynuowanie szkolenia zawodowego, konsultacji i poradnictwa w sprawach merytorycznych i organizacyjnych. Konieczne też było utrzymanie dalszego dostarczania kart katalogowych do nowo zakupionych książek.

Reakcją na te zmiany była decyzja dyrektor Heleny Zarachowicz dotycząca przeprowadzenia w Dziale Instrukcyjno-Metodycznym i Dziale Obsługi Sieci reorganizacji. Istniejące dotychczas sześć oddziałów Działu Instrukcyjno-Metodycznego połączono w jeden dział z dwoma oddziałami. Łączyło się to ze zmniejszeniem zatrudnienia o 50%. Instruktorzy przeszli do innych działów Biblioteki Głównej oraz do bibliotek dzielnicowych. W Dziale Obsługi Sieci połączono dwa oddziały



w jeden dział, również ze zmniejszeniem obsady pracowników. Nie przewidziano wówczas kolejnej reformy administracyjnej kraju, która w 1999 r. spowodowała powołanie dużych województw i w wyniku tych zmian Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy powierzono opiekę merytoryczną nad ponad 1000 placówek bibliotecznych. Duży zespół instruktorów byłby wtedy bardzo przydatny.

Poza pracą zawodową H. Zarachowicz aktywnie uczestniczyła w pracy społecznej. Była wszędzie tam, gdzie mogła wspierać rozwój bibliotek i czytelnictwa: była radną Stołecznej Rady Narodowej, przez dziewięć lat przewodniczącą Sekcji Bibliotek przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych oraz analogicznej na szczeblu miejskim, wiceprzewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Kontroli Społecznej, przewodniczącą Komisji Kultury Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a w kadencji 1963-1966 pełniła funkcję przewodniczącej Sekcji Bibliotek Publicznych i Związkowych Zarządu Głównego SBP.

Helena Zarachowicz była autorką wielu publikacji, głównie dotyczących sieci bibliotecznej. Pisała m.in. na temat pierwszej Filii, jaką stała się Biblioteka Kolejowa po przejęciu jej w 1912 r. przez Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie w artykule *Biblioteka Kolejowa przy Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej* („Bibliotekarz” 1967, nr 2). W artykule *Organizacja i rozwój sieci bibliotek publicznych w Warszawie w latach 1945-1967* („Rocznik Warszawski” 1971) omawiała potrzebę tworzenia placówek bibliotecznych w nowo powstających osiedlach warszawskich. Przedstawiała historię i stan obecny Biblioteki Głównej i sieci bibliotecznej w pracy zbiorowej *Warszawskie biblioteki publiczne* (W: *Kultura Warszawy*. Warszawa 1979) oraz w artykule *Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy. Dzieje, stan obecny, perspektywy rozwoju* („Rocznik Warszawski” 1975). Była redaktorem publikacji *Katalog rękopisów Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy*. Oprac. K. Sokołowska-Grzeszczyk (*Prace Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy*. T. 2. Warszawa 1985). Udzielała też licznych wywiadów na temat stanu bibliotek w Warszawie i województwie. W rozmowie z Ewą Dobrowolską zatytułowanej *Szanse ocalenia*. („Stolica” 1984, nr 26) wypowiedziała się na temat przebiegu kapitalnego remontu gmachu im. Stanisławów Kierbedziów. Jej nazwisko znajduje się wśród autorów *Encyklopedii Warszawy* (Warszawa 1994).

Za swoje osiągnięcia zawodowe i zasługi dla bibliotekarstwa była wielokrotnie nagradzana i odznaczana m.in.: Krzyżem Kawalerskim



Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Honorową m.st. Warszawy oraz Odznaką „Przyjaciel Dziecka”, którą wyjątkowo sobie ceniła. W 1977 r. została laureatką Nagrody Miasta Stołecznego Warszawy .

Helena Zarachowicz ceniona była jako doświadczony organizator i dobry gospodarz. Cechowała ją wyjątkowa pracowitość i odpowiedzialność. Była wymagającym dyrektorem, ale i od siebie także dużo wymagała i angażowała się w wiele ważnych przedsięwzięć. Cieszyła się dużym autorytetem i szacunkiem środowiska bibliotekarskiego. Przeszła na emeryturę 30 czerwca 1991 r. Po odejściu z pracy nie odwiedzała Biblioteki, cierpiała na reumatoidalne zapalenie stawów i poruszanie się sprawiało jej trudność, ale interesowała się sytuacją Biblioteki na Koszykowej, której poświęciła ponad 30 lat życia zawodowego.

Podziwiałam jej odwagę, że w dosyć późnym okresie życia zdecydowała się przystąpić do egzaminu na prawo jazdy. Zdała go bardzo dobrze. Cieszyła się ze swoich wnuków Michała i Jasia, często w rozmowach telefonicznych o nich opowiadała.

W życiu prywatnym była raczej domatorką, choć – jak sądzi jej córka – bardziej z konieczności niż z wyboru. Lubiła haftować, szydełkować, lubiła kwiaty, kochała psy. W wolnych chwilach czytała, chodziła do teatru, na spacer, spotykała się ze znajomymi i rodziną. Interesowała się dawnymi cywilizacjami, historią starożytną, ale też odkryciami astrofizyki. Lubiła obserwować przyrodę. Potrafiła się zachwycać, mawiała, że wystarczy popatrzeć na wróbla z perspektywy czarnej dziury, by w jednej chwili docenić jakim jest cudem. O podróżach także marzyła, zwłaszcza do Grecji i Włoch, ale nie mogła sobie na nie pozwolić. Praca, małe dzieci, potem ponad rok leżąca obłożnie chora matka, potem cztery operacje, z czego dwie poważne. Zawsze obowiązek okazywał się ważniejszy. Podróże i inne przyjemności miała nadzieję realizować na emeryturze, ale po przejściu na nią rozchorowała się. Lekarze prognosowali, że przy tak ostrym przebiegu choroby, za dwa, najpóźniej trzy lata będzie się mogła poruszać już tylko na wózku inwalidzkim. Nie poddała się jednak, codzienne ćwiczenia, wykonywane mimo bólu, wyjazdy do sanatorium w Horyńcu sprawiały, że do końca poruszała się o własnych siłach. Ktoś inny, nie posiadający jej wewnętrznej siły, woli i konsekwencji już dawno byłby całkowicie unieruchomiony. Cechował ją pozytywny stosunek do życia, który przejawiał się w podejmowaniu jego wyzwań, nie uciekaniu od trudności, cieszeniu się wszystkim, co warto było docenić.

Zmarła 11 lipca 2012 r. w Warszawie. 20 lipca pożegnaliśmy ją na Cmentarzu Komunalnym Północnym. Zapisła się w dziejach Biblioteki jako długoletni jej dyrektor, wielce zasłużona dla modernizacji i rozwoju Biblioteki Głównej oraz bibliotek publicznych w Warszawie i województwie stołeczno-warszawskim.

*Janina Jagielska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego*

*Sprawozdania z działalności Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Biblioteki Głównej za lata 1960-1991 w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego*

## Adam Aleksander Zwoliński (1915-2014)

Adam Aleksander Zwoliński, bibliotekarz, nauczyciel i działacz społeczny, przeżywszy blisko 100 lat, był świadkiem i uczestnikiem wielu historycznych wydarzeń, które przyniósł burzliwy XX wiek. Urodził się 10 grudnia 1915 r. w Sankt Petersburgu, bo tam po wojnie rosyjsko-japońskiej do pracy w słynnej fabryce Putiłowa trafił jego ojciec. Po rewolucji, podczas której ojciec został ranny szablą w głowę, rodzina wróciła w rodzinne strony. Zwolińscy zamieszkali w Skępem, powiat Lipno, gdzie ojciec znalazł pracę w Męskim Seminarium Nauczycielskim. Matka, Weronika (z domu Wyrzykowska), zmarła na serce w 1932 r., pozostawiając pięcioro dzieci z ojcem, który coraz bardziej zaczynał odczuwać psychiczne i fizyczne skutki wojennych kontuzji. Po jednym z ataków stracił pracę i rodzina została praktycznie bez środków do życia. Adam ukończył Seminarium Nauczycielskie im. Waleriana Łukasińskiego w Wymyślinie w 1935 r. Po maturze wrócił do Sierpca, gdzie w tym czasie mieszkała rodzina, aby podjąć pracę, m.in. w Inspektoracie Szkolnym oraz jako nauczyciel w szkole powszechnej i szkole dokształcającej dla rzemieślników. Pracował na kilku etatach, bo rodzeństwo dorastało i potrzebne były pieniądze na życie codzienne i edukację. Uczył piekarzy, stolarzy, kowali, pracował w spółdzielczości. Działał także w Towarzystwie Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Jego prawdziwą pasją stało się harcerstwo i praca z młodzieżą. W 1939 r. ożenił się z Barbarą Jabłońską, jedną ze swoich byłych uczennic. Podczas okupacji początkowo pracował jako pomocnik w zakładzie fryzjerskim swojej żony, a potem do końca wojny, jako robotnik w Rozlewni Piwa i Wytwórni Wód Gazowanych H. Pehlkego.

Adam Zwoliński od początku okupacji prowadził ożywioną działalność konspiracyjną. Wchodził w skład tzw. piątki, kierującej tajnym nauczaniem



*Adam Zwoliński*

na terenie powiatu, z ramienia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON), przez cały okres okupacji. Kolportował na terenie powiatu sierpeckiego, mławskiego i płońskiego słynny sierpecki elementarz wydrukowany potajemnie w niemieckiej drukarni w Sierpcu. W jego mieszkaniu ukrywane były podręczniki i materiały niezbędne do nauki szkolnej, a także książki, m.in. ze skazanej na likwidację polskiej księgarni, wywiezione z niej nocą, oraz ze zbiorów Centrali Kompletów Ruchomych, uratowane przez sierpczan przed zniszczeniem. Współpracował z organizacjami niepodległościowymi: Armią Krajową, Batalionami

Chłopskimi, Armią Ludową. Działalność konspiracyjna A. Zwolińskiego została udokumentowana w wielu publikacjach dotyczących lat okupacji, m.in. w książkach: Stanisława Pazyry *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej* (Warszawa 1970) i Tadeusza Fijałkowskiego *Pod kryptonimem „Wkra” 1939-1945* (Warszawa 1971).

Po wyzwoleniu Adam Zwoliński został mianowany pierwszym inspektorem szkolnym, a następnie zastępcą inspektora do spraw oświaty i kultury dorosłych. Zajmował się organizacją szkolnictwa w Sierpcu i powiecie sierpeckim, a także organizacją oświaty pozaszkolnej.

Był inicjatorem powstania w 1945 r. Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sierpcu. Zorganizowanie od podstaw i otwarcie biblioteki w zniszczonym mieście, w niespełna dwa miesiące po jego wyzwoleniu, było dużym wyzwaniem. Ale jak pisze Jan Burakowski w artykule *50 lat w służbie oświaty i kultury Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu 1945-1995* („Notatki Płockie” 1995, nr 3): „W Inspektoracie Szkolnym w Sierpcu znalazło się wówczas kilku wybitnych, utalentowanych pedagogów, a jednocześnie rzutkich organizatorów i działaczy oświatowo-kulturalnych, doceniających wagę książki dla rozwoju oświaty i kultury. Wspólnym wysiłkiem potrafili oni odnaleźć i zgromadzić w Inspektoracie Szkolnym resztki ocalałych księgozbiorów, uzyskać na rzecz biblioteki dotacje z niezwykle skromnych wówczas środków Urzędu Powiatowego i Zarządu Miejskiego oraz wyszukać lokal na bibliotekę. Kluczową rolę odegrał niewątpliwie, pełniący w pierwszych

miesiącach po wyzwoleniu obowiązki inspektora szkolnego, Adam Zwoliński”. Był organizatorem sierpeckiej biblioteki, a od 1948 r. jej dyrektorem. Tworzył punkty biblioteczne na wsiach, walczył z analfabetyzmem. Efektem pracy zawodowej sprzyjały pełnione przez niego funkcje społeczne: przewodniczącego Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczącego Zarządu Powiatowego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, hufcowego ZHP, radnego w Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej, przewodniczącego Powiatowego Komitetu Odbudowy Stolicy. Działał w komisji, weryfikującej działalność nauczycieli w tajnym nauczaniu i wydane w toku tego nauczania świadectwa szkolne. Był też współorganizatorem i prezesem Spółdzielni Spożywców „Społem”. Kierował biblioteką sierpecką do 30 czerwca 1951 r., a następnie został powołany na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Warszawie.

Praca na stanowisku dyrektora WBP w Warszawie, w latach 1951-1975, była najważniejszym okresem w jego działalności zawodowej. Z tego powodu m.in. uznałam za najbardziej słuszne skoncentrowanie się na tym okresie. Nie bez znaczenia było dla mnie także to, że będąc pracownikiem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w latach 1956-1976, mogłam pracy Adama Zwolińskiego przyrzeć się dokładnie. Sprawnie zarządzał siecią bibliotek publicznych, liczącą 715 placówek, w największym w kraju województwie, zabiegał o poprawę ich warunków lokalowych, inicjował budowę lokali bibliotecznych. W tym okresie, w dużym stopniu dzięki jego niezwykle zaangażowaniu, nastąpił znaczny rozwój bibliotek i czytelnictwa, a biblioteki publiczne stały się aktywnymi placówkami oświaty i kultury.

Cenną cechą działalności zawodowej dyrektora A. Zwolińskiego była wizja unowocześnienia działalności bibliotek. Uważał, że z placówek biernie czekających na czytelników powinny się przekształcać w ośrodki pełniące aktywną rolę kulturotwórczą w środowisku, popularyzując najwyższe wartości poprzez wskazywanie pozytywnych postaw w literaturze pięknej i popularnonaukowej. Aby osiągnąć ten cel, niezbędna była współpraca z istniejącymi w środowisku placówkami realizującymi pokrewne cele, a nawet z aktywnymi na tym polu osobami. Tak narodziła się idea organizacji kół przyjaciół bibliotek, których demiurgiem, patronem i gorącym propagatorem był osobiście Adam Zwoliński. Koła przyjaciół bibliotek organizowane były w pierwszej kolejności przez miejskie i powiatowe biblioteki publiczne. Zespół Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej inspirował tę akcję, a czuwał nad nią osobiście dyrektor,

dzięki czemu przyniosła ona bardzo dobre rezultaty, zarówno dla bibliotek, jak i dla środowiska. Przy współudziale kół organizowano różne imprezy, a zwłaszcza satysfakcjonujące czytelników spotkania, nie tylko autorskie, w czym przodowały biblioteki w Wyszku czy Pułtusk, których specjalnością były muzyczno-literackie wieczory przy świecach.

Kolejnym priorytetem w działaniach dyrektora było szkolenie zawodowe bibliotekarzy z terenu województwa warszawskiego, w szczególności kierowników bibliotek miejskich i powiatowych, którym podlegała sieć terenowych i gminnych bibliotek. Mając na uwadze wymianę doświadczeń, organizowano seminaria, które odbywały się co kwartał w poszczególnych powiatach każdorazowo w innej bibliotece. Miały one i tę cenną zaletę, że integrowały kadrę kierowniczą całego województwa warszawskiego, a ponadto umożliwiały poznanie miejscowych zabytków i walorów przyrodniczych poszczególnych regionów. Organizatorzy dążyli do zapewnienia najlepszych prelegentów. Pod tym względem najlepsze warunki miało województwo warszawskie, korzystające z bogatego zaplecza kulturalnego i naukowego Warszawy. Uczestnicy seminariów wyjazdowych w teren mieli możliwość hospitacji na żywo, z udziałem czytelników, zajęć, co stwarzało możliwość wprowadzenia podobnych form działania na własnym terenie.

Adam Zwoliński jednocześnie systematycznie pogłębiał wiedzę, studiując zaocznie na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Na zakończenie studiów przedstawił pracę magisterską na temat: *Czytelnictwo pracowników inżynieryjno-technicznych ZM „Urusus” ze szczególnym uwzględnieniem literatury naukowo-technicznej*, która została oceniona jako bardzo dobra i po złożeniu egzaminu magisterskiego uzyskał 31 stycznia 1964 r. dyplom magistra pedagogiki. Praca ta została opublikowana we Wrocławiu w 1966 r. w serii „Studia Pedagogiczne” t. 14: *Zagadnienia popularyzacji wiedzy i czytelnictwa*.

Z czasem niektórym bibliotekom wojewódzkim, dysponującym kadrą o odpowiednio wysokich kwalifikacjach, zostało powierzono nowe zadanie kształcenia zawodowego bibliotekarzy. Organizatorem punktów konsultacyjnych był Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie. Funkcję kierownika Punktu Konsultacyjnego dla województwa warszawskiego przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Warszawie powierzono dyrektorowi A. Zwolińskiemu. Pełnił ją od 1 września 1953 do 31 grudnia 1974 r., tj. ponad 20 lat. Poza obowiązkami kierownika pełnił też funkcję nauczyciela-wykładowcy i przewodniczącego Państwowej Komisji Egzaminacyjnej przy POKKB w Warszawie.

Ukończenie studium dawało kwalifikacje zawodowe bibliotekarskie na poziomie średnim, potwierdzone państwowym świadectwem. W tym okresie pomyślnie ukończyło studium i uzyskało kwalifikacje 1007 absolwentów, w tym: 594 bibliotekarzy z bibliotek publicznych i związkowych, 125 z bibliotek fachowych, 67 z bibliotek szkolnych i pedagogicznych, 40 z wojskowych oraz 181 z bibliotek naukowych i innych. Dyrektor A. Zwoliński był zainteresowany tym, aby jak najwięcej pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej prowadziło zajęcia w Punkcie Konsultacyjnym. Jeżeli była taka potrzeba, był im pomocny i nie przeszkadzało mu, że przygotowywanie się do zajęć dydaktycznych odbywało się często kosztem pracy dla Biblioteki. To wynikało z głębokiego przeświadczenia A. Zwolińskiego, że systematyczne podnoszenie kwalifikacji przez pracowników bibliotek ma duże znaczenie dla poziomu ich pracy i jakości usług świadczonych przez biblioteki.

Adam Zwoliński był autorem wspomnień z okresu międzywojennego i okupacji opublikowanych w „Sierpeckich Rozmaitościach” oraz zamieszczonych w publikacji *Wspomnienia sierpczan. 1900-1950* wydanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Zofii Nałkowskiej w 1998 r. Był też autorem wielu artykułów dotyczących bibliotek i czytelnictwa w województwie warszawskim, m.in.: *Współzawodnictwo w bibliotekach [powszechnych] województwa warszawskiego* („Bibliotekarz” 1951, nr 8/9); *Biblioteki i czytelnictwo w woj. warszawskim w okresie XX-lecia* („Rocznik Mazowiecki” 1967), czy *Wojewódzka Biblioteka Publiczna woj. warszawskiego w Warszawie w latach 1947-1967* („Rocznik Mazowiecki” 1970). Przywiązywał dużą wagę do wydawnictw regionalnych. Dzięki jego staraniom w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, poczynając od 1959 r., była systematycznie opracowywana „Bibliografia Województwa Warszawskiego”, wydawana najpierw w „Biuletynie Kwartalnym”, a następnie scalana i publikowana w „Roczniku Mazowieckim”. Adam Zwoliński był w gronie zespołu opracowującego bibliografię, jak również wydawanej co roku publikacji „Informator. Wojewódzka Biblioteka Publiczna Województwa Warszawskiego”.

W 1975 r., w wyniku wprowadzenia w życie Ustawy z dnia 28 maja o dwustopniowym podziale administracyjnym kraju nastąpiła reorganizacja sieci bibliotek publicznych. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Warszawie została zlikwidowana. Funkcje opieki merytorycznej nad siecią bibliotek publicznych w województwie, które dotąd pełniła, zostały przekazane Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy. Część pracowników likwidowanej placówki przeszła do pracy w tej Bibliotece, część



znalazła zatrudnienie w innych warszawskich bibliotekach. Dyrektor Adam Zwoliński od 1 września 1975 r. podjął pracę w Bibliotece Głównej Politechniki Warszawskiej na stanowisku wicedyrektora ds. sieci bibliotecznej, liczącej 67 placówek. W tym okresie zorganizował dwa kursy dla bibliotekarzy z zakresu Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej. Opracował też zasady organizacyjno-programowe działalności bibliotek instytutowych. Funkcję zastępcy dyrektora pełnił do 1 stycznia 1978 r. Korzystając z uprawnień kombatanckich, przeszedł na emeryturę w wieku 63 lat, ale w Bibliotece pozostał. Pracując na pół etatu, prowadził sekcję dydaktyczną, a następnie od 29 grudnia 1985 do 6 sierpnia 1992 r. był kierownikiem Biblioteki Instytutu Poligrafii. W tym czasie najwięcej satysfakcji sprawiało mu prowadzenie przysposobienia bibliotecznego studentów pierwszych lat Politechniki Warszawskiej, czemu oddawał się z wielkim upodobaniem. Prowadził też praktyki zawodowe i opiekował się grupami studentów z innych ośrodków uniwersyteckich. Za właściwą organizację praktyk i zapewnienie fachowej opieki studentom był, na wniosek różnych uczelni, wielokrotnie nagradzany.

Adam Zwoliński za działalność zawodową i społeczną został uhonorowany wieloma odznaczeniami. Ograniczając się do najważniejszych, należy wymienić: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, odznaka „Zasłużony Działacz Kultury”, Złota Odznaka Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Złota Honorowa Odznaka „Za Zasługi dla Województwa Warszawskiego” oraz Złota Honorowa Odznaka „Za Zasługi dla Odbudowy Warszawy”. Był też kilkakrotnie wyróżniany nagrodami Ministra Kultury i Sztuki oraz przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Adam Zwoliński był długoletnim członkiem i aktywnym działaczem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W latach 1956-1975 pełnił liczne i odpowiedzialne funkcje, a najważniejszą z nich była funkcja przewodniczącego Zarządu Okręgu Województwa Warszawskiego. W uznaniu zasług został odznaczony Odznaką Honorową SBP. Działał też społecznie w innych organizacjach, m.in.: jako przewodniczący Komisji Bibliotek i Czytelnictwa przy Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych, był członkiem Zarządu Mazowieckiego Towarzystwa Kultury i Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, a także członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W ZBoWiD po weryfikacji zaliczono mu 5 lat i 1 miesiąc działalności w ruchu oporu. Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od 1949 r.

Będąc na emeryturze, nie tracił kontaktu z MBP w Sierpcu, interesował się jej działalnością. Uczestniczył w uroczystościach jubileuszowych Biblioteki: z okazji jej 50-lecia w maju 1995 r. a także 60-lecia w kwietniu 2005 r., dzieląc się swoimi wspomnieniami z tego pionierskiego okresu, w którym kierował tą zasłużoną dla społeczności Sierpca placówką. W czasie uroczystości jubileuszowych w 1995 r. został uhonorowany Medalem „Zasłużony dla Miasta Sierpca”.

Życie każdego człowieka, poza częścią publiczną i zawodową, ma także część osobistą i prywatną, warto na ten temat napisać kilka słów. Adam Zwoliński był dobrym, wrażliwym i pogodnym człowiekiem, obdarzonym poczuciem humoru. Miał spełnione życie rodzinne. Był bardzo dobrym, kochającym ojcem. Doczekał się trójki dzieci, a z upływem czasu wnuków i prawnuków. Ogromnie przeżywał sukcesy, jak i kłopoty ojcostwa, tak dalece, że nie był w stanie odizolować ich od miejsca pracy. I nie mogło być inaczej, bo praca była dla niego drugim domem. Gdy dzieci przysparzały kłopotów, lepiej było szefowi schodzić z drogi, by uniknąć wezwania na dywanik. Ale to były wyjątki. Na ogół atmosfera w pracy była przyjazna i po trosze rodzinna. Może o tym świadczą wieloletni staż pracy załogi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Adam Zwoliński miał uzdolnienia plastyczne, amatorsko malował obrazy, pisywał też wiersze. A oto wdzięczny przykład poświęcony Sierpcowi, miastu jego młodości:

*W niewielkim mieście znajoma rzeka,  
Wiekowy ratusz, rodzinny dom,  
Chcemy w tym mieście rosnać człowiekiem,  
By najtrudniejszym móc sprostać dniom!*

Przy tej okazji, chciałabym wtrącić osobisty wątek z wyrazami wdzięczności dla mojego byłego szefa. Otóż będąc młodą matką, wychowującą małe dziecko w wieku przedszkolnym i jednocześnie pracującą na stanowisku, które wiązało się z kilkakrotnymi wyjazdami w ciągu miesiąca poza stałe miejsce zamieszkania, zawsze mogłam liczyć na życzliwość w dostosowaniu terminów wyjazdów do moich możliwości i potrzeb dziecka.

Adam Zwoliński zmarł 6 kwietnia 2014 r. w wieku 99 lat. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w warszawskiej dzielnicy Ursus.

*Maria Danuta Ostaszewska  
Janina Jagielska*

## **Wybrane materiały biograficzne**

*Burakowski Jan: 50 lat w służbie oświaty i kultury Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu 1945-1995. – „Notatki Płockie” 1995 nr 3*

*Fijałkowski Tadeusz: Pod kryptonimem „Wkra” 1939-1945. Warszawa 1971*

*Pazyra Stanisław: Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej. Warszawa 1970*

*Zasłużeni dla Miasta – „Nasz Sierpc” 1995 nr 23*

*Zwoliński Adam: Okupacyjna codzienność. – „Sierpeckie Rozmaitości” 1999 nr 3*

*Zwoliński Adam: W Inspektoracie i w Szkole Wieczorowej dla Rzemieślników. W: Wspomnienia sierpczan. Sierpc 1998*

---

*Akta osobowe w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego*

*Akta osobowe w Archiwum Politechniki Warszawskiej*

*Sprawozdania z działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Warszawie – Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego*

# Spis treści

Wstęp – <i>Elżbieta Dudzińska</i> .....	5
Henryk Baranowski (1920-2011) – <i>Urszula Zaborska</i> .....	7
Juliusz Bernard (1930-2003) – <i>Katarzyna Zborowska, Zofia Sierykow</i> ...	17
Jan Bogusz (1946-2012) – <i>Zygmunt Kubrak</i> .....	26
Jan Burakowski (1934-2013) – <i>Marian Filipkowski</i> .....	32
Jadwiga Czachowska (1922-2013) – <i>Ewa Głębicka</i> .....	43
Jadwiga Ćwiekowa (1920-2014) – <i>Ewa Kobierska-Maciuszko</i> .....	56
Marcin Drzewiecki (1948-2012) – <i>Anna Radziejowska-Hilchen</i> .....	63
Mieczysław Faber (1930-2004) – <i>Hanna Jamry</i> .....	73
Halina Gąszczyńska (1903-2001) – <i>Antonina Solka</i> .....	78
Leokadia Gorzelska-Dybowicz (1926-2012) – <i>Jadwiga Sadowska</i> .....	89
Wiktor Gramatowski SI (1928-2004) – <i>Hieronim Fokciński SI</i> .....	95
Janina Huppenthal (1928-2013) – <i>Danuta Kretowska</i> .....	102
Maria Janowska (1956-2009) – <i>Mirosława Dobrowolska,</i> <i>Marta Grabowska</i> .....	110
Bonifacja Jaworska (1926-2010) – <i>Cecylia Judek</i> .....	120
Alicja Koczyńska (1938-2013) – <i>Helena Gąsiorowska,</i> <i>Ewa Wasilewska</i> .....	127
Edward Janusz Kossuth (1924-2013) – <i>Agnieszka Cieszkowska-</i> <i>Gęczelewska</i> .....	133
Maria Manteufflowa (1905-1994) – <i>Ewa Barteczko</i> .....	138
Jan Mielczarek (1932-2013) – <i>Elżbieta Niechcraj-Nowicka</i> .....	148
Aleksandra Niemczykowa (1924-2011) – <i>Anna Radziejowska-Hilchen</i> ..	153
Wanda Piusińska (1928-2010) – <i>Jadwiga Sadowska, Maria Piusińska-</i> <i>Woźniak</i> .....	162
Ryszard Skowroński (1935-2010) – <i>Regina Sakrajda</i> .....	171
Anna Sokołowska-Gogut (1944-2013) – <i>Elżbieta Golec-Nycz</i> .....	178

Wanda Szolginiowa (1926-2010) – <i>Hanna Kęsicka</i> .....	185
Stanisław Turek (1951-2011) – <i>Barbara Chmura</i> .....	191
Aleksandra Wejman-Sowińska (1941-2014) – <i>Hanna Tadeusiewicz</i> ....	198
Anna Zaborska (1926-2014) – <i>Joanna Popłońska</i> .....	204
Kazimiera Zabrocka (1928-2008) – <i>Elżbieta Skibińska</i> .....	218
Helena Zarachowicz (1926-2012) – <i>Janina Jagielska</i> .....	226
Adam Aleksander Zwoliński (1915-2014) – <i>Maria Danuta Ostaszewska,</i> <i>Janina Jagielska</i> .....	239

## **Poprzednie publikacje Zespołu Historyczno-Pamiętnikarskiego Okręgu Stołecznego SBP zawierające wspomnienia o wybitnych bibliotekarzach polskich**

*Twórcy nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego.* Red. nauk. H. Więckowska. – Wrocław: Ossolineum 1974, 343 s. Seria „Książki o Książce”.

Treść: Jan Augustyniak (1893-1971), Aleksander Birkenmajer (1890-1967), Faustyn Czerwijowski (1873-1944), Stefan Demby (1862-1939), Regina Danysz-Fleszarowa (1888-1969), Andrzej Grodek (1901-1952), Józef Grycz (1890-1954), Bogdan Horodyski (1904-1965), Czesław Koziół (1909-1968), Edward Kuntze (1880-1950), Adam Lewak (1891-1963), Marian Łodyński (1884-1972), Adam Łysakowski (1895-1952), Jan Muszkowski (1882-1953), Kazimierz Piekarski (1893-1944), Ryszard Przelaskowski (1903-1971), Helena Radlińska (1879-1954), Stefan Vrtel-Wierczyński (1886-1963).

*Portrety bibliotekarzy polskich.* Red. I. Morsztynkiewiczowa. – Wrocław: Ossolineum 1980, 303 s. Seria „Książki o Książce”.

Treść: Ludwik Bernacki (1882-1939), Stanisław Bodniak (1897-1952), Jadwiga Bornsteinowa (1877-1971), Waclaw Borowy (1890-1950), Marta Burbianka (1898-1973), Wanda Dąbrowska (1884-1974), Mikołaj Dzikowski (1883-1957), Józef Janiczek (1900-1976), Janina Kelles-Krauz (1898-1975), Stanisław Piotr Koczorowski (1888-1958), Henryk Kołodziejcki (1884-1953), Jacek Koraszewski (1908-1969), Rudolf Kotula (1875-1940), Konstanty Krzeczowski (1879-1939), Kazimierz Maj (1898-1972), Tadeusz Makowiecki (1900-1952), Tadeusz Makowski (1898-1975), Zygmunt Mocarski (1894-1941), Wiktoria Muklanowicz (1876-1938), Bolesław Olszewicz (1893-1972), Waclaw Olszewicz (1888-1974), Franciszek Pajączkowski (1905-1970), Mieczysław Rulikowski (1881-1951).

*Z warsztatu bibliografa.* [Red. Elżbieta Widerszalowa]. – Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1991, 76 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (1).

Treść: Michał Ambros (1891-1984), Edward Chwalewik (1873-1956), Jadwiga Dąbrowska (1891-1982), Karol Estreicher młodszy (1906-1984), Helena Hleb-Koszańska (1903-1983), Stanisław Konopka (1896-1982), Władysław Tadeusz Wistocki (1887-1941).

*Z książką do ludzi.* [Red. Ewa Pawlikowska]. – Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1992, 90 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (2).

Treść: Zofia Hryniewicz (1891-1983), Aniela Koehlerówna (1882-1969), Józefa Kornecka (1907-1989), Piotr Maślankiewicz (1906-1964), Julia Millerowa (1888-1965), Irena Morsztynkiewiczowa (1902-1986), Janina Skarżyńska (1876-1952), Antoni Stolarski (1904-1943), Zofia Wędrychowska-Papuzińska (1904-1944) – tekst wycofany wobec braku autoryzacji.

*W kręgu nauki i bibliotek.* [Red. Maria Czarnowska]. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1993, 84 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (3).

Treść: Jan Baumgart (1904-1989), Karol Głombiowski (1913-1986), Alodia Kawecka-Gryczowa (1903-1990), Marian Pelczar (1905-1983), Maria Sipayło (1905-1990), Helena Więckowska (1897-1984), Antoni Żabko-Potopowicz (1895-1980).

*Śladami edukacji bibliotekarskiej.* Red. Hanna Zasadowa. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1995, 104 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (4).

Treść: Kazimiera Ankudowicz (1922-1985), Anna Czekajewska-Jędrusik (1921-1985), Bronisław Kocowski (1907-1980), Zofia Kossonogowa (1905-1960), Zofia Krystyna Remerowa (1898-1986), Franciszek Sedlaczek (1894-1978), Ksawery Świerkowski (1897-1979), Piotr Wasilewski (1913-1981), Kazimiera Wilczyńska (1900-1987).

*Organizatorzy i inspiratorzy.* Red. Danuta Ostaszewska, Wiesława Żukowska. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1997, 160 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (5).

Treść: Witold Bełza (1886-1955), Maria Bielawska (1901-1989), Władysław Bieńkowski (1906-1991), Władysława Borkowska (1902-1994), Stefania Draczko (1906-1995), Eustachy Gaberle (1891-1947), Maria Gawarecka (1906-1989), Józef Korpała (1905-1989), Ewa Pawlikowska (1913-1992), Władysław Piasecki (1901-1978), Józef Podgóreczny (1900-1990), Anna Romańska (1927-1995), Alojzy Tujakowski (1914-1992), Hanna Uniejewska (1921-1988).

*Entuzjastki bibliotekarstwa dziecięcego.* Red. Barbara Białkowska przy współud. Władysławy Wasilewskiej. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1999, 194 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (6).

Treść: Maria Arnoldowa (1893-1995), Emilia Białkowska (1908-1990), Helena Falkowska (1909-1988), Barbara Groniowska (1889-1985), Maria Gutry (1899-1988), Irena Jarczewska (1917-1981), Wanda Jegorow (1908-1986), Danuta Kargowska-Gubiec (1926-1995), Bogumiła Krassowska (1930-1998), Zofia Kułagowska (1908-1981), Janina Leśniczak (1911-1979), Wiesława Blanka Makowska (1915-1998), Wanda Marszałek (1912-1982), Felicja Neubert (1904-1978), Aleksandra Patynowa (1911-1994), Anna Platto (1944-1995), Danuta Połeciowa (1923-1991), Ewa Rawiczowa (1910-1988), Maria Werner (1918-1998), Zofia Wędrychowska-Papuzińska (1905-1944), Stefania Wortman (1907-1982). Do-



datek: Pierwsze biblioteki publiczne dla dzieci na Dolnym Śląsku i ich bibliotekarze – *Zofia Sierykova*.

*Znawcy rękopisów*. Red. Hanna Zasadowa, Mirosława Kocięcka. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2002, 112 s. Seria: „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (7).

Treść: Adam Fastnacht (1913-1987), Helena Kozerska (1903-1993), Bogumił Stanisław Kupść (1916-1985), Krystyna Muszyńska (1923-1994), Andrzej Piber (1937-1998), Władysław Pocięcha (1893-1958), Barbara Smoleńska (1924-1982), Maria Szymańska (1916-1979), Elwira Wróblewska (1912-1992), Jerzy Zathey (1911-1999).

*Kustosze zbiorów specjalnych*. Red. Mirosława Kocięcka, Hanna Zasadowa. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2004, 184 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (8).

Treść: Jadwiga Adamczyk (1906-1986), Zofia Ameisenowa (1897-1967), Stefan Burhardt (1899-1991), Władysław Hordyński (1908-1968), Anna Kotarska (1910-1980), Bogusław Krassowski (1934-1987), Anna Lewicka-Kamińska (1906-1979), Stanisław Lisowski (1880-1964), Kornel Michałowski (1923-1998), Krystyna Niklewiczówna (1910-1999), Janina Peszyńska (1887-1949), Krystyna Podlaszewska (1926-1996), Stanisława Sawicka (1895-1982), Elżbieta Skierkowska (1907-1984), Teresa Sulerzyska (1925-1998), Stefan Wojciechowski (1899-1980), Konrad Zawadzki (1912-2002).

*Zasłużeni dla Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*. Red. Andrzej Jopkiewicz. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2005, 89 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (9).

Treść: Edward Juliusz Assbury (1904-1997), Stanisław Badoń (1926-1997), Janina Cygańska (1921-2003), Maria Cecylia Czarnowska (1906-2001), Józef Lewicki (1926-2003), Leon Łoś (1915-2000), Izabela Nagórska (1913-2001), Władysława Wasilewska (1922-2004).

*Bibliotekarze bibliotek specjalnych*. Red. tomu Maria Lenartowicz. – Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2007, 160 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (10).

Treść: Tadeusz Biernacki (1917-1994), Józef Czerni (1915-1999), Stefan Dąbrowski (1927-2004), Zbigniew Dobrowolski (1920-2005), Stefan Gniazdowski (1908-1999), Danuta Gostyńska (1908-1989), Marian Ludwik Górkiewicz (1910-1989), Helena Jarecka (1924-1998), Janusz Kapuściak (1932-1999), Małgorzata Kłossowska (1941-2002), Irena Komasa (1939-1998), Stanisław Korman (1924-2006), Feliks Korniszewski (1905-1986), Zdzisław Kosiek (1920-1997), Grażyna Lipińska (1902-1995), Maria Kazimiera Pisarska (1905-1978), Wanda Sampolska (1906-2004), Zofia Stanisłowa (1921-2005), Halina Tuszyńska-Rękawkowa (1927-1995), Zofia Warczygłowa-Piotrowska (1914-2006), Elżbieta Widerszalowa (1907-1995).

*Bibliotekarze Warszawscy.* Red. tomu Maria Lenartowicz. – Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2010, 190 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (11).

Treść: Witold Adamiec (1945-2004), Janusz Ankudowicz (1934-1997), Janina Błażewicz (1900-2005), Wanda Bogdany-Popielowa (1928-2005), Radosław Cybulski (1924-1999), Jadwiga Czarnecka (1914-2008), Janina Englert (1903-2007), Andrzej Gwiżdż (1923-1998), Wojciech Jankowerny (1936-2002), Andrzej Kłossowski (1938-1997), Mirosława Kocięcka (1921-2006), Tadeusz Kozanecki (1927-1998), Zofia Krasuska (1928-2006), Sława Zofia Łabanowska (1926-2004), Anna Paluszkiewicz (1941-2004), Maria Prokopowicz (1916-2006), Henryk Sawoniak (1912-2003), Elżbieta Słodkowska (1927-2007), Wiesława Żukowska (1926-2006)

*Teoretycy i praktycy polskiego bibliotekarstwa.* Red. tomu Maria Lenartowicz. – Warszawa : Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2012, 234 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (12).

Treść: Jadwiga Andrzejewska (1923-2010), Jerzy Andrzejewski (1944-2008), Barbara Białkowska (1932-2010), Halina Chamerska (1922-2008), Stefan Czaja (1943-2003), Maria Dembowska (1914-2008), Janusz Dembski (1929-1997), Janusz Dunin-Horkawicz (1931-2007), Jolanta Goc (1954-2004), Halina Ilmurzyńska (1926-2008), Anna Jaworska (1923-2007), Władysław Andrzej Kempa (1936-2009), Stanisław Adam Kondek (1949-2008), Janina Marciniak (1926-2009), Ryszard Marciniak (1939-2009), Zdzisława Piotrowska-Jasińska (1940-2007), Anna Puciatowa (1905-1991), Małgorzata Rakowiecka-Maj (1952-2000), Krystyna Ramlau-Klekowska (1929-2008), Jadwiga Rudnicka (1916-2006), Stanisław Siekierski (1929-2008), Danuta Stępniewska (1916-2010), Lucyna Sułkowska (1944-2008), Magdalena Śliwka (1942-2000), Zofia Umerska (1947-2008), Andrzej Wyczański (1924-2008).

*Kustosze księgozbiorów polskich za granicą.* Red. tomu Hanna Łaskarzewska. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2013, 276 s. Seria „Bibliotekarze Polscy we Wspomnieniach Współczesnych” (13).

Treść: Alfred Berstein (1892-1974), Książd Donald Biliński (1916-1989), Wanda Borkowska (1906-1982), Czesław Chowaniec (1899-1968), Maria Danilewicz – Zielińska (1907-2003), Irena Gałęzowska (1891-1977), Mieczysław Gębarowicz (1893-1984), Mieczysław Haiman (1888-1949), Adam Heymowski (1926-1995), Zdzisław Jagodziński (1927-2001), Książd Józef Jarzębowski (1897-1964), Olga Krzyczkowska (1902-2000), Sabina Feliksa Logisz (1916-2010), Józef Michałowski (1870-1956), Bronisława Antonina Mońkiewiczówna (1887-1958), Franciszek Pułaski (1875-1956), Wanda Stachiewicz (1895-1995), Leszek Talko (1916-2003), Józef Trypućko (1910-1983), Janina Wójcicka Hoskins (1912-1996), Janina Zabińska (1906-1962), Halina Zielińska (1911-1998).